

TEKI GDAŃSKIE

T. II

GDAŃSK 2000

TEKI GDAŃSKIE

Rada Naukowa

Selim Chazbijewicz, Tadeusz Górski (*sekretarz*),
Andrzej Groth (*przewodniczący*),
Marian Mroczo, Zdzisław Kropidłowski, Tadeusz Linkner,
Bogdan Zalewski

Redakcja

Jacek Dąbrowski, Waldemar Jaroszewicz
(*redaktor naczelny*), Piotr Tadeusz Górski,
Marek Golemski

Skład i łamanie

Jacek Dąbrowski

Projekt okładki

„Grupa A5”

Adres redakcji

80-803 Gdańsk
ul. Nowe Ogrody 35
tel./fax 302-51-63

Wydawca

Oddział Pomorski Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

„Teki Gdańskie” ukazują się dzięki wsparciu
Rady Miasta Gdańska

ISSN 1509-2879

Spis treści

Wprowadzenie	5
Z KART Z DZIEJÓW GDAŃSKA	
Justyna Jellonek, <i>Fundacja i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Pelplinie</i>	7
Piotr Tadeusz Górski, <i>Autarkizm gdański w monarchii jagiellońskiej</i>	22
Sławomir Kościelak, <i>Jezuici w Kaplicy św. Marii Magdaleny w Gdańsku na przełomie XVI–XVII wieku</i>	30
Elżbieta Michalak, <i>Samopomoc rzemieślników kowalskich w Gdańsku w XVII–XVIII wieku</i>	43
Tadeusz Linkner, <i>Jeszcze o Przybyszewskim w Gdańsku</i>	50
Piotr Szczudłowski, <i>Powstanie i rozwój Karmelu Terezańskiego w Sopocie</i>	62
GDAŃSK I POMORZE	
Jan Kuczyński, <i>Sprzęt gospodarski w folwarkach ekonomii malborskiej w początkach XVIII w.</i>	78
Robert Kaczorowski, <i>Pieśni maryjne powstałe w sanktuarium w Świętej Lipce</i>	86
Mirosław Paracki, <i>Ustanowienie diecezji gdańskiej w 1925 roku</i>	101
Grzegorz Baziur, <i>Represje sowieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa wobec polskiego podziemia niepodległościowego w województwach: gdańskim i bydgoskim w latach 1945–1948</i>	110
ZWIĄZKI GDAŃSKA Z BAŁTYKIEM I MORZEM PÓŁNOCNYM	
Aleksander Klemp, <i>Łotwa w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN</i>	131
Tadeusz Górski, <i>Floty wojenne państw skandynawskich w latach 1939–1959</i>	136

WSPOMNIENIA

Tadeusz Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych* 154

RECENZJE 165

Civitatibus haec optanda bona maxima: pax – libertas – concordia. (Dobra najbardziej przez narody pożądana to: pokój, wolność, zgoda). Ta sentencja umieszczona na Bramie Wyżynnej, stanowiącej niegdyś główny wjazd do Gdańska ma dla kultury duchowej zarówno Gdańska jak i Europy znamiennej wymowę i wartość.

Dzięki swemu korzystnemu położeniu Gdańsk stał się ważnym ośrodkiem łączącym północ Europy z południem i wschód z zachodem. Krzyżowały się tu szlaki nie tylko handlowe ale i kulturowe. Przybywali do niego Flamandowie, Szkoci, Holendrzy, Włosi, Francuzi, Skandynawowie, wnosząc swój wkład w rozwój miasta. Byli wśród nich architekci, budowniczowie, rzeźbiarze, artyści. Dzięki ich pracy miasto zyskało opinię jednego z najpiękniejszych w Europie. Tu narodziły się w ciągu wieków idee, które wcielano w życie. Powstało miasto wielokulturowe, wielonarodowe, miasto tolerancji. Stworzyło ono klimat, w którym pod koniec XX wieku zjawiała się nie tylko idea ale wartość, która nadała kierunek dalszemu rozwojowi tej części Europy.

Kultura Gdańska przekonuje, że miasto to było otwarte na wszelkie przemiany kulturowe, jakie dokonały się na zachodzie Europy, wychodziło im na przeciw. Gdańsk na przestrzeni wieków łączył harmonijnie tradycje z wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości.

Być Gdańszczaninem to odpowiedzialność za czas, który trwa i za nasze dziedzictwo otrzymane po naszych przodkach. Dziedzictwo kulturowe, przyrodnicze, tradycja i losy historyczne. Potencjał ludzi gromadzony z pokolenia na pokolenie mieszkających tu stale, z Kaszub i Pomorza, przybyłych z Europy zachodniej i północnej. z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej – Ziemi Wileńskiej, Wołyńskiej, Lwowskiej, to wszystko jest w atmosferze Gdańska. Z tego wszystkiego można i trzeba czerpać.

Bogatej historii naszego miasta i regionu poświęcone będą „Teki Gdańskie”. Periodyk powstał w środowisku gdańskich historyków, głównie średniego i młodego pokolenia, skupionych wokół Ośrodka Edukacji Morskiej i studium doktoranckiego przy Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Gdańsku. Obok znanych powszechnie historyków będziemy publikować prace tych, których badania mogą przyczynić się do pogłębiania naszej wiedzy o przeszłości naszego miasta i regionu, bądź stanowić przyczynek do lepszego jej poznania.

Teki Gdańskie zawierać będą 4 zasadnicze działy: Z Kart dziejów Gdańska; Gdańsk i Pomorze; Związki Gdańska z Bałtykiem i Morzem Północnym oraz Recenzje.

Szczególne podziękowanie, kierujemy do władz Gdańska za wsparcie finansowe jakiego udzieliły naszemu periodykowi.

Waldemar Jaroszewicz

Z kart z dziejów Gdańska

Justyna Jellonnek

Fundacja i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Pelplinie

Koniec XI w. charakteryzował się w krajach Europy Zachodniej wzrostem liczby zgromadzeń pustelniczych, skupionych wokół cieszących się uznaniem przywódców. Wspólnoty te z czasem przekształciły się w zakony. Taką właśnie drogę przeszli cystersi, zakon ten bowiem wywodził się ze zgromadzenia pustelników osiadłego w Citeaux (łac. *Cistertium*) koło Dijon, któremu przewodził Robert z Molesmes. W początkach swej działalności byli oni zwolennikami ścisłego przestrzegania reguły św. Benedykta i nawiązywali do zasad życia eremickiego. Cystersi praktykowali surową ascezę, uprościli liturgię, zrezygnowali z beneficjów feudalnych oraz podjęli pracę na roli, która stała się dla nich źródłem utrzymania.

Zakon cystersów zyskał na znaczeniu za rządów sprawowanych przez opata Stefana Hardinga (1109–1133) oraz opata Bernarda z Clairvaux (1090–1153), będącego zapewne najwybitniejszą i najbardziej wpływową

osobistością ówczesnego średniowiecza. Nowe zgromadzenie popierali cysterscy papieże: Eugeniusz III i Benedykt XII, rezultaty tego faktu nie dały na siebie długo czekać. W XII w. sieć klasztorów cysterskich pokryła całą Europę, w 1153 r., roku śmierci Bernarda ten młody zakon liczył już około 350 domów zakonnych¹, w roku 1200 było ich 525 a w XIII w. dołączyło do nich kolejnych 169 placówek², powstała też gałąź żeńska zgromadzenia.

Początek zakonowi dało wspomniane Citeaux oraz cztery jego główne filie, były to opactwa: Clairvaux, La Ferte, Morimond i Pontigny. W odróżnieniu od benedyktynów, podporządkowujących jedynie w luźnej formie domy zakonne pramacierzy w Cluny, cystersi byli zakonem ściśle scentralizowanym. Nie tylko bowiem liczne ich domy filialne podlegały wizytacji ze strony klasztorów macierzystych, ale również co roku zbierała się w Citeaux Kapituła Generalna bę-

¹ J. Kłoczowski, *Od pustelni do wspólnoty. Grupy zakonne w wielkich religiach świata*. Warszawa 1987, s. 148.

² H. Chłopocka, *Fundacje cysterskie w Polsce średniowiecznej w poglądach historiografii polskiej*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, pod red. J. Strzelczyka, „Zeszyty Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu”, nr 135, Poznań 1987, s. 10.

dająca zgromadzeniem wszystkich opatów³. Do jej obowiązków należało uchwalanie i nowelizowanie ustaw zakonnych oraz podejmowanie decyzji w sprawach istotnych dla zgromadzenia. Opactwa wchodzące w skład kongregacji cieszyły się autonomią i równością. Opisane wyżej prawne podstawy funkcjonowania zakonu regulowały zapisy Karty Miłości (*Carta Caritatis*) – tekstu ustalonego w XII w. a także zbiory ustaw będące rezultatem dorocznych obrad Kapituły Generalnej, spisane również na przestrzeni XII w.⁴

Zakon cystersów poprzez swój „rolniczy” charakter był wyrazicielem interesów ówczesnego świata feudalnego a także realizował cele papieżstwa, w postaci utrwalenia dzieła reformy kościelnej a w perspektywie narzucenia dominacji Rzymu całemu chrześcijańskiemu światu. Wypełniając te zadania cystersi mogli triumfować nad przeżyta już w tym czasie formą organizacji monastycznej, jaką prezentowali benedyktyni wraz z kongregacją kluniacką⁵.

Cystersi stanowili pierwszy zakon o w pełni międzynarodowym charakterze, który stosunkowo równomiernie pokrył Europę siecią swoich placówek. Dotychczasowe kongregacje, łącznie z Cluny, skupiały się w określonych rejonach, najczęściej miały charakter dzielnicowy, lokalny, inaczej było ze

zgromadzeniem cystersów. Jeszcze za panowania Stefana Hardinga powstały pierwsze klasztory cysterskie we Włoszech, Niemczech, Anglii, Hiszpanii a także na obszarach dzisiejszej Belgii i Szwajcarii. W następnych latach dotarli bracia cystersi do Szkocji (1136 r.) i Portugalii (1138 r.), zaś po upływie czterdziestu lat zakładali swe filie na Węgrzech, w Irlandii, Polsce, Czechach oraz w krajach Półwyspu Skandynawskiego⁶.

Centrum zakonu pozostawało, mimo sponanicznego rozwoju, nadal we Francji, która u schyłku XIII w. posiadała 250 opactw (co stanowiło 27% ogółu). Poza Francją szczególnie silną i wpływową pozycję zdobyli cystersi na Wyspach Brytyjskich, gdzie założyli blisko 120 domów zakonnych (13,5%). Równie znaczącą rolę odgrywali we Włoszech, powstało tam bowiem około 60 domów (5%), podobnie było w krajach niemieckich, gdzie funkcjonowało ich ponad 100 (10%), na Półwyspie Iberyjskim posiadającym blisko 70 filii (8%) oraz w pozostałych krajach Europy Północnej i Środkowej, na terenie których znajdowało się również kilkadziesiąt domów zakonnych (Irlandia – 4%, Polska – 3,5%). Wszystkie pozostałe klasztory łącznie stanowiły około 29% wszystkich fundacji⁷.

Wymienione zgromadzenia swój ród wód filiacyjny wywodziły najczęściej od

³ T. Manteuffel, *Zakony kościoła katolickiego do połowy XIV w.*, [w:] *Szkice z dziejów papieżstwa*, pod red. K. Piwowarskiego, Warszawa 1958, s. 20.

⁴ J. Zawadzka, *Proces fundowania opactw cysterskich w XII-XIII wieku*, *Roczniki Humanistyczne*, t. 7, 1960, z. 2, s. 126-127.

⁵ T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*. Warszawa 1994, s. 177.

⁶ J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV wieku*, Kraków 1964, s. 221.

⁷ A. M. Wyrwa, *Rozprzestrzenianie się cystersów w Europie Zachodniej i na ziemiach polskich*, [w:] *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, pod red. J. Strzelczyka, „Zeszyty Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu”, nr 165, Poznań 1992, s. 39-43.

opactw w Clairvaux i w Morimond. Przy czym łatwo zauważyć, że funkcjonował tu dość charakterystyczny podział na dwie odrębne strefy, dwa obszary oddziaływania. Klasztory wywodzące się z Clairvaux występowały poza Francją głównie w Europie Zachodniej i w Skandynawii, natomiast tereny niemieckie i tereny Europy Środkowej znalazły się w przeważającej liczbie w polu działania opactwa z Morimond.

Przyjrzyjmy się teraz Polsce przełomu XII i XIII w., jej sytuacji politycznej i społecznej stanowiącej tło dla procesu instalacji licznych klasztorów cysterskich na jej terenie. Poznajmy też wreszcie specyfikę pomorskich fundacji i tej będącej przedmiotem niniejszego studium – fundacji klasztoru w Pogódkach, przeniesionego następnie do Pelplina.

Wspomniany przełom wieków to w historii Polski okres politycznego rozdrobnienia a zarazem czas intensywnych przemian w strukturach społecznych i kanonach kulturowych. Charakterystyczne jest osłabienie centralnych władz państwowych i powstanie licznych księstw dzielnicowych, w których duże znaczenie zaczęły odgrywać czynniki lokalne reprezentowane przez miejscowe możnowładztwo, instytucje kościelne a z czasem także miasta i mieszczaństwo. W takich warunkach powstało kilkadziesiąt klasztorów cysterskich, materialnie opartych na wielkiej własności ziemskiej.

Cystersi przybyli na ziemię polskie w okre-

sie najbardziej dynamicznego rozwoju tego zakonu w Europie, tj. w czasach przypadających na rządy papieża Eugeniusza III i jego duchowego mistrza św. Bernarda z Clairvaux. Cieszyli się w Polsce dużą popularnością, postrzegani byli jako przyboczna straż samego Chrystusa Króla, zaś sposób ich życia monastycznego miało obrazować hasło *Ora et labora*. Realizacja tej i innych zasad przysporzyła szarym braciom wielkiej chwały i pozwoliła nabrać dużego znaczenia w ówczesnym chrześcijańskim świecie. Cieszyli się dobrą sławą, byli postrzegani jako wzorzec chrześcijańskich ideałów, stąd chętnie zapraszano ich do różnych państw, w tym również do Polski. B. Kubris poddając analizie dokumenty fundacyjne dwóch pierwszych opactw cysterskich założonych na ziemiach polskich – Jędrzejowa i Łekna w następujący sposób określiła motywy jakimi kierowano się przy osadzaniu cystersów. *Cystersów przedstawiano, pisze autorka, jako mistyczną elitę społeczeństwa chrześcijańskiego, a fundatorów jako tych, którzy pojęli, czym jest święte dzieło założenia klasztoru*⁸.

Fundatorami bywali książęta dzielnicowi, biskupi, możni panowie świeccy, zaś rodzaj ufundowanego kościoła stanowił swoisty wyznacznik pozycji społecznej fundatora, świadczył o jego prestiżu doczesnym, zapewniał stosowne miejsce pochówku⁹. Sam akt fundacji, jak słusznie zauważa J. Kłoczkowski, był najpewniejszą gwarancją modlitew-

⁸ B. Kubris, *Cystersi w kulturze polskiego średniowiecza. Trzy świadectwa z XII wieku*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce...*, s. 388; A. M. Wyrwa, *Cystersi w Polsce. W 850-lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*, pod red. D. Olszewskiego, Kielce 1990, s. 28–34.

⁹ K. Bruski, *Opactwa cystersów w Oliwie, Pelplinie i Byszewie – ich miejsce w dziejach Pomorza*, Studia Pelplińskie, t. 18, 1987, s. 19.

nej pamięci mnichów a także dopomagał w osiągnięciu zbawienia wieczystego¹⁰.

Innym powodem dla którego tak często podejmowano trud fundacji było także dostrzeganie rozmaitych korzyści wiążących się z powstaniem ośrodka kultury monastycznej, powiązanego blisko z innymi placówkami tego typu w Polsce i Europie a tym samym zdolnego pośredniczyć w nawiązywaniu kontaktów z różnorodnymi środowiskami kościelnymi i świeckimi. W przypadku cystersów kontakty te mogły być szczególnie przydatne z powodu wielkiej popularności tego zakonu, jego ogólnoeuropejskiego zasięgu, dużego scentralizowania oraz bliskich związków z rosnącą wówczas w siłę potęgą, papieństwem.

Wysiłki te szły w parze z dążeniem papieżstwa do narzucenia zwierzchnictwa światu chrześcijańskiemu, w tym również Polsce. Przejawiało się to w wielu działaniach, wśród których T. Manteuffel wymieniał: wzmożoną aktywność legatów papieskich, którzy przybywali do Polski z misjami natury duszpasterskiej ale także politycznej, pracowali jednocześnie nad uporządkowaniem administracji kościelnej i uniezależnieniem jej od władzy świeckiej, co w owym czasie było niezwykle trudne ze względu na powiązanie interesów państwa i hierarchii duchownej. Innym polem działania papieżstwa, zdaniem

uczonego, było tworzenie nowej kadry duchowieństwa diecezjalnego związanej ściśle z Rzymem oraz propagowanie zakonów, takich jak cysterski, które dzięki scentralizowanej organizacji i niezależności wobec miejscowego kleru mogły odgrywać rolę instrumentu polityki papieskiej¹¹.

Nadrzędną władzę nad zakonem sprawował papież. Wewnątrz zakonu stanowiła ją kapituła generalna sprawująca władzę ustawodawczą i sądowniczą oraz zawiadująca całym systemem administracyjno-prawnym. Miał to być, jak pisze J. Zawadzka, organ centralny i kontrolny na prawach parlamentarnych, pozwalający unikać supremacji jednostki. Od orzeczeń kapituły nie było odwołania. Każdy opat, od 1119 r., miał obowiązek uczestniczyć w kapitule pod groźbą ekskomuniki, zamienionej później na lżejszą karę¹². Kapituła generalna w normalnych warunkach zbierała się każdego roku w dzień Podwyższenia Krzyża św., czyli 14 września.

Źródłem informacji o podstawach prawnych fundowania opactw jest wspomniana *Carta Caritatis* oraz zbiory ustaw kapituł generalnych z XII wieku. Zasady procesu fundacji, jak wykazała J. Zawadzka, na przestrzeni wieku (od 1119 r.) podlegały kilkakrotnym zmianom¹³. W pierwszej wersji sformułowano je w 1119 r., kiedy zakon liczył, oprócz Citeaux, dwanaście opactw a przewodził mu

¹⁰ *Kościół w Polsce*, pod red. J. Kłoczkowskiego, t. 1: *Średniowiecze*, Kraków 1968, s. 407.

¹¹ T. Manteuffel, *Papieństwo i cystersi ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w Polsce na przełomie XII i XIII w.*, Warszawa 1955, s. 69.

¹² J. Zawadzka, *dz. cyt.*, s. 118; H. Leszczyński, *Dzieje cystersów*, [w:] *Zakony benedyktyńskie w Polsce. Krótka historia*, Tyniec 1981, s. 79–102; J. Kłoczkowski, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego...*; T. Manteuffel, *Papieństwo i cystersi...*; J. Stożek, *Wpływ cysterskiej Kapituły Generalnej na ustawodawstwo zakonne*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne Uniwersytetu Lubelskiego*, r. 5, 1959, s. 31–50.

¹³ J. Zawadzka, *dz. cyt.*, s. 121–150.

Stefan Harding. Kolejne edycje tego dokumentu z lat 1151/52 i 1190 ukazują ich ewolucję oraz sposób w jaki dostosowywano je do bieżących warunków wytwarzających się w Europie. Ewolucja ta szła w kierunku złączenia i większej dowolności w interpretacji zasad prawnych przy fundowaniu nowych klasztorów.

Statuty sformułowane ok. połowy XII w. zawierały konkretne wskazania na temat fundacji, budowy, charakteru i powiązań filiacyjnych poszczególnych opactw. Mówiły, iż klasztor powinien być wzniesiony w miejscu odosobnionym, oddalonym od terenów zamieszkałych przez ludzi¹⁴. Nowe zgromadzenie winno być założone przez dwunastu mnichów z trzynastym opatem, jednak zatwierdzone mogło zostać dopiero wtedy gdy zostaną przygotowane wszystkie potrzebne zakonnikom pomieszczenia¹⁵. Filia, nazywana córką, była zobowiązana przynajmniej raz w roku odwiedzać klasztor macierzysty, wizytę tę miał składać opat¹⁶. Życie cystersów, inaczej zwane obserwacją, regulowały tak zwane *Capitula* dołączone do *Carta Caritatis*.

Statuty kapituły sankcjonowały także zasady utrzymania się zakonników w miejscu

nowej lokacji, zwracając szczególną uwagę na to, aby dochody opactwa nie pochodziły ze służby duszpasterskiej, dziesięcin, czynszów, świadczeń ludności poddańczej, młynów, browarów itp. Gospodarka w folwarkach miała być prowadzona siłami konwersów oraz czeladzi najemnej¹⁷. Wraz jednak z rozwojem sieci klasztorów a także w wyniku zmian warunków społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych na terytoriach, gdzie lokowano klasztory w bardzo krótkim czasie, w większym lub mniejszym stopniu, zasady te były obchodzone i dostosowywane do zmieniającej się rzeczywistości i aktualnych potrzeb¹⁸.

Proces fundowania nowych opactw był rozłożony w czasie. Jak wykazała J. Zawadzka na podstawie analizy *Statutów kapituły generalnej*, można w nim wyodrębnić kilka etapów. Na początku strona zainteresowana wносиła do kapituły prośbę o wydanie zezwolenia na dokonanie fundacji. Następnie kapituła wydawała określonej liczbie opatów polecenie dokonania wizytacji tego miejsca. Kolejnym krokiem było rozpatrzenie przez kapitułę wniosków wizytatorów i wydanie opinii. Jeśli była to decyzja pozytywna następowało przybycie konwentu, lub jego czę-

¹⁴ J. M. Canivez, *Statuta Capitulum Generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad annum 1786*, t. 1, Louvain 1931, s. 13; problem praktycznej realizacji tej reguły porusza artykuł: K. Białoskórska, *Czy o wyborze miejsca na założenie opactwa cysterskiego decydowały zawsze wskazania reguły? Między teorią a rzeczywistością*, [w:] *Cystersi w kulturze...*, s. 149–178.

¹⁵ J. M. Canivez, t. 1, s. 15.

¹⁶ *Tamże*, s. 21.

¹⁷ A. M. Wyrwa, *Rozprzestrzenianie się cystersów...*, s. 28.

¹⁸ T. Manteuffel, *Ewolucja poglądów gospodarczych cystersów do połowy XIII w. w świetle uchwał kapituły generalnej*, *Przegląd Historyczny*, t. 43, 1955, s. 292–505; H. Chłopocka, *Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej cystersów w Kolbaczu w XII–XIV w.*, Poznań 1953; S. Trawkowski, *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII w.*, Warszawa 1959; Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska w osadnictwie Śląska i Wielkopolski*, Poznań 1964.

ści, budowa kościoła, wystawienie dyplomu confirmacyjnego i wreszcie konsekracja kościoła¹⁹. Schemat ten, jak podkreśla autorka, nie wszędzie był realizowany w całości. Stanowi on tylko pewne zestawienie możliwych czynności prawnych prowadzących do erygowania nowego klasztoru²⁰ a każdy przypadek fundacji należy traktować indywidualnie.

Powszechnie za najstarszą fundację cysterską w Polsce uważa się klasztor w Jędrzejowie-Brzeźnicy. Konwent został sprowadzony tutaj dzięki nawiązaniu bezpośrednich kontaktów z ośrodkami francuskiej kultury monastycznej. Biskup krakowski Mateusz wysłał list do samego Bernarda z Clairvaux, w którym nakłaniał go do przyjazdu do Polski w celu nawracania schizmatycznych Rusinów na wiarę katolicką oraz głoszenia Słowa Bożego Polakom i Czechom²¹. Sam Bernard nie przybył, ale w Brzeźnicy wkrótce zamieszkał dwunastoosobowy konwent sprowadzony wprost z Morimond (1153 r.). W ten sposób zainicjowana została wielowiekowa obecność mnichów tej reguły w polskiej kulturze duchowej i materialnej.

Proces fundowania klasztorów cysterskich na ziemiach polskich, biorąc pod uwagę daty fundacji i lokacji poszczególnych opactw, przebiegał w dwóch etapach. A. M. Wyrwa pierwszy etap wyznacza na wiek XII (od ok. 1141 do ok. 1186), zaś etap drugi na wiek XIII oraz przełom wieków XIII i XIV (od ok. 1210–1218 do ok. 1300). W pierwszym eta-

pie powstało 9 opactw: cztery w Małopolsce, po dwa klasztory w Wielkopolsce i na Pomorzu oraz jeden klasztor na Śląsku. W drugim etapie powstało łącznie 17 opactw: dwa w Małopolsce, cztery w Wielkopolsce, pięć na Śląsku, cztery na Pomorzu oraz jedno opactwo ufundowano na Kujawach i jedno na ziemi dobrzyńskiej. Ze sporządzonego przez autora zestawienia wynika, że największa liczba opactw cysterskich w Polsce powstała w latach trzydziestych i osiemdziesiątych XIII wieku²². Fundacje z tego okresu były przede wszystkim fundacjami świeckimi. Z 17 opactw powstałych w tym wieku dla 13 klasztorów podstawy materialne ich egzystencji zostały stworzone przez możnowładców, dwie były fundacjami uposażonymi przez osoby duchowne (Obra oraz Kamieniec Ząbkowicki). Dwa pozostałe klasztory ufundowano przy współudziale osób duchownych i świeckich (Mogiła i Szpetal). Łącznie w XII i XIII wieku powstało na ziemiach polskich 26 opactw cysterskich, co stanowi ok. 3,5% wszystkich klasztorów powstałych w Europie do końca XV wieku. Stosunek fundacji świeckich do duchownych w wyżej wymienionym okresie wyraża się w przybliżeniu proporcją jak 3:1, podobna zależność występuje w opactwach fundowanych na zachodzie Europy²³.

Podstawowych informacji na temat okoliczności towarzyszących zakładaniu nowego klasztoru dostarczają tzw. *Fundationes*, czyli krótkie historie opisujące zdarzenia to-

¹⁹ J. Zawadzka, *dz. cyt.*, s. 142–144.

²⁰ *Tamże*, s. 126, 142, 144.

²¹ B. Kurbis, *dz. cyt.*, s. 322.

²² A. M. Wyrwa, *Rozprzestrzenianie się cystersów...*, s. 48–50.

²³ *Tamże*, s. 50–52.

warzyszące fundacji klasztoru²⁴. Autorzy zakonnicy przy tworzeniu tych źródeł wykorzystywali skąpe informacje porozrzucane po różnych księgach klasztornych, dokumenty, które były w posiadaniu klasztoru, a także przekazywaną ustnie tradycję klasztorną, która narastała wokół zdarzeń fundacyjnych. *Fundationes* w połączeniu z innymi źródłami miały stanowić środek do obrony klasztornych posiadłości. Uposażenie fundacyjne opisywano językiem narracji historycznej używając przy tym różnorodnych określeń dokumentowych. Posługiwano się również alegorią i symboliką. Cechą tych źródeł jest też dążność do gloryfikacji początków klasztoru. W opowieściach fundacyjnych jest często zaznaczona ingerencja sił nadprzyrodzonych w proces zakładania klasztoru, korzystały one często z pośrednictwa fundatora. *Fundationes* miały także upamiętnić fundatorów i ich rodziny, przekazać potomnym wyidealizowany obraz darczyńców.

Ściśle w ramach tego rodzaju źródeł mieści się krótka historia fundacji klasztoru cysterskiego w Pogódkach²⁵. *Fundatio ecclesie Samburiensis* zaczyna się od wzmianki, pod którą domyślać się można przybycia pierwszych mnichów z macierzystego klasztoru

w Doberanie do Pogódek²⁶. Dalej przedstawione zostały motywy o charakterze dewocyjnym, którymi kierował się książę Sambor II przy podejmowaniu decyzji o sprowadzeniu cystersów z Doberanu i ufundowaniu opactwa w Pogódkach. Fundacja ta miała przyczynić się do zbawienia dusz rodziców Sambora – Mściwoja i Zwinisławy oraz jego syna Subisława, zmarłego w 1254 r., a także do zbawienia duszy samego Sambora, jego żony Matyldy i czterech córek, które były obecne przy nadawaniu cystersom posiadłości w Pogódkach – Zwinisławy, Eufemii, Salomei i Gertrudy²⁷.

Nową fundację postanowił Sambor uposażyć 300 łanami. W dalszej części źródła następuje opis uroczystości w dzień św. Piotra i Pawła, które odbyły się w Pogódkach w obecności rodziny książęcej. W czasie mszy celebrowanej przez opata deberańskiego Konrada książę Sambor wraz z rodziną, w symboliczny sposób dokonał nadania klasztorowi już nie trzystu, lecz sześciuset łanów. Następnie przekazał nowemu opactwu 50 łanów w Maleninie, z których na rzecz klasztoru zrezygnował rycerz Jan z Wittenburga. Kolejnym ofiarodawcą był Goczałk ze Starogardu, który nadał klasztorowi część ze swoich pól,

²⁴ Źródła tego typu zostały opublikowane w *Monumenta Germanie Historica – Scriptores*, ed. O. Holder – Egger, Bg 15, Leipzig 1925.

²⁵ P. Oliński, *Fundatio ecclesiae Samburiensis*, Studia Pelplińskie, t. 21–22, 1990–1991, s. 105–112; Źródła opisujące fundację w Pogódkach były trzykrotnie publikowane: *Monumentorum fundationis monasterii Polpliniensis*, hrsg. v. T. Hirsch, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 1, Leipzig 1861, s. 809–812; E. Strehlke, *Doberan und Neu Doberan, Jarbucher des Vereins für mecklenburgische Geschichte*, Bd. 34, 1869, s. 51–54; *Liber mortuorum monasterii Pelpliniensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, [dalej MPH], t. 4, Lwów 1884, s. 59–62.

²⁶ S. Kujot, *Opactwo pelplińskie*, Pelplin 1875, s. 40; R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin*, Düsseldorf 1905, s. 12.

²⁷ *Liber mortuorum...*, MPH, t. 4, s. 59; E. Rymar, *Córki Sambora II lubiszewsko-tczewskiego*, Rocznik Gdański, t. 38, 1978, z. 1, s. 37–55.

a za jego przykładem książę Sambor ofiarował część zbóż z plonów zebranych z dóbr w Rokocinie. Wszystkie te nadania zostały następnie zatwierdzone przez opata doberańskiego. Na tym kończy się opis uroczystości z 29 VI 1258 r.²⁸ Dalej w pochlebnych słowach została opisana działalność biskupa włocławskiego Wolmira na rzecz fundacji pogódzkiej. Wydarzenia z 29 VI 1258 r. były prawdopodobnie kulturowane w tradycji klasztornej, z której też zapewne korzystał autor przy konstruowaniu *Fundatio ecclesie Samburiensis*. Na wymienione w tym źródle sześćset łanów, nadane przez Sambora składały się wsie Pogódki, Kobyle i Koźmin²⁹. Zostały one wymienione w dokumencie fundacyjnym Sambora z 10 VII 1258 r. Dosłownie o sześciuset łanach nadanych cystersom przez Sambora jest mowa w dokumencie biskupa Wolmira z 6 VII 1261 r. skierowanym do kapituły generalnej cystersów³⁰ i zapewne również z tego źródła korzystał autor przy pisaniu *Fundatio*. Tyle informacji dostarcza nam dokument fundacyjny, który co jest charakterystyczne dla tego rodzaju źródła jednostronnie opisuje wydarzenia.

Wielu informacji na temat początków klasztoru dostarcza nam również, zasługująca na uwagę dwutomowa XVII-wieczna kronika opactwa pelplińskiego (1285–1668)

przełożona w 1986 r. z łacińskiego rękopisu przez o. Piusa Antoniego Turbańskiego³¹. Przynosi nam ona między innymi barwny opis wydarzeń towarzyszących początkom pobytu cystersów w Pogódkach. Pierwsza grupa pięciu kapłanów i czterech braci konwersów pod kierunkiem opata doberańskiego Konrada przybyła do Pogódek 20 czerwca 1258 r. Zapewne ci właśnie zakonnicy oddawali się modlitwie w wystawionym tymczasowo przez księcia drewnianym kościele a także zajmowali się pracami fizycznymi do czasu przybycia całego konwentu, co nastąpiło dopiero po dziewięciu latach, w roku 1267³². Następne strony kroniki przynoszą opis uroczystości fundacyjnych a także przedstawiają wielkość książęcego nadania, informacje te zbieżne są z treściami znanymi już nam z *Fundatio*, na którym zapewne opierał się autor kroniki.

Ufundowanie przez Sambora opactwa w Pogódkach miało ścisły związek z sytuacją polityczną na Pomorzu Gdańskim oraz z konfliktem wewnątrz dynastii książęcej, toczącym się pomiędzy władcą Pomorza Świętopełkiem a jego bratem, księciem tczewskim, Samborem.

Jednak aby przejść do omawiania tych wydarzeń warto przyjrzeć się okolicznościom powstania innego pomorskiego zgromadzenia, klasztoru oliwskiego³³. Inicjatorem pro-

²⁸ *Liber mortuorum...*, MPH, t. 4, s. 60.

²⁹ P. Oliński, *dz. cyt.*, s. 109–110.

³⁰ *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882 (dalej PU), nr 188; *Chronica Olivensis*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 6, Warszawa 1962, s. 699.

³¹ Biblioteka Seminarium Duchownego w Pelplinie, Sygn. Ms 421/622 i Ms 422/623, *Kronika Klasztoru Świętego Zakonu Cystersów w Pelplinie*, t. 1 i 2.

³² *Tamże*, t. 1, s. 2–5.

³³ K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XIV wieku*, Gdańsk 1975; G. Labuda, *Ze studiów nad najstarszymi dokumentami Pomorza Gdańskiego*, *Zapiski Historyczne*, 1953, s. 105–155; J. Spors, *Dokument fundacyjny Sambora I dla Oliwy z roku 1178*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 22, 1977, s. 111–124.

cesu powołania do życia tego opactwa był prawdopodobnie, jak chce oliwska tradycja, zmarły na początku 1178 r., Subisław³⁴. Sfinalizowanie zaś fundacji przypadło w udziale jego synowi, Samborowi I i miało miejsce w roku 1186, kiedy to do Gdańska przybył konwent cysterski z zachodniopomorskiego Kołbacza. Potwierdzenie tych wydarzeń znajdujemy w dokumencie erekcyjnym wystawionym przy okazji wizytacji miejsca założenia nowego klasztoru przez Ewerarda opata Kołbacza³⁵. Opactwo w Kołbaczu było filią duńskiego Esrom, głównego przedstawiciela linii klawealeńskiej cystersów w północnej Europie³⁶. Pomorskie filie Esrom: Darguń (założony w 1172 r.) i Kołbacz (założony w 1173 r.) powstały w latach politycznej ekspansji Danii w strefie Bałtyku i miały zapewne utrwalac wpływy duńskie na Pomorzu³⁷. Fundacja oliwska mogła odzwierciedlać chęć politycznego zbliżenia gdańskiej dynastii z Danią. Na pewno była wyrazem usamodzielnienia się i wzrostu znaczenia książąt pomorskich, w czasie kiedy więz Pomorza Wschodniego z Polską rozluźniła się po usunięciu Mieszka III z dzielnicy pryncypackiej i z Wielkopolski, stąd sprowadzenie konwentu z Polski, a zwłaszcza z wielkopolskiego Łekna było niepożądane³⁸. Względy ekonomiczne wskazywały na klasztory zachodniopomor-

skie o paranteli duńskiej. Rola rybołówstwa i handlu w gospodarce pomorskiej oraz dochodach książęcych również stanowiła bodziec do nawiązania za pośrednictwem Kościoła bliższych stosunków z Danią, której hegemonia na Bałtyku występowała coraz wyraźniej³⁹.

Sytuacja polityczna Pomorza od drugiej połowy XII w. sprzyjała więc fundacji, przemawiały za nią również względy prestiżowe i ekonomiczne. Był to także dla potomków Subisława krok na drodze do całkowitej samodzielności politycznej, którą ostatecznie wywalczył jego wnuk Świętopełk w 1227 r.

W połowie XIII w. klasztor oliwski przechodził poważny kryzys, związany ściśle z sytuacją polityczną na Pomorzu Gdańskim. Krzyżacka agresja skierowała się w tym czasie przeciwko, wspomnianemu wcześniej, władcy Pomorza Świętopełkowi. W latach 1247–1252 wyprawy krzyżackie spadły również na oddany księciu klasztor powodując duże zniszczenia jego zabudowań gospodarczych, okolicznych grangiów a także straty bydła i koni⁴⁰. Ponadto konflikt w łonie samej dynastii książęcej spowodował, iż skłócony ze Świętopełkiem jego brat, książę tczewski Sambor skonfiskował Oliwie wszystkie dobra ziemskie znajdujące się w dzielnicy tczewskiej łącznie z ważną, strategicznie

³⁴ *Liber mortuorum monasterii beatae Mariae de Oliva*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *MPH*, t. 5, Lwów 1888, s. 506.

³⁵ PU, nr 6.

³⁶ H. Chłopocka, *Powstanie i rozwój...*, s. 40–41.

³⁷ *Tamże*, s. 32–41; S. M. Szacherska, *Opactwo oliwskie a próba ekspansji Danii w Prusach*, *Kwartalnik Historyczny*, 1967, nr 4, s. 923; S. M. Szacherska, *Rola klasztorów duńskich w ekspansji Danii na Pomorzu Zachodnim u schyłku XII wieku*, Wrocław 1968, s. 14.

³⁸ T. Przybysz, *Fundacja i pierwotne uposażenie klasztoru cystersów w Łeknie*, *Rocznik Nadnotecki*, 1976, nr 2, s. 62–63.

³⁹ S. M. Szacherska, *Opactwo oliwskie...*, s. 925.

⁴⁰ K. Dąbrowski, *dz. cyt.*, s. 40.

usytuowaną nad Wisłą ziemią gniewską⁴¹. Mnisi oliwscy, chcąc wpłynąć na decyzje księcia, składali skargi w kurii rzymskiej uzyskując od kolejnych papieży, Aleksandra IV i Urbana IV bulle potępiające Sambora i nakazujące mu zwrot skonfiskowanych majątków⁴². Książę tczewski nie zmienił jednak swego stanowiska, ale nie chcąc zrażać do siebie całego zakonu cysterskiego wystąpił z inicjatywą założenia nowego opactwa. Uposażenie dlań miał stanowić rozległy kompleks dóbr w ziemi garczyńskiej, zaś na siedzibę wybrano Pogódkę⁴³. Książę liczył zapewne na to, że sława fundatora nowego opactwa ułatwi mu załatwienie po jego myśli sprawy rewindykacji posiadłości oliwskich. Nowy klasztor otrzymał od Sambora dość bogate uposażenie, w którym znajdowało się też 12 łanów położonych w ziemi gniewskiej, między wsiami Szprudowo i Kośnik, które wchodziły wcześniej w skład dóbr oliwskich⁴⁴. Samborowi chodziło zapewne o stworzenie sprzeczności interesów między dwoma zakonami, wywodzącymi się na dodatek z różnych linii (Clairvaux i Morimond), a przez to o zneutralizowanie stanowiska cysterskiej kapituły generalnej w sprawie posiadłości gniewskich. Upór Sambora w odmawianiu cystersom oliwskim praw do nadanych im uprzednio dóbr, zdaniem K. Bruskiego, był spowodowany chęcią stworzenia nowego, nadwiślańskiego kompleksu włości książęcych, która stanowi-

łały dla niego nie tylko wzmocnienie gospodarcze, ale też poprawiłaby jego sytuację strategiczno-polityczną⁴⁵.

Nowe, założone w Pogódkach opactwo otrzymało oficjalną nazwę „Samburia” przyjętą od imienia fundatora, zaś pierwszy konwent sprowadzono z meklemburskiego Doberanu. Wybór klasztoru macierzystego dla Samburii nie był przypadkowy. Z Meklemburgii pochodziła bowiem żona księcia, zaś jej bracia władcy meklemburscy utrzymywali z Samborem żywe kontakty. Opactwo doberańskie pochodziło z linii morymundzkiej i dość ostro rywalizowało z klasztorami klarewaleńskimi z Esrom na czele. Długoletnie spory Doberanu z Esrom dotyczyły głównie opactwa w Darguniu, które pierwotnie było filią klarewaleńskiego Esrom, później zaś obsadzone zostało przez konwent z morymundzkiego Doberanu. Sambor mając znakomite rozeznanie w sytuacji klasztorów cysterskich w strefie nadbałtyckiej fundując nowe opactwo jako filię Doberanu mógł się więc nie obawiać konfliktu z wywodzącą się z linii Clairveaux, Oliwą⁴⁶.

Nowa fundacja, a zwłaszcza jej nazwa, podkreślała separatyzm księcia tczewskiego w stosunku do innych członków dynastii, szczególnie zaś opozycję wobec seniora Świętopelka, najwierniejszego protektora Oliwy. Dokument fundacyjny wystawił Sambor w lipcu 1258 r. w czasie obecności w Podód-

⁴¹ K. Bruski, *Ziemie nad dolną Wierzycą od XIII do początku XV wieku*, Gdańsk 1997, s. 46–47.

⁴² PU, nr 169, 191, 192.

⁴³ PU, nr 170.

⁴⁴ PU, nr 175.

⁴⁵ K. Bruski, *Ziemie nad dolną Wierzycą...*, s. 50.

⁴⁶ Tenże, *Opactwo cystersów...*, s. 22.

kach opata doberańskiego Konrada⁴⁷. Poparcie dla inicjatywy księcia tczewskiego wyraził także Wolmir, biskup wrocławski, zgłaszając formalnie w roku 1261 nową fundację w kapitule generalnej⁴⁸. W 1266 roku odbyła się wizytacja miejsca założenia nowego klasztoru przez wysłanników kapituły generalnej⁴⁹, zaś rok później przybył z Doberanu pierwszy konwent⁵⁰. K. Bruski uważa, że Sambor zamierzał uposażyć nowe opactwo przynajmniej częścią dóbr skonfiskowanych Oliwie⁵¹. Jeszcze w 1258 r. oddał swojemu klasztorowi wspomniane wyżej 12 łanów z posiadłości oliwskich w ziemi gniewskiej wraz z prawem do połowu ryb w Wiśle⁵². Czynił też obietnicę przeniesienia klasztoru na bardziej dogodnie miejsce⁵³.

Spór z Oliwą zaczął jednak przebiegać dla niego niekorzystnie. W 1266 r. spadły na księcia ekskomuniki papieskich legatów, w rok później biskup Wolmir obłożył interdyktem całą dzielnicę tczewską⁵⁴. Sambor musiał udać się na wygnanie, jednak ziemi gniewskiej cystersom oliwskim nie zwrócił, lecz przekazał ją w roku 1276 zakonowi krzyżackiemu⁵⁵. W tym czasie cystersi z Pogódek przejęli wielki kompleks dóbr w ziemi ty-

mawskiej z rąk księcia Mściwoja bratanka Sambora. Sytuacja ta została barwnie opisana w pelplińskiej kronice, zaś sam opis przywiłaju Mściwoja, zwanego tutaj Mestwinem poprzedza następujący wstęp:

Książę Mestwin (Mściwoj) po wypędzeniu Sambora sam zawładnął całym Pomorzem i założony przez niego klasztor wziął pod swoją opiekę, a widząc bystry okiem jego braki powziął zamiar przeniesienia w lepsze miejsce na teren Tymawy, dając miejsce Pelplin z jego posiadłościami. Należała ta miejscowość do Wojsława (Wajsyla), wojewody świeckiego i jego braci Głabunona i Sadykta na mocy prawa spadkowego⁵⁶.

Dokumentem, z 2 stycznia 1274 r., skierowany ogólnie do zakonu cystersów, nadawał im książę dobra rozciągające się między pasem jezior, położonych w sąsiedztwie grodziska Skoszów a rzekami Węgiermuca, Wierzyca, Janką, Liską i strumieniem Konotop. Nadaniem objęta była też wieś Pelplin położoną na lewym brzegu Wierzycy, oddaną przez wojewodę świeckiego Wajsyla, który był prawdopodobnie także inicjatorem donacji Mściwoja⁵⁷ a także rzeka Wierzyca z brzegiem tymawskim na odcinku od granic Pelplina aż do Wisły⁵⁸.

⁴⁷ PU, nr 170.

⁴⁸ PU, nr 188.

⁴⁹ K. Bruski, *Opactwa cystersów...*, s. 22.

⁵⁰ Biblioteka Seminarium Duchownego w Pelplinie, Sygn. 155/266/, *Liber secundus privilegiorum sc. Monasterii Pelplnensis*, fol. 3v.

⁵¹ K. Bruski, *Opactwa cystersów...*, s. 22.

⁵² PU, nr 173.

⁵³ PU, nr 277.

⁵⁴ PU, nr 212.

⁵⁵ PU, nr 277.

⁵⁶ *Kronika Klasztoru Świętego...*, t. 1, s. 6.

⁵⁷ S. Kujot, *dz. cyt.*, s. 963–966.

⁵⁸ PU, nr 260; *Liber mortuorum monasterii pelplinensis ordinis cisterciensis*, (dalej *Lib. mort.*) wyd. W. Kętrzyński, *MPH*, t. 4, s. 72; S. Kujot, *dz. cyt.*, s. 5; R. Frydrychowicz, *dz. cyt.*, s. 18.

Na siedzibę nowego opactwa wybrany został właśnie Pelplin i w 1276 r. przybyli tutaj mnisi z Pogódek. Przeniesione opactwo zaczęto odtąd oficjalnie nazywać Nowym Doberanem zarzucając dawną nazwę Samburia. Zdaniem K. Bruskiego należy zwrócić uwagę na lokalizację klasztoru w Pelplinie na lewym, gniewskim brzegu Wierzyca, a nie w centrum kompleksu w ziemi tymawskiej⁵⁹. Nową lokalizację tak uzasadniał dokument wygnanego Sambora wystawiony na ręce opata Ludolfa 24 marca 1276 r. w Elblągu⁶⁰. Książę oświadczył w nim, iż cystersi z Pogódek, skarżąc się na złe warunki bytowe i nieurodzajne gleby, wielokrotnie prosili go o przeniesienie opactwa na inne miejsce, on zaś przychylił się do ich prośby i wyznaczył im na nową siedzibę wieś Pelplin. Kronika pelplińska dorzuca jeszcze jeden powód przeniesienia konwentu do Pelplina a mianowicie niezdrowy klimat panujący w Pogódkach. Mnisi zachwali pamięć o tym dniu i przekazywali ją nowym braciom w postaci takiego oto dwuwiersza: *W święto Judy i Szymona przyszli mnisi do Pelplina*⁶¹. Na podstawie tekstu wspomnianego dokumentu nie można jednoznacznie określić, czy Sambor zdażył zrobić to przed swoim wygnaniem. Zachodzi jednak podejrzenie, iż zamiar Sambora mógł być podjęty i zrealizowany przez Mściwoja. K. Bruski zwraca również uwagę na fakt, iż nada-

nie Mściwoja z 1274 r. obejmowało wieś Pelplin, położoną po obu brzegach Wierzyca⁶². Jeśli zaś uwzględnić, iż Wierzyca od czasu podziału po śmierci Warcisława stanowiła granicę między dzielnicą Sambora a księstwem świeckim, w którym jeszcze za życia Świętopełka władzę przejął Mściwoj, to widoczne jest, iż nadanie Mściwoja składało się wyraźnie z dwu części, rozległego kompleksu na prawym brzegu Wierzyca położonego w dzielnicy świeckiej, oraz wsi Pelplin, której przynajmniej połowa położona była w dzielnicy Sambora na lewym brzegu Wierzyca⁶³. Oddzielnie kompleks w ziemi tymawskiej i wieś Pelplin traktuje też wspomniany elbląski dokument Sambora z 1276 r. Pelplin wymieniony jest tam wśród wsi z dzielnicy tczewskiej, które Sambor łącznie z szerokim immunitetem nadał cystersom, zaś kompleks w ziemi tymawskiej wzmiankowany pod koniec dokumentu, objęty jest jedynie konfirmacją Sambora⁶⁴. Z treści tego dokumentu wynikało również, iż cystersi z Pogódek mieli otrzymać jeszcze wsie Rajkowy i Radostowo, które także należały do posiadłości oliwskich. Skłóciło to znowu oba klasztory i spowodowało skargę Oliwy w kapitule generalnej w roku 1244⁶⁵. Skarga została przekazana opatom macierzystych klasztorów, Kołbacza i Doberanu, którym udało się na kilka lat pogodzić zwaśnione strony. Na-

⁵⁹ K. Bruski, *Ziemie nad dolną Wierzyca...*, s. 51.

⁶⁰ PU, nr 277.

⁶¹ *Kronika Klasztoru Świętego...*, t. 1, s. 8.

⁶² K. Bruski, *Ziemie nad dolną Wierzyca...*, s. 51–52.

⁶³ S. Kujot, *dz. cyt.*, s. 55–61.

⁶⁴ PU, nr 277.

⁶⁵ Canivez, *dz. cyt.*, t. 3, s. 46.

leży też zwrócić uwagę, iż Pelplin położony był w najbliższym sąsiedztwie gniewskich dóbr Oliwy. Jest więc bardzo prawdopodobne, że w zamiarze Sambora, wybór Pelplina na miejsce nowej siedziby konwentu pogódkowskiego miał w przyszłości ułatwić przejęcie części skonfiskowanych dóbr oliwskich przez nowy klasztor. Nadanie na rzecz Pogódek rozległych dóbr w ziemi tymawskiej dawało Mściwojowi możliwość pozyskania przychylności klasztoru, silnie do tej pory związanego z Samborem⁶⁶.

Należy zgodzić się z tezą postawioną przez S. Kujot, iż nieomal wszystkie osady, które znalazły się w obrębie ziemi klasztornej istniały już w XIII w. o czym świadczyć mogą ich polskie nazwy⁶⁷. Niemiecko brzmiące nazwy są natomiast charakterystyczne dla miejscowości założonych przez zakonników w XV i XVI w., bowiem nieomal wyłącznie tej narodowości byli mieszkańcy klasztoru. Ponadto wiele osad ma w spisach zakonnych dwie nazwy, polską i niemiecką.

Dobra cystersów pelplińskich były podzielone na dwa klucze: pogódkowski, zwany też kaszubskim, oraz pelpliński. Najstarsze z osad pogódkich: Głodowo (Glodowo), Czernichowo (Czirnkau), Jaroszewy (Jarischau), Jezierz (Hannisdorf, Haniswalt, Jesiertz), Junkrowy, Kleszczewo (Liebenwald, Kleschkau), Kobylów (Kobillau), Koźmin (Koschmin), Pogódk (Pogutken), Więckowy

(Wentzkau) istniały już przed sprowadzeniem cystersów o czym może świadczyć fakt, iż są one wymieniane w dokumentach klasztornych z XIII w.⁶⁸ Inne mniejsze osady, jak chociażby Wałdówko (Waldowken), Dek, Malarki i Kowalikowo (Kowalken) powstały w późniejszym czasie o czym będzie jeszcze mowa.

Wydaje się, że cystersi bardziej zabiegali o osady klucza pelplińskiego ze względu na ich bliższe położenie oraz bardziej urodzajne gleby. Najstarsze miejscowości w tym kluczu to: Borkowo (Borkau), Gentomie (Mertensdorf, Gentomic), Kulice (Keutelsdorf, Kuhlitz), Królówlas (Boehmischwalde, Czeskilas, Krolowlass), Morzeszczyn (Lutmarsdorf, Morreschin), Nowa Cerkiew (Nuwekirche, Nowa ecclesia, Neukirch), Pelplin, Ropuchy (Roppuch), Rzeżęc (Roschenzyn), Wolsze (Wolscha). Inne miejscowości należące do tego klucza, to Nowy Dwór (Neuhof), Rożental (Rosenthal) czy też Rombark (Rauenburg, Ronnenberg)⁶⁹.

Wiadomości na temat organizacji gospodarki wielkiej własności w XIII w. dostarcza nam cytowany wcześniej dokument fundacyjny Mściwoja⁷⁰. Uwalnia on osadników pelplińskich spod różnych ciężarów i podatków, takich jak: podwoda, przewóz, podymne, podwórzowe. Wszystkie te podatki i obowiązki stanowiły tzw. prawo polskie, powszechnie obowiązujące mimo sprawowania władzy

⁶⁶ K. Bruski, *Ziemia nad dolną Wierzycą...*, s. 53.

⁶⁷ S. Kujot, *dz. cyt.*, s. 290.

⁶⁸ *Tamże*, s. 290–291; *Rocznik Diecezji Pelplińskiej 1995. Spis parafii i duchowieństwa, Pelplin 1995; Kronika Klasztoru Świętego...*, t. 1, s. 12.

⁶⁹ *Tamże*.

⁷⁰ PU, nr 277; S. Kujot, *dz. cyt.*, s. 963–966.

przez różne książęta. Wszystkie wsie włościańskie były traktowane jak „królewskie”, co oznaczało w praktyce, że między księciem a poddanymi nie było żadnej władzy pośredniej, takim właśnie majątkiem był klucz pelpliński. Ówczesnym zwyczajem władcy zwalniali osiadłych na ich ziemi zakonników z wypełniania państwowych obowiązków w postaci powinności i podatków, po to aby kościół miał bardziej korzystne warunki rozwoju. Tak było również w dobrach pelplińskich, gdzie książę zrzekł się nawet władzy sądowniczej.

Upłynęło kilkadziesiąt lat, zanim zakonnicy zaczęli zaprowadzać nowy sposób gospodarowania. Zapewne duży wpływ na kompleksową reformę osadnictwa miała struktura własnościowa i dogodne warunki glebowe ziem klasztornych, a także szerokie i wcześnie jak na stosunki pomorskie, upowszechnienie się prawa niemieckiego (chełmińskiego). Nie jest przypadkiem, iż do badanego regionu odnosi się zdecydowanie najwięcej wzmianek źródłowych o lokacjach dokonanych na Pomorzu Gdańskim przed 1308 r. Wczesne wprowadzenie prawa niemieckiego na badanym obszarze związane też było z rozwojem immunitetu i regulacją kwestii dziesięcin biskupich. Tę ostatnią sprawę uregulowano ostatecznie w wyniku porozumienia zawartego w dniach 16 i 17 sierpnia 1301 r. z biskupem Gerwardem i jego kapitułą w trakcie pobytu we Włocławku opatów, Henryka z Pelplina i Rudgera z Oliwy⁷¹. Za kilka wsi

odstąpionych przez oba klasztory, biskup zrezygnował z należnych mu dziesięcin z pozostałych wsi cysterskich, wymienionych w dokumentach ugody. W przypadku klasztoru pelplińskiego ugodą został objęty cały klasztor pelpliński (bez Bielskiego Lasu) i leżące pod Tczewem Dobkowo. Ponadto potwierdzone zostało wcześniejsze uwolnienie klasztoru od dziesięcin z kompleksu pogódkowskiego.

Jest charakterystyczne, że za życia Mściwoja koncesji na lokacje nie zdobyły oba wielkie opactwa cysterskie (pelplińskie i oliwskie), pomimo że posiadały one dość rozległy immunitet dla swych majątków. Dopiero okres rządów czeskich przyniósł zmianę tego stanu rzeczy. W 1303 r. Wacław II wystawił obu klasztorom cysterskim szereg dokumentów konfirmujących nadania poprzednich książąt pomorskich⁷². Dokumenty te zostały zaopatrzone w formuły zezwalające na wprowadzenie prawa niemieckiego zarówno do już istniejących wsi, jak i do nowo zakładanych, a także na osadzanie w nich ludzi.

Oba pomorskie klasztory cysterskie jednocześnie usunęły wszystkie formalnoprawne przeszkody utrudniające reorganizację ich wsi według prawa niemieckiego. Jednak tylko Pelplin przystąpił od razu do praktycznego działania i już w 1302r., jeszcze przed uzyskaniem formalnej zgody Wacława II, urządził na prawie niemieckim Nową Cerkiew, zaś w 1305 r. na podobnych warunkach zaginione dziś Dobkowo pod Tczewem⁷³.

⁷¹ PU, nr 596–601.

⁷² PU, nr 610, 612, 613.

⁷³ PU, nr 609, 633.

W drugiej połowie XIV w. wraz z ustabilizowaniem się stosunków własnościowych i reorganizacją osadnictwa wyraźnie maleje rola polityczna opactwa pelplińskiego. Sytuacja ta miała niewątpliwie związek ze zmianą stosunków na Pomorzu a także spadkiem znaczenia zakonu cysterskiego w całej Europie, którego miejsce zaczęły zajmować nowe zakony: franciszkanie i dominikanie.

Spadek znaczenia politycznego cystersów pelplińskich nie naruszył ich pozycji w sferze gospodarki. W XIV w. skończyły się łatwe sposoby pozyskiwania majątku drogą nadań i cystersi byli zmuszeni do lepszego zagospodarowania tego, co już otrzymali od władców pomorskich w XIII w. i obronili przed zakusami konkurentów w początkach XIV w.

Na XIV w. przypada też realizacja wielkich prac budowlanych, zwłaszcza zaś sfinali-

zowanie założeń architektonicznych klasztornej świątyni. Tę niewątpliwie wspinałą budowlę można zaliczyć do największych osiągnięć architektury gotyckiej na ziemiach polskich⁷⁴. Budowę kościoła pelplińskiego ukończono przed 1323 r. wznosząc trójnawowe, prosto zamknięte prezbiterium a do połowy stulecia wzniesiono trójnawowy, bazylikowy korpus z szerokim transeptem. Ostateczne ukształtowanie tej świątyni nastąpiło ok. 1557 r., kiedy to transept nakryto wspartymi na smukłych filarach delikatnymi sklepieniami kryształowymi⁷⁵.

W tym miejscu kończy się pierwszy etap funkcjonowania cysterskiego opactwa na ziemi pelplińskiej, który jest jednocześnie początkiem ponad półwiekowej obecności „białych mnichów” na Pomorzu Gdańskim.

⁷⁴ J. Ciemnołoński, J. S. Pasierb, *Pelplin*, Gdańsk 1978; S. Skibiński, *O przestrzeni i strukturze pocysterskiego kościoła w Pelplinie*, [w:] *Cystersi w kulturze...*, dz. cyt., s. 26–287; R. Ciecholewski, *Skarby Pelplina*, Pelplin 1997.

⁷⁵ T. Chrzanowski, *Cystersi na północnych obszarach Polski*, Studia Pelplińskie, 1998, s. 36.

Piotr Tadeusz Górski

Autarkizm gdański w monarchii jagiellońskiej

22 Gdańsk na początku XV wieku był znaczącym ośrodkiem gospodarczo-portowym w rejonie ujścia Wisły, którego rozwój hamowali Krzyżacy¹. Byli konkurentami w handlu i produkcji rzemieślniczej, zakładali swoje młyny, tartaki, olejarnie, szlifiernię, garbarnię i własnymi statkami uprawiali handel zamorski i w mieście nie podlegali żadnym ograniczeniom celnym, ani innym opłatom. Ponadto krzyżacy wprowadzili system zamykania żeglugi oraz wydawania licencji na wywóz zboża, co dodatkowo wzmacniało ich fundusze². Ze szkodą dla Gdańska popierali kuców angielskich, pobudowali własne spichlerze i magazyny do gromadzenia i przechowywania towarów. Celem zabezpieczenia kontroli ruchu statków na Motławie i życia portowego, zbudowali zamek. Był on doskonale usytuowany nad wodą, ze stałą liczną załogą, która mogła przerwać ruch na Motła-

wie w każdej chwili przez przeciągnięcie przez kanał specjalnie do tego celu przygotowanego łańcucha³.

Antykrzyżackie dążenia Gdańska

Rozwój gospodarczy ziem polskich w dorzeczu Wisły, nadzieje na duże możliwości rozwoju spławu wiślanego skierowanego w ujście tej rzeki i rosnąca zależność polityczno-gospodarcza ze strony wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego powodowały próby wyzwolenia się spod podległości krzyżackiej. Coraz powszechniej zdawano sprawę, że Gdańsk będzie mógł rozwijać się bez żadnych przeszkód jedynie w składzie korony polskiej.

O propolskiej postawie Gdańszczan świadczą wydarzenia jakie miały miejsce w tym mieście po bitwie grunwaldzkiej. 5 sierpnia 1410 roku delegacja Gdańska na czele z bur-

¹ R. Lutman, *Gdańsk i Polska w stosunku dziejowym (1454–1793)*, Rocznik Gdański, 1932, t. VI, s. 137–138. Krzyżacy ograniczaniem rozwoju gospodarczego miasta zamierzali ugruntować swoje panowanie w ujściu Wisły. W tym celu m.in. założyli konkurencyjny ośrodek handlowy obok Gdańska – Nowe Miasto, nadając mu prawa miejskie, liczne nadania i przywileje.

² M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967, s. 34.

³ J. Stankiewicz, B. Szermer, *Gdańsk*, Warszawa 1959, s. 36.

mistrzem Leczkowem złożyła hołd władcy polskiemu pod Malborkiem i prosiła go o wzięcie miasta w opiekę⁴. Tuż po tym wydarzeniu, 7 sierpnia tego roku, do Gdańska przybyli wysłannicy Jagiełły na czele z kasztelanem Januszem z Tuliszkowa, których witalo szczególnie owacyjnie. Król nadał miastu przywileje zapewniające szereg swobód gospodarczych, dochody z wielkiego młyna oraz rozszerzył wiejskie posiadłości miejskie. Przed Gdańskiem otwierała się więc możliwość swobodnego rozwoju we wszystkich dziedzinach życia dużego miasta portowego. Jednocześnie rodziły się podstawy zbrojnego wypowiedzenia posłuszeństwa krzyżakom.

Obawiając się otwartej wojny z Gdańskiem, 5 kwietnia 1411 roku, w Niedzielę Palmową, komtur Henryk von Plauen, podpisał zawieszenie broni z miastem i w następnym dniu, w Wielki Poniedziałek, zaprosił na zamek przywódców Gdańska – burmistrzów Konrada Leczkowa i Arnolda Hechta oraz rajcę Bartłomieja Grossa, zięcia Leczkowa⁵. Tam jednak ich pojmano i zamordowano, a zwłoki wydano dopiero po tygodniu. W ślad za tym morderstwem nastąpiły krwa-

we represje, kontrybucje i dalsze ograniczenia polityczno-gospodarcze, a Gdańszczanie – pozbawieni pomocy króla polskiego ulegli przemocy⁶. Jednak około 1430 roku w mieście zdołano wrócić do dawnych porządków, bez żadnych represji ze strony krzyżaków, co wynikało z ich znacznego osłabienia.

Gdańsk operatywnie działał w Związku Pruskim, a następnie brał udział w wojnie przeciwko krzyżakom od pierwszych chwil walk w 1454 roku. Cały swój wysiłek ekonomiczny skierował wówczas na wojnę z zakonem, wystawił do walki z nim flotę kaperską i wspierał finansowo polskiego króla w organizowaniu wojsk lądowych⁷. To spowodowało, że miasto znacznie przyczyniło się do pomyślnego zakończenia tej wojny, a pomoc została wynagrodzona przez Kazimierza Jagiellończyka przywilejami, które już wkrótce stały się podstawą potęgi gospodarczej Gdańska.

Przywileje

Kazimierza Jagiellończyka

6 marca 1454 roku Kazimierz Jagiellończyk wydał dokument mówiący o włączeniu Po-

⁴ M. Pelczar, *Polski Gdańsk*, Gdańsk 1947, s. 32.

⁵ *Tamże*, s. 34.

⁶ *Historia Gdańska, Tom I do roku 1454*, pod redakcją Edmunda Cieślaka, Gdańsk 1978, s. 486 nn. Po represjach zakon krzyżacki wprowadził zmiany w zarządzie miasta, ustanowił nową, uległą sobie radę miejską, do której nikt nie mógł wejść bez zezwolenia komtura i roztoczono ściślejszą kontrolę nad sadownictwem miejskim. Nowa rada miejska nie była jednak popularna w mieście, sabotowano jej postanowienia, a w 1416 roku przeciwko niej wybuchło powstanie cechów, krwawo stłumione. Ponadto krzyżacy wprowadzili nowy podział administracyjny, ażeby jeszcze bardziej wnikać w wewnętrzne życie miasta. Gdańsk podzielono na cztery dzielnice, zwane kwaterami. Każda kwatery podlegała jednemu burmistrzowi i kilku rajcom, którzy zobowiązani byli do obecności na wszystkich zebraniach cechów. Krzyżacy chcieli w ten sposób oddziaływać na cechy i wiedzieć o nastrojach wśród ludności miejskiej.

⁷ Biskup, *Tamże*; Tenże, *Kazimierz Jagiellończyk a początki polskiej floty wojennej*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. XVII, 1951, z. 1–2; Tenże, *Handel wiślany w latach 1454–1466*, Rocznik dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XIV, 1952, s. 155–199; Tenże, *Gdańska flota kaperska w wojnie trzynastoletniej*, Gdańsk 1954; W. Bortnowski, *Polskie działania na morzu podczas wojny trzynastoletniej 1454–1466*, Warszawa 1952; K. Górski, *Wojna trzynastoletnia (1454–1466)*, Przegląd Zachodni 1954, nr 7/8, s. 331–352.

morza, a tym samym i Gdańska, do Polski. Wypowiedzenie wojny zakonowi przez Związek Pruski nastąpiło już wcześniej, bo 22 lutego, a w samym Gdańsku nawet 4 lutego. Uzbrojeni mieszczanie zajęli Wielki Młyn, po kilku dniach – 11 lutego, skapitulowała załoga zamku krzyżackiego, a po wypędzeniu Krzyżaków, Gdańsk dobrowolnie opowiedział się po stronie polskiego króla. Następnie, miasto z poświęceniem zaangażowało się w wojnę nie tylko na morzu, ale i na lądzie. Zaś Kazimierz Jagiellończyk za tę pomoc ustanowił nowy ustrój miasta szeregiem przywilejów, do których należą: przywilej nadany w Elblągu 16 czerwca 1454 roku; przywilej nadany w Piotrkowie 9 lipca 1455 roku; przywilej nadany w Gdańsku 15 maja i 25 maja 1457 roku; przywilej nadany w Krakowie 28 stycznia 1472 roku i 6 września 1477 roku. Przywileje te noszą nazwę przywilejów Kazimierzowskich, a zasadniczym z nich jest tzw. wielki przywilej nadany 15 maja 1457 roku.

W przywileju elbląskim Gdańsk uznał za swego władcę króla polskiego, a król przyjął miasto pod swoją opiekę. Król jednocześnie zapewnił mu szereg dochodów i nowych posiadłości w samym Gdańsku oraz w jego okolicach. Gdańsk zobowiązany był płacić królowi rocznie 2000 florenów w złocie, przez trzy dni w roku utrzymywać króla wraz z jego dworem, wybudować królowi pałac ceglany, stajnię dla 200 koni oraz spichlerz. Był to więc przywilej związany raczej z przyłącze-

niem miasta do Polski i złożeniem przez nie hołdu królowi.

W przywileju piotrkowskim król nadał miastu prawo wydawania wilkierzy, czyli ustaw miejskich oraz prawo znoszenia podatków miejskich⁸.

Wielki przywilej nadawał burmistrzom, rajcom, ławnikom i całemu pospólstwu – ze szczególnej łaski i życzliwości królewskiej – pełną moc i władzę zarządzania wszelką obecną żeglugą i wszystkimi wybrzeżami morza w naszych ziemiach pruskich oraz otwierania i zamykania wszelkiej żeglugi za naszą (króla) wiedzą i wolą lub podczas naszej nieobecności naszych zastępców⁹. Król zobowiązał się nie budować w mieście obiektów wojskowych, ani w obrębie 5 mil od niego. Gdańsk otrzymał prawo swobodnego handlu z całym krajem, pobierane przez krzyżaków cło funtowe zostało zniesione, a miasto miało pobierać palowe od handlu zamorskiego¹⁰. W mieście bez zgody władz miejskich nie mógł się nikt osiedlać z obcych narodowości, miasto uzyskało prawo obsadzania godności duchownych za wyjątkiem Kościoła Mariackiego, zastrzeżonego królowi. Ponadto Gdańsk otrzymał prawo bicia monety srebrnej i złotej z wizerunkiem króla polskiego, prawo zamykania i otwierania portu oraz żeglugi morskiej i na Wiśle za zezwoleniem króla lub jego zastępcy, który był odtąd burgrabia mianowany przez króla spośród 8 kandydatów przedstawionych mu przez miasto.

⁸ S. Matysik, *Prawo morskie Gdańska. Studium historyczno-prawne*, Warszawa 1958, s. 30.

⁹ *Tamże*. Na mocy tego przywileju miasto zostało również scalone. Znosił on odrębność Miasta Głównego, Miasta Starego i Miasta Nowego, które zresztą w całości zostało zburzone. Powstało jedno, duże miasto. W jego obręb włączono również przedmieścia.

¹⁰ J. Wójcik, *Tysiąc lat Polski nad Bałtykiem*, Warszawa 1967, s. 126.

Gdańsk otrzymał więc szeroka autonomię w zakresie władzy i zarządu. Król oddał miastu Puck, Żuławy i Mierzeję Wiślaną, co przysporzyło mu wiele bogactw, ponieważ były to tereny żyzne i lesiste.

Przywilejem nadanym 25 maja Gdańsk otrzymał prawo używania czerwonego wosku do pieczęci wielkiej, małej i sygnetowej miasta. Za zasługi położone w wojnie przeciwko zakonowi, król pozwolił miastu umieścić koronę nad dwoma krzyżami w herbie miasta. Przylej ten dotyczył więc spraw honorowych.

Przywileje krakowskie znosiły możliwość apelacji od sądów miejskich do króla w sprawach dłużników Gdańska. Ogromne znaczenie miał przywilej z 6 czerwca 1477 roku znoszący prawo apelacji od sądów miejskich Gdańska do trybunału cesarskiego w sprawach świeckich i do Rzymu, w sprawach duchownych. Przywilej nakazywał odwoływać się w sprawach świeckich do króla polskiego, a w sprawach duchownych przed sąd biskupa wrocławskiego.

Stosunki polityczne gdańsko-hanzeatyckie

Hanza, której członkiem był Gdańsk, osiągnęła wielką potęgę na Bałtyku szczególnie w XIV–XV wieku¹¹. Prowadziła szereg zwycięskich wojen morskich, była bezwzględna w swoich dążeniach i zamierzała uzależnić od siebie gospodarczo strefę nadbałtycką. Za znaczne sumy kupowała przywileje od władców, łupiała obcych kupców, zwalczała kup-

ców angielskich i holenderskich, wydawała wygodne dla siebie prawa i przepisy¹².

Gdańsk brał udział we wszystkich poczynaniach polityczno-gospodarczych Hanzy. Wraz z nią zwalczał piractwo na Bałtyku, wysyłając na morze np. w 1393 roku 2 okręty. Brał udział w walce Hanzy przeciwko Danii i Szwecji. W zamian za okazywaną pomoc Hanza opiekowała się handlem gdańskim, pomagała mu przy zakładaniu kantorów handlowych w Londynie, w miastach Flandrii i nad Renem. Hanza popierała Gdańsk w konflikcie z Krzyżakami, którzy stali się groźnymi konkurentami handlowymi na morzu. Odegrała również znaczną rolę w pośrednictwie między Gdańskiem a Anglią. Otóż Gdańsk nie bacząc na stan wojny między Anglią a Francją, dowoził zboże do tej drugiej. Angielscy kaprowie napadali więc na statki gdańskie, konfiskowali ich towary i szkodzili żegludze gdańskiej. Wówczas za radą Hanzy Gdańsk zastosował prawo odwetu. Konfiskowano towary angielskie, wypędzono z miasta obywateli angielskich, nakładano kary na mieszczan przechowujących towary pochodzenia angielskiego. Hanza pośredniczyła w zawarciu traktatu pokojowego między Gdańskiem a Anglią w roku 1437, a w roku następnym, traktat pokojowy w imieniu Gdańska zawarł burmistrz Henryk Vorrecht.

Kiedy zaś Hanza rozpoczęła wojnę w 1438 roku z Holandią i Danią, Gdańsk ją poparł, przy czym poniósł znaczne straty. Holendrzy zagarnęli wówczas 23 statki gdańskie i przez

¹¹ P. Dollinger, *Dzieje Hanzy*, Gdańsk 1975; G. Labuda, *Główne momenty dziejów Bałtyku*, Jantar 1947, z. 4, s. 319.

¹² H. Samsonowicz, *Hanza władczyni mórz*, Warszawa 1958, s. 92.

następne lata szykanowali jego żeglugę. Pełną swobodę żeglugi miasto zyskało dopiero po zawarciu układu z Holandią w Bremie 17 grudnia 1448 roku¹³.

W 1439 roku król Danii Eryk został wypędzony przez Hanzeatów z kraju i osiadł na Gotlandii, skąd rozpoczął uprawiać korsarstwo. Ponieważ Gdańsk pomagał Hanzie, jego okręty łupiły bezlitośnie również statki gdańskie. Miasto szukało wówczas ratunku nawet u Krzyżaków, którzy wykorzystując ciężką sytuację handlową Gdańska, umocnili w nim swoje wpływy. Ważnie to wówczas mistrz zakonu krzyżackiego Konrad von Erlichshausen wymusił podporządkowanie się Gdańska uchwałę mówiącej, że wszystkie układy miasta z Hanzą będą zatwierdzane odtąd przez wielkiego mistrza.

Po wojnie 13-letniej z Krzyżakami, Gdańsk uzyskał monopol na polski handel zamorski, ale nie dopuszczał do tego handlu innych członków Hanzy, strzegąc zazdrośnie swoich przywilejów. Jednak wraz z Hanzą i Danią brał udział w wojnie Przeciwno Anglii, wysyłając swoich kaprów na wody angielskie. Kaprowie gdańscy operowali tam skutecznie w latach 1467–1474, aż do zawarcia pokoju z Anglią w Utrechcie¹⁴. Następnie Gdańsk zawarł w 1522 roku przymierze z Lubeką przeciwko Danii, za zezwoleniem króla polskiego. Miasto wysłało wówczas przeciwko Danii 11 okrętów pod dowództwem burmistrza Ferbera, ale wyprawa nie przyniosła spodziewanych rezultatów.

Kiedy potęga Hanzy zaczęła w widoczny sposób maleć, Gdańsk w oparciu o Polskę szybko rozwijał się gospodarczo i bogacił¹⁵. W końcu XVI wieku, na zjeździe jej członków w Lubece, wystąpił nawet z propozycją ogłoszenia króla Rzeczypospolitej protektorem Hanzy¹⁶. Gdańsk przywiązywał więc wielką wagę do prac w ramach Hanzy, ale od chwili zrzucenia jarzma krzyżackiego wyżej sobie cenił przynależność do Polski. Z Hanzy miasto nie wystąpiło, ale też nie pozwalało przewodniczyć w niej Lubece. Związek ten Gdańsk w pełni popierał wówczas, gdy widział w tym konkretne zyski z takiego stanowiska, respektował więc te jej postanowienia, które były wygodne dla nadmotławskiego grodu. Np. przerwę w żegludze ustanowioną przez Hanzę przestrzegał na tyle, na ile pozwalała na to sytuacja pogodowa. Statki handlowe kursowały często po zakazanym terminie i wcześniej rozpoczynały żeglugę wbrew przepisom związku. Gdańsk nie przestrzegał również zarządzeń Hanzy odnośnie budowy statków dla obcych armatorów i okrętów wojennych dla obcych państw. Budował je dlatego, ponieważ miasto ciągnęło z tego znaczne zyski.

Stanowisko Gdańska wobec morskich poczynąń Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta

Gdańsk stale dbał głównie o własne interesy gospodarcze, głównie o handel zamorski. W czasie wojny z Moskwą, która prowadził

¹³ Nauticus, *Hanza a Gdańsk, Sprawy Morskie i Kolonialne*, Warszawa 1934, z. 1, s.70.

¹⁴ O. Lienau, *Das Grosse Krawell der Peter von Danzig*, Danzig 1943.

¹⁵ *Historia Gdańska, Tom II 1454–1655*, pod redakcją Edmunda Cieślaka, Gdańsk 1982, s. 314 nn.

¹⁶ Nauticus, s. 72.

Zygmunt I Stary, miasto niechętnie odnosiło się do jego poczynań zbrojnych na morzu. Król usilnie zabiegał o wystawienie przez miasto okrętów kaperskich, które były mu niezbędne do zwalczania dowozów uzbrojenia morzem dla Moskwy. Gdańsk jednak nie chciał mieszać się do tej wojny i starał się pozostać miastem neutralnym, co nie szkodziło jego żegludze. Dlatego nie wystawił floty kaperskiej do dyspozycji króla, ale bardzo wielu gdańszczan zaciągnęło się do służby kaperskiej organizowanej przez dwór krakowski. Poza tym Gdańsk stał się bazą dla kaprów królewskich. Miasto starało się w różny sposób szykanować kaprów króla, ale wyżej ceniło sobie protektorat Zygmunta I Starego. Dlatego udzieliło królowi znacznej pomocy w wojnie przeciwko krzyżakom, głównie na morzu. Bowiem miasto zdawało sprawę z tego, że zwycięstwo wroga Polski przyniesie mu upadek żeglugi i tym samym gospodarki¹⁷.

Zygmunt I Stary doceniał znaczenie handlu bałtyckiego dla potrzeb państwa, troszczył się więc o zabezpieczenie żeglugi gdańskiej, utrzymywał kontakty z kupcami tego miasta. Odwiedzał Gdańsk i zreorganizował władze miejskie w 1526 roku. W trosce o żeglugę w *Konstytucjach Zygmuntońskich* z 20 lipca 1526 roku znajdujemy przepis nakazujący kapitanom statków handlowych złożenia deklaracji szczególnej wierności wobec rady miejskiej, normujący ponadto tok postępo-

wania z rzeczami pochodzącymi z rozbitych jednostek¹⁸. Jednocześnie król podkreślał, że jest władcą Gdańska i ma prawo zwierzchności na morzu i nie zrażał się stanowiskiem miasta w jego planach wojenno-morskich. Król zadawał sobie sprawę z tego, że jest to miasto handlowe, z wieloma przywilejami i że będzie przeszkadzać w realizacji morskich planów dworu wawelskiego. Starał się więc pozyskać miasto, przybliżyć do niego i osłabić zbyt ambitny patrycjat, który w Gdańsku odgrywał dominującą rolę.

Następca Zygmunta I Starego – Zygmunt II August, dla obrony interesów państwa na morzu stworzył flotę kaperską i czynił starania o zorganizowanie regularnej floty wojennej. Do kierowania tymi pracami powołał Komisję Morską, na czele której stanął kasztelan gdański – Jan Kostka¹⁹. Dbała ona o flotę kaperską, żądała od miasta, świadczeń i zgłoszeń do kaperstwa. Jednak rada miasta wyraziła zgodę jedynie na dostarczenie kaprom 100 cetnarów prochu strzelniczego, uchylając się od innych świadczeń²⁰.

Komisja Morska była bardzo niewygodna dla miasta, niewygodni byli również kaprzy. Bowiem Komisja ograniczała samowolę rady miejskiej i patrycjatu, pilnowała bojkotu wrogiej żeglugi, hamowała handel nie pozwalając na jego uprawianie z kupcami przeciwników. Gdańsk szczególnie niechętny był w stosunku do wojny inflanckiej prowadzonej przez króla i starał się w niej zachować

¹⁷ K. Lepszy, *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk–Bydgoszcz–Szczecin 1947, s. 48. Gdańsk zdawał sprawę i z tego, że mógł zawsze liczyć na pomoc Jagiellona, który mu m.in. udzielił poparcia w wojnie Hanzy z Danią.

¹⁸ Matysik, *tamże*, s. 30.

¹⁹ S. Bodniak, *Komisja Morska Zygmunta Augusta*, *Rocznik Gdański* 1930 i 1931, s. 44–66.

²⁰ J. Zawiroński, *Stosunki gdańsko-polskie w latach 1568–1570*, *Rocznik Gdański* 1930 i 1931, s. 100.

neutralność. Narastał więc ze strony Gdańska opór wobec morskiej polityki króla, która wzmocniała zaburzenie żeglugi i straty handlowe mieszczan, wzrosła drożyzna, odczuwano brak wielu artykułów. Opierając się na dawnych przywilejach pochodzących jeszcze z czasów Kazimierza Jagiellończyka określając, że Gdańsk jest wyłącznym gospodarzem na wodach i w porcie, miasto sabotowało bałtyckie poczynania Zygmunta I Augusta. Często składano skargi na kaprów, żądając usunięcia ich z portu, a następnie domagał się rozwiązania kaperstwa. Zabraniał remontować okręty kaperskie w swoim porcie, sprzedawać łupy i zaopatrywać się w żywność. Ukoronowaniem tej działalności było ścięcie 11 kaprów z okrętów, które schroniły się w porcie gdańskim przed sztormem²¹. Ze strony miasta rosły nadal prowokacje, jak np. ostrzeżenie ogniem artylerii z Latarni okrętów kaperskich, w wyniku czego kilka z nich uszkodzono, a jeden zatonął. Taka postawa doprowadziła do ostrego starcia Gdańska z dworem wawelskim. W porozumieniu z Komisją Morską król wydał 13 września 1568 roku polecenia dla Gdańska, w którym zabronił przeszkadzania kaprom w używaniu portu nadmołwskiego, pozwalał im wchodzić tam celem schronienia przed sztormem i sprowadzać zdobyte statki handlowe oraz sprzedawać łupy. Zaś celem ostatecznego rozstrzygnięcia sporu z miastem powołana została komisja, na czele której stanął biskup kujawski Stanisław Karnkowski. Komisja, mimo

początkowego oporu ze strony Gdańska, rozpoczęła pracę, a jej efektem było zbadanie przywilejów gdańskich i opracowanie 67 artykułów tzw. Statutu Karnkowskiego, który ogłoszony został Gdańsku 14 marca 1570 roku.

Najważniejszymi artykułami Statutu Karnkowskiego były: król jest zwierzchnikiem na morzu i ma prawo zamykania oraz otwierania żeglugi; komendant Latarni składający przysięgę radzie miejskiej ma odtąd składać ją królowi polskiemu; Gdańsk ma podlegać władzy nie tylko króla, ale i jego urzędników; zabroniono miastu bez zgody króla werбовать żołnierzy i prowadzić wojen; zarządzenia zbrojne na morzu obowiązywały wyłącznie króla. Statuty te ostatecznie ustalały zwierzchnie prawa króla w Gdańsku. Jednak nie realizowano ich konsekwentnie, przez co stały się w późniejszych latach martwą literą, a miasto znaczny wysiłek wkładało w zniesienie Statutów Karnkowskiego lub ich ograniczenie.

Gdańsk i Stefan Batory

Panujące bezkrólewie w okresie poprzedzającym objęcie tronu przez Stefana Batorego umożliwiło gdańskiemu patrycjatowi odrzucenie Statutu Karnkowskiego. Stając w obronie swego uprzywilejowanego stanowiska miasto opowiedziało się za cesarzem Maksymilianem II i nawet po jego śmierci odmawiało uznania Stefana Batorego królem. Gdańsk popierał aktywnie Dania, mocno zaniepoko-

²¹ A. Czołowski, *Marynarka w Polsce. Szkic historyczny*, Lwów–Warszawa–Kraków 1922, s. 55. Król próbował ustępować, m.in. w lutym 1567 roku przeniósł bazę morską kaprów z Gdańska do Pucka, a ponadto zezwolił by sąd miejski Gdańska ścigał kaprów za przestępstwa popełnione w mieście.

jona bałtyckimi Rzeczypospolitej. Gdańszczanie sądzili, że pod opieką cesarza otworzą się nowe drogi handlowe i nie będą obowiązani Statuty Karnkowskiego²². Liczyli nawet na to, że cesarz nada im pełną autonomię²³.

Gdańsk osiągnął wówczas wyjątkowe znaczenie wśród innych miast Rzeczypospolitej. Zachował nadal prawo otwierania i zamykania portu, choć formalnie wymagana była zgoda króla. Prawo załogi pozwalało miastu utrzymywać własne wojsko zaciężne i milicję oraz każdorazowo decydować o przyjęciu garnizonu królewskiego, jeśli zachodziła tego potrzeba. Rozporządzał dużymi zasobami finansowymi, których zawsze brakowało królowi, a dochody roczne miasta dorównywały dochodom państwa. Ponadto położenie Gdańska w ujściu Wisły, jego zasoby finansowe zapewniały miastu przyjaźń wielu magnatów. Obie strony świadczyły sobie wzajemne usługi, często ze szkoda dla monarchy.

Stefan Batory pragnął sobie zjednać Gdańsk. W tym celu wysłał swoich delegatów – Piotra Kostkę biskupa chełmińskiego oraz Jana ze Służewa wojewodę brzesko-kujawskiego, poruczając im odebranie od Gdańska przysięgi wierności²⁴. Poselstwo jednak nic nie zyskało, a miasto żądało natychmiastowego przekreślenia Statutu Karnkowskiego²⁵.

Król postanowił wówczas orężem poskromić miasto jako buntownika i narzucić mu

swoją wolę siłą. Początkowo przeprowadził demonstrację zbrojną, wkroczył na posiadłości gdańskie, a w mieście trwały gorączkowe przygotowania zbrojne, a następnie rozpoczęły operacje bojowe na lądzie, morzu i na Zalewie Wiślanym. Król ogłosił banicję gdańska i wydał zakaz handlu z tym miastem. Poleciał nawet skierowanie spławu wiślanego do Torunia i Elbląga. Z pomocą zbuntowanego miastu przybyła eskadra duńskich okrętów wojennych, która na polskich wodach przebywała niemal do końca konfliktu.

Ostatecznie po długich walkach i rokowaniach, których zakończenie przyspieszyła agresja moskiewska w Inflantach, król zawarł z Gdańskiem pokój w 1577 roku i przyjął miasto w swoje poddaństwo. Jednak w myśl zawartego pokoju Batory zrezygnował z programu bałtyckiego, a Gdańsk zyskał szereg przywilejów. Niebezpieczeństwo moskiewskie sprawiło, że w 1585 roku wszedł w życie tzw. traktat o palowym, który zniósł postanowienia Statutu Karnkowskiego²⁶. M.in. punkt o bezpośrednim panowaniu króla polskiego na morzu i o jego prawie otwierania i zamykania portu gdańskiego. Poza tym król wyrzekł się organizowania floty wojennej na zasadach kaperskich. Stefan Batory zniweczył więc długoletnie starania Jagiellonów o aktywną politykę bałtycką, przekazując ją do wyłączności Gdańska.

²² K. Lepszy, *Stefan Batory a Gdańsk*, Rocznik Gdański 1932, s. 85.

²³ J. Wójcik, *Tysiąc lat Polski nad Bałtykiem*, Warszawa 1967, s. 208.

²⁴ A. Pawiński, *Stefan Batory pod Gdańskiem 1576–77*. Źródła Dziejowe, tom III, Warszawa 1877, s. XVII.

²⁵ W. Hubert, *Wojny bałtyckie*, Warszawa b.r.w., s. 223.

²⁶ R. Lutman, *Historia Gdańska do roku 1793. Gdańsk przeszłość teraźniejszość*. Praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Kutrzeby, Lwów–Warszawa–Kraków 1928, s. 77.

Sławomir Kościelak

Jezuici w Kaplicy św. Marii Magdaleny w Gdańsku na przełomie XVI–XVII wieku

1. Wstęp

Dzięki powojennym badaniom archeologiczno-architektonicznym¹ przesądzona wydaje się być obecnie kwestia odrębnej lokalizacji kaplicy św. Marii Magdaleny w zespole klasztornym brygidek na gdańskim Starym Mieście. Do tezy takiej przychyliła się również autorka monografii o początkowych dziejach klasztoru św. Brygidy w Gdańsku, Stefania Kamińska². Wbrew wcześniejszym mniemaniom historyków niemieckich, szukających śladów tej budowli w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła św. Brygidy³ kaplica ta znajdowała się w odległości co najmniej kilkudziesięciu metrów na wschód od tej świątyni.

Fundamenty tej tzw. Kaplicy Pokutnic odkryto pod jezdnią i częściowo niezabudowanymi dziś parcelami ulicy Mniszki. Jej wyglądu można się domyślać na podstawie najstarszego widoku panoramicznego Gdańska autorstwa Franciszka Hogenberga z 1573 roku. Na ilustracji tej widnieje schodkowy szczyt tej budowli, pozostającej w stosunku do właściwego kościoła św. Brygidy w pewnym oddaleniu⁴.

Osiedle pokutnic wraz z bliżej nieokreśloną, niewielką kapliczką powstało najprawdopodobniej już u schyłku XIII wieku⁵.

¹ J. Ciemnołoński, R. Massalski, J. Stankiewicz, *Notatki o odkryciach architektonicznych na terenie Gdańska*, „Rocznik Gdański”, t. XIV, 1955, s. 431.

² S. Kamińska, *Klasztory brygidek w Gdańsku, Elblągu i Lublinie. Założenie i uposażenie*, Gdańsk-Wrocław 1970, s. 58–59.

³ W. Fritzler, *Die Brigittenkirche zu Danzig*, Danzig 1940, s. 127. Fritzler uważał, że kaplica ta stanowiła wschodni chór późniejszego kościoła św. Brygidy, wybudowanego na tym samym miejscu.

⁴ Z. Jakrzewska-Śnieżko, *Najstarszy widok panoramiczny Gdańska Franciszka Hogenberga z 1573 roku*, „Libri Gedanenses”, IV–V, 1970–1971, s. 61–62.

⁵ Ks. J. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. 173, uważał, że pokutnice osiadły w tym ustronnym miejscu już na początku XII wieku. Wtedy to miała się objawić pewnym dziewczętom Matka Boska i nakłonić je, aby w tym miejscu *święte i pokutnicze życie wiodły*. Taka datacja w świetle wiedzy o rozwoju urbanistycznym tej części Gdańska oraz sytuacji chrześcijaństwa na tym terenie wydaje się oczywiście nie do przyjęcia. S. Kamińska, *Klasztory brygidek...*, s. 58, umieszcza początki tej kaplicy w połowie XIV wieku, mając jednak bardziej na względzie zachodzące wówczas w tym zgromadzeniu przemiany pod wpływem krzyżackiego prawodawstwa. Kaplica mogła się pojawić już w końcu XIII wieku – A. Zbiński, *Rozwój przestrzenny Gdańska w IX–XIII wieku*, [w:] *Historia Gdańska*, pod. red. E. Cieślaka, t. 1, s. 121.

Założono je na terenie miasta na prawie książeń-cym, na wschód od parafialnej świątyni Gdańska – kościoła św. Katarzyny. Miejsce lokalizacji nie było przypadkowe: w pobliżu istniało źródło zwane później Studzienką Panny Maryi (*Mariennbrunn*). Wiązała się z nią tradycja objawienia Matki Boskiej, stąd otaczał ją w średniowieczu i w wiekach późniejszych kult wiernych⁶. Na przełomie XIII i XIV wieku był to peryferyjny rejon Starego Miasta.

Brak niestety bliższych danych co do charakteru tej żeńskiej wspólnoty. W swoim najdawniejszym kształcie nie podlegała ona żadnej regule zakonnej i stąd mylące byłoby nazywanie jej zgromadzeniem zakonnym magdalenek. Z zakonem tym, istniejącym od roku 1227, łączyło ją tylko wezwanie kaplicy⁷. Nie wiadomo jednak, czy od samego początku nosiła ona miano tej świętej. Nie jest to jednak wykluczone, gdyż na zachodzie Europy św. Maria Magdalena była uważana w tym czasie za patronkę wszystkich skruszonych jawnochrześcijan.

Wspólnota gromadziła przede wszystkim niezamożne kobiety z grona byłych miejskich ladacznic. Istnienie stowarzyszenia było najlepszym dowodem na to, że w Gdańsku pojawiła się grupa zubożałych kobiet, nie mogących znaleźć miejsca w ramach społeczności miejskiej. W XIV stuleciu pozostawały one najprawdopodobniej pod duchową opie-

ką kapelanów z pobliskiego kościoła parafialnego św. Katarzyny. Nie posiadały natomiast uregulowanych stosunków własnościowych na zajmowanym przez siebie terenie. Dopiero założenie Młodego Miasta na północ od Miasta Starego sprawiło, że zajmowana przez nie parcela stała się ich własnością (1390)⁸. Zaledwie jednak w kilka lat później pojawiły się w tym samym rejonie miasta pierwsze sprowadzone ze Szwecji brygidki. W roku 1394 uzyskały one bullę papieża Bonifacego IX zezwalającą na założenie klasztoru. Wielki mistrz krzyżacki Konrad von Jungingen wziął w tym samym roku pokutnicę w swoją szczególną opiekę, przekształcił ich osiedle w szpital i zezwolił na wybudowanie szpitalnej kaplicy. 8 sierpnia 1394 roku biskup wrocławski, Henryk legnicki, wydał dla społeczności pokutnic akt zatwierdzający darowiznę wielkiego mistrza. Kaplica szpitalna miała nosić wezwanie św. Marii Magdaleny i św. Brygidy⁹. Najprawdopodobniej więc dopiero w tym momencie powstała kaplica św. Marii Magdaleny w kształcie, w jakim dotrwała do roku 1638. 2 maja 1395 roku wikariusz generalny biskupa wrocławskiego, biskup chełmiński Stefan, udzielił kościołowi *św. Marii Magdaleny u pokutnic w Gdańsku* czterdziestodniowego odpustu. Dotyczył on osób, które adorowały znajdujące się w tej świątyni relikwie oraz dwa kamienne wizerunki Matki Boskiej¹⁰.

⁶ Ks. J. Fankidejski, *Utracone kościoły...*, s. 173. Studzienkę tę zasypano w roku 1840, po likwidacji klasztoru św. Brygidy.

⁷ S. Kamińska, *Klasztory brygidek...*, s. 59.

⁸ *Tamże*, s. 69.

⁹ *Tamże*, s. 70.

¹⁰ *Tamże*, s. 71.

W grudniu 1396 roku nastąpiło oficjalne przekształcenie szpitala pokutnic w klasztor brygidek. Część pokutnic przeszła wówczas do nowego konwentu, jednak spora część dawnego zgromadzenia zachowała swoją odrębność. Na tle tego rozłamu doszło do trwających wiele dziesiątków lat niesnasek i sporów. Odrębny, walczący o swoją samodzielność konwent pokutnic przetrwał przy swojej kaplicy do końca XV wieku¹¹. Na zachód od tej świątyni brygidki wzniosły tymczasem swój właściwy kościół klasztorny pw. św. Brygidy, poświęcony w dniu 4 grudnia 1397 roku¹². Na początku XV stulecia powstał również budynek klasztorny brygidianów.

Spór pomiędzy brygidkami i pokutnicami wynikał z proponowanego tym ostatnim statusu mieszanek klasztoru niższej kategorii. Zgodnie z postanowieniami brygidiańskiej reguły do zakonu mogły należeć tylko dziewice. Pokutnice nie mogły być zatem zakonnicami w pełnym tego słowa znaczeniu¹³. W długoletnim sporze, rozpoczętym w roku 1402 złożeniem na ręce przeora męskiego konwentu brygidianów protestu w sprawie bezprawnego zdaniem pokutnic przekształcenia szpitala w klasztor, uzyskały one w roku 1467 na mocy przywileju papieskiego wyodrębnienie z klasztoru brygidek i otrzymały własne dochody. To wyodrębnienie nie zakończyło jednak sporu pomiędzy obu zgro-

madzeniami. Istnienie tego konfliktu odnotowano jeszcze w roku 1494¹⁴. Ponieważ kryzys struktur kościelnych z przełomu XV i XVI stulecia w znacznym stopniu dotyczył zgromadzeń zakonnych, nie jest wykluczone, że w okresie tym konwent pokutnic uległ wygaśnięciu (w tym samym czasie wygasł np. konwent benedyktynów w Świętym Wojciechu, zanikł konwent brygidek w Elblągu). Kaplica św. Marii Magdaleny stała się wówczas pomocniczym obiektem sakralnym w obrębie zespołu klasztornego brygidek.

Wraz z nastaniem w Gdańsku okresu Reformacji klasztor brygidek wystawiony został na szereg nowych zagrożeń i niebezpieczeństw. Wzburzone tłumy gdańskich mieszczan ograżyły klasztor w roku 1524. Jeszcze większych zniszczeń dokonano we wrześniu roku 1576, podczas wojny Gdańska ze Stefanem Batorym¹⁵. Trudno niestety ocenić, w jakim stopniu dotknęły one budynek i wyposażenie dawnej Kaplicy Pokutnic. Obiekty sakralne zespołu klasztornego brygidek w dalszym ciągu pełniły jednak rolę katolickich ośrodków duszpasterskich, co nabrało istotnego znaczenia zwłaszcza po roku 1572, gdy w zarząd protestantów przeszedł ostatni z kościołów parafialnych Gdańska, kościół NMP. W rękę katolików pozostały już tylko trzy świątynie klasztorne (brygidek, dominikanów, karmelitów). W murach tych świątyń

¹¹ *Die Klosterchronik von St. Brigitten in Danzig 1600–1618*, bearb. v. R. Stachnik, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Bd. XXX, 1960, 1, s. 64 (wstęp); S. Kamińska, *Klasztory brygidek...*, s. 73.

¹² S. Kamińska, *Klasztory brygidek...*, s. 74; M. Biskup, *Kultura*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, s. 463.

¹³ S. Kamińska, *Klasztory brygidek...*, s. 86.

¹⁴ *Tamże*, s. 89.

¹⁵ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. II, Danzig 1918, s. 222; R. Stachnik, *Die Katholische Kirche in Danzig*, Munster 1959.

z konieczności musiało się skupić sprawowanie katolickiego kultu. Korzystali z nich również rezydujący na Probostwie Kościoła Mariackiego proboszczowie gdańscy. W roku 1580 osiadł przy klasztorze św. Brygidy Mikołaj Miloniusz, od roku 1582 nowy oficjał pomorski i gdański. Pełnił on równocześnie rolę kaznodziei w kościele św. Brygidy i pozostającego w bliskich kontaktach z zakonem jezuitów agenta papieskiego w sprawach misyjno-kościelnych dla Szwecji¹⁶. Gdy w roku 1586 został na dodatek proboszczem gdańskim, punkt ciężkości duszpasterstwa parafialnego w Gdańsku wyraźnie przesunął się do zespołu klasztorowego św. Brygidy. Do sprawowania kultu wykorzystywano jednak przede wszystkim kościół św. Brygidy. Kaplica św. Marii Magdaleny pełniła rolę obiektu pomocniczego. Być może już wówczas jej stan techniczny nie był najlepszy.

2. Początek działalności jezuitów w dawnej Kaplicy Pokutnic

Już w roku 1584 do Gdańska i jego najbliższych okolic zaczęli dojeżdżać jezuici z Braniewa. Dzięki uprzejmości Miloniusza, wy-

próbowanego przyjaciela zakonu, wykorzystywali w Gdańsku do swojej działalności m.in. kościół św. Brygidy, tymczasową siedzibę oficjała.

2 maja 1585 roku przybył do Gdańska z Braniewa jezuita ks. Kasper Sawicki, pierwszy superior misji gdańskiej (1585–1587) i zamieszkał w mieszkaniu Miloniusza w dawnym klasztorze brygidianów. Mieszkanie to posłużyło ks. Sawickiemu jako baza wypadowa do misyjnych wypraw w okolice miasta¹⁷. W połowie roku następnego dołączył doń brat zakonny, Krzysztof Kirchhammer¹⁸. W dwuosobowym składzie dotrwali w Gdańsku do stycznia roku 1587. W nocy z 16 na 17 stycznia tego roku wybuchł w mieszkaniu oficjała Miloniusza pożar, który strawił nie tylko ich tymczasową siedzibę, ale także kościół św. Brygidy¹⁹. W pożarze nie ucierpiała część brygidiańskiego zespołu klasztorowego, w tym oddalona od kościoła św. Brygidy kaplica św. Marii Magdaleny. Po tej nieoczekiwanej katastrofie jezuici zdecydowali się jednak na pewien czas opuścić Gdańsk, penetrując w latach 1587–1588 okolice Gdańska z odległego Braniewa.

¹⁶ ks. S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 1, cz. 1, Lwów 1900, s. 439; ks. Paweł Czaplewski, *Wykaz oficjałów gdańskich i pomorskich 1467–1824*, „Roczniki TNT”, T. XIX, 1912, s. 50.

¹⁷ *Historia Residentiae Gedanensis Societatis Jesu ab Anno 1585* (HRG), herausg. von Richard Stachnik (in Zusammen mit Anneliese Triller), Köln-Wien 1986, HRG, s. 7–8; ks. Stanisław Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, Kraków 1904, s. 486.

¹⁸ Archivum Romanum Societatis Iesu (ARSI), Polonica 6, Cat. Primus Collegii Braunsbergensi... 1587, f. 8v i 10v.

¹⁹ HRG, s. 9 umieszczało ten pożar pod rokiem 1586, wydaje się jednak, że początkowy okres dziejów gdańskiej rezydencji omawiało z retrospekcji; Za wersją tej daty opowiadali się: Hermann Freytag, *Die Geschichte der Jesuitenmission in Dantzig*, „Altpreuussische Monatschrift”, Bd XXVI, 1889, 7–8, s. 530, ks. Stanisław Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, Kraków 1904, s. 491; Natomiast ks. Leo Redner, *Skizzen aus der Kirchengeschichte Danzigs*, Danzig 1875, s. 62 oraz ks. Jakub Fankidejski, *Żeńskie klasztory w dyecezyi chełmińskiej*, Pelplin 1883, s. 71 opowiadali się za datą 16 lutego 1587. Najwłaściwsza wydaje się jednak dla tego wydarzenia data 16/17 stycznia, podana przez Paula Simsona, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd II, Danzig 1918, s. 402 oraz ks. Richarda Stachnika, *St. Brigitten Danzig*, Danzig 1940, s. 46; por. Mirosław Gliński, Jerzy Kukliński, *Kronika Gdańska 997–1997*, t. 1, Gdańsk 1998, s. 69.

Do systematycznej pracy w mieście jezuici powrócili w roku 1589, tak jak i poprzednio wykorzystując do tego celu wszystkie trzy pozostałe w ręku katolików świątynie zakonne. Działali zatem z całą pewnością w kościołach dominikanów i karmelitów. Ponieważ kościoła św. Brygidy nie zdołano jeszcze podźwignąć ze zniszczeń spowodowanych przez pożar, trzecią świątynią klasztorną wykorzystywaną przez Towarzystwo Jezusowe w Gdańsku mogła być tylko kaplica św. Marii Magdaleny²⁰. W tym okresie korzystanie z tego obiektu było zresztą sporadyczne: jeszcze w tym samym 1589 roku jezuici pozyskali kaplicę św. Urszuli w zespole klasztornym dominikanów. Na przeciąg roku praca duszpasterska w mieście skupiła się wokół tej właśnie świątyni. Usunięcie w sierpniu 1590 roku jezuickich socjuszy z klasztoru dominikańskiego przez niezadowolony z dotychczasowej współpracy konwent Zakonu Kaznodziejskiego zmusiło tych pierwszych do ponownych poszukiwań odpowiedniego obiektu sakralnego w Gdańsku.

W kilka tygodni później, jeszcze przed 14 września 1590 roku z woli biskupa Hieronima Rozrażewskiego ofiarowano jezuitom kaplicę św. Marii Magdaleny. Biskup być może już w tym czasie zamyślał o umieszczeniu jezuickiego kolegium i seminarium w prze-

żywającym upadek klasztorze brygidek. Ofiarowanie kaplicy znajdującej się w obrębie klasztornej grupy, a równocześnie posiadającej tradycję odrębnego statusu prawnego, było znakomitym wstępem do takiego posunięcia. 21 września, w dzień św. Mateusza, zamieszkujący na Probstwie NMP jezuici odprawili w nowej siedzibie pierwszą mszę²¹. Grono pobożnych katolickich mieszczan pokryło koszty przystosowania kaplicy do pracy duszpasterskiej. Wykorzystano sprzęty i ozdoby użyte swego czasu w kaplicy św. Urszuli, o zwrot których dopominali się zresztą dominikanie. Jezuici wznowili w kaplicy św. Marii Magdaleny prowadzenie swoich ćwiczeń (*exercitationes*), kazań i nabożeństw.

Niewielki obiekt sakralny nie nadawał się jednak do rozwinięcia działalności na szerszą skalę. Dlatego też w latach następnych (1591–1593) przystosowano do posługi duszpasterskiej najmniej zniszczoną w pożarze część kościoła św. Brygidy, prezbiterium, w którym urządzono dodatkową kaplicę²².

Odnowienie prezbiterium zbiegło się z projektem tzw. drugiej fundacji Kolegium Gdańskiego, dołączającej do fundacji w Starzych Szkotach klasztor św. Brygidy wraz ze wszystkimi jego posiadłościami i budynkami. Na skutek zdecydowanego przeciwdzia-

²⁰ HRG, s. 11 bez wymieniania nazw podaje, że jezuici w roku 1589 działali w trzech gdańskich kościołach należących do zakonników; ks. Stanisław Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, s. 491, błędnie wyliczając pośród nich klasztor franciszkanów (od kilkudziesięciu lat wraz z świątynią zagarnięty przez protestantów), wskazał, że jeden z tych kościołów należał do zakonu augustianów. Osobnego konwentu tego zakonu w Gdańsku nigdy nie było. Augustianami nazywano natomiast męski konwent zakonu Świętego Zbawiciela (brygidianów).

²¹ HRG, s. 16; *Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, t. 2, „Fontes TNT”, t. XXXI, Toruń 1939/1947, s. 385; ks. Leo Redner, *Skizzen...*, s. 63; ks. Jakub Fankidejski, *Żeńskie klasztory...*, s. 72; Hermann Freytag, *Die Geschichte der Jesuitenmission...*, s. 533; ks. Stanisław Załęski SI, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, s. 492; Paul Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd II, s. 403; ks. Richard Stachnik, *St. Brigitten...*, s. 47.

²² HRG s. 20; ks. Jakub Fankidejski, *Żeńskie klasztory...*, s. 72; ks. Richard Stachnik, *St. Brigitten...*, s. 47.

łania i sprzeciwu miasta projekt ten nie doszedł do skutku.

Od października 1593 roku sprawa klasztoru św. Brygidy stała się przedmiotem długotrwałych pertraktacji pomiędzy biskupem Rozrażewskim a Radą Gdańską, przerywanymi wyrokami kolejnych sądów królewskich. Pozostawała zresztą w tym czasie w cieniu kwestii rewindykacji Kościoła Mariackiego. Biskup nie zamierzał wyrzec się głównej świątyni parafialnej Gdańską, miasto natomiast gotowe było zrzec się przypisywanego sobie prawa patronatu nad klasztorem, ale pod warunkiem, że jezuici nigdy tam się nie osiedlą, a Siedlce pozostaną pod zarządem Rady²³.

Sprowadzenie konwentu brygidek z Wadstenu w Szwecji do Gdańska (1596) utrudniło starania o rozszerzenie fundacji Kolegium Gdańskiego²⁴. Przekształcona w tym czasie w rezydencję misja gdańska nadal jednak korzystała z obiektów sakralnych klasztoru brygidek. Co najmniej do roku 1600 niedzielne msze oraz kazania odbywały się przede wszystkim w Kaplicy Pokutnic, w której funkcjonował duży i mały ołtarzyk²⁵.

Gdy w roku 1600, wraz z śmiercią fundatora kolegium, biskupa Hieronima Rozrażewskie-

go, jezuici otrzymali w jego imieniu szereg cennych darowizn, pozyskane pieniądze i precjoza posłużyły do ozdobienia bliżej nieokreślonego kościoła²⁶. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że była to jedna z świątyń brygidiańskiego klasztoru. Kościołem tym mogła być kaplica św. Marii Magdaleny. Dopiero w kilka lat później, około roku 1604 odbudowany został kościół św. Brygidy. Zgodnie z świadectwem kroniki brygidek (pisanym jednakże z pewnej retrospekcji) w roku 1600 zgliszcza tej świątyni porastała jeszcze trawa²⁷.

3. Kaplica Pokutnic jako kaplica cmentarna

U schyłku 1605 roku, po odbudowie kościoła św. Brygidy oraz zniszczonego w pożarze klasztoru brygidianów jezuici przenieśli się z Probostwa NMP do jego pomieszczeń. Choć nie było ich zamiarem całkowite zawładnięcie klasztorem, a jedynie koegzystencja na zasadach, na jakich zamieszkiwał niegdyś w zespole klasztornym opiekujący się konwentem brygidek męski konwent augustianów – brygidianów, ich obecność w klasztorze wywołała gwałtowny sprzeciw Rady Miejskiej. Wydany w dniu 18 sierpnia

²³ HRG, s. 24–25; Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), Sprawy klasztorów w Radzie 300,86/57; Recesy Ordynków 300,10/13, f. 238 (24 sierpnia 1595); *Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, t. 2..., s. 435, 444, 467, 497, 499; Hermann Freytag, *Die Geschichte der Jesuitenmission...*, s. 538; ks. Stanisław Załęski, *Jezuici w Gdańsku...*, s. 498–499; Paul Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd II, s. 416; ks. Richard Stachnik, *St. Brigitten...*, s. 48.

²⁴ Ks. Stanisław Załęski, *Jezuici w Gdańsku...*, s. 500; ks. Richard Stachnik, *St. Brigitten...*, s. 48.

²⁵ *Die Klosterchronik von St. Brigitten...*, s. 71.

²⁶ HRG, s. 35; Hermann Freytag, *Die Geschichte der Jesuitenmission...*, s. 540, uważał, że ozdobiono wówczas kaplicę św. Marii Magdaleny, niemniej *Historia Residentiae...* wyraźnie informuje, że chodzi o kościół – *templum*. Kaplicę tę zwano jednak czasem kościołem (por. akty z lat 1394–1395). *Die Klosterchronik von St. Brigitten...*, s. 71 podaje, że w środę popielcową roku 1600 kościół św. Brygidy rozpoczęto odbudowywać – w żaden sposób nie można go było zatem w tym momencie ozdabiać i wyposażać.

²⁷ *Die Klosterchronik...*, s. 71.

1606 roku edykt banicyjny w stanowczych słowach nakazywał jezuitom opuścić kościół i klasztor²⁸. Trzej zamieszkujący w klasztorze jezuitcy kaznodzieje opuścili dawne mieszkanie brygidianów w dwa dni później. Oficjalnie nie było im odtąd wolno korzystać z ambony kościoła św. Brygidy, a tym samym i z kaplicy św. Marii Magdaleny. Pieczę nad konwentem brygidek przejął sprowadzony w grudniu 1607 roku z klasztoru brygidianów w belgijskim Dendermonde ks. Jakub Jansen.

Niezależnie od jezuickich starań o założenie przy kościele św. Brygidy stałej siedziby tego zakonu, w początkach XVII wieku świątynia ta w dalszym ciągu pełniła funkcję zastępczej świątyni parafialnej dla Gdańska. Nie zmieniło tego faktu wyraźne opowiedzenie się po stronie jezuitów proboszcza gdańskiego, ks. Mikołaja Miloniusza. Po wypędzeniu jezuickich kaznodziejów z klasztoru próbował on przejąć ich dotychczasowe mieszkanie w klasztorze brygidianów i nie oddał go nawet po sprowadzeniu do Gdańska Jansena. W związku z tym usunięto go stamtąd siłą w dniu 18 stycznia 1608 roku²⁹. Co najmniej od roku 1607 pracował w kościele św. Brygidy kaznodzieja i najprawdopodobniej świecki wikary gdańskiej parafii ks. dr Andrzej Antander (domniemany jezuita w przebraniu z prowincji niemieckiej tego

zakonu, ks. Andrzej Aigemann)³⁰. Od roku 1608 zaprowadzono w kościele św. Brygidy księgi metrykalne, najstarsze zachowane tego rodzaju księgi w Gdańsku (zarówno katolickie jak i ewangelickie).

Latem roku 1609 zmarł niespodziewanie ks. Jakub Jansen. Jego zgon pozbawiał brygidki duchowej opieki a przed jezuitami otwierał nowe perspektywy dla starań o powrót do zespołu klasztorowego św. Brygidy. Z faktu tego zdawali sobie sprawę również wyznaczeni przez Radę miasta do administrowania majątkami klasztoru prowizorzy. Najznakomitszy i najaktywniejszy spośród nich, Adrian Engelcke, wspólnie z niechętną jezuitom matką przełożoną mniszek, Dorotą Sperlings, oznajmił konwentowi brygidek, iż wolą zmarłego było pochowanie go dopiero wówczas, gdy przybędzie do Gdańska nowy zakonnik brygidiańskiej reguły³¹. Do tego momentu jego śmierć miała być zachowana w tajemnicy. Ciało w trumnie złożono w kaplicy św. Marii Magdaleny. Kaplica została na dłuższy czas zamknięta na klucz³². Na podstawie takiego postępowania należy przypuszczać, że po usunięciu jezuitów z klasztoru św. Brygidy w roku 1606 Kaplica Pokutnic straciła wszelkie znaczenie dla sprawowania kultu zarówno zakonnego jak i parafialnego. Być może pretendowała do roli kaplicy cmen-

²⁸ HRG, s. 63–64; APG, Sprawy klasztorów w Radzie 300,86/62, s. 27–28; Robert Schück, *Zwei Edicte gegen die Jesuiten* (in Danzig und Thorn), „Altpreussische Monatschrift” 9, 1872, s. 245–247.

²⁹ APG, Sprawy klasztorów w Radzie, 300,86/64, s. 21–24; *Annales Monasterii Olivensis (AMO)*, Fontes TNT, t. XX, Toruń 1916–1919, s. 169.

³⁰ HRG, s. 73. Roczne katalogi osobowe umieszczają Aigemanna w Gdańsku w latach 1609–1619 i nazywają go kaznodzieją *incognito* u św. Brygidy; por. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995* (EwoJ), w opr. zespołu pod kier. Ludwika Grzebień SJ, Kraków, 1996, s. 3.

³¹ APG, Sprawy klasztorów w Radzie, 300,86/66, s. 5.

³² *Die Klosterchronik...*, s. 81.

tarnej klasztoru, ale jej wykorzystanie do organizowania pochówków, w Gdańsku noszących charakter ceremonii cichych, prywatnych³³, musiało być znikome. Jej zamknięcie oznaczało, że po roku 1606 świątynia ta stała właściwie pustką i nikogo nie mogło zdziwić jej nagłe odizolowanie. Z powodu trudności ze znalezieniem następcy z zakonu brygidianów trumna z niepochowanym Jansenem spoczywała w niej przez 10 miesięcy!³⁴ Zdaniem przeorowskiej Katarzyny Engelsdorf, przewodzącej tej części konwentu brygidek, która sprzyjała osadzeniu w klasztorze jezuitów, zwłoki Jansena rozsiewały przykrą woń po najdalszych zakątkach klasztoru³⁵. Przeorowska postanowiła przerwać ten długotrwały stan zawieszenia i zmusić przełożoną konwentu oraz prowizorów do wyznaczenia nowego spowiednika mniszek, zanim do Gdańska przybędzie zakonnik tej samej, brygidiańskiej reguły. Wielką szansę na przejęcie duchowej pieczy nad klaszturem mieliby wówczas jezuici. Pod koniec maja 1610 roku, w okolicy święta Zesłania Ducha Świętego (przypadało ono tego roku 31 maja) wspólnie z siedmioma posłusznymi sobie zakonnicami Engelsdorf zakradła się w nocy do dawnej Kaplicy Pokutnic i dokonała pochówku Jansena.

Zawarty w kronice brygidek szczegółowy opis tego zdarzenia zawiera szereg ciekawych elementów, pozwalających zrekonstruować nie tylko jego przebieg, ale również

okoliczności czasu i miejsca. Mniszki po zdobyciu kluczy – osobno do kościoła i kaplicy – najpierw po ciemku przygotowały grób w posadzce kościoła św. Brygidy. Następnie udały się do kaplicy, z najwyższym trudem podźwignęły trumnę i wyniosły ją na zewnątrz. Trumna była tak ciężka, że wypadła im z rąk na ulicę, powodując wielki hałas, budząc okoliczne psy i koty. Już ten szczegół podkreśla, że obie świątynie stanowiły odrębne obiekty sakralne, przedzielone brukowaną uliczką (*Gasse*)³⁶. Zanim zakonnice dotarły do drzwi kościoła, musiały przenieść dębową skrzynię pod oknami (domu owczarza (Jerzego Schwartta)). Trumnę złożyły w wykopanym uprzednio grobie, po czym zamaskowały miejsce pochówku, aby nie można go było odnaleźć. Śledztwo wszczęte w dniu 2 czerwca przez miejskich prowizorów nie zdołało ustalić miejsca pochowania ks. Jansena³⁷. W kilka miesięcy później biskupia komisja pozbawiła godności matki przełożonej współpracującą z prowizorami Dorotę Sperlings i kierownictwo powierzyła dotychczasowej przeorowskiej, Katarzynie Engelsdorf. Zmiana na stanowisku przełożonej konwentu skłoniła władze miasta do wypędzenia Engelsdorf i sprzyjających jej mniszek z klasztoru. Do miasta powróciły po dwóch latach, już po zgonie Doroty Sperlings. Jednak i wówczas niemożliwe okazało się wprowadzenie jezuitów na ambonę kościoła św. Brygidy. Incydent z przechowaniem zwłok Jansena sprawił, że być może od tego

³³ Ks. Richard Stachnik, *Die katholische Kirche...*, s. 107.

³⁴ APG, Sprawy klasztorów w Radzie, 300,86/66, s. 13.

³⁵ *Die Klosterchronik...*, s. 82.

³⁶ *Tamże*.

³⁷ APG, Sprawy klasztorów w Radzie, 300,86/66, s. 5–12.

czasu kaplicę św. Marii Magdaleny wykorzystywano jako kaplicę cmentarną klasztoru i parafii gdańskiej.

4. Siedziba Bractwa Najświętszego Sakramentu

W roku 1623 dzięki osobistej interwencji króla Zygmunta III Wazy jezuita powrócił do pracy w klasztorze św. Brygidy. Byli odtąd spowiednikami nadzwyczajnymi konwentu brygidek i kaznodziejami w kościele św. Brygidy³⁸. Wraz z oficjalnym powrotem do zespołu klasztorowego brygidek erygowali tu również ośrodek szeroko pojętego duszpaństwa pośród gdańskich katolików.

W tym samym 1623 roku założona została pod ich patronatem kongregacja mieszczan pod nazwą Bractwa Najświętszego Sakramentu, zwana też Bractwem Bożego Ciała lub po prostu Kongregacją Katolików³⁹. Miała ona skupiać gdańskich katolików – umocnionych w wierze i świeżo pozyskanych konwertytów. Na dom modlitewnych spotkań (oratorium) wyznaczona została kaplica św. Marii Magdaleny, nie tracąc równocześnie funkcji kaplicy pogrzebowej. W kaplicy przechowywany był stale Najświętszy Sakrament.

Biskup kujawski Andrzej Lipski zatwier-

dził bractwo w roku 1625⁴⁰. Co miesiąc wybierano innego opiekuna – protektora bractwa spośród tych, którzy przed wstąpieniem do kongregacji złożyli spowiedź generalną z całego życia, a następnie często przyjmowali sakramenty. Pozostałym członkom bractwa jezuita świadczyli wszelką duchową pomoc i opiekę⁴¹. Opiekunami duchowymi kongregacji byli pracujący w kościele św. Brygidy jezuita kaznodzieje. Długoletnim opiekunem bractwa był ks. Jan Aust, pracujący w Gdańsku nieprzerwanie co najmniej od roku 1626 do swojej śmierci w roku 1641⁴². W latach 1630–1634 wspierał go ks. Henryk Kauffmann⁴³, w latach 1634–1639 ks. Bartłomiej Hempel⁴⁴.

Konwent brygidek wraz z nastaniem około roku 1625 ksieni Barbary Wichmann⁴⁵, zmienił przychylnie dotąd nastawienie względem kongregacji i jezuitów. Licząca ponad dwieście lat kaplica św. Marii Magdaleny wymagała w tym czasie natychmiastowego remontu. Ksieni Wichmann, zamierzająca odbudować w Gdańsku męski konwent swego zakonu i uniezależnić się od wpływu Towarzystwa Jezusowego, wystąpiła najpierw przeciwko kierowanej przez nich Kongregacji Katolików. Jej działania zmierzały do usu-

³⁸ HRG, s. 141.

³⁹ W HRG nazwane jest Bractwem Najświętszego Sakramentu – HRG, s. 140; *Annales Monasterii Olivensis...*, „Fontes TNT”, XX, 1916–1919, s. 289, nazywa je Bractwem Bożego Ciała. Taką też nazwę spotyka się w literaturze przedmiotu: Hermann Freytag, *Die Geschichte der Jesuitenmission...*, s. 554; ks. Stanisław Załęski SI, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, s. 514; W aktach działalności biskupów – Archiwum Diecezjalne we Wrocławiu (ADW), ABKP 20 (40a) – akta bpa Łubieńskiego, s. 378, nazywana jest *Congregatio Catholicorum*.

⁴⁰ HRG, s. 147.

⁴¹ *Tamże*, s. 147–148.

⁴² ARSI, Polonica 43, f.175v, f.214, f.227v, f.237 i nn., Polonica 44, f. 6v.

⁴³ ARSI, Polonica 43, f. 227v, f.237, f. 257, f.269.

⁴⁴ ARSI, Polonica 43, f. 282, f.294v; Polonica 44, f.6v.

⁴⁵ Ks. Romuald Frydrychowicz, *Das Totenbuch des St. Brigittenklosters zu Danzig*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 54, 1912, s. 209.

nięcia bractwa z obrębu zespołu klasztornego pod pretekstem dokonania w kaplicy niezbędnych napraw. Z całą przy tym stanowczością podkreślała, że brygidki zachowują w stosunku do dawnej Kaplicy Pokutnic pełne prawo własności. W sprawę wniósł się nowy biskup kujawski, Maciej Łubieński i poprzez swoich komisarzy doprowadził 10 grudnia 1632 roku do zawarcia ugody pomiędzy stronami konfliktu. Potwierdzając, że prawo własności kaplicy należy do brygidek, prawo jej używania przyznał jednak Kongregacji. Jej też nakazał zająć się remontem obiektu. Kongregacja Katolików nie miała przeszkadzać w wykorzystywaniu kaplicy do pochówków⁴⁶. Do remontu kaplicy jednak nie doszło. Kongregacja była zbyt biedna, aby podźwignąć koszty generalnej przebudowy obiektu. Brygidki były zainteresowane raczej jej ostateczną zagładą, aniżeli renowacją. Co ciekawe, żadnych kwot nie wyasygnowali również w tym momencie jezuici, co zresztą wypomniano im w późniejszych sporach wokół wyburzenia kaplicy⁴⁷.

5. Zniszczenie kaplicy w lipcu 1638 roku. Próby jej odbudowy

W roku 1638 ksieni Barbara Wichmann postanowiła rozebrać popadającą w coraz większą ruinę i grożącą zawaleniem kaplicę. Zgod-

nie z zapisem kroniki cystersów oliwskich do wydarzenia tego doszło 11 lipca tego roku, tuż po święcie Bożego Ciała. Ksieni odrzucając wszelkie petycje kongregacji o powstrzymanie operacji wynajęła grupę murarzy i cieśli i poleciła im obalenie świątyni. Ponieważ kongregacja do ostatniej chwili nie zamierzała opuszczać kaplicy, w tabernakulum tej świątyni znajdowała się puszka z komunikantami (*ciborium*). Na polecenie jednej z mniszek, Katarzyny Klefeldt, wyniesienia Najświętszego Sakramentu dokonał o. Jerzy Tym, kapelan i spowiednik zwyczajny konwentu brygidek z zakonu cystersów (pelplińskich). Jak z ubolewaniem zaznaczył kronikarz (pochodzący z tego samego zakonu, co o. Tym), kapelan brygidek uczynił to bez oddania należnej czci Najświętszemu Sakramentowi, *sine stola, sine nola* przeniósł puszkę do kościoła św. Brygidy⁴⁸. Po dokonaniu tych przenosin zgromadzeni uprzednio murarze i cieśle rozebrali budowlę do fundamentów.

Na podstawie orzeczenia specjalnej komisji biskupiej z dnia 7 sierpnia 1638 roku, przysłanej przez biskupa na wniosek poszkodowanej kongregacji w celu zbadania sprawy wyburzenia kaplicy, można dowiedzieć się co nieco na temat architektury tego obiektu⁴⁹. Oratorium bractwa zbudowane było częściowo z cegieł, częściowo z drewna (*partim*

⁴⁶ ADW, ABKP 20(40a) – akta bpa Łubieńskiego, s. 324.

⁴⁷ APG, Sprawy klasztorów w Radzie, 300,86/80, s. 37. Teczka aktowa zawierająca niniejsze sformułowania dotyczy w tytule roku 1632, wydaje się jednak, że dokument ten pochodzi z roku 1638. Radzie miasta znany jest już fakt wyburzenia kaplicy, a wymieniany w tekście jeden z opiekunów Kongregacji, ks. Hempel, dźwierzyl to stanowisko dopiero po roku 1634. Opisywana jest również interwencja nuncjusza apostolskiego, a ta miała miejsce po roku 1638.

⁴⁸ *Annales Monasterii Olivensis...*, s. 289.

⁴⁹ ADW, ABKP 20 (40a) – akta biskupa Łubieńskiego, s. 562–564. *Annales Monasterii Olivensis...*, s. 288 sugerują, że komisja biskupia wizytowała klasztor św. Brygidy w dniu 8 sierpnia tego roku.

ex lateribus, partim ex lignis). Opis ten sugerowałby, że kaplicę wzniesiono z tak zwanego muru pruskiego, ściany o konstrukcji drewnianej, wypełnionej ceglami. W dalszej części wspomnianego dokumentu zapisano, że dach tego obiektu wspierał się na murowanym sklepieniu i drewnianych ścianach (*tectum Oratorii praefati una cum fornice murato parietibusque ligneis*). Stąd niebędna była obecność przy rozbiórce również obytych z pracą w drewnie cieśli. Wraz z budowlą zniszczony został również większy ołtarz (*altar maius*), co komisja określiła jako profanację. Komisarze wyrazili oburzenie, że stało się to bez wiedzy biskupa i nakazywali oratorium o takich samych rozmiarach w tym samym miejscu odbudować w przeciągu sześciu miesięcy, co najwyżej nadając mu elegantszą i trwalszą formę. Uznając orzeczenie za krzywdzące dla siebie, brygidki zniosły apelację do nuncjatury apostolskiej w Warszawie⁵⁰.

Prowadzący kongregację ojcowie jezuitci Aust i Hempel również odnieśli się do nuncjatury uważając, że w związku ze zniszczeniem kaplicy bractwo Bożego Ciała powinno przenieść swoje nabożeństwa do kościoła św. Brygidy. Wszelkimi zatem sposobami starali się nakłonić brygidki do udostępnienia bractwu głównej świątyni klasztoru. Ks. Bartłomiej Hempel otrzymał w roku dyspozycyjnym 1638/1639 funkcję *curator negotiorum*⁵¹. 28 września 1638 roku nuncjusz apostolski Mariusz Filonardi zadekretował, że zanim

kaplica zostanie odbudowana, kongregacja powinna przenieść się do dużego kościoła⁵². W następnym miesiącu toczyły się w tej kwestii negocjacje pomiędzy nuncjuszem, jezuitami a klasztorem. W negocjacjach tych brały udział władze Gdańska, nie mieszające się na razie wprost w konflikt (jak to miało miejsce kilka lat później, po ostatecznym usunięciu jezuitów z ambony kościoła św. Brygidy), lecz wyraźnie starające się zaznaczyć, że do nich należy prawo patronatu nad klasztorem, a zatem i decydujący głos we wszelkich dotyczących go sporach. Prawo to zdawała się uznawać również i strona kościelna, skoro 26 listopada (1638 roku) z sekretarzem Rady rozmawiał przeor karmelitów, Ludwik Seneticus, w imieniu jezuitów starający się przekonać władze Gdańska o konieczności zaprowadzenia nabożeństw i kazań bractwa w kościele św. Brygidy. Kongregacja pragnęła wznowić swoje nabożeństwa w związku ze zbliżającym się okresem Adwentu. Rada stwierdziła jednak, że nie dopuści do takiej innowacji w obrębie klasztoru⁵³. W odpowiedzi nuncjusz, biskup i Towarzystwo Jezusowe uzyskali mandat królewski Władysława IV z dnia 20 lutego 1639 roku, nakazujący Gdańszczanom nie niepokoić przychodzących na nabożeństwa do kościoła św. Brygidy katolików z kongregacji (*Mandatum S.R. Mttis ad Gedanenses ne turbent Catholicos in Ecclesia Brigittana ad devotionem venientes*)⁵⁴.

Latem 1639 roku przybyła do Gdańska

⁵⁰ ADW, ABKP 20 (40a) – akta biskupa Łubieńskiego, s. 568.

⁵¹ ARSI, Polonica 44, f.6v.

⁵² ADW, ABKP 20 (40a) – akta biskupa Łubieńskiego, s. 637–638.

⁵³ APG, Sprawy klasztorów w Radzie, 300,86/80, s. 33–34.

⁵⁴ ADW, ABKP 20 (40a) – akta biskupa Łubieńskiego, s. 642.

kolejna komisja biskupia, reprezentująca również osobę nuncjusza. Składali się na nią Anzelm Raciborski, dziekan oraz Sebastian Grotkowski, archidiakon wrocławski. 29 lipca tego roku wydali oni oświadczenie wzywające klasztor do wykonania dekretu nuncjusza z września 1638 roku i zapowiedzieli przybycie samego biskupa Łubieńskiego⁵⁵. Ordynariusz zwizytował oporne mniszki w roku 1640, ale sprawa kaplicy św. Marii Magdaleny nie była jedyną, jaka wówczas absorbowała Kościół Katolicki w Gdańsku. Niemal równocześnie po obaleniu kaplicy św. Marii Magdaleny w październiku 1638 roku wypłynęła ponownie sprawa zwrotu jednego z kościołów parafialnych katolikom. Negocjacje ciągnęły się aż po rok 1641⁵⁶. Powróciła też sprawa Siedlec i rozgraniczenia kompetencji miasta i klasztoru św. Brygidy w tej podmiejskiej posiadłości⁵⁷. W świetle tych wszystkich problemów biskup nie mógł zająć nieprzejdnanego stanowiska względem zniszczenia dawnej Kaplicy Pokutnic. Same zaś brygidki tłumaczyły swą opieszałość w odbudowie kaplicy brakiem odpowiedniego drewna w swoich majątkach i poprzez archidiakona sugerowały ordynariuszowi, że nowa kaplica powinna być *z gruntu murowana*. W kwietniu roku 1641 biskup stwierdził pojednawczo w liście do brygidek (23 kwietnia 1641), że poprzednia kaplica była rzeczywiście w złym stanie i w bardzo ciasnym miejscu i *takey gromadey iaka iest katolików ogarnąć*

by nie mogła. Biskup uważał, że niemożliwe jest wzniesienie kaplicy całkowicie murowanej i proponował jej odbudowę *tak w drzewo wiązaną tило, jako przedtym była*. W związku z tym gotów był ponieść koszt dostarczenia drewna. Drugą połowę kosztów miała na siebie wziąć kongregacja⁵⁸. Po ostatecznym jednakże zerwaniu stosunków pomiędzy gdańskimi jezuitami a klasztorom św. Brygidy w listopadzie 1641 oraz po przejściu biskupa Łubieńskiego w tym samym miesiącu na stolicę prymasowską do Gniezna sprawa odbudowy kaplicy raz na zawsze upadła. Następcą biskupa Łubieńskiego, biskup Mikołaj Gniewosz, nigdy już do tej sprawy nie powrócił.

6. Zakończenie

Wzniesiona u schyłku XIV a swoimi początkami sięgająca być może końca XIII wieku kaplica św. Marii Magdaleny była odrębnym obiektem sakralnym w peryferyjnym rejonie Starego Miasta Gdańska. Wykonano ją z tzw. muru pruskiego, wieńczył ją charakterystyczny dla tego rodzaju budowli schodkowy dach. Jej założenie wiązało się z pojawieniem się w mieście zgromadzenia pokutnic, odbywających pokutę dawnych gdańskich ladczyń. Włączona do zespołu klasztorowego św. Brygidy Kaplica Pokutnic zachowała swoją samodzielność i aż do schyłku XV wieku służyła jako dom modlitw tej części zgromadzenia pokutnic, która nie zdecydowała się na wstą-

⁵⁵ *Tamże*, s. 640–641.

⁵⁶ APG, Recesy Ordynków, 300,10/25, f. 500 i nn. oraz 300,10/26, f. 117 i nn.; Por. ADW, ABKP 20 (40a) – akta biskupa Łubieńskiego, s. 865.

⁵⁷ ADW, ABKP 20 (40a) – akta biskupa Łubieńskiego, s. 793.

⁵⁸ *Tamże*, s. 800.

pienie do zakonu brygidek. W XVI wieku kaplica św. Marii Magdaleny stała się obiektem pomocniczym w obrębie brygidiańskiego klasztoru i razem z nim przeszła wszystkie zawieruchy okresu gdańskiej Reformacji. W latach 80-tych tego stulecia razem z kościołem św. Brygidy zaczęła służyć potrzebom katolickiej parafii w Gdańsku, gdy ta utraciła swoją ostatnią świątynię – Kościół Mariacki.

W roku 1585 rozpoczęła w Gdańsku działalność stała stacja misyjna Towarzystwa Jezusowego. Tymczasową siedzibą misji stał się klasztor brygidek. Niestety, w styczniu 1587 roku kościół św. Brygidy spłonął. Po czasowym zawieszeniu działalności stacji misyjnej jezuita powrócili do Gdańska w roku 1589. We wrześniu 1590 roku otrzymali do dyspozycji kaplicę św. Marii Magdaleny jako główne miejsce swojej duszpasterskiej posługi. Rolę tę dawna Kaplica Pokutnic spełniała co najmniej do roku 1604, tj. do odbudowy po pożarze kościoła św. Brygidy. Po odbudowie kościoła głównego, a zwłaszcza po usunięciu jezuitów w sierpniu 1606 roku z terenu całego zespołu klasztorowego św. Brygidy kaplica św. Marii Magdaleny stała pustką i zaczęła pełnić rolę kaplicy cmentarnej klasztoru i parafii gdańskiej. Na przełomie 1609 i 1610 roku przechowywano w jej wnętrzu zwłoki zmarłego kapelana brygidek, Jakuba Jansena.

Po powrocie kaznodziejów i spowiedników jezuickich do pracy w kościele św. Bry-

gidy (1623) w znajdującej się w coraz gorszym stanie kaplicy urządzono oratorium Bractwa Najświętszego Sakramentu, zwanego też Kongregacją (gdańskich) Katolików. Bractwo to znajdowało się pod kierownictwem duchowym pracujących w Gdańsku jezuitów. Funkcją oratorium kaplica spełniała do roku 1638, równocześnie służąc w dalszym ciągu jako kaplica pogrzebowa klasztoru i parafii. W lipcu tego roku z polecenia ksieni klasztoru brygidek, Barbary Wichmann, została rozebrana do fundamentów. Pretekstem rozbiórki był zły stan techniczny budynku, głównym powodem chęć pozbycia się bractwa i zakonu jezuitów z obrębu zakonnej jurysdykcji i kłauzury. Wszelkie próby odbudowania kaplicy spełzły na niczym, mimo że po stronie bractwa (i jezuitów) opowiedzieli się biskup, nuncjusz apostolski i król. Brygidki zyskały poparcie miasta i wkrótce (listopad 1641) zdecydowały się na otwarty konflikt z Towarzystwem Jezusowym w celu całkowitego wyrugowania tego zakonu z murów swojego klasztoru i kościoła. Narastający pomiędzy obu zakonami konflikt przyspieszył unicestwienie liczącego dwa i pół wieku obiektu sakralnego, nadającego specyficzny koloryt tej części miasta, znajdującego się jednak z całą pewnością w fatalnym stanie technicznym. Eskalacja konfliktu w następnych latach nie pozwoliła na podjęcie dzieła odbudowy.

Elżbieta Michalska

Samopomoc rzemieślników kowalskich w Gdańsku W XVII–XVIII wieku

Korporacje były organizacjami rzemieślników jednej lub kilku specjalności (tzw. cechy inkorporowane) których działalność można rozpatrywać w dwóch aspektach. Z jednej strony pełniły funkcje zawodowe, czyli organizowały produkcje, usługi, kształciły rzemieślników, broniły cechu przed obcą konkurencją oraz reprezentowały go wobec władz miejskich. Z drugiej strony pełniły funkcje pozaprodukcyjne¹: socjalne, obronne i religijne.

Wzajemna pomoc należała do jednego z obowiązków korporacji. Każdy z członków danej korporacji mógł liczyć na pomoc swoich współbraci. Pomoc dotyczyła w średnowieczu głównie wsparcia duchowego przejawiającego się we wspólnym uczestnictwie na

największych uroczystościach, mszach, pogrzebach. W okresie nowożytnym w związku z pogłębiającym się procesem zróżnicowania majątkowego, ubożeniem rzemieślników na pierwszy plan wysuwają się działania materialne. W zamian za płacone składki wspomagano mistrza, czeladnika w czasie choroby², kalectwa, śmierci jednego ze współmałżonków. Zakładano kasy ubogich³, wdów, czeladnicze⁴ i pogrzebowe.

Prześledzenie samopomocy rzemieślników kowalskich nie jest sprawą prostą gdyż nie zachowało się zbyt wiele źródeł odnoszących się bezpośrednio do tego problemu. Częściej przepisy mówiące o samopomocy, zakładaniu kas, czy wypłatach zasiłków pogrzebowych wplecione są w postanowienia ogólne

¹ Szerzej na ten temat zob. J. Tandecki, *Pozazawodowe funkcje i powinności korporacji rzemieślniczych w miastach Prus Krzyżackich i Królewskich w XIV–XVIII wieku*, [w:] „Zapiski Historyczne”, t. LX:1995, z. 1, s. 7–23; Z. Kropidłowski, *Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego w działalności kas samopomocowych cechów gdańskich (XVI–XVIII w.)*, [w:] „Studia Gdańskie”, t. 8:1992; tenże, *Samopomoc w korporacjach rzemieślniczych Gdańska, Torunia i Elbląga (XIV–XVIII w.)*, Gdańsk 1997.

² Porównaj Statut kasy zapomogowo-pożyczkowej dla czeladników kowalskich, AP Gd., 300, C/801, s. 32–34, odpis Bibliotheca Archivi AP Gd., 300, R/P7, s. 38–43.

³ Szerzej na temat K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego kramarstwa w XVI i XVIII wieku, [w:] „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, t. 5:1962, nr 8/10, s. 333–343.

⁴ E. Keyser, *Die rechtstadtische Kramergesellen – Armenkasse zu Danzig 1672–1922*, „Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins”, Jg. 21:1922, Nr 3.

dotyczące danej korporacji. Nie jest to zresztą sprawą niezwykłą gdyż liczne korporacje posiadały tylko jedna lub dwie księgi⁵ w których odnotowywano wszystkie sprawy dotyczące korporacji – od statutów po sprawy rachunkowe i protokoły z posiedzeń kwartalnych.

Wśród dokumentów dotyczących gdańskich rzemieślników kowalskich związanych z samopomocą zachował się akt założenia kasy pogrzebowej kowali z lat 1756–1850⁶ który jest odrębnym dokumentem, wysokości wypłat zasiłków dla mistrzów podkowników i płatnerzy⁷ oraz dokumenty założycielskie kas czeladniczych⁸.

Głównym zadaniem kas czeladniczych była opieka nad czeladnikami niezdolnymi do pracy z racji choroby, podeszłego wieku czy kalectwa będącego wynikiem wypadku przy pracy o co w rzemiośle kowalskim nie było trudno. Opiekowano się także czeladnikami którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej z przyczyn od nich niezależnych np. pożaru.

Podstawę dochodów stanowiły składki członków, opłaty składane przez wyzwolonych czeladników oraz wędrownych czeladników tytułem wpisowego do korporacji. Wpływały do nich również opłaty z tytułu kar.

Pierwsza kasa zapomogowa dla chorych czeladników kowalskich została założona

1 maja 1612 roku⁹. We wstępie aktu założycielskiego zwrócono uwagę, że we wszystkich rzemiosłach mistrzowie starają się pozbyć ze swoich domów chorych, niezdolnych do pracy czeladników. Wysyłają ich do lazaretu, gdzie pozbawieni należytej opieki umierają. Problem ten dotyczy również czeladników kowalskich i aby mu zapobiec podjęto decyzje o utworzeniu kasy zapomogowej. Postanowiono, że każdy czeladnik powinien co tydzień odłożyć jednego szeląga do zamkniętej puszki, którą mistrz powinien umieścić w swoim zakładzie. Puszka – skarbonka pozostaje pod opieką mistrza oraz starszego czeladnika, który będzie miał do niej klucz. Zebrane fundusze co kwartał należało przekazywać cechowi do oddzielnej ludy, która jak podkreślono zostanie specjalnie na ten cel wykonana. Wpływy zapisywano w rejestrze. Zebrane fundusze przeznaczono na opiekę dla chorych czeladników. Czeladnik po powrocie do zdrowia powinien zwrócić wyłożone na jego leczenie pieniądze. Gdyby któryś zmarł, „a z swoją spuścizną do grobu przecież nie pójdzie” należy z jego pieniędzy wyprawić mu godny pogrzeb. Jeśli w przyszłości powstanie zapas pieniędzy należy wynająć specjalną izbę, zakupić pościel aby chory mógł dochodzić do zdrowia w godnych warunkach.

⁵ Przykładem może być korporacja gwoździarzy w Toruniu, która w XVI–XVII wieku prowadziła tylko jedną księgę protokołów, w której wpisywano członków korporacji, protokoły z posiedzeń kwartalnych, wpisy uczniów na naukę, sprawy rachunkowe, J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych w okresie staropolskim*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 73–84, 110–111.

⁶ AP Gd., 300, C/2509.

⁷ AP Gd., 300, C/2190, k. 14–43.

⁸ AP Gd., 300, C/801 k. 32–43; AP Gd. 300, R/P 7, k. 38–40; AP Gd 300, C/791; Z. Kropidłowski, *Realizacja miłosierdzia...*, s. 139–140, 148. Por. *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego i budowlanego z XVI–XVII w.*, wyd. B. Dybaś, J. Tandecki, M. Fabiszewski, Warszawa–Toruń 1990, s. 89–90 art. 9, s. 108 art. 42.

⁹ AP Gd., 300, C/801, k. 32–43.

Drugą kasę czeladniczą utworzono w 1648 roku¹⁰. Postanowiono, że starsi i młodszy czeladnicy co cztery tygodnie będą składać do kasy po 2 grosze, zebrane fundusze przeznacza się na pomoc dla biednych, chorych czeladników. Chorymi opiekować się będą na zmianę raz starsi, raz młodszy, kolejno po jednej osobie. Osoba uchylająca się od tego obowiązku musi zapłacić karę w wysokości tygodniowej płacy.

Dla rodzin których ze względu na trudną sytuację materialną nie stać było na zorganizowanie godnego pogrzebu, zgodnego z wymaganiami danego cechu tworzone kasy pogrzebowe. Najwcześniej kasę taką utworzyli w Gdańsku guzikarze w 1649 roku.

Kasa pogrzebowa kowali utworzona została w 1756 roku¹¹. Księga kasy składa się z dwóch części, w pierwszej umieszczono jej statut, a na stronach 14–31 zapisywano członków, dodatkową stronę (32) poświęcono wdowom które otrzymały zapomogę. Dokument zachował się w stosunkowo dobrym stanie, tylko rogi zostały nadpalone co uniemożliwia odczytanie niektórych zawodów umieszczonych w tabelach. Kasa istniała stosunkowo długo bo aż do roku 1850 (dłużej istniała tylko kasa piekarzy¹²). Starsi korporacji Georg Albrecht, Johann Caspar Schleichert wraz z czterema młodszymi mistrzami kowalskimi: Johannem Siemonem Zimmermannem, Johannem Leonhardtem Bringerem, Geor-

gem Tepperechert oraz Johannem Casparem Wiegandtem zwrócili się do burgrabiego Gotthlifa Wernicka w dniu 20 maja 1756 roku z projektem założenia kasy pogrzebowej. Został on przyjęty i następnego dnia 21 maja podpisany i zatwierdzony przez burgrabiego. Statut liczył początkowo 16 artykułów, trzy lata później dopisano 4 punkty.

Postanowiono iż każdy bez względu na stan cywilny, żonaty, wdowiec, wdowa uprawiająca rzemiosło wpłaci po 5 florenów¹³. Zebrane pieniądze stanowiły kapitał założycielski kasy.

Szczególną opieką otaczano wdowy, miały prawo do korzystania z pomocy kasy nawet wtedy gdy zaprzestały działalności rzemieślniczej pod warunkiem, że nie wyjdą powtórnie za mąż za osobę spoza korporacji. W przeciwnym wypadku zostawały wykluczone z kasy pogrzebowej¹⁴.

Aby powiększyć kapitał założycielski kasy, postanowiono, że wszyscy jej członkowie przez 5 lat będą wpłacać po 3 grosze tygodniowo przez okres 5 lat¹⁵.

Dodatkowo młodzi mistrzowie przy wyzwolinach powinni wpłacić obowiązkowe 5 florenów oraz dodatkowo po 3 grosze przez 5 lat i w ten sposób powiększyć kapitał kasy¹⁶.

Do kasy odprowadzono również część opłat i kosztów mistrzowskich. Z każdych 100 florenów patron składał do kasy 80 florenów a pozostałe 20 przekazywał starszemu do

¹⁰ AP Gd. 300, C/791, k. 26.

¹¹ AP Gd., 300, C/2509; Z. Kropidłowski, *Samopomoc w korporacjach...*, s. 174–176, 211–212.

¹² Por. Z. Kropidłowski, *Samopomoc w korporacjach...*, s. 177.

¹³ AP Gd., 300, C/2509, art. 1.

¹⁴ *Tamże*, art. 2.

¹⁵ *Tamże*, art. 3.

¹⁶ *Tamże*, art. 4.

ogólnej kasy korporacji¹⁷. Na zasiłki przeznaczono również kary płacone za „starokawalerstwo”¹⁸.

Najbardziej skomplikowany jest art. 7, który postanawia, że młody brat, który wcześniej według postanowień statutu powinien, kupić srebrny kubek obecnie zamiast tego wpłacał do kasy 60 florenów, przy czym gdyby 6 braci oświadczyło, iż kubek ten jest potrzebny korporacji powinien postąpić według starego zwyczaju¹⁹. Młody mistrz awansujący do ławy starszych wyprawiał z tej okazji poczęstunek, obecnie pieniądze przeznaczone na ten cel w wysokości 3 florenów przeznaczono na rzecz kasy pogrzebowej²⁰. Korporacja ograniczyła wystawność corocznego poczęstunku urządzanego podczas rozliczania rachunków. Dotychczas przeznaczano na ten cel 10 florenów, obecnie postanowiono, że połowa tej kwoty czy 5 florenów zostanie przeznaczona na potrzeby kasy²¹. Każdy młody mistrz „wstępujący na urząd”²² musiał jednorazowo wpłacić 3 floreny. Do kasy wpłacano również kary za nieobecność na pogrzebie, nie podano jednak jej wysokości²³.

Każda osoba mogła skorzystać z zasiłku w wysokości 100 florenów. Wcześniej jednak potrącano zaległe składki – cotygodniowe obowiązkowe opłaty w wysokości 3 groszy²⁴.

Zapis ten sugeruje, że już w momencie założenia kasy przewidywano trudności w opłaceniu składek. Potwierdzeniem tego jest artykuł 14 który zobowiązywał starszego korporacji do sprawdzenia przed wypłaceniem zasiłku czy nie ma jakiś zaległości.

Ustalono również, że każdy mistrz po śmierci swojej żony i po wykorzystaniu zasiłku, wstępując w nowy związek małżeński zobowiązany jest zapłacić do kasy za drugą żonę 10 florenów, za trzecią 20, a za czwartą 30 florenów²⁵.

Nadzór nad kasą sprawowali mistrzowie w sumie 6 osób. Każdy z nich posiadał klucz do lady, a sama lada została umieszczona w domu korporacji²⁶.

Przedstawione w tej formie artykuły zostały zatwierdzone 21 maja 1756 roku przez burgrabiego królewskiego.

Już trzy lata później dopatrzone się licznych nadużyć, zwrócono się więc z prośbą o zatwierdzenie dodatkowych czterech punktów. Stwierdzono, że wiele osób nie wnosi obowiązujących cotygodniowych składek w wysokości 3 groszy. Postanowiono, że osoby które nie płacą 49 groszy w kwartale zostaną ukarane po raz pierwszy karą 1 guldena, drugi raz kara 2 guldenów, trzeci raz 4 guldenów, a za czwartym razem stracą prawo do korzystania z kasy²⁷.

¹⁷ *Tamże*, art. 5.

¹⁸ *Tamże*, art. 6.

¹⁹ *Tamże*, art. 7.

²⁰ *Tamże*, art. 8.

²¹ *Tamże*, art. 9.

²² *Tamże*, art. 10.

²³ *Tamże*, art. 11.

²⁴ *Tamże*, art. 12.

²⁵ *Tamże*, art. 13.

²⁶ *Tamże*, art. 15.

²⁷ *Tamże*, pkt. 1.

Ustanowiono również karę w wysokości 2 guldenów za nieobecność osoby wyznaczonej do zbierania składek lub przy wypłacaniu zasiłku. Za spóźnienia mistrzowie musieli zapłacić karę 1 guldena, jeśli mistrz nie przyszedł na zebranie kwotę podwajano, taka samą sumę płaciła osoba która wspierała się przed zaplaceniem kary. Z kary zwolniona była osoba która „nie stawiała się z powodu potrzeby swojego współmałżonka” przypuszczalnie z powodu choroby, na jej miejsce należało wyznaczyć inną osobę. Jeśli osoba wyznaczona nie przyszła lub nie wypełniła swoich obowiązków podlegała karze, nie poddano jednak jej wymiaru²⁸.

Punkt trzeci i czwarty jest uzupełnieniem art. 13, dotyczącego kolejnych ożenków. Osoba zawierająca ponownie związek małżeński musiała wnieść wkład za drugą żonę w wysokości 10 guldenów w ciągu 14 dni od zawarcia ślubu. Jeśli nie uczynił tego w ciągu 4 tygodni, kwota była podwajana, a po roku wykluczano małżonkę z kasy. Taka sama procedura dotyczy żony trzeciej i czwartej²⁹.

Dodatkowe punkty zostały zatwierdzone 7 kwietnia 1759 roku przez Gotthilfa Wernicka.

Ciężar opłat spoczywał głównie na młodszych braciach. Z pośród 10 artykułów dotyczących bezpośrednio składek, 4 dotyczą wszystkich a pozostałe obarczały młodszych braci (art. 4, 5, 6, 7, 8, 10).

Druga część dokumentu zawiera tabele w których zapisywano specjalność zawodową, datę uzyskania mistrzostwa, datę zapi-

su do kasy, nazwisko oraz dokonane wpłaty i wypłaty. W trakcie istnienia kasy jej członkami były 62 osoby. Skład zawodowy oraz liczebność członków poszczególnych specjalności przedstawia tabela zamieszczona poniżej.

Specjalność zawodowa oraz liczba członków kasy pogrzebowej w latach 1756–1778

Specjalność zawodowa	Liczba członków	Procent ogółem
Ślusarze	18	29,1
Podkownicy ^a	15	24,1
Gwoździarze	9	14,6
Zegarmistrze	6	9,7
Nożownicy	3	4,8
Miecznicy	1	1,6
Niemężna odczytać zawodu ^b	10	16,1
Razem	62	100

a) wśród nich jeden rzemieślnik określony jako podkownik i płatnerz

b) w przypadku 2 osób nie podano zawodu

Wśród członków kasy najliczniejszą grupę stanowią podkownicy, ślusarze oraz gwoździarze. Rzemieślnicy tych trzech specjalności stanowili 67,1 % ogółu wszystkich członków kasy. Dalsze pozycje zajmowali zegarmistrze oraz nożownicy i miecznicy.

W tabeli nie zapisywano cotygodniowych wpłat w wysokości 5 groszy ani wpłat z tytułu uzyskania mistrzostwa. Wpisy dotyczyły tylko wpłat wynikających z powtórnego ożenku oraz wysokości wypłat na zasiłki pogrzebowe. Wysokość zasiłków wynosiła 100 florenów dla mistrza jak również dla jego zmarłej małżonki. Tylko w dwóch przypadkach wysokość wypłat zasiłku dla wdów została po-

²⁸ Tamże, pkt. 2.

²⁹ Tamże, pkt. 3–4.

mniejszona o zaległe kwoty, nie podano jednak czego zaległości dotyczyły. Przy dwóch osobach: nożowniku Ch. G. Neumanie³⁰ oraz podkowniku i płatnerzu C. Schnegotzkym³¹ nie zanotowano żadnych wpisów. Jeden rzemieślnik, ślusarz J. G. Baltgart³² został wykreślony z kasy za nie płacenie obowiązkowych składek do lady.

Podobnym dokumentem jest księga pamiątkowa i księga mistrzów podkowników i płatnerzy z lat 1770–1836³³. Daty tego dokumentu podane w indeksie dotyczącym cechów gdańskich są nieścisłe, w rzeczywistości został on spisany w 1808 roku a zawiera dokumenty z lat 1753, 1774, 1789. Dla moich rozważań najbardziej interesujące są wykazy z nazwiskami mistrzów i ich żon oraz wysokości zasiłków pogrzebowych jakie otrzymali. W przypadku tej specjalności zasiłki są niższe niż w kasie pogrzebowej kowali z 1756 roku i kształtują się na poziomie 80 florenów dla spadkobiercy po zmarłym mistrzu. Zasiłek pogrzebowy przeznaczony na pokrycie kosztów pogrzebu zmarłej żony wynosił w przypadku pierwszej 80 florenów, drugiej pomniejszony był o 20 florenów – 60 florenów a przy trzeciej 40 florenów. Należy podkreślić iż księga prowadzona była wyjątkowo niedbale a po roku 1811 zatracą swój charakter, nie ma tam już wpisów dotyczą-

cych wysokości zasiłków a wpisywane są tylko nazwiska osób które uzyskały mistrzostwo i ich spadkobierców. Potwierdzenie wpłat znajdujemy w innym dokumencie dotyczącym tej grupy rzemieślników, a mianowicie w księdze pamiątkowej i rachunkowej mistrzów podkowników i płatnerzy z lat 1711–1820³⁴. Część pierwsze pamiątkowa zawiera nazwiska mistrzów, daty uzyskania tytułu mistrza oraz śmierci. Część druga to typowa księga rachunkowa prowadzona od roku 1754. Właśnie w niej możemy odnaleźć potwierdzenia wypłat zasiłków dla osób umieszczonych w księdze mistrzów podkowników i płatnerzy z lat 1770–1836 być może jest to po prostu wyciąg tabelaryczny z księgi rachunkowej.

W aktach źródłowych nie zachował się żaden opis pogrzebu rzemieślnika w Gdańsku. Wiemy jednak, że ich przebieg, wystawność były normowane miejskimi ordynacjami pogrzebowymi³⁵. Na ich podstawie E. Kizik odtworzył przebieg pogrzebu rzemieślnika we wczesnośredniowiecznym Gdańsku³⁶. Twierdzi on, że do zarządzeń ordynacji dostosowywano artykuły cechowe. Pogrzeb przygotowywała rodzina, a uczestniczyć w nim powinni najbliżsi oraz wszyscy wyznaczeni członkowie korporacji. Najbiedniejszym udzielano zapomóg z kas pogrzebowych. Koszty zorga-

³⁰ *Tamże*, k. 26–27.

³¹ *Tamże*, k. 30–31.

³² *Tamże*, k. 24–25.

³³ AP Gd., 300, C/2190.

³⁴ AP Gd., 300, C/2187.

³⁵ M. Bogucka, *Śmierć niezamoznego mieszkańca u progu ery nowożytnej*, [w:] *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*, praca zbior. Pod red. A. Wyrobisza i M. Tymowskiego, Warszawa 1991, s. 288

³⁶ Por. przebieg pogrzebu w Elblągu: E. Kizik, *Speculum moralitis. Pogrzeby w Elblągu w XVI–XVIII w.*, [w:] *750 lat praw miejskich Elbląga*, praca zbior. Pod red. A. Grotha, Gdańsk 1996, s. 157–178.

nizowania pogrzebu, stypy wahały się więc w zależności od zamożności cechu³⁷.

W Poznaniu członkowie cechu ślusarskiego w myśl statutów z roku 1507 i 1563 wymagali aby na pogrzeb przybył majster, a w razie jego nieobecności żona. Cech poznańskich mieczników w 1604 r. postanowił, że we mszy żałobnej musza uczestniczyć mąż i żona. W obu cechach za uchylenie się od tego obowiązku groziła kara pieniężna³⁸. Podobnie postępowano w cechach rzemiosła kowalskiego w Gdańsku³⁹.

Czy 100 florenów na pokrycie kosztów pogrzebu to dużo? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy najpierw prześledzić wysokość zasiłków uzyskiwanych w innych cechach, jak również spróbować określić wysokość kosztów związanych z pogrzebem.

Na przykład gdańscy guzikarze przedstawiciele jednego z uboższych cechów ustalili wysokość zapomogi pogrzebowej na 8 talarów czyli 64 floreny⁴⁰, korporacja producentów pieczywa żytniego która utworzyła kasę w 1701 roku wypłacała zapomogę w wysokości 30 florenów bez względu na to czy zmarł mistrz czy wdowa. W 1746 roku zmieniono w niej zasady wypłacania zapomóg. Członków kasy podzielono na trzy kategorie, zależnie od stażu. Mistrzowie i ich rodziny z najdłuż-

szym stażem otrzymywali 20 talarów, z najkrótszym 10 talarów. Podział ten oparty był na przeświadczeniu, iż ten kto więcej wpłacił do wspólnej kasy ma większe uprawnienia⁴¹. Członkowie bogatego cechu chirurgów założyli kasę w 1756 roku wypłacali początkowo 50 florenów, a od 1786 roku po 100 florenów⁴².

Porównując wysokość wypłat w innych cechach można zauważyć, że zasiłki rzemieślników kowalskich były stosunkowo wysokie. Każdy otrzymywał jednakową wysokość zapomogi. Jedynym bezwzględnie przestrzegany wymogiem były terminowe wpłaty.

Działające w Gdańsku kasy samopomocy udzielając różnych form pomocy podtrzymywały więzi społeczne wśród rzemieślników, przyczyniły się do jeszcze mocniejszego powiązania rzemieślnika z korporacją oraz chroniły swoich członków przed skrajną nędzą i ubóstwem.

³⁷ Z. Kropidłowski, *Samopomoc w korporacjach...*, podaje szczegółowe wyliczenie kosztów pogrzebu Davida Siedaua zmarłego w 1762 roku florenów 29 groszy, Anny Reginy z korporacji tkackich – 176 florenów 12 groszy oraz Dorothey Brumeln – 31 florenów, s. 166–168.

³⁸ M. Mikka, Z. Mikka, W. Pokrzycki, *500 lat cechu ślusarzy i rzemiosł pokrewnych w Poznaniu*, Poznań 1958, s. 65.

³⁹ Np. Statuty cechu głównego kowali z 1580 r., AP Gd., 300, R/P 7, pkt. 12–26, Zbiór przepisów gwoździarzy z 1592 r., AP Gd., C/2541, pkt. 53.

⁴⁰ Z. Kropidłowski, *Samopomoc w korporacjach...*, s. 170.

⁴¹ *Tamże*, s. 172–173; tenże, *Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego w działalności kas samopomocowych cechów gdańskich (XVI–XVII w.)*, s. 145–146, [w:] „Studia Gdańskie”, t. 8, Gdańsk 1992.

⁴² *Tamże*, s. 173–174.

Tadeusz Linkner

Jeszcze o Przybyszewskim w Gdańsku

Znany wszystkim młodopolski pisarz Stanisław Przybyszewski (1868–1927) przez kilka lat mieszkał w Sopocie i pracował w Gdańsku. Choć nieraz o tym pisano i zdało się, że wszystkim jest to wiadome, jego hasło nie znalazło się w *Słowniku Pomorza Nadwiślańskiego*. Kiedy to zauważono, zdecydowano się naprawić ten błąd dając hasło autora *Confiteor* do suplementu, lecz ten jeszcze się nie ukazał. Uprzedzając wobec tego ten fakt, zdecydowałem się powiedzieć raz jeszcze w kilku słowach o Przybyszewskim w Gdańsku, czyniąc je wprowadzeniem do odczytanego z rękopisu przemówienia Teofila Kuhna wygłoszonego 29 kwietnia 1928 roku na temat: *Działalność społeczna Stanisława Przybyszewskiego w Gdańsku*.

50

Przybyszewski rozpoczął 1 listopada 1919 roku pracę w Poznaniu, gdzie pełnił funkcję kierownika biura tłumaczeń w Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Pracował tam do 30 września 1920 r., ponieważ 15 lipca 1920 r. podpisała z nim umowę Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku. Pracę w nowym miejscu rozpoczął 5 października, zajmując się

w Biurze Centralnym Dyrekcji PKP w Gdańsku tłumaczeniem urzędowych druków, głównie z niemieckiego. Zbierał także prasowe informacje o gdańskiej Dyrekcji Kolei, pisał odezwy do strajkujących robotników kolejowych i głosił im odczyty, np. 10 grudnia 1920 r. w Strzelnicy o *Powstańcach 29 listopada 1830 r.* Jego miejscem pracy był pokój 251 w gmachu Dyrekcji PKP przy Olivaertor 2–4, obok kolejarskiej biblioteki. Najpierw był niezadowolony z rygoru codziennej urzędniczej pracy. Ponadto w pierwszych miesiącach pobytu w Gdańsku był często sam, bo żona likwidowała jeszcze w Poznaniu mieszkanie. Spotkał tu jednak kolegę z wągrowieckiego gimnazjum, Antoniego Styło, który często odwiedzał go podczas nieobecności Jadwigi. Kiedy z końcem października 1920 r. poznańskie mieszkanie Przybyszewskiego, mieszczące się przy Wałach Zygmunta Augusta 9, w budynku Dyrekcji Poczty i Telegrafów, zostało sprzedane za 85 tys. marek (m. in. Wacław Dziobaszewski, wiceprezes poznańskiej Dyr. P. i T. za 23 tys. marek kupił monachijską pracownię pisarza), Jadwiga Przybyszew-

ska sprowadziła się do Sopotu. Przybyszewski już 17 lipca 1920 r. wynajął w Sopocie dwupokojowe mieszkanie przy Grosse Unterfuhung 1, gdzie mieszkał do wiosny 1921 r., kiedy to przeprowadził się na Charlottenstrasse 14, odnajmując lokal od Friedy Springborn.

Przyzwyczał się już do Gdańska i czuł się w grodzie Neptuna coraz lepiej. Pod koniec pierwszego roku kolejowej służby podniesiono mu pensję, nawiązał przyjazne kontakty z urzędnikami z Dyrekcji: Teofilem Kuhnem, Marcelim Laską, Władysławem Wielochem, Witoldem Schneiderem, załatwił przyjacielowi, Wilhelmowi Zielonce, pracę w polskiej stoczni w Nowym Porcie (nie udało się tylko próba zatrudnienia żony w gdańskiej Dyrekcji PKP), poznał także Józefa Czyżewskiego, który nie tylko zajmował się sytuacją robotników polskich w Gdańsku, ale także dziejami słowiańskiego Pomorza. Zaczęło się także Przybyszewskiemu podobać polskie morze, o czym pisał w liście z 20 listopada 1920 r. do Jadwigi przebywającej w Poznaniu: „Całkiem mnie morze opętało, ale jest też przedziwnie boskie podczas tych wichrów, trzeba tylko wyjść na koniec pomostu – w Sopocie – tam dopiero zaczyna szaleć”. Choć pod czujnym okiem żony nie mógł tutaj jak niegdyś prowadzić swobodnego życia, to był jej wdzięczny, że przestał nałogowo pić i mógł znów pisać.

W Gdańsku, a konkretnie w Sopocie zajmował się pisaniem monografii *Czarownice i czarna magia*, której nigdy nie ukończył. Zabiegał również o wystawienie w Warszawie *Miasta*, o czym pisał do Jana Lorentowicza,

dyrektora Teatru Rozmaitości. Cieszyła go także propozycja Stanisława Lewickiego, by zorganizować w Gdańsku czytelną pod auspicjami „Lektora”. W maju 1921 r. zaczął współpracować z gdańskim Komisarjatem Rzeczypospolitej Polskiej i pisać artykuły do gazet w sprawie polskości Gdańska. Kiedy 28 października 1921 r. rozpoczęły się we Lwowie uroczystości 30-lecia jego pracy pisarskiej, liczone od napisania w 1891 r. w Berlinie i wydania tam w 1892 r. *Zur Psychologie der Individuums*, oczywiście na nie pojechał. Gdańsk też o jubileuszu pamiętał, chociaż zajął się nim później. 16 lutego 1922 r. „Gazeta Gdańska” poświęciła Przybyszewskiemu z okazji jubileuszu cały numer, a następnego dnia zorganizowano mu uroczystość w gdańskim Kaiserhofie. Wtedy to m. in. sylwetkę pisarza przedstawił red. Bolesław Burdon, wykład o jego twórczości miał przybyły z Warszawy Zdzisław Dębicki, zakończyła zaś akademię inscenizacja ostatniej sceny z III aktu *Ślubów*. 18 lutego jubileuszowe uroczystości odbyły się w Sopocie w hotelu „Central” (dzisiaj kino „Polonia”). Podczas bankietu przemowy głosili m. in. dyr. Marceł Szeffs, poseł Stanisław Kucner, dr Michał Litewski i A. Styło. Potem jeszcze 1 marca 1922 r. autor *Confiteor* obchodził swój jubileusz w Zagrzebiu, natomiast 13 tego miesiąca w Krakowie.

Pomimo tytułu uroczystości i splendoru, najbardziej interesowały jednak Przybyszewskiego sprawy Gdańska. Gdy Wydział Szkolny Gminy Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku otrzymał 12 grudnia 1921 r. pozwolenie od Senatu Wolnego Miasta Gdańska na utwo-

rzenie polskiego gimnazjum, na które przeznaczono zniszczony budynek na ul. Am reisen Turm 1 (obecnie ul. Augustyńskiego 1), natychmiast zadeklarował pismem z dnia 9 stycznia 1922 r. do zarządzanej przez dr Franciszka Kubacza i powstałej w tym celu Macierzy Szkolnej, której zebranie organizacyjne odbyło się 26 sierpnia 1921 r., swoją pomoc, którą bez wahania przyjął. Kiedy zdarzyło mu się wobec tego wyjechać 14–25 stycznia 1922 r. z odczytami do Wilna, Grodna, Białegostoku i Lublina, rozpoczął kwestę na polskie gimnazjum w Gdańsku. Poświęcił też tej sprawie wiele artykułów pisanych do „Gazety Gdańskiej” i „Dziennika Gdańskiego”, jak chociażby *Najpiękniejszy sen jubilata*, *Póki jeszcze słońca czas*, *Ofiarnosc polska na gimnazjum w Gdańsku*, *Sen się ziszcza*, *Ma się ku wiośnie*.

Zebrane podczas jubileuszowych uroczystości pieniądze przekazywał głównie na Gimnazjum Polskie. A kiedy 9 maja 1922 r. rozpoczęła się w gimnazjum nauka, zaś 13 nastąpiło jego uroczyste otwarcie, na którym Przybyszewski był z Adolfem Nowaczyńskim i Janem Pietrzyckim, Zarząd Macierzy Szkolnej nadał mu za zasługi w zdobywaniu funduszy na Gimnazjum Polskie miano Członka Honorowego tej Szkoły, on zaś wpisał się 2 maja do „Złotej Księgi Macierzy Szkolnej” słowami: „Suprema lex: pro patria vivere et mori!”.

Nie był to jednak koniec jego społecznej pracy dla Gdańska. Kiedy 24 maja 1922 r. wyjechał do Lwowa na jubileusz 5-lecia „Lektora”, gdzie odsłonięto jego popiersie dłuta Kurczyńskiego i gdzie otrzymał od Lewic-

kiego 1000 książek dla Biblioteki im. St. Przybyszewskiego, biblioteki mającej mieścić się w Domu Polskim, pieniądze oczywiście przekazał miastu nad Motławą. Bowiem myślał już wtenczas o Domu Polskim w Gdańsku (artykuł Przybyszewskiego *Nasz Dom* ukazał się 9 czerwca 1922 r. w „Gazecie Gdańskiej”), placówce kulturalnej podobnej do „Ons Huys”, widzianej w 1912 r. w Amsterdamie. 9 czerwca 1922 r., podczas jubileuszu w Bydgoszczy (wystawiono wtenczas jego *Topiel*), począł zbierać na ten cel pieniądze, 14 czerwca ogłosił w tej sprawie list otwarty do Juliana Tuwima, a 16 zwołał zebranie, na którym ukonstytuował się Komitet Założycielski Domu Polskiego.

List do Tuwima oburzył pewne ugrupowania polityczne, a szczególnie redaktorów „Kurierza Poznańskiego” i „Rozwoju”, o czym pisarz dowiedział się podczas wakacji za granicą, niemniej sprawa Domu Polskiego została sfinalizowana, lecz dopiero 14 grudnia 1924 r., kiedy Przybyszewski mieszkał już w Warszawie. Nie zaproszono go na uroczystości otwarcia Domu Polskiego, zlokalizowanego w gmachu byłych koszar na Wallgasse 16 A (ul. Wałowa 15/16), podobnie jak i Komitetu Założycielskiego. Wracając jednak do pobytu pisarza w Gdańsku, warto pamiętać, że otrzymał on dzięki Teofilowi Kuhnowi 4 miesiące płatnego urlopu i już 17 czerwca 1922 r. mógł wyjechać do Monachium. Przybyszewscy wyjechali jednak z Gdańska dzień później, czyli 28 czerwca. Po trzech dniach pobytu w Niemczech otrzymali nakaz wyjazdu w ciągu 6 godzin. Wyproszeni z Bawarii, pojechali do Ulm w Wirtembergii.

Kiedy protest Przybyszewskiego wystosowany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Bawarii niczego nie zmienił, ponieważ władze Rzeszy nie mogły wybaczyć pisarzowi społecznej działalności w Gdańsku, wyjechali z otrzymaną w Stuttgarcie wizą austriacką do Salzburga, a stamtąd do Fuschl (14 VII 1922). Tutaj mogli wreszcie wypocząć, udając się na wycieczki do Hallstatt czy Mondsee. Tu Przybyszewski pracował także nad powieścią *Il regno doloroso* (24 VIII miał już prawie połowę).

W Fuschl byli do 5 września 1922 r. W drodze powrotnej zatrzymali się w Tybindze, potem w Rothenburgu w pensjonacie pani Hohne i pod koniec września lub w pierwszych dniach października 1922 r. powrócili do sopockiego mieszkania. Grudzień i Sylwestra 1922 r. Przybyszewski spędził samotnie, ponieważ żona pojechała do Lwowa i była tam do poł. lutego 1923 r. Często chodził na spacerki nad morze, rozkoszując się „tragicznym Bałtykiem”, co skończyło się grypą i zapaleniem płuc, trwającym trzy tygodnie (do 20 I 1923). I wtenczas rozpoczął się kryzys w kontaktach z Macierzą Szkolną, rozbudzony m. in. memoriałem wygłoszonym przez pisarza w marcu 1923 roku, po wyborach nowego Zarządu. Nie zniechęciło to Przybysza do dalszej pracy społecznej, jeżeli 5 czerwca 1923 r. na wniosek z 24 marca tego roku zorganizował w Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki, powstałym z inicjatywy ks. Kamila Kantaka, Wydział Historyczno-Literacki. Z pomocą mecenasa Osuchowskiego zajął się także organizowaniem pomocy pieniężnej na czesne dla polskich

studentów z Politechniki Gdańskiej, o czym pisała „Gazeta Gdańska” z 3 VI 1923 r.

Lecz w Gdańsku nie czuł się już tak dobrze. Może rzeczywiście nie służył mu mikroklimat Sopotu i wyczerpywała go urzędnicza praca. Ponieważ częste nieobecności groziły mu zwolnieniem, chociaż nie udało się próba jego redukcji w roku 1923, Przybyszewscy pojechali więc 1 października szukać mieszkania do Torunia (myśleli o Bydgoskim Przedmieściu), bowiem tam pisarz mógłby pełnić w PKP podobną funkcję. Kiedy się to nie udało, Przybyszewski wynajął 27 października 1923 r. w Zakopanem dwupokojowe mieszkanie.

Gdy w styczniu 1924 r. Jadwiga przebywała we Lwowie, załatwiając sprawę pieniędzy z Lewickim, Przybyszewski otrzymał z Dyrekcji Kolei zniżkę na przewóz mebli, ważną od 1 kwietnia 1924 r. Następnie 1 lipca 1924 r. otrzymał płatny trzymiesięczny urlop (do 1 X), który załatwił mu dla ratowania zdrowia Roman Feliński u dyrektora departamentu Ministerstwa Komunikacji, Ignacego Wróbla. Przybyszewscy spędzili go (od 12 VII) w Strbskim Plesie. 1 listopada 1924 r. zamieszkali w Warszawie, na zamku królewskim w pałacu Pod Blachą. Pisarz rozpoczął pracę w cywilnej kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego. O Gdańsku jednak nie zapomniał. W pierwszych dniach kwietnia 1927 r. przyjechał z żoną do Sopotu na kilkutygodniowy wypoczynek i z tej okazji gdańskie Koło Miłośników Sceny starało się o wystawienie jego dramatu *Mściciel*.

W Gdańsku Stanisław Przybyszewski spę-

dził cztery lata i jak pisał nie był to czas zmarnowany: „Te cztery lata – 1920–1924, które jako urzędnik Dyrekcji Kolei w Gdańsku przeżyłem, to jedyne, w których nie potrzebowałem życia przeklinać, bo nareszcie nie potrzebowałem się pocić z lęku, co jutrzejszy dzień przyniesie”. Tutaj ukończył powieść *Il regno doloroso* (wyd. w 1923), ukazała się wtenczas jego translacja powieść *Serce królów* (Lwów 1922) Hansa Heinza Ewersa, wydał powtórnie *Szlakiem duszy polskiej* (Poznań 1917, 1922) oraz *Szopena a naród* („Pomorze” 1922). W „Lektorze” poczęły wychodzić w 1923 r. *Dzieła Stanisława Przybyszewskiego* i właśnie w Gdańsku rozpoczął pisać *Moich współczesnych*. Ponadto oddawał się w mieście nad Motławą, chociaż stateczny był tu najbardziej, umiarkowanemu jak na niego przystało życiu towarzyskiemu. W sopockim mieszkaniu spotykał się z Kuhnami, Dobru(dz)ckimi, Lenartowiczami, Władysławem Kaźmierskim, Edwardem Hauptmanem i młodym gdańskim pisarzem, Erichem Ruschkewitzem, z którym najczęściej rozmawiał o morzu i czytał mu fragmenty z *Epipsychidionu* (I rapsod *Nad morzem*). Pamięć o morzu i jego ludziach znalazła potem swoje miejsce w pisany w Warszawie dramacie *Mściciele* (1927), dziejącym się w marynistycznej scenerii „urwiska spod Orłowa i Jastrzębiej Góry”. W 1923 r. mieszkający w Sopocie rabin, Abraham Chen, zapoznawał Przybyszewskiego z Kabałą i Talmudem, zaś Saul Blum z Gdańska doskonalili jego hebrajski. Wiosną 1924 r. z inicjatywy znajomej pisarza, Marii Majchrzakówny, która pod koniec grudnia 1923 r. przyjechała do Gdańska, by założyć

tutaj konserwatorium, odbyło się u Przybyszewskich towarzyskie spotkanie, na którym był ks. K. Kantak. W Gdańsku nawiązał też Przybyszewski listowny kontakt z synami – z Zenonem mieszkającym w Sztokholmie i z Bolesławem mieszkającym w Moskwie. W Gdańsku mieszkała wreszcie Stanisława Pająkówna Przybyszewska (od VI 1923), z którą nieraz się spotykał, natomiast w ostatnim tygodniu czerwca 1923 r. odwiedziła ojca w Sopocie Iwa Bennet.

Tak więc chociaż Przybyszewski nie był już w Gdańsku smutnym szatanem i meteo-rem Młodej Polski, to jego życie było nadal bogate w wydarzenia i przeżycia. Nie zazna-wał tu oczywiście tylu przeżyć artystycznych, co niegdyś w Berlinie, Krakowie czy Monachium, ale nadal się realizował, oddając się tym razem całym sobą pracy społecznej. Był to więc już inny Przybyszewski, chociaż nadal ten sam, bo zawsze energiczny w działaniu i ostry w słowie. W Gdańsku oddał się głównie publicystyce, a czynił to tak żywo, sugestywnie i przekonująco, że nikt nie umiał mu dorównać. A ponieważ nie szło to na marne, i efekty tego były, więc miał równie zaciętych wrogów, jak gorliwych przyjaciół. Dzisiaj nie zawsze można obiektywnie ocenić, którzy z nich mieli więcej racji, niemniej nie powinno być Gdańskowi obojętne tak żarliwe oddanie się legendarnego pisarza Młodej Polski sprawie Gdańska, który był wtenczas w rzeczywistej potrzebie. Warto więc przypomnieć słowo o nim jednego z jego gdańskich przyjaciół.

Tadeusz Linkner

Ważniejsza literatura:

- Chodubski A., *Z genezy i działalności Domu Polskiego w Gdańsku*, „Rocznik Gdański”, t. XLIX:1989, z. 2.
- Helsztyński S., *Przybyszewski*, Kraków 1966, s. 392–420.
- Helsztyński S., *Przybyszewski w Niemczech*, Warszawa 1935.
- Helsztyński S., *Stanisław Przybyszewski w Gdańsku (5 X 1920–31 X 1924)*, „Rocznik Gdański” 1937, t. 11, s. 250–276.
- Stanisław Przybyszewski jako fundator polskiego gimnazjum w Gdańsku*, „Sprawy Morskie i Kolonialne” 1934, z.1, s. 175–184.
- Jubileusz Przybyszewskiego w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 40, s.1.
- Kolińska K., *Córka Smutnego Szatana*, Warszawa 1993.
- Mamuszka F., *Sopot, szkice z dziejów*, Gdańsk 1975, s. 113.
- Nowaczyński A., *Najpiękniejszy sen jubilata Przybyszewskiego*, „Rzeczpospolita” 1922, nr 57, s. 5.
- Przybyszewski S., *Il regno doloroso*, Lwów 1924.
- Przybyszewski S., *Listy 1918–1927*, t. 3, Wrocław 1954.
- Rogacki H. I., *Żywot Przybyszewskiego*, Warszawa 1987, s. 314–349.
- Stępnia H., *Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki...*, „Litera” 1972, nr 5, s. 6–7.
- Uroczystości otwarcia i poświęcenia gimnazjum polskiego w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 111.
- „Wiadomości Literackie” 1928, nr 18 (Numer poświęcony pamięci Stanisława Przybyszewskiego).
- Wieczór towarzyski na cześć St. Przybyszewskiego*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 42, s. 2.
- Żeleński Boy T., *Ludzie żywi*, Warszawa 1929.

„Działalność społeczna St[anisława] Przybyszewskiego w Gdańsku¹”

Stanisław Przybyszewski jest wielki i nieśmiertelny nie tylko przez swoją genialną działalność. Zasłużył on się również dobrze Polsce jako wielce ofiarny, pełen zaparcia się siebie działacz na niwie społecznej i kulturalno-oświatowej. Przybyszewski – choćby tylko z tego tytułu, co zdziałał w Gdańsku dla Państwa i Narodu Polskiego w czasie swego krótkiego, bo 4-letniego pobytu – zasługuje na miano wielkiego Syna i Obywatela Polski.

Dlatego dobrze się stało, że Koło Miłośników Sceny, urządając dzisiejszy wieczór ku czci Przybyszewskiego, dało sposobność odkrycia jednej z wielu pięknych kart jego życia, albowiem mimo że działał i pracował wśród niewielkiej stosunkowo Polonii gdańskiej, nie wszyscy znali i znają jego działalność, niektórzy znali ją wprawdzie, ale nie doceniali z powodu obojętności dla świętej sprawy społecznej, a byli i tacy nawet, którzy wbrew dobrej wierze odmawiali mu istotnie wielkiej zasługi około kładzenia podwalin pod jedną z najpotężniejszych dziś instytucji społecznych w Gdańsku².

Dysponując bardzo krótkim czasem, jaki mi wydzielono dzisiejszego wieczora, nie

mogę oczywiście rozwinąć szczegółowo tematu, a muszę z natury rzeczy ograniczyć się do kilku najcharakterystyczniejszych momentów i podkreśleń, na tle których uwypukli się w najogólniejszych tylko zarysach działalność Przybyszewskiego.

Pracując z nim razem przez całe 4 lata od 5.X.1920 r. do 30.9.1924 r. w Dyrekcji Kolejowej i należąc do bliższego grona jego przyjaciół, byłem naocznym świadkiem tej jego cichej, bezpretensjonalnej, a bardzo owocnej pracy na niwie społecznej i mogę na podstawie znajdujących się w moim posiadaniu artykułów [z] prasy i własnoręcznych listów Przybyszewskiego odtworzyć obraz tej jego działalności, jego myśli, zamiarów, umiłowania sprawy oraz głębokiego jej ujmowania i zrozumienia. Wielki, proroczy duch Przybyszewskiego pojął w lot ogromne znaczenie akcji kulturalno-oświatowej i społecznej w Gdańsku, toteż od pierwszej chwili swego tu przybycia wprzął się w jej rydwan, torując wszędzie swoim potężnym słowem drogę do serc, rozumów i kieszeni ludzkich.

Cichy i głębokiego serca, niesłuchanie skromny w żądaniu czegoś dla siebie, w wytartym ubraniu i kubraczku, sam ubogi umiał

¹ „Przemówienie wygłoszone przez radcę PKP mgr. Teofila Kuhna na uroczystym wieczorze, urządzone ku czci St[anisława] Przybyszewskiego w Gdańsku w dniu 29 kwietnia 1928 r.” – dopisano na karcie maszynopisu Teofila Kuhna, Działalność społeczna St. Przybyszewskiego w Gdańsku (...), rkps Bibl. Gd. PAN, ms. 5202, k. 7.

² „Uwaga dzisiejsza. Był nim przede wszystkim dr Franciszek Kubacz” – przypis T. Kuhna.

zdobywać krocie dla umiłowanych przez siebie celów i drżącą ręką, z anielskim uśmiechem zadowolenia oddawał je różnym towarzystwom.

Mówię różnym, bo jakkolwiek największą pozycję działalności Przybyszewskiego na tutejszym terenie jest jego udział w akcji powstania macierzy Szkolnej, a ściślej mówiąc Gimnazjum Polskiego, to jednak i w wielu innych kierunkach i placówkach polskich w Gdańsku współdziałał Przybyszewskiego zaważył wybitnie na szali ich powstania i powodzenia.

Myślał on i troskał się i [o] Dom Polski, o ochronki, nie należące wówczas jeszcze do Macierzy Szkolnej, o Bibliotekę przy Gminie Polskiej, o akademików i gdzie tylko trzeba było, tam rzucał swoje mocarne słowo, które miało moc otwierania kas i kies ludzkich.

Toteż pierwszy Zarząd Macierzy Szkolnej w uznaniu jego wielkich zasług około zdobycia znacznych funduszy dla Gimnazjum nadał mu w kwietniu 1922 r. najwyższą godność, jaką dysponował, tj. Członka Honorowego.

Sądzę, że zrobię najlepiej, jeżeli dla scharakteryzowania jego przejęcia się i umiłowania spraw społecznych, którym służył, oddam głos jemu samemu i przytoczę odezwę jego pióra, umieszczoną w Gazecie Gdańskiej z 12. kwietnia 1923 r., w której [w] przepiękny swoisty sposób przemawia do społeczeństwa polskiego z prośbą o datki na różne cele społeczne w Gdańsku.

Brzmi ona: W tym miejscu odczytałem wyjątek z artykułu Gazety Gdańskiej Nr 81. z dnia 12/4 1923 r.³

Lecz nie tylko na karotowaniu (?) ograniczała się rola Przybyszewskiego w Gdańsku.

Bolał on głęboko nad niezgodą i partyjniactwem, panoszącym się w polonii Gdańskiej. Karcił, gromił i prosił w mocnych i dobitnych słowach.

Klasycznym przykładem zapatrywań jego na takie stosunki jest jego publiczne wystąpienie w marcu 1923 r. przed społeczeństwem gdańskim z okazji niefortunnych wyborów do II. Zarządu Macierzy Szkolnej w r. 1923 r.

Przytoczę wyjątki z jego ówczesnego przemówienia:

„W poczuciu, że spełniał i spełniam zbożnie i rzetelnie święte obowiązki, jakie nakłada Polska na swych obywateli zwłaszcza tu w Gdańsku wśród tak nam wrogiego żywiołu niemieckiego, pozwałam sobie zabrać głos w najżywoźniejszej sprawie polskości w Gdańsku: obrony Gimnazjum polskiego, tej najsilniejszej naszej placówki.

Jakie kroki podjąłem w celu obrony tego Gimnazjum przed najgroźniejszym niebezpieczeństwem jego upadku materialnego, wiecie prawdopodobnie z moich pokwitowań w Gazecie Gdańskiej i z głęboką radością mogę się z Wami podzielić, że już dziś – kiedy jeszcze 2 tygodnie od mej akcji nie ubiegły – zebrało się w gotówce 2 miliony marek niemieckich i przeszło półtora miliona marek polskich, poza tym mogę z pewnością liczyć

³ „Uwaga dzisiaj. Artykułu tego nie posiadam, gdyż nie zwrócił mi go Prof. dr Helsztyński, autor „Listów Przybyszewskiego”, lecz go muszę wydstać po powrocie dr. H. z Londynu po 1/X. 1957 r.” – przypis T. Kuhna.

na 15 milionów marek polskich, a prędzej nie spoczne, zaczem fundusz na Gimnazjum polskie nie osiągnie sumy 20 milionów marek

Z tej strony byt Gimnazjum zapewniony, a teraz należy nam przystąpić z całą miłością i godnością i powaga do sanacji stosunków wewnętrznych w tymże Gimnazjum.

A te wymagają gwałtownej naprawy.

Przyznaję się, że nigdy w życiu nie było mi tak trudno przemawiać, jak w tej chwili.

Jestem narażony na najcięższe zarzuty, że chciałbym uprawiać jakąś politykę partyjną, stoję wobec najprzykrzejszej zniewagi, jakbym chciał forytować znanych i przyjaznych stosunków ze mną związanych ludzi – więc mi na samym wstępie nie pozostaje nic innego, jak tylko zakląć się na wszystko, co mi najświętsze, że w całym moim przemówieniu nie powoduje się choćby cieniem jakichkolwiek osobistych względów.

Chyba tej krzywdy nie doznam, byście mnie mogli posądzić o jakąś prywatę, kiedy ja jedynie mam dobro naszego Gimnazjum na oku i bez przesady mogę powiedzieć, że nim żyję, bo z myślą o nim kładę się spać i z myślą o nim się budzę.

Więc bez ogródki!

Gimnazjum doznało silnego wewnętrznego wstrząsu przez niewłaściwy wybór Zarządu Macierzy!

Każdy z jej członków to ludzie, dla których z największym szacunkiem się odnoszę, najgłębiej wierzę w szlachetną siłę ich uczuć i pragnień i na chwilę nie wątpię, żeby na każdym innym posterunku najowocniej pracować mogli, ale nie na tym, który wymaga

specjalnego zawodowego wykształcenia, fachowej rutyny i doświadczenia.

Możecie sobie wystawić moje przykre zdumienie, gdy złożon chorobą nie mógł wziąć udziału w wyborach do Macierzy i wiedziałem się o wyniku wyborów”.

Następuje po tym omówienie zalet i kwalifikacji wszystkich tych osób, które zdaniem jego winny były wejść do Zarządu Macierzy Szkolnej, a które doń nie weszły wskutek partyjności i demagogii nieodpowiedzialnych ludzi.

Nawiasem dodaję, że spośród aktywnych założycieli Gimnazjum Polskiego wybrano wówczas ponownie do II. Zarządu Macierzy Szkolnej tylko mnie, którego to wyboru nie przyjąłem z powodu nieodpowiedniego składu reszty członków Zarządu, z którymi nie dało się w żaden sposób pracować.

A dalej tak mówił Przybyszewski:

„Bez końca snuły mi się po głowie te bolesne pytania, a po długiej i ciężkiej rozterce wewnętrznej zdecydowałem się na tę – dla mnie przynajmniej niesłychaną odwagę, bo ktokolwiek mnie odrobinę zna, wie, że z rozkoszą sprawiłbym samemu sobie przykrość, by tylko przypadkowo innego nie urazić – zdobyłem się zatem na tę rozpaczłą odwagę i stanąłem przed Wami z tymi słowy:

Wybór do Zarządu Macierzy był ciężkim nieporozumieniem!

Wybór ten, jeżeli się patrzy na niego z punktu sprawiedliwego ocenienia zasług i patriotycznej wartości poszczególnych członków, jeżeli wybór ten miałby być miarą zaufania do bardzo zasłużonych ludzi, byłby najszcześliwszym w świecie i potwierdziłbym go

z głęboką radością, ale patrząc nań ze stanowiska człowieka, który ma jakieś wyobrażenie, jak specjalnie wyszkolonych, fachowych sił szkolnictwo wymaga, jest z natury rzeczy niefortunnym.

Ja tak głęboko cenię ofiarne obywatelskie poczucie swoich obowiązków w całym Zarządzie, że nie wątpię, iż już dziś doszedł sam do tego przeświadczenia, iż w obecnym zespole pracować nie można.

Wyobrażam sobie, w jakim położeniu bym się znalazł, gdyby Dyrekcja Kolei przydzieliła mnie do Wydziału Ruchu! Poszedłbym do Prezesa dumny z mej uczciwości i powiedziałbym mu: Postaw mnie Pan gdzie indziej, tam będę użyteczny, a tu nawet szkodzić mogę.

Ktokolwiek z członków obecnego Zarządu miałby mi wziąć za złe tę serdeczną gorąco nawołującą szczerłość, wyrządziłby mi ciężką krzywdę, a siebie naraził na zarzut z mej strony, że dla biednej ambicji naraża dobro publiczne.

Poza tym trzeba jedno wziąć pod uwagę: Z całą ufnością składa na moje ręce społeczeństwo polskie miliony i miliony, ja to je nieustannie nawołuję, trzymam w ustawicznym napięciu jego ofiarność, coraz to nowe źródła dochodu na rzecz tego Gimnazjum odkrywam, więc ja ponoszę wobec tego społeczeństwa tak olbrzymią odpowiedzialność, jak może nikt z was, prócz czci najgodniejszego Dyrektora tego Gimnazjum, p. Urbanickiego.

I dlatego mam prawo – nie do wywierania nacisku – niech mnie ręka Boska broni – ale do postawienia z mej strony gorącej rady i nie mniej gorącej prośby, by tej rady posłuchano, a tą radą to niniejsza propozycja:

Obecny Zarząd Macierzy się rozwiązuje i tworzy się na podstawie nowych wyborów ściśle fachowy Zarząd, w skład którego wejdą”.

Tu wymienia Przybyszewski 9 osób z admirałem Borowskim na czele, które jego zdaniem winny wejść w skład Zarządu Macierzy Szkolnej.

W końcu przemówienia swego wprost zażądał:

„A wara mi z jakimiś dzielnicowymi historiami. Nie wiem jak tam w polityce, ale w sprawach Macierzy wszelka dzielnicowa waśń, dzielnicowe pretensje, to wprost niechlujstwo i marne warcholstwo! Cała Polska budowała to Gimnazjum i cała ma do niego prawo!”

To wystąpienie Przybyszewskiego, tchnące takim umiłowaniem sprawy, troską o jej całość i byt, nacechowane taką wyrozumiałością dla ludzkich słabości, a przy tym tak potężne w karceniu warcholstwa i partyjnictwa nie znalazło niestety zrozumienia u słuchaczy – wykpieno go, wygwizdano i nie usłuchano⁴.

Toteż skutki tego nie dały na siebie długo czekać: rok 1923 – II rok istnienia Macierzy Szkolnej był bardzo krytyczny dla niej.

⁴ „Uwaga dzisiejsza. Wykonawcą bojkotu Przybyszewskiego na tym zebraniu był członek Zarządu Macierzy, Bernard Świtała, pijanica, były furman fabryki tytoniu za Niemców, przyjęty do Kolei na pisarza. Za jego plecami krył się Dr Kubacz, który nie chciał zrzec się wyboru na Prezesa Zarządu, co mu proponowałem, nie przyjmując sam wyboru, by w ten sposób dorowadzić do ponownych wyborów na Walnym Zgromadzeniu, o którym mówił Przybyszewski, nazywając je „ciężkim nieporozumieniem” – przypis T. Kuhna.

Przybyszewski mimo zignorowania jego nawoływania do sanacji, nie opuścił swego posterunku jako dobry duch i opiekun Macierzy Szkolnej. Wciąż zebrał i skomlił o datki, gdzie mu się tylko nadarzyła sposobność, i składał je cichy i pokorny na moje ręce, abym zapośredniczył w przekazaniu ich Zarządowi Macierzy Szkolnej.

W taki to sposób Przybyszewski pojmował i spełniał swą rolę w Gdańsku w czasie, gdy tylko i wyłącznie na ofiarności społeczeństwa opierała się praca społeczna i kulturalno-oświatowa na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Poza tym, jakkolwiek z powodu zbyt wąskiego zdrowia i wytężającej pracy literackiej, nie figurował nigdzie jako członek zarządu tego lub owego Towarzystwa, mimo że go zapraszano; był w wielu cichym i dobrym doradcą, swoim wielce pojedynczym i łagodnym usposobieniem wpływał częstokroć zbawiennie na usunięcie tarć i nieporozumień w łonie towarzystw.

Jak długo mu zdrowie względnie dopisywało, służył zawsze i w każdej sprawie z największą ochotą.

Toteż, gdy w lipcu 1924 r. Przybyszewski wyjechał na kurację do Częstochowy nad Szczybrskie Jezioro, a Macierz Szkolna rozpoczęła naówczas właśnie wielką nową propagandę w celu zdobycia funduszy i brakło tylko potężnego poparcia, jakiego w całej prasie polskiej mógł swoim mocarnym sło-

wem użyczyć tej sprawie tylko Przybyszewski, zwróciłem się do niego w tej kwestii listownie, na co otrzymałem 5/8 1925 r. następującą odpowiedź, świadczącą najwymowniej, z jakim umiłowaniem odnosił się on do spraw społecznych w Gdańsku:

„uczuję cichą zazdrość, że Pan to wszystko robi, a ja beczynnym muszę się tu na sofie wylegiwać całymi dniami. Jak mi żal – jak mi żal, żeśmy całej tej akcji nie rozpoczęli we dwójkę przed półtora rokiem, kiedy mógłbym dowolnie moim sercem rozporządzać. Ale co tylko będzie w moich siłach, to wszystko zrobię i z upragnieniem oczekuję pańskiej odezwy – przecież u diabła raz się jeszcze dźwignę”.

Niestety nie dźwignął się rychło, a w dodatku 1 października 1924 r. musiał wbrew swej woli opuścić Gdańsk⁵. Ale nawet wówczas, gdy niewdzięczny Gdańsk zmusił go do szukania gdzie indziej zarobku, gdy osiadł w Warszawie mimo ciężkich warunków życia i wzmagającej się choroby nie przestał troskać się o los ukochanego Gimnazjum Polskiego.

Gdym go bowiem ponownie prosił o współpracę w prasie stołecznej w akcji propagandowej na rzecz Macierzy Szkolnej, tak się Przybyszewski w liście z 26. stycznia 1925 r. usprawiedliwił, że dotychczas nie zabrał głosu w prasie w tej sprawie:

„Nie śmiałbym Panu w oczy spojrzeć, gdyby choć jedno słowo, które tu Panu napiszę,

⁵ „Uwaga dzisiejsza. Było to sprawką ówczesnego dyrektora administracyjnego Dyrekcji kolejowej, Stanisława Okołowicza, który podał Przybyszewskiego, jako nieproduktywnego pracownika do redukcji, a prezes Dyrekcji, inż. Tadeusz Czarnowski, powolne narzędzie w jego ręku, zatwierdził ten wniosek. Już w r. 1923 ten sam los groził Przybyszewskiemu, ale wówczas zdołałem sparaliżować te machinacje” – przypis T. Kuhna.

było nieprawdą lub wybiegiem. Gwałtowna zmiana w moich stosunkach wywołała we mnie również gwałtowną psychiczną reakcję. Nie byłem dotychczas w stanie na nic się zdobyć – nie tylko na napisanie listu, ale nawet na ukończenie pracy, od której w głównej mierze zawisł mój byt materialny w najbliższej przyszłości. Przyczyniły się do tego i fizyczna choroba – prawie miesiąc przeleżałem na ciężką bronchitis, a zaledwie na parę dni wstałem, musiałem się na nowo położyć.

Teraz już lepiej – zwolna powracam do normalnego stanu i dam Panu prawdziwą satysfakcję, kiedy zacznę szturmować społeczeństwo, by się wreszcie zdobyło na jakąś ofiarę dla Gimnazjum Polskiego. W tym tygodniu ukończę wreszcie „Moich współczesnych” i zabezpieczę się materialnie na jaki kwartał, a potem już z całą siłą oddam się sprawie gimnazjum”⁶.

Walka o byt i ustawicznie nękająca go choroba nie pozwoliła mu jednak już więcej zajmować się aktywnie sprawami społecznymi Gdańska, aczkolwiek do końca życia zawsze okazywał bardzo wielkie dla nich zainteresowanie i gdzie mu się tylko nadarzyła sposobność na terenie Warszawy był ich stałym i gorącym orędownikiem, żeby tylko wspomnieć o wpływie jego na mecenasa Osuchowskiego, prezesa Tow[arzystwa] im. A. Mickiewicza, którego zadaniem było popieranie materialne celów kulturalnych Polaków zamieszkałych zagranicą.

Sprawozdanie z przemówienia i przedstawienia „Złotego Runa” zamieściło „Słowo Po-

morskie” w nr 102 z dnia 2/5 1928, którego wycinek znajduje się w materiałach wypożyczonych Dr St[anisławowi] Helsztyńskiemu do wydania „Listów Przybyszewskiego”.

Uwagi moje zamieszczone na marginesach nie były wówczas podane do wiadomości słuchaczy, albowiem zbyt świeże i jeszcze aktualne były sprawy poruszone w memoriale Przybyszewskiego z marca 1923, a osoby wymienione w uwagach mogły być obecne na uroczystości i wywołać niepożądane w takiej chwili dysonanse.

Dziś po 30 latach można je ujawnić ku niesławnej ich pamięci, jako szkodników społecznych.

mgr Teofil Kuhn

Przemówienie to wedle informacji pracownika Biblioteki Gdańskiej PAN „Znaleziono w „Roczniku Gdańskim”, T. 11 (1937) przy artykule *Stan[isław] Przybyszewski w Gdańsku Helsztyńskiego*, s. 250”. Ponadto trzeba zaznaczyć, że przypisy z numeracją arabską są w nim Teofila Kuhna, autora tego przemówienia. Przy okazji prośba, aby wszelkie informacje o T. Kuhnie oraz o listach S. Przybyszewskiego kierowanych do niego, bo prowadzili ożywioną korespondencje, a także innych osób z czasów gdańskich, przekazywać na adres dającego ten tekst do druku: prof. UG dr hab. Tadeusz Linkner, Instytut Filologii Polskiej UG, Gdańsk, ul. Wita Stwosza 55.

Pragnę podziękować w tym miejscu Prof. dr. hab. Tadeuszowi Orackiemu, że zwrócił mi na ten tekst uwagę!

⁶ „Uwaga dzisiejsza. Niestety już nic nie zdoła uczynić, ani napisać” – przypis T. Kuhna.

Tadeusz Szczudłowski

Z gorących dni sierpniowych

Na teren Stoczni przyszedłem wraz z dr Dariuszem Kobzdejem 15 sierpnia. Lech Wałęsa przerywając na chwilę pertraktacje z Dyrekcją w sali BHP, powitał nas serdecznie jako więźniów politycznych uwięzionych za wygłoszone przemówienia pod pomnikiem Jana III Sobieskiego w czasie manifestacji patriotycznej 3 Maja 1980 r. Zebrani odśpiewali Hymn Narodowy.

Tym uroczystym powitaniem czuliśmy się ogromnie zaszczytzeni i zobowiązani. Postanowiliśmy zabrać głos. Udostępniono nam mikrofony na dziedzińcu przy bramie Nr 2, bo Lech Wałęsa nie zgodził się na nasze wystąpienie w sali BHP.

Wyraziłem naszą wdzięczność za to, że możemy być wśród strajkujących stoczniowców. Dalej mówiłem m.in., że Naród Polski jest jeden i że musimy stanowczo odrzucić wprowadzone przez władze podziały Polaków: na klasy społeczne, wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych itp. Wezwałem do determinacji w walce o naszą wspólną sprawę, którą jest równe dla wszystkich prawo do wolności, chleba i pracy. Przy-

toczyłem słowa Ojca św. Jana Pawła II: „Nie lękajcie się, prawda zwycięży”. Swoje wystąpienie zakończyłem słowami: „będąc wśród Was i patrząc na Waszą walkę, drobiazgiem wydają mi się te 3 miesiące więzienia, z którego przed kilkoma dniami wyszedłem. Teraz mogę iść na trzy lata”. Zgromadzeni chórem i wielokrotnie odpowiedzieli: „Nie damy”.

Dariusz Kobzdej opowiedział o naszym pobycie w więzieniu, o represjach stosowanych wobec opozycji w Polsce, o konieczności walki o prawa ludzkie i obywatelskie oraz podziękował stoczniowcom za obronę.

Na zakończenie odśpiewano Hymn Narodowy i Boże coś Polskę.

16 sierpnia

W trzecim dniu strajku około godz. 15⁰⁰ Lech Wałęsa przegłosowany przez delegatów wydziałowych ogłasza koniec strajku za cenę częściowego zaakceptowania przez dyrektora postulatów załóg.

Z formalnego punktu widzenia nie było to do końca prawidłowe, ponieważ wówczas

jeszcze strajk reprezentował pochodzący z wyboru Zakładowy Komitet Strajkowy pod przewodnictwem inż. Jana Koziatka. Lech Wałęsa objął funkcję przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego dopiero z chwilą jego powstania tj. w nocy z dnia 17-go na 18-ty sierpnia.

Było wiele elementów wskazujących na to, że początkowa trzydniowa faza strajku w Stoczni Gdańskiej była kontrolowana przez SB i zakończona głosami tzw. delegatów wydziałowych. W rzeczywistości byli to miejscowi tajni współpracownicy SB i aktywiści PZPR, którymi pod pozorem konieczności podniesienia reprezentatywności Komitetu Strajkowego, za zgodą Lecha Wałęsy, wypełniono rano 16 sierpnia salę BHP. Po podpisaniu porozumienia, w atmosferze euforii z odniesionego sukcesu, oczywiście z głównym jego elementem „1500 zł dla każdego”, przystąpiono do wystawiania zagwarantowanych przez Wojewodę Gdańskiego Jerzego Kołodziejskiego „glejtów bezpieczeństwa” dla „przedstawicieli strajkujących” i tzw. osób wspierających strajk. Na zewnątrz sali pod jej oknami i na placach wokół głośników wybuchły już ostre dyskusje, spory i protesty. **Pytano:** Kto to jest Wałęsa? Jakim prawem on i ta zgraja popleczników dyrektora decyduje na nas? **Oskarżano:** Wyście załatwili swoje sprawy, a co stanie się z innymi zakładami, które podjęły strajki na wasze wezwanie? Czy ma się powtórzyć scenariusz z roku 1970? Zakończenie strajku przez Stocznnię Gdańską bez uzgodnień ze wszystkimi strajkującymi zakładami, to zdrada. **Postulowano:** trzeba strajkować dalej, dopóki wszyscy nie załatwią

swoich postulatów i żądań. Trzeba wywalczyć uznanie Wolnych Związków Zawodowych, które będą stać na straży wywalczonych praw, bo komuniści, to co dziś dadzą, jutro zechcą odebrać.

Niestety niewiele też pomogły wezwania do dalszego prowadzenia strajku pojedynczych osób stojących przy bramach. Za przykładem ubezpieczonych glejtami kapitulantów, gros robotników opuściło zakład. Tylko dzięki rzeczowej agitacji bohatera z grudnia '70 Kazimierza Szołucha oraz takich działaczy WZZ jak Jan Zapolnik i Anna Walentynowicz, a także niemalże rozpaczliwym apelem Ewy Ossowskiej i Janusza Sobótki wygłaszanym przez jedyny czynny jeszcze głośnik przy Bramie Nr 2, pozostało w Stoczni około 800 osób. Byli to przeważnie młodzi ludzie na ogół mający wcześniej kontakty z ROPCiO, RMP i WZZ a więc już znacząco uświadomionych społecznie i politycznie. Pozostała też bardzo aktywna Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa. Wyjaśniał On zebrany, że jako demokrat musiał podporządkować się większości, ale jeżeli ludzie chcą dalej walczyć to i On pozostanie z ludźmi do końca i ostatni wyjdzie ze Stoczni. Wtedy zapadała decyzja proklamowania strajku solidarnościowego.

Władza i agenci SB natychmiast podjęły propagandę zastraszania. Pojawiły się ulotki FJN o wrogiej działalności w Stoczni tzw. sił antysocjalistycznych i wrogich Polsce Ludowej. Były podszepty o nadciągających kolumnach czołgów o zacieśniających się kordonach milicji wokół stoczni o szykowanym desancie spadochroniarzy na teren stoczni itp. Zaś

godz. 18-ta termin opuszczenia stoczni zbliżała się szybko i nieuchronnie.

W tej dramatycznej sytuacji zgromadziło się wokół mnie kilkunastu młodych robotników ze stoczni i z poza niej. Osoby, które mnie znały z patriotycznych manifestacji pod pomnikiem Sobieskiego i ci co 3 maja uczestniczyli w akcjach ulotkowych i modlitwach w Bazylice Mariackiej w obronie więźniów politycznych, m.in. Dariusza Kobzdeja i mnie.

Postanowiliśmy postawić jak najszybciej wielki drewniany Krzyż przy Bramie Nr 2 oraz przystąpić do budowy ołtarza, przy którym będzie odprawiona zapowiedziana na następny dzień, czyli niedzielę, Msza Św.

W niewiarygodnie krótkim czasie wykonano i ustawiono przy bramie kilkumetrowej wysokości krzyż, który rzucił swój cień na plac przed bramą gdzie w grudniu 70-tego roku polegli stoczniowcy. Krzyż ten też ostatecznie wstrzymał opuszczenie stoczni, zjednoczył tych którzy pozostali i stał się jak gdyby tarczą obronną przed ewentualnym atakiem.

Minęła godz. 18-ta – wyznaczony porozumieniem termin opuszczenia stoczni. Robotnicy zgromadzili się na dziedzińcu przed budynkiem dyrekcji aby być razem „na dobre i na złe”. Wówczas przyszedł serdecznie powitany ks. Henryk Jankowski. Radość jednak przygasła, gdy poinformował on zgromadzonych, że zaplanowana na następny dzień Msza Św. została odwołana przez ks. Biskupa Lecha Kaczmarka, ponieważ strajk już się zakończył. Poradził aby się rozejść do domów i skierował się ku wyjściu ze stoczni. Po drodze dopędziłem Ks. Henryka Jankowskiego

i powiedziałem mu, że ludzie, którzy postanowili strajkować dalej, są całkowicie zdeterminowani i gotowi na wszystko i że tylko Msza Św. może ich uratować oraz wpłynąć na dalszy przebieg strajku. Otrzymałem odpowiedź, że zdaje sobie z tego sprawę ale jako ksiądz musi słuchać swego biskupa. Wówczas zapytałem: czy nie będzie miał nic przeciwko temu, że my sami podejmiemy starania o Mszę św. Ksiądz Henryk nie tylko nie miał nic przeciwko ale wręcz przeciwnie będzie nam w takich staraniach całym sercem sprzyjał. Zaraz potem odnalazłem Lecha Wałęsę. Poinformowałem go o sytuacji oraz starałem się przekonać, że sami powinniśmy podjąć starania o Mszę św. Lech Wałęsa był bardzo zdenerwowany i z wyraźnym zniecierpliwieniem odpowiedział: Ja mam już tego wszystkiego dosyć. Rób co chcesz. I na tym skończyła się jego rola w tej sprawie.

Po przemyśleniu powstałej sytuacji poprosiłem na poufne spotkanie znanych mi już kilkunastu młodych robotników. Grupie tej przewodził wówczas strajkowy strażnik przy Bramie Nr 2 stoczniowiec Jerzy Łanecki. Wspólnie przyjęliśmy następujący plan działania:

1. Wzmocnienie posterunków przy bramach i patroli przy płotach.
2. Powiadomienie władz, że strajk w Stoczni Gdańskiej trwa nadal i trwać będzie do czasu załatwienia postulatów pozostałych strajkujących zakładów oraz podjęcie starań o zgodę na odprawienie Mszy św. na terenie Stoczni w niedzielę.
3. Zbudowanie ołtarza przy Bramie Nr 2 po stronie Stoczni.

4. Zbudowanie postumentu na placu przed Bramą Nr 2 gdzie w r. 1970 zabito stoczniovców, w którym będzie rano w niedzielę osadzony krzyż – ten z bramy, niezależnie od tego czy odbędzie się Msza św. czy też nie. Chodziło o to aby zabezpieczyć ten plac przed rozpoczętą już zabudową. Postanowiliśmy też, że poza nagłośnieniem powiadomienia władz że strajk trwa nadal oraz starań o Mszę św. reszta będzie objęta dyskrecją a szczególnie sprawa budowy postumentu pod Krzyż.

Prace zostały podzielone. Grupą budującą postument kierował Jerzy Łanecki, grupą przygotowującą ołtarz kierowała Irena Szwilska, zaś o przewodniczenie grupą stanowiącą delegację do władz postanowiliśmy zwrócić się do Anny Walentynowicz. Chodziło o to, że była ona już osobą powszechnie znaną, także władzom, więc zachodziło mniejsze prawdopodobieństwo jej aresztowania.

Anna Walentynowicz bardzo chętnie tę odpowiedzialną funkcję przyjęła i po dokładnym omówieniu jej misji najpierw udała się grupą kilku delegatów do I sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha. W prawdzie nie przyjął on do wiadomości, że strajk w stoczni trwa nadal, ale poradził aby w sprawie ewentualnej Mszy św. udać się do wojewody gdańskiego Kołodziejskiego. Wojewoda również nie przyjął do wiadomości trwającego strajku i oświadczył, że organizowanie Mszy św. nie leży w jego kompetencji. Wyraził natomiast gotowość rozmowy na ten temat z ks. Biskupem Lechem Kaczmakiem, oczywiście jeżeli biskup się o to zwróci. Wojewoda podał swój telefon i zapewnił, że pod tym telefo-

nem będzie całą noc. To wszystko działo się przed północą.

Zaraz po północy poszerzyliśmy delegację i ja stanąłem na jej czele. Udaliśmy się do Kurii Biskupiej w Oliwie aby poprosić ks. Biskupa o Mszę św. i o uzgodnienie tej sprawy z wojewodą. Po drodze wstąpiliśmy do ks. Henryka Jankowskiego. Poinformowaliśmy go o naszych dotychczasowych staraniach o Mszę Św. i o tym, że jedziemy w tej sprawie do Kurii Biskupiej. Przy sposobności zapytałem czy w wypadku gdyby odprawiał tę Mszę Św. w stoczni, to czy będzie mógł poświęcić krzyż ustawiony na placu przed bramą. Ks. Jankowski odpowiedział, że poza terenem stoczni będzie to z pewnością niemożliwe.

Około godz. 2-giej po północy byliśmy przy Kurii w Oliwie. Z trudem udało się nam nakłonić księży aby wpuścili nas do wewnątrz. Przedstawiliśmy swoją sprawę i poprosiliśmy o rozmowę z ks. Biskupem. Powiedziano nam, że jest to niemożliwe gdyż niema zwyczaju aby ks. Biskupa budzić w nocy w jakiegokolwiek sprawie. Zdaje się, że traktowano nas jako prowokatorów. Jednak po usilnych naleganiach z naszej strony jeden z księży zatelefonował do Wojewody Kołodziejskiego informując, że ks. Biskup Kaczmarek zatelefonuje o siódmej rano. W związku z tym zapowiedzieliśmy swój ponowny przyjazd o tej godzinie po odpowiedź. W drodze powrotnej znowu wstąpiliśmy ze sprawozdaniem do ks. H. Jankowskiego. Zaproponowałem wówczas aby rano razem z nami udał się do Kurii, bo w wypadku aresztowania nas nie będzie mógł się dowiedzieć jaka jest odpowiedź gdyż te-

lefony są nieczynne. Ks. Jankowski wyraził na to zgodę.

Dziś po 20-tu latach musze przyznać, że wówczas nie wszystko powiedziałem ks. Henrykowi Jankowskiemu. Nie powiedziałem, że w wypadku braku zgody na odprawienie w Stoczni Mszy Św. zamierzałem go zawieść do stoczni i tam wspólnie ze strajkującymi poprosić o odprawienie Mszy Św., pomimo braku na to przyzwolenia.

Rano dotarliśmy do Kurii wraz z ks. H. Jankowskim z pół godzinnym opóźnieniem. Tam dowiedzieliśmy się, że jest zgoda na Mszę św. i że ks. Biskup Lech Kaczmarek już udał się osobiście z tą zgodą do Kościoła św. Brygidy. Wobec tego czym prędzej wróciliśmy. Przed Kościołem ks. Biskup w towarzystwie swoich kapłanów oczekiwał na nas. Uprzejmie przywitał się i przekazał swoją i władz zgodę na odprawienie Mszy Św. na terenie stoczni o godz. 9-tej. Wówczas zapytałem ks. Biskupa czy ze względu na powagę sytuacji, nie zechciałby osobiście tej Mszy odprawić, ks. Biskup odpowiedział, że jest to niemożliwe gdyż władze zastrzegły sobie, że tą Mszę może odprawić i homilie wygłosić tylko ks. Henryk Jankowski. Po czym ks. Biskup poprosił tylko mnie z pośród delegacji na rozmowę, która odbyła się na dziedzińcu plebanii Kościoła św. Brygidy w obecności księży z Kurii i ks. Jankowskiego. Ks. Biskup (sądząc, że jestem stoczniovcem tytułował mnie inżynierem) zwrócił się z następującymi prośbami:

1. W czasie trwania Mszy św. nie powinno być żadnych wystąpień i demonstracji politycznych bo jak wyjaśnił: Zapewne wie

pan, że w tym roku po Mszy Św. w Bazylice Mariackiej w dniu 3-go maja wezwano wiernych na manifestację pod pomnik Sobieskiego, po której aresztowano dwóch przemawiających tam, a potem Kuria miała z tego powodu niesamowite kłopoty. (ks. Biskup nie wiedział, że jednym wówczas aresztowanych to byłem ja, Ks. Jankowski jak mi się wydawało celowo nie zwrócił na to uwagi. Ja tego nie wyjaśniłem).

2. Zaraz po Mszy Św. należy rozebrać ołtarz.
3. Jak najszybciej zakończyć strajk i powrócić do pracy.

Zapewniłem ks. Biskupa, że zrobię wszystko aby dwa pierwsze warunki były spełnione. Zaś jeżeli chodzi o zakończenie strajku to o tym muszą zdecydować wszyscy strajkujący. Zaś jakie i kiedy zapadną decyzje zależą będzie od ustosunkowywania się władz do strajkujących i ich postulatów. Na zakończenie ks. Biskup z troską i powagą powiedział: „Rozumiem, ale bardzo proszę, bądźcie rozważni”.

O godz. 9-tej 17 sierpnia nieopodal Bramy Nr 2, na zbudowanym w nocy polowym ołtarzu ulokowanym na dużej transportowej platformie i przystrojonym ścietymi kwiatami Mszę Św. odprawił i homilię wygłosił ks. Prałat Henryk Jankowski. Zaraz po zakończeniu Mszy Św. poprosiłem o poświęcenie ustawionego przy Bramie Nr 2 po wewnętrznej stronie wielkiego drewnianego krzyża. Natychmiast po tej ceremonii zgodnie z wcześniej ustalonym planem około 15-tu młodych mężczyzn (pośród których był mój syn Piotr), krzyż ten przeniosło i umocowało w przygo-

towanym w nocy postumencie. Ja w tym czasie wbrew wielce zaniepokojonemu Lechowi Wałęsie, który nawet usiłował wyrwać mi mikrofon z rąk, wygłosiłem krótkie przemówienie z platformy na której stał ołtarz. I m.in. powiedziałem: Oto przed chwilą poświęcony krzyż stawiany jest w miejscu gdzie 10 lat temu w grudniu 1970 r. zostali zabici stocznioowcy. Ich męczeństwo do dziś nie zostało we właściwy sposób uczczone i uhonorowane, a ze wszelkich miar na to zasługuje. Niech więc krzyż ten będzie tego wyrazem. Niech będzie on kamieniem węgielnym pod przyszły godny pomnik. Tego krzyża niech nikt nie waży się usunąć, bo w jego obronie staniamiy my wszyscy, stanie cały naród. Zgromadzeni po obu stronach Bramy Nr 2 odśpiewali Boże Coś Polskę i Jeszcze Polska nie zginęła, a było ich z 10 tysięcy.

Już w czasie Mszy św. i zaraz po niej na terenie Stoczni powróciło parę tysięcy stocznioowców i ponownie przyłączyło się do strajku. Przybyło też kilkanaście delegacji z innych strajkujących zakładów Trójmiasta. Strajk w Stoczni znowu stał się wielki. Był to już jednak inny strajk. Był to już strajk, który wymknął się spod kontroli władz i SB oraz nie tylko o charakterze ekonomicznym – tak życzył sobie tego tzw. Komitet Obrony Robotników. Był to już strajk o znamionach Polskiej insurekcji w imię Boga, za wiarą i o Polskę prawdziwie wolną i niepodległą.

Wyraźnie było widać, że wydarzenia te były zrzędzeniem Bożej Opatrzności i że stały się źródłem współczesnego „Cudu nad Wisłą” – cudem z Bożego Natchnienia.

17 sierpnia

O północy z niedzieli na poniedziałek byłem obecny przy ustalaniu listy żądań strajkujących załóg. Proponowałem, by w punkcie 4, żądającym uwolnienia więźniów politycznych, nie umieszczać żadnych nazwisk, gdyż nie było wówczas wiadomo, ilu ich jest. Ktoś potem dopisał trzy nazwiska. Natomiast moja uwaga, by rozszerzyć ten punkt żądaniem „rehabilitacji” wszystkich byłych więźniów politycznych, nie została przekazana do druku.

Proponowałem również, by na liście żądań umieścić postulat konieczności demokratyzacji ordynacji wyborczej i przeprowadzenia wolnych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych. Wniosek mój został przyjęty większością głosów jako punkt Nr 23, ale gdy zacząłem dyktować go maszynistce, ostro przeciwstawił się Bogdan Borusewicz. Powiedziałem do niego: historia nam nie wybaczy, jeżeli zabraknie nam odwagi tak ważnej sprawy poruszyć. Wtedy on wykrzyknął: „a może zechce pan jeszcze żądać niepodległości”! Odpowiedziałem mu, że i o tej sprawie najważniejszej dla Narodu Polskiego, nie powinniśmy bać się mówić głośno. W tym momencie podniosła się za stołu prezydialnego pani Duda-Gwiazda. Spojrzała na mnie i osunęła się zemdlnona. To były dramatyczne chwile.

Komitet wyznaczył Zdzisława Kobielańskiego do przeredagowania tego postulatu na formę mniej ostrą. Nowa wersja mówiła o konieczności wprowadzenia w przyszłości takich zmian do ordynacji wyborczej, które umożliwią demokratyczne wystawiania kandydatów na posłów i radnych przez wszystkie

środowiska i organizacje. Sprawę tę, jak się później okazało całkowicie pominięto. A szkoda, bo przecież sprawa ta jest podstawowym warunkiem demokratyzacji i wszelkich reform naszego życia społecznego, gospodarczego i politycznego, która wcześniej czy później musi być załatwiona.

18 sierpnia

Około 7⁰⁰ rano przyszło do mnie kilku młodych robotników z wiadomością, że wielu ludzi powracających do Stoczni chowa się w halach, a część z nich podejmie pracę. Poszedłem z nimi do Lecha Wałęsy i nakłoniłem go, by wózkiem objechał Stocznnię i wezwał wszystkich do strajku. Ten dramatyczny marsz rozpoczęty przez kilkuset ludzi na czele z Lechem Wałęsą zakończył się na dziedzińcu przed Dyrekcją wielkim wiecem całej załogi. Po drodze bez przerwy skandowano: „Chodźcie z nami”, „chodźcie z nami” i wielokrotnie śpiewano hymn narodowy i „Boże coś Polskę”.

Osiągnięto też porozumienie ze Stoczną Remontową. Podczas wiecu wymuszono oddanie radiowęzła do dyspozycji Komitetu Strajkowego. Ostro występowała w tej sprawie Ewa Ossowska. Dyrektor zarzucił jej, że nie ma prawa występować w imieniu załogi, bo nie jest pracownikiem Stoczni. Wystąpiłem w jej obronie, na zakończenie wznosząc okrzyk: „Niech żyje Ewa Ossowska, stoczniana Joanna D’ARC”. Zgromadzeni odpowiedzieli: „niech żyje”! Wówczas ona powiedziała do mikrofonu: „ale chyba nie spalicie mnie na stosie”. W odpowiedzi otrzymała wielkie brawa od zgromadzonych robotników.

Wołamy do pomocy Lecha Wałęsę. On daje dyrektorowi 15 min. na uruchomienie i przekazania radiowęzła, grożąc zaarrestowaniem go w razie niespełnienia żądania. Dyrektor żądania nie spełnia. Wałęsa idzie sam do jego biura na rozmowę. Wraca po paru minutach i ogłasza, że nie miał sumienia spełnić groźby, rozplakawszy się pada zemdlony na wózek. Po pół godzinie dyrektor jednak oddaje radiowęzeł do dyspozycji załogi, mówiąc przy tym „wasz dyrektor jednak nie mdleje”. W obawie przed rozejściem się ludzi proponuję Wałęsie aby zarządził prezentację delegacji na wiecu, niebawem zaczynają się wystąpienia przedstawicieli ZKS, którzy jednocześnie informują o sytuacji w swoich zakładach. Wiec a szczególnie te prezentacje usiłuje zakłócić sprowadzona na teren stoczni TV. Zażądałem od nich aby publicznie odtworzono zapis wywiadu z dyrektorem Gniechem. Okazało się, że były tam informacje fałszywe, a poza tym nagrano ten wywiad na tle okrzyków na rzecz strajku i Wałęsy a nie dyrektora. Zażądałem więc likwidacji tego zapisu. Dziennikarka Elżbieta Jaworska po porozumieniu się z dyrektorem i jego pomocnikami oświadczyła, że wykona nasze żądania, ale z polecenia Wałęsy, lub przynajmniej członka Komitetu Strajkowego, widząc, że nikogo w takowym dniu nie było w pobliżu. Posłałem wiec paru ludzi po Wałęsę. Poszukiwanie trwało dość długo. Dziennikarka w międzyczasie podstępnie odczytała rzekomy zapis społeczeństwa Trójmiasta wzywający do zakończenia strajku. Przybył Wałęsa i po otrzymaniu informacji kazał ponownie odtworzyć nagrany wywiad z dyrek-

torem oświadczając, że jest to fałsz kazał go wymazać. Po spełnieniu tego żądania kazałem dziennikarzowi publicznie przez mikrofon potwierdzić, że to faktycznie uczynił. W ten sposób całą akcję prowokacyjną TV unieszkodliwiliśmy. Pomimo jeszcze kilku dywersji prezentację delegacji doprowadziłem do końca. Wiec zakończył się w sposób zorganizowany i zwycięski.

20 sierpnia

Po południu nieznana mi do dziś „starsza kobieta” wręczyła poprzez sztachety zamkniętej Bramy Nr 2 w Stoczni Gdańskiej, metalowy odlew Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, mówiąc ze łzami w oczach: Kupiłam Go za ostatnie grosze z mojej renty, poświęciłam w Kościele i daję Go wam w podzięcie za waszą walkę o prawdziwą Polskę. Dziękując serdecznie ucałowałem jej drżące ręce. Potem poleciłem „strażnikom” otworzyć bramę i z uniesionym w rękę tym Chrystusem wygłosiłem krótkie przemówienie do licznie zgromadzonych przed bramą ludzi. Jeszcze raz podziękowałem tej kobiecie za święty dar. Podziękowałem też wszystkim zgromadzonym za ciągłe wspieranie strajkujących a szczególnie poprzez ich codzienną tak liczną obecność. Zaakcentowałem, że zwyciężyć możemy tylko z Chrystusem i w imię Chrystusa, w zjednoczeniu wszystkich – i tych za bramą i tych przed bramą. Na znak jedności razem odśpiewaliśmy Boże Coś Polskę i Hymn Narodu.

Chrystusa przekazałem natychmiast stojącej obok mnie Ewie Ossowskiej i poleciłem aby zorganizowała jak najszybsze wyko-

nanie odpowiedniego drewnianego krzyża do tej figury. Zapowiedziałem też że Krucyfiks ten musi być zawieszony na czołowej ścianie sali BHP obok Orła Białego. Z wykonaniem Krzyża uporano się następnego dnia po czym Ewa Ossowska wraz ze swoimi kolegami usiłowała ten Krucyfiks zawiesić obok orła, ale sprzeciwił się temu Lech Wałęsa prawdopodobnie pod wpływem Lecha Bądkowskiego. Po ostrym sporze i długich targach Krucyfiks ten zawieszono u boku stołu prezydyjnego na wysokości metra nad podłogą. 22 sierpnia to zobaczyłem i dowiedziałem się dlaczego tak się stało, natychmiast interweniowałem u siedzących wówczas nad tym Krucyfiksem Lecha Wałęsy i Lecha Bądkowskiego, ale bez skutku. Powiedziano mi, że władze mogłyby uznać to jako prowokację. Wobec tego postanowiłem bez niczyjej zgody zawiesić ten krucyfiks w należnym miejscu.

Tego samego dnia po południu poprosiłem do współpracy trzech wyróżniających się bojowością i odwagą stoczniowców. Ustaliliśmy wspólnie szczegółowy plan działania. Akcja przebiegła zgodnie a tym planem następująco – ci trzej stoczniowcy w kaskach i ubrani po roboczemu, zaopatrzeni w drabinę, młotek i gwoździe na mój znak przebiegli środkiem przepełnionej delegatami sali i weszli na podium. Jeden ustawił drabinę przy ścianie i trzymał ją, drugi wdrapał się na nią z młotkiem i wbił w umówionym miejscu gwoźdź, ja zdjąłem Krucyfiks z boku stołu i podałem trzeciemu stoczniowcowi, ten zaś podał go, będącemu na drabinie do zawieszenia.

Kiedy Krucyfiks ukazał się obok Orła Białego zdumieni na sali delegaci a także wi-

doczne zaskoczone prezydium (MKS) jakby na rozkaz wszyscy powstali i odśpiewali Boże coś Polskę i Hymn Narodowy. To wszystko zostało sfilmowane (na zamówienie) przez norweską parę filmowców. Niebawem obrócono posąg Lenina tak aby nie patrzył na salę. Od tego momentu już nie Lenin dominował w sali lecz krzyż z ukrzyżowanym Jezusem Chrystusem nad salą.

Znamienne i nie bez znaczenia jest również to, że po raz pierwszy, po 35 latach komunistycznego gniotu, wysocy funkcjonariusze partyjni i rządowi musieli właśnie pod Krucyfiksem, uznać się za pokonanych i podpisać rozejm ze swoją rzekomą awangardą, klasą robotniczą a właściwie to była kapitulacja przed Narodem Polskim.

Dalsze losy tego Krucyfiksu też są wielce znaczące a może i skomplikowane. W każdym bądź razie zdobył on wszystkie siedziby KK NSZZ „Solidarność” i miejsca zjazdów tego związku. Posługiwał się nim Lech Wałęsa przy różnych okazjach. Powrócił do strajkującej w maju 1988 r. Stoczni Gdańskiej. Roztrzaskał się na kawałki upuszczony na bruk przy Bramie Nr 2 w momencie opuszczania Stoczni po tym strajku co zostało źle przyjęte. Co się jeszcze działo z tym Krucyfiksem i co dzieje się teraz – nie wiem!

28 sierpnia

W tym dniu był omawiany m.in. punkt 4 żądań strajkowych, dotyczący represji za przekonania i niezależną działalność społeczno – polityczną. Jako uczestnik ROPCiO przeżywałem cały czas interesowałem się tymi sprawami, a szczególnie represjami wobec uczestników

strajku i tzw. osób wspierających strajk. Po aresztowaniu w dniu 20 sierpnia Michała Wojciechowicza, Piotra Szczudłowskiego, Andrzeja Madejowicza, Macieja Budkiewicza i Andrzeja Słomińskiego za kolportaż prasy MKS-u, przygotowałem dla Prezydium MKS parę listów protestacyjnych do władz w tej sprawie. Żaden z nich nie został wysłany. Wszystkie utonęły w rękach Wojciecha Gruszeckiego, który wówczas pełnił funkcje pewnego cenzora. Nie wysłanie do władz protestów w sprawie represji motywował on potrzebą nie drażnienia władz. Powiedziałem przy jego żonie, że taka postawa daleko odbiega od postawy żołnierzy Szarych Szeregów w akcji pod Arsenalem. Ale i to nie pomogło.

Chłopcy ci wrócili z aresztu po 48 godzinach. Okazało się, że podczas aresztowania dotkliwie ich pobito. Ponadto jako niedawny więzień polityczny chciałem wystąpić wraz z pobitymi przed Komisją Rządową w czasie omawiania 4 punktu żądań. W tym celu przygotowałem list otwarty do wicepremiera Jagielskiego i złożyłem go w Komisji Ekspertów na ręce doc. Geremka. Docent pismo przyjął, ale odmówił mi wejścia na salę podczas rozmów z Komisją Rządową, ponieważ zabrania tego regulamin. Dzięki usilnym staraniom inż. Jana Koziatka i pana Szablewskiego list ten został doręczony przez Andrzeja Gwiazdę wicepremierowi Jagielskiemu, ale nie został publicznie przedstawiony. Te działania wyciszające sprawę represji na pewno były sprzeczne z zdecydowaną postawą Lecha Wałęsy w obronie represjonowanych. Był on już w tym czasie izolowany od nas przez

warszawskich doradców i ekspertów oraz nie o wszystkim uczciwie informowany.

30 sierpnia

Pytanie reporterki: Jak Pan przyjął zaakceptowanie przez Ekspertów i Prezydium MKS warunków politycznych postawionych przez stronę rządową nowym Związkom Zawodowym ?

Tadeusz Szczudłowski: Jednoznacznie negatywnie, proszę Pani, trudno bowiem wyobrazić sobie pogodzenie uznania Partii, już nie tylko jako przewodniej siły politycznej społeczeństwa w budowie socjalizmu, lecz jako kierowniczej siły w państwie z konstytucyjnym zapisem, że najwyższym organem władzy państwowej jest Sejm oraz z ideą niezależności od partii i pracodawców Wolnych Związków Zawodowych. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie możliwości przeprowadzenia reform mogących powstrzymać upadek gospodarki narodowej z jednoczesnym przestrzeganiem nienaruszalności podstaw socjalizmu zaś całkowicie wykluczone są dążenia do niepodległości z niemożliwością rewizji układu ze Związkiem Radzieckim. Podobnie niedorzecznością jest wyrzeczenie się przez Związki Zawodowe spraw politycznych przy jednoczesnym przyjęciu zobowiązań politycznych, dotyczących kardynalnych spraw życia narodu jak: władza, ustroj, sprawy zagraniczne. Swój sprzeciw w tej sprawie wyraziłem publicznie wobec wielu członków MKS i wobec Lecha Wałęsy, 30 sierpnia wieczorem, lecz bezskutecznie. W sumie uważam, że strona rządowa przechytrzyła sama siebie uzyskując za dużo, a strona

przeciwna popełniła wielki błąd, żądając za mało.

Skutki tego odczuwamy do dziś w postaci zwłoki władz z przeprowadzeniem odpowiednich reform politycznych i gospodarczych oraz w postaci pogłębiającego się kryzysu. A władza ma podstawy prawne, by nie dopuścić do jakichkolwiek istotnych reform. Na pocieszenie Pani, mogę jeszcze powiedzieć, że wśród grona układających się tylko kobieta – pani dr Jadwiga Staniszkis okazała się osobą mądrą i odważną. Bowiem tylko ona odmówiła podpisania tego zgubnego i chyba z obydwu stron nieszczerego kompromisu mieszczącego się w punkcie 1 porozumienia. Rolę zaś Tadeusza Mazowieckiego uważam, delikatnie mówiąc, jako dwulicową. Zaś Andrzej Gwiazda albo został oszukany w tym wypadku, albo mu już zabrakło sił do walki.

Chcę jeszcze nadmienić, że z powodu swoich wystąpień przeciwko przyjęciu tych zobowiązań politycznych przez stronę strajkującą, nie mogłem doznać „zaszczytu” wejścia na salę w niedzielę podczas podpisywania porozumienia, bowiem moja przepustka i mojego syna; zostały unieważnione. Prawdą jest, że sami nie chcieliśmy być świadomymi tego momentu. Moment ten wówczas publicznie nazwałem końcem Niepodległej Rzeczypospolitej (stoczniowej) strajkowej, zaprzeczaniem wielkiej szansy i zapowiedzią następnej klęski nierównej, być może największej w dotychczasowych naszych dziejach powojennych – ogólnie określając rezultaty strajku „miałeś chacie złoty róg”. Jako wyraz swojego protestu przekazałem Wałęsie list (otwarty), który prawdopodobnie

dotarł do jego rąk przed podpisaniem porozumienia lecz nie wiem czy został przez niego przeczytany. List ten nie został nigdy opublikowany. Nigdy też od momentu ostrego starcia się z Wałęsą w dniu 30 sierpnia na ten temat przyjętych przez MKS zobowiązań politycznych nie rozmawiałem z nim osobiście

i w ogóle się z nim dotychczas nie spotkałem.

Powyższych kilka moich skromnych wspomnień z sierpnia '80 zostało nagranych na okoliczność obchodów I Roczniczy tego wydarzenia, przez Komitet obchodów tej rocznicy i fragmentami uzupełniony po 20 latach.

Gdańsk i Pomorze

Jan Kuczyński

Sprzęt gospodarski w folwarkach ekonomii malborskiej w początkach XVIII w.

Zagadnienie sprzętu gospodarskiego, głównie narzędzi rolniczych było przedmiotem osobnych badań, jak również stanowiło fragment opracowań dotyczących gospodarstwa folwarcznego i chłopskiego. Narzędziom uprawy roli we wczesnym średniowieczu poświęcona jest praca Z. Podwińskiej¹. O narzędziach rolniczych w początkach gospodarki czynszowej pisał S. Chmielewski². T. Dziekoński³ przedstawił narzędzia rolnicze w XIX wieku. Dla XVIII wieku szczególnie cenne są prace J. Topolskiego⁴. Ważne znaczenie dla badań nad narzędziami rolniczymi mają dawne prace rolnicze wydane przez S. Inglota: *Gospodarstwo Gostomskiego*⁵, *O rolnictwie* K. Kluka⁶. Szereg cennych uwag dotyczących sprzętu gospodar-

skiego zawierają prace S. Cackowskiego⁷ oraz A. Mączaka⁸.

Inwentarze oraz rewizja ekonomii malborskiej z pierwszego ćwierćwiecza XVIII wieku wymieniają sprzęt gospodarski jaki występował w gospodarstwach folwarcznych. Możemy poznać rodzaj, ilość oraz stan techniczny narzędzi pracy. Źródła informują o narzędziach rolniczych, uprzęży, środkach transportu i sprzęcie do pracy w obrębie gospodarstwa domowego.

Spośród używanych w XVIII wieku sprzężajnych narzędzi uprawy w folwarkach ekonomii malborskiej występowały pługi, radła i brony. Inne sprzęty rolnicze, których istnienie wykazują inwentarze i rewizja, to: sierpy,

¹ Z. Podwińska, *Narzędzia uprawy roli w okresie wczesnośredniowiecznym*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej (KHKM), R II, 1954, nr 3, s. 388–423.

² S. Chmielewski, *Uwagi o narzędziach rolniczych w Polsce w początkach gospodarki czynszowej*, KHKM, R.III, 1955, nr 1, s. 166–180.

³ T. Dziekoński, *O częściach pracujących pługów i soch na ziemiach polskich w XIX w.*, KHKM, s. 434–443.

⁴ J. Topolski, *Narzędzia uprawy roli w Polsce w okresie panowania folwarku pańszczyźnianego*, KHKM, nr 2 s. 356–374; tegoż, *Ze studiów nad postępem technicznym w rolnictwie polskim w XVIII w.*, *Myśl Współczesna*, 1951, nr 6–7, s. 335–347.

⁵ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, opracował S. Inglot, Wrocław 1951.

⁶ K. Kluk, *O rolnictwie*, opracował S. Inglot, Wrocław 1954.

⁷ S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII–XVIII w.*, *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, R. 67, z.1, 1963.

⁸ A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962.

Narzędzia rolnicze w folwarkach ekonomii malborskiej w latach 1707–1724

Lata	Folwarki	Rodzaj narzędzia							
		Pług	Radła	Brony	Sierpy	Widły do siana	Rzeszota do zboża	Harfy do zboża	Lady do siewczki
1707	Piaski	7	4	7	54	2	-	1	2
	Szaleniec	5	3	6	36	1	2	2	2
	Kominki	2	1	3	18	-	1	1	1
	Laski	6	4	7	50	2	-	2	2
	Młotowy	8	6	10	54	-	1	2	3
	Kałdowo	5	4	5	30	-	-	-	2
	Razem	33	22	38	242	5	4	8	12
1711	Piaski	7	4	7	54	2	-	1	2
	Szaleniec	5	3	6	36	1	2	2	3
	Kominki	2	1	-	18	-	1	1	-
	Laski	6	4	7	50	2	-	-	2
	Młotowy	7	6	10	54	-	2	2	3
	Kałdowo	5	4	5	30	-	-	-	3
	Razem	32	22	35	242	5	4	6	13
1715	Piaski	7	5	8	52	2	-	1	2
	Szaleniec	5	4	6	30	1	2	2	3
	Kominki	2	2	4	21	-	1	1	-
	Laski	6	4	-	51	-	-	-	3
	Młotowy	7	6	8	54	-	-	2	3
	Kałdowo	5	4	6	24	-	-	-	2
	Razem	32	25	32	232	3	3	6	13
1724	Piaski	7	5	8	52	2	-	1	2
	Szaleniec	5	4	6	30	1	2	a	3
	Kominki	2	2	4	21	-	1	1	-
	Laski	6	4	-	51	-	-	-	3
	Młotowy	7	6	8	54	-	-	2	3
	Razem	27	21	26	208	3	3	6	11

a) Źródło nie podaje ilości, a tylko wzmiankuje o istnieniu narzędzia

Źródło: ŻDEM, t. 4, s. 197, 198, 207, 211, 212, 216, 217, 222, 223, 227, 228; *Ibid.*, t. 5, s. 66, 69, 70, 73, 77, 81, 86; AGAD, *Ekonomia Malborska*, W 260, s. 95–97, 103–105, 113, 114, 119, 120, 128–130, 139–142; W 262, s. 82, 83, 90, 91, 105, 106, 114, 122, 123.

widły i grabie do siana, motyki, rzeszota, harfy do zboża, widły do gnoju, lady do siewczki. Ilość narzędzi rolniczych w poszczególnych folwarkach była różna. Liczba pługów wahała się od 2 do 8 sztuk, a radel od 1 do 6 sztuk. Brony występowały w ilości od 3 do 10 sztuk, z tym, że rewizja 1711 r. nie wymienia tych narzędzi w folwarku Kominki, a inwentarze

z lat 1715 i 1724 nie informują o ich istnieniu w folwarku Laski. Zwykle w folwarkach występowały 1–2 harfy do zboża oraz w części gospodarstw również 1–2 rzeszota. Dużo było sierpów. Ich liczba w poszczególnych folwarkach wahała się od 18 do 54 sztuk. Lady do siewczki występowały w ilości 1–3 sztuki. Występujące w folwarkach ekonomii narzędzia były mało

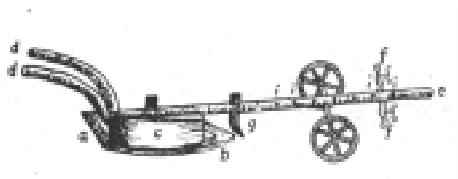
zróznicowane, podobnie jak na innych terenach. Wprawdzie inwentarze i rewizja zawierają niewiele uwag dotyczących ich konstrukcji, lecz opisy sprzętu w literaturze fachowej wskazują na brak większych różnic konstrukcyjnych w obrębie jednego rodzaju⁹.

W ekonomii malborskiej do orki używano pługów. W badanych materiałach nie spotkałem wiadomości o występujących równocześnie w XVIII wieku sochach i płuzycach. Soch używano na terenach położonych na wschód od Wisły¹⁰. Zasięg rozpowszechnienia płuzicy był ograniczony. Posługiwano się nimi na Mazowszu¹¹, gdzie występują gleby lekkie, a nawet piaszczyste, co mogło mieć wpływ na rozpowszechnienie płuzicy będącej narzędziem lżejszym od pługa koleśnego¹². Terytorium Żuław natomiast w przeważającej części pokrywają żyzne mady. Sprawiają jednak trudności w toku uprawy; są ciężkie, tworzą zbite bryły i skorupy, w czasie suszy pękają¹³. Pług będący najbardziej rozpowszechnionym narzędziem uprawy roli w Polsce występował w każdym gospodarstwie folwarcznym ekonomii. Najwięcej pługów 7–8 sztuk było w folwarkach Mątowy i Piaski, najmniej w Kominkach – 2 sztuki. W pozostałych gospodarstwach występowa-

ło 5–6 pługów. Niektóre części pługów używanych w XVIII wieku wykonane były z żelaza i zwano je zwykle w źródłach żelazami¹⁴.

Z żelaza były lemiesz, krój, wici, oprawy kół, łańcuch łączący grządziel z osią kół koleśnicy oraz inne drobniejsze elementy¹⁵. W drugiej połowie XVIII wieku ukazały się w literaturze rolniczej bardziej szczegółowe opisy pługa, które potwierdziły, na ogół opartą na źródłach, analizę budowy narzędzia¹⁶.

We wszystkich gospodarstwach dworskich



Rys. 1. Pług (źródło: T. Topolski, *Narzędzia uprawy roli...*, s. 365)

ekonomii występowały radła. Były narzędziami pomocniczymi do uprawy roli.

Równoczesne używanie pługa jako narzędzia głównego do orki i radła jako pomocniczego w obrębie tego samego gospodarstwa służyło lepszej uprawie roli. Jedną z trudniejszych prac w polu była pierwsza orka ugoru pługiem, tak zwane pokładanie, po której powstawały wielkie, zbite skiby. Zadaniem radła było rozbitcie, pokruszenie, przeorywanie

⁹ J. Topolski, *Narzędzia uprawy roli...*, s. 356–374.

¹⁰ *Ibid.*, s. 369.

¹¹ *Ibid.*, s. 368.

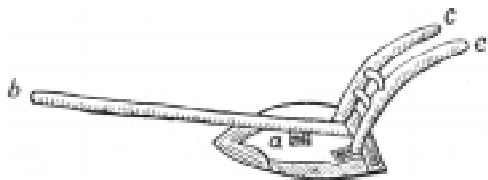
¹² S. Chmielewski, *op. cit.*, s. 169.

¹³ J. Szpak, *Kierunki produkcji dworskiej w ekonomii malborskiej w XVIw.*, Prace Komisji Nauk Historycznych, nr 30, Wrocław 1972, s. 35.

¹⁴ Np. w folwarku Piaski było w 1707 r. „...Pługów z podwójnymi żelazami 7...”, *ŻDEM*, t. 4, s. 222; w folwarku Laski było w 1711 r. „... Pługów z żelastwem dwojakim 6...”, *ibid.*, t. 5, s. 81; w folwarku Mątowy było w 1711 r. „... Pługów z porządkiem należytym i żelastwem 7...”, *ibid.*, s. 86.

¹⁵ J. Topolski, *Ze studiów nad postępem technicznym...*, s. 339, 340.

¹⁶ J. Topolski, *Narzędzia uprawy roli...*, s. 364.



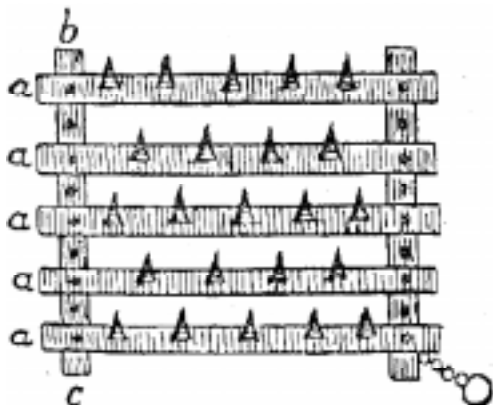
Rys. 2. Radło (źródło: T. Topolski, *Narzędzia uprawy roli...*, s. 371)

skib, czyli orka poprzeczna. Używanie radeł miało na celu także lepsze przemieszanie z glebą obornika, nałożonego zwykle przed pokładaniem¹⁷. Podobnie, jak pługów najczęściej radeł było w folwarku Mątowy – 6 sztuk, najmniej w folwarku Kominki – 1–2 sztuki. Inne gospodarstwa dworskie dysponowały 3–5 radłami. Inwentarze podają mało szczegółów dotyczących konstrukcji radła. Zbudowane były z drewna, niektóre elementy narzędzia wykonane były z żelaza¹⁸.

Do niezbędnych narzędzi uprawy ziemi należały brony. Przy ich pomocy kruszono skiby, wyrównywano nierówności, niszczone chwasty oraz przysypywano ziemią rozrzucone ziarno¹⁹.

Brony w XVIII wieku miały drewniane ramy oraz żelazne albo drewniane zęby. Drewniane zęby wykonane były z twardego, najczęściej grabowego drewna. Do wiązania używano wierzbowych wici²⁰.

W folwarkach ekonomii malborskiej zdecydowanie przeważały brony z żelaznymi zębami, w źródłach zwanymi cynkami. Zazwyczaj



Rys. 3. Brona (źródło: T. Topolski, *Narzędzia uprawy roli...*, s. 372)

brony były 4–6 beleczkowe i miały 24 lub 36 zębów²¹. Liczba bron na folwarkach odpowiadała liczbie znajdujących się tam innych narzędzi uprawy ziemi i wynosiła od 3 do 10 sztuk.

Z wykazanej w inwentarzach liczby narzędzi uprawy roli oraz wielkości folwarków wynika, że przeciętnie 1 pług przypadał na 5 wł. 5 m., radło na 6 wł. 7 m., a brona na 3 wł. 26 m.

Najwięcej narzędzi uprawy roli w stosunku do wielkości gospodarstwa było w folwarku Szaleniec, średnio 1 narzędzie na około 3–5 wł., najmniej w folwarku Kominki, gdzie 1 pług i 1 radło przypadały na przeszło 7,5 wł. W pozostałych gospodarstwach pługi przypadały na około 4–6 wł., radła na około 5–7 wł., brony na około 3–5 wł.

Kolejną następującą po uprawie ziemi pracą był sprzęt ziemiopłodów, głównie zbóż i siana. Powszechnie używanym narzędziem do żniw

¹⁷ S. Chmielewski, *op. cit.*, s. 170, 171.

¹⁸ Np. w folwarku Szaleniec było w 1707 r. „...Radeł z żelaztmem należytem 3...” ŻDEM, t. 4, s. 227; w folwarku Kominki występowało w 1711 r. „...Radło z radlicą żelazną 1...”, *ibid.*, t. 5, s. 77; w folwarku Mątowy było w 1724 r. „...Radeł z żelazami 6...”, AGAD, W 262, s. 122.

¹⁹ S. Cackowski, *op. cit.*, s. 36.

²⁰ J. Topolski, *Narzędzia uprawy roli...*, s. 373.

²¹ *Ibid.*

Folwark, wielkość ^{a)}	Pług	Radło	Brona
Szalaniec 19 wł. 20 m.	3 wł. 28 m.	4 wł. 27,5 m.	3 wł. 8,5 m.
Kominki 15 wł. 1 m.	7 wł. 15,5 m.	7 wł. 15,5 m.	3 wł. 33 m.
Laski 27 wł. 11,5 m.	4 wł. 17 m.	6 wł. 25,5 m.	–
Mątowy 40 wł. 9,5 m.	5 wł. 28 m.	6 wł. 21,5 m.	5 wł. 1 m.
Kądowo 20 wł. 11 m.	4 wł. 2 m.	5 wł. 3 m.	3 wł. 12 m.
Średnio	5 wł. 5 m.	6 wł. 7 m.	3 wł. 26 m.

a) Wielkość folwarków na podstawie inwentarza 1736r. AGAD, W 264, s. 156, 160, 162, 163, 175.

był sierp. W folwarkach występowała znaczna ilość tych narzędzi. Do prac żniwnych zatrudniano pracowników sezonowych.

W inwentarzach oraz rewizji nie znalazłem informacji świadczących, aby w początkach XVIII wieku w ekonomii malborskiej do cięcia zbóż używano kos. Wzmianki o sprzęcie zbóż kosą w ekonomii pochodzą z roku 1745²².

W zestawieniach sprzętu gospodarskiego znajdującego się w folwarkach brak jest kos służących do ścinania trawy. W rewizji z 1711 r. są wzmianki świadczące, że czynności były wykonywane przez chłopów w ramach ich powinności²³.

Z narzędzi służących do sprzętu ziemiopłodów źródła wymieniają także widły oraz grabie do siana. Krótkie opisy świadczą, że były częściowo wykonane z żelaza²⁴.

Powszechnym sposobem oczyszczania

ziarna było jego przesypywanie szuflą na wietrze²⁵. Ponadto w folwarkach występowały rzeszota oraz harfy, za pomocą których przesiewano zboże. Inwentarze wymieniają te narzędzia rolnicze w ilości 1–2 sztuk w większości gospodarstw dworskich.

Prowadzenie przez folwarki hodowli zwierząt wymagało posiadania w gospodarstwach narzędzi do przygotowania pasz i karmy. Rolę taką spełniały „lady do sieczki”, służące do cięcia słomy celem przygotowania sieczki. Występowały w folwarkach w liczbie 2–3 sztuki, z wyjątkiem folwarku Kominki, gdzie brak tego narzędzia w latach 1711, 1715, 1724.

„Lada do sieczki” była narzędziem prostym. Słomę wkładano do drewnianego kooryta, popychano ręcznie i odcinano specjalnie umocowaną kosą, którą nazywano „sieczczaną” w odróżnieniu od kosy trawnej²⁶.

Jako środków transportu używano w fol-

²² W. Odyniec, *Z badań nad rozwarstwieniem wsi na Pomorzu w XVIII w.*, Kwartalnik Historyczny, R. 62, nr 4–5, 1955, s. 203.

²³ ŻDEM, t. 5, s. 128, 137, 138, 140, 143.

²⁴ Np. w 1724 r. w folwarku Laski były „...Grabie żelazne do czyszczenia zboża 1...”, AGAD, W 262, s. 114.

²⁵ J. Topolski, *Ze studiów nad postępowaniem technicznym...*, s. 344.

Środki transportu i uprzęż w folwarkach ekonomii malborskiej
w latach 1707–1724

Lata	Folwarki	Wozy	Sanie	Jarzn a	Uzdzy	Szleje
1707	Piaski	4+1a	2	10	15	8
	Szaleniec	4	3	–	30	10
	Kominki	3	3	–	16	16
	Laski	5	–	–	20	10
	Mątowy	7	6	–	24	13
	Kąldowo	4+1 b	2	–	16	16
	Razem	29	16	10	121	73
1711	Piaski	4+1 a	2	10	15	8
	Szaleniec	4	3	–	30	10
	Kominki	3	3	–	16	16
	Laski	5	–	–	10	12
	Mątowy	7	6	–	24	13
	Kąldowo	4+1 b	2	–	16	16
	Razem	29	16	10	111	75
1715	Piaski	4+1 a	5	10	24	20
	Szaleniec	5	4	–	20	20
	Kominki	3	3	–	16	11
	Laski	5+1 c	5	–	22	22
	Mątowy	7	5	–	24	17
	Kąldowo	4	3	–	28	16
	Razem	30	25	10	134	106
1724	Piaski	4+1 a	5	10	24	–
	Szaleniec	5	4	–	20	20
	Kominki	3	3	–	16	11
	Laski	5+1 c	5	3	22	2a2
	Mątowy	7	5	–	24	5
	Razem	26	22	13	106	58

a) Wóz mniejszy; b) Wózek podróżny; c) Wóz mały

Źródło: ŻDEM, t. 4, s. 197, 198, 207, 211, 212, 216, 217, 222, 223, 227, 228; *ibid.*, t. 5, s. 66, 69, 70, 73, 77, 81, 86; AGAD, W 260, s. 95–97, 103–105, 113, 114, 119, 120, 128–130, 139–142; W 262, s. 82, 83, 90, 91, 105, 106, 113–115, 122, 123.

warkach wozów i sań. Wozy były przystosowane do przewozu zboża, siana, słomy, obornika oraz innych, różnych rzeczy. Wyposażone były w drabie i deski do gnoju. W przypadku transportu zboża zakładano na wóz drabie. Kie-

dy wywożono obornik używano „desek gnojowych”²⁷.

Źródła dzielą wozy na boscie i okowane. Zasadnicza różnica polegała na tym, czy posiadały one koła całkowicie drewniane, czy

²⁶ *Ibid.*, s. 345.

²⁷ Np. w 1707 r. w folwarku Kominki było „Wozów bosych z drabiami i deskami 3, drabiów do nich 4, deski 6...”, ŻDEM, t. 5, s. 211.

z żelaznymi obręczami. W folwarkach ekonomii malborskiej na początku XVIII wieku do prac rolnych używano wyłącznie wozów „bosych”. Wprawdzie w folwarku Kałdowo występował wóz „okowany”, ale w źródłach zaznaczono, że jest to wózek podróżny²⁸. Ilość wozów w folwarkach wahała się od 3–7 sztuk. Ponadto w źródłach spotykamy wzmianki o tak zwanych „wozach mniejszych” lub „wozach małych”, które występowały w folwarku Piaski i folwarku Laski²⁹.

Zimą niezbędnym środkiem transportu były sanie. Podobnie, jak w przypadku wozów źródła dzieliły sanie na bose i okowane. Folwarki posiadały od 2 do 6 sań. Sanie okowane występowały wyłącznie w folwarku Kominki³⁰.

Stosowanie w folwarkach własnych zaprzęgów wymagało posiadania uprzęży dla zwierząt pociagowych, co było rzeczą ważną, ponieważ decydowało, jakich można użyć narzędzi do uprawy roli. Z uprzęży końskiej wymieniają źródła uzdy i szleje, dzieląc je na konopne, półrzemieńne i rzemieńne³¹. Uprzęż końską zaczepiano do orczyków, którą łączono z narzędziami. Do zaprzęgania wołów służyły jarzma. Na podstawie inwentarzy nie możemy niestety stwierdzić, czy były one w całości drewniane lub drewniane z częściami żelaznymi. Połączenia jarzem z narzędziami stanowiły wici. W źródłach

znajdujemy także wzmianki o postronkach na woły³².

Inny sprzęt gospodarski jaki występował w folwarkach to drabiny, taczki do goju, haki od ognia, zgrzebla końskie. Inwentarze podają wiadomości o przyrządach do cechowania bydła, koni oraz drewna. Powszechnie używano siekier, pił i noży służących do obróbki drewna.

W folwarku Mątowy gdzie zajmowano się hodowlą owiec występowały nożyce do strzyżenia³³. Ze sprzętu gospodarskiego którego używano w gospodarstwach dworskich należy odnotować także kierźnie do wyrobu masy, żelaza do siekania kapusty oraz wszelkiego rodzaju naczynia, jak balie, kubły, beczki, kotły, itp. Niektóre z tych naczyń służyły do przygotowania i roznoszenia karmy dla zwierząt, część używano jako naczyń domowych.

Występujące niejednokrotnie w źródłach wzmianki określające sprzęt gospodarski jako „stary i zły” świadczą, że nie zawsze był on w dobrym stanie technicznym.

O postępie technicznym w zakresie narzędzi rolniczych w początkach XVIII wieku trudno jeszcze mówić. Rozpowszechnianie się żelaznych narzędzi następuje dopiero w XIX wieku. Biorąc pod uwagę ilość narzędzi rolniczych oraz zwierząt pociagowych³⁴ znajdujących się w folwarkach ekonomii można stwierdzić, że gospodarstwa dworskie w głównej

²⁸ ŻDEM, t. 4, s. 216; *ibid.*, t. 5, s. 66.

²⁹ *Ibid.*, t. 4, s. 222; *ibid.*, t. 5, s. 69; AGAD, W 260, s. 95, 128; W 262, s. 82, 113.

³⁰ ŻDEM, t. 4, s. 212; *ibid.*, t. 5, s. 77; AGAD, W 260 s. 120; W 262, s. 106.

³¹ Np. w 1711 r. w folwarku Kałdowo było „...Szlów rzemieńnych 4, Konopnych 12, Uzdów rzemieńnych 4, Konopnych 12...” ŻDEM, t. 5, s. 66; w 1724 r. w folwarku Szaleniec było „...Szlów starych konopnych par 10, Szlów wpółrzemieńnych par 10, Uzdów konopnych z żelaznymi wędzidłami 20...” AGAD, W 262, s. 90.

³² Np. w 1724 r. w folwarku Piaski było „...Postronków na woły par trzy...”, *ibid.*, s. 83.

³³ *Ibid.*, s. 123.

mierze posługiwały się przy uprawie roli własnymi narzędziami i sprzężajem.

³⁴ Np. folwarki ekonomii malborskiej w 1715 r. posiadały następującą liczbę wołów: Piaski – 15 sztuk, Szaleniec – 2 sztuki, Kominki – 10 sztuk, Laski – 16 sztuk, Mątowy – 43 sztuki, Kaldowo – 10 sztuk, *ibid.*, W 260, s. 98, 99, 106, 115, 121, 122, 131, 132, 143.

Ks. Robert Kaczorowski

Pieśni maryjne powstałe w sanktuarium w Świętej Lipce

Kult Matki Bożej w Świętej Lipce ma bardzo długą i bogatą tradycję. Już w 1473 roku zanotowano pielgrzymki do tego słynącego cudami miejsca. Według źródeł do rozłożystej lipy, gdzie pielgrzymowano zarówno z okolicznych, jak i nieco oddalonych miejscowości. Dziękczynne organizowali katolicy jak i protestanci Mazurzy. Do Świętej Lipki udawały się także pielgrzymki z Pomorza. Natomiast od 1654 roku zaczęto spisywać, w specjalnie do tego przeznaczonych księdkach, wszystkie zgłoszone przez wiernych cuda i łaski. Początki dziejów tego sanktuarium ukazane w barwnych legendach i przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zostały spisane i opubliko-

wane dopiero w XVII wieku¹. Dokonał tego Ciaritus², a po nim Clagius³. Ciaritus zanotował w swojej pracy opowiadanie, według którego było „w Prusach słynne miejsce, które wzięło nazwę od lipy. Bo od bardzo dawna stała na tym miejscu rozłożysta lipa, a na niej – prawie z pierwszym posiewem chrześcijaństwa w Prusach – pojawiła się figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem, dzieło rąk Boskich (*divina arte et manu facta*)”.

W sanktuarium, którego sława zataczała coraz szersze kręgi, powstawały także pieśni religijne opiewające kult Matki Bożej Świętolipskiej. Znanych jest kilkanaście takich pieśni⁴. Trudno ustalić czas ich powstania. Wydaje się jednak, że tradycja ich wykony-

¹ Por. J. Paszczenka, *Święta Lipka*, Olsztyn 1996, s. 10.

² M.F. Ciaritus, *BVM Lindensis. Vetusissimum et religiosissimum in Prussia Sacellum Beatissimae Virginis Mariae sacrum, prodigiis divinis clarissimum*, Brunsvbergae 1626. Jest to pierwsza, najstarsza publikacja dotycząca Świętej Lipki.

³ T. Clagius, *Linda Mariana sive de B. Virgine Lindensi libri V*, Coloniae 1659.

⁴ I. Krause w swej pracy (*Pieśni maryjne w diecezji warmińskiej w XIX wieku w aspekcie muzykologicznym*, „Studia Warmińskie” XIV (1977), s. 415-416) wyróżnia tylko trzy pieśni świętolipskie: *Wśród jezior i lasów*, *Witaj Królowo, czysta Dziewico* oraz *W zacisznej tej ustroni*. Autorka (*tamże*, s. 406) zwraca także uwagę na śpiew *Matko Boska Świętolipska módl się za nami*, który wykonywany był przez pielgrzymów na przemian: w języku polskim i niemieckim. Trudno jednak stwierdzić, czy był to tylko rodzaj antyfony, refrenu, czy też pieśń zwrotkowa. Nie udało się, niestety, znaleźć tego śpiewu w źródłach. Jednakże dzięki dotarciu do innych źródeł rękopiśmiennych możemy wyróżnić więcej pieśni do Matki Bożej Świętolipskiej.

wania była o wiele wcześniejsza, gdyż pieśni i różnego rodzaju modlitwy opanowywane były w sposób pamięciowo-ustny, a dopiero później zamieszczano je w spisanych modlitewnikach i śpiewnikach.

Źródłem do powstania niniejszego artykułu okazały się właśnie takie rękopiśmienne śpiewniki z końca XIX wieku przechowywane w archiwaliach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, które pozwolą na zaprezentowanie dziewięciu pieśni do Matki Bożej Świętolipskiej.

1. Pieśń *Wśród jezior i lasów*

Melodia do tej pieśni jest kontrafakturą. Śpiewa się ją na melodię *Po górach, dolinach*. Pieśń jest rymowaną historią sanktuarium świętolipskiego. W następujących po sobie zwrotkach opisano początki kultu sięgające wydarzeń ze skazańcem, któremu ukazała się Matka Boża i rozkazała w kawałku drewna wyrzeźbić swą postać. Przypomniano cudowne wydarzenie, gdy figura zabrana do Kętrzyna już następnego dnia – w niewyjaśnionych okolicznościach – znalazła się z powrotem w Świętej Lipce, co odczytano za znak, że właśnie tutaj Maryja chce odbierać cześć od ludzi. Warstwa tekstowa pieśni wlicza także liczne miejscowości, z których odbywały się

pielgrzymki do Świętej Lipki, mówi o wznoszeniu cudownej świątyni „zachwycającej nasz wzrok”, o licznych cudach i uzdrowieniach, a nade wszystko o nawróceniach, które przeżył niejeden pielgrzym. I dlatego też wierny lud pragnie, aby Matka Boża Świętolipska stała się dla nich „Królową ziemi polskiej”.

1. Wśród jezior i lasów, niesie radość dzwon,
Maryja obrała w Świętej Lipce tron.
Ref. Witaj, witaj, witaj Maryjo!
Święto-lipska Panno Maryjo!
2. Tak szemrze źródelko, tak tu szumi las,
Że Pani cudowna przebywa wśród nas.
3. Przestępcy biednemu każe rzeźbić się,
To moja figurka wnet ocali cię.
4. Na lipie złożona wśród bagien i wód,
Już wkrótce pociąga swój ten wierny lud.
5. To Kętrzyn pobożny chciał Ją swoją mieć,
W procesjach wspaniałych próbuje Ją nieść.
6. Lecz Pani przecudna na swój lipy pień,
Powraca cudownie już w następny dzień.
7. Tu pasterz z owcami widzenia swe miał,
Dziewicę przecudną Bóg okazać chciał.
8. I próżno wrogowie kult ten zniszczyć chcą,
Na próżno lipowy pień ten święty tną.
9. Od wielu stuleci odbiera tu cześć,
Pielgrzymi i dzwony roznoszą tę wieść.
10. I Reszel, Biskupiec i daleki Rzym,
Rozgłosu Maryi mają udział w tym.
11. Myszyniec, Suwałki choć puszczański kraj,
Corocznie z pokłonem niosą trudu dań.
12. Lud polski pobożny ciągnie zewsząd tu,
Z całego dziś świata widzisz ludzi znów.
13. Świątynia wspaniała zachwyca nasz wzrok,
Do rajskich podwoi prowadzi krok w krok.
14. I wiele uzdrowień i niejeden cud,
Zdobyła tu wiara i pielgrzymi trud.

1
Wśród je-zior i la-sów, nie-sie ra-dość dzwon
Ma-ry-ja o-bra-ła w Świę-taj Li-pce tron.

6
Wi-taj, wi-taj, wi-taj Ma-ry-jo! świę-to-li-pska

12
Pan-no Ma-ry-jo.

15. Lud w zamian zostawiał łez dziękczynny dar,
I wota i serce, co kocha bez miar.
16. Więc Ziemi Mazurska raduj się, że masz,
W tej Lipce, w tej Świętej, Matki Bożej Twarz.
17. Od dzisiaj Królową ziemi polskiej bądź,
Jak Matka pocieszaj, jak Pani nią rządz.

Witaj Królowa czysta Dziewico,
Tyś najpiękniejsza z tej ziemi cór.
Witaj najświętsza Bogarodzico.
Tobie hołd składa aniołów chór.
Bądź pozdrowiona i wysławiona,
Pani nasza Świętolińska!⁵

2. Pieśń *Witaj Królowo czysta Dziewico*⁶

Pieśń ma własną melodię, nieznanego pochodzenia, spisana przez organistę Waldemara Strzyżewskiego, jezuitę, na podstawie śpiewu pielgrzymów. Pieśń wykonywano jako śpiew powitania, gdy pielgrzymi znajdowali się już przed cudowną figurą Matki Bożej.

Witaj Królowo czysta Dziewico,
Tyś najpiękniejsza z tej ziemi cór!
Witaj najświętsza Bogarodzico

Witaj Kró-lo-wo, czy-sta Dzie-wi-co, Tyś naj-pię-kniej-sza
z tej zie-mi cór! Witaj naj-świę-tsza Bo-ga-ro-dzi-co, To-bie hołd
skła-da s-nio-łów chór! Bądź po-zdro-wio-na i wy-sła-wi-o-na,
Pa-ni na-sza świę-to-lip-ska

Tobie hołd składa aniołów chór!
Bądź pozdrowiona i wysławiona
Pani nasza świętolińska.

3. Pieśń *W zacisznej tej ustroni*

Ta pieśń ma także własną melodię, nieznanego pochodzenia, która została spisana przez miejscowego organistę. W trzywrotkowej warstwie słownej można odczytać prośbę pielgrzymów o błogosławieństwo i opiekę dla nich, dla ich rodzin, a także dla nieznanymi: „błogosław wszystkim lud”. Choć sanktuarium w Świętej Lipce znajduje się „w zacisznej ustroni”, skąd rozlega się pieśń chwały, to właśnie to miejsce stało się „wyżyną”, na której Maryja obrała sobie stolicę; to właśnie z tego miejsca rozbrzmiewa chwała Maryi, gdzie wierny lud czci swoją Bogurodnicę. I dlatego też do tego miejsca - z pozoru oddalo-

W za-cisz-nej tej u-stro-ni pieśń chwa-ły
w dół roz-brzmie-wa, Za-a-nio-ły lud zły-
czo-ny o-pie-ki Mat-ki zwy-
wa. O, Mat-ko świę-to-li-pska bło-
go-sław wszy-stek lud! O, Mat-ko świę-to-
li-pska bło-go-sław wszy-stek lud!

⁵ Tekst przytoczono z luźnej ulotki (bez miejsca i roku wydania).

⁶ Przy pożegnaniu śpiewano natomiast słowa: „Żegnaj Królowo czysta Dziewico, / Tyś najpiękniejsza z tej ziemi cór. / Żegnaj najświętsza Bogarodzico, Tobie hołd składa aniołów chór. / Bądź pozdrowiona i wysławiona / Pani nasza Świętolińska!”.

nego – płyną „pątnicze rzesze”, aby wzywać orędownictwa swej Matki.

1. W zacisznej tej ustroni
pieśń chwały w dal rozbrzmiewa
Z anioły lud złączony
opieki Matki wzywa.
Matko świętolipska
błogosław wszystkim lud
2. Tyś miejsce to wybrała
Na wyżyn Twej stolicę
Tu wiecznie brzmi Twa chwała
Lud Boga czci Rodzicę.
Matko Świętolipska
Błogosław wszystkim lud.
3. Z pobliza i z oddali
Pątnicze rzesze płyną
A każdy z nich Cię chwali
I Matką zwie jedyną.
Matko Świętolipska
Błogosław wszystkim lud.

4. Pieśń Tysiącroc bądź pozdrowiona

W pierwszej części tej pieśni (7 zwrotek) podkreślone są cnoty i przymioty Matki Bożej Świętolipskiej. To Ona jest „nad słońce jaśniejsza”, „nad gwiazdy ozdobniejsza” i „śliczniejsza nad kwiat róży”. Maryja jest Tą, która przebywa „w górnej światłości”, wybrana przez samego Boga; jest „Panią rodu ludzkiego” i „najwyższą monarchinią”. Druga część pieśni (6 zwrotek) wykazuje charakter błagalno-wstawienniczy. Lud upada przed Maryją i z płaczem do Niej woła o wysłuchanie prośb: o odwrócenie Bożego gniewu, oddalenie nieszczęść głodu, zarazy i wojen oraz o pokój – o „czasy spokojne”.

1. Tysiącroc bądź pozdrowiona o Matko Maryjo

Milionkroc uwielbiona o Matko Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.

2. Tyś jest nad słońce jaśniejsza o Matko Maryjo
I nad gwiazdy ozdobniejsza o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
Maria Świętolipska.
3. Tyś śliczniejsza nad kwiat róży o Matko Maryjo
Tobie całe niebo służy o Matko Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
4. Tyś Matko górnej światłości o Matko Maryjo
Oddalaj od nas ciemności o Matko Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
5. Tyś jest od Boga obrana o Matko Maryjo
Ze wszystkich córek Adama o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
6. Za Matkę Syna Boskiego o Matko Maryjo
I Panią rodu ludzkiego o Matko Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
7. Tyś najwyższa monarchini o Matko Maryjo
Świętolipska mocna Pani o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
8. Tu przed Tobą upadamy o Matko Maryjo
Z płaczem do Ciebie wołamy o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
Maria Świętolipska.
9. Racz się za nami przyczynić o Matko Maryjo
Gniew Boski od nas oddalić o Matko

- Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
10. Odwróć od nas głód mor wojny
o Matko Maryjo
Uproś nam czasy spokojne o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
11. Przez gorzką śmierć Syna Twego
o Matko Maryjo
Przez boleści Serca Twego o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
12. Racz się nad nami sługami o Matko Maryjo
Zlitować już niegodnymi o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
O Maria Świętolipska.
13. Uproś grzechów odpuszczenie
o Matko Maryjo
A po tym wieczne zbawienie o Matko
Chrystusowa
Księżna niebieska Pani Anielska
Maria Świętolipska. Amen.⁷

5. Pieśń Witaj Matko Boska Królowa Nieba

Warstwa słowna tej pieśni wykazuje pogodny, radosny charakter. W takim tonie utrzymane są wszystkie zwrotki tego utworu, co wyrażają m.in. takie określenia: „Ciebie pozdrawiamy wesoło śpiewamy”, „cześć chwa-

łę oddamy wesoło śpiewamy”, „Tobie ukłon damy tę piosnkę śpiewamy”, „Tyś Panienko święta wesoła i miła”, „boś jest śliczna piękna i wesoła miła”, „ślicznie dziękujemy wesoło śpiewamy”, „dokąd się udamy wesoło śpiewamy”.

Pieśń tę można określić jako podziękowanie, dziękczynienie za obecność Matki Bożej w wybranym przez Nią miejscu: „Najświętsza Panienko dziękujemy Tobie za to nawiedzenie w Świętej Lipce”. Ten radosny charakter pieśni nie jest jednak wolny od prośb, które wyrażają potrzeby ludu: jest to prośba o opiekę, o wstawiennictwo, o możliwość przebywania wraz z Maryją w niebie. Radość z faktu, że Matka Boża jest pośród swoich sprawia, iż wszyscy nawzajem zachęcają się do nawiedzenia tego świętego miejsca („pospieszajcie czym prędzej ku Świętej Lipce”). Wdzięczność ludu nie ma granic; nie wie on jednak, jak ma za to wszystko dziękować Pani Nieba – „jak Ci dziękować Tobie chwałę dać / za Twe nawiedzenie Panno Maryjo / ślicznie dziękujemy wesoło śpiewamy”.

1. Witaj Matko Boska Królowa Nieba
Matko Przenajświętsza Panno Maryjo
Ciebie pozdrawiamy wesoło śpiewamy
Zdrowaś Maryja.
2. Prześliczna Panienko prosimy Ciebie
Byśmy mogli z Tobą królować w niebie
Gdzie święci śpiewają Ciebie wychwalają
Zdrowaś Maryja.
3. Słyszę głos Maryi po świecie słynie

⁷ Tekst za: A. Frenszk, *Zbiór wszystkich pieśni*, 1894, Muzeum Warmii i Mazur, rkp 70, s. 119–121. Ta pieśń, a także kolejne, umieszczone są w dziale: *O Nayswiętrzy M. Panne Świętolipsky jako Piesn 35ta, Piesn 36ta, Piesn 37ma, Piesn 38ma, Piesn 39ta, Piesn 40ta*. W Muzeum Warmii i Mazur, rkp 67, znajduje się jeszcze jedna wersja Pieśni 39 *Do Maryi Matki Boskiej*. Rękopis jest zachowany w gorszym stanie, trudniejszy do odczytania. Dział pieśni do Matki Bożej Świętolipskiej zawiera jedynie teksty pieśni; nie podaje ich melodii.

Panny Przenajświętszej i w naszą stronę
Która ku nam przybyła tu nas przywitała
Zdrowaś Maryja.

4. O śliczna Panienko klejnocie drogi
Tobie upadamy pod Twoje nogi
Cześć chwałę Jej dajmy ślicznie zaśpiewajmy
Zdrowaś Maryja.
5. Tyś w naszej Warmii miejsce obrała
Na tym ślicznym drzewie nam rozjaśniała
Bracia Cię witają do nóg upadają
Zdrowaś Maryja.
6. Boś sobie na Lipie miejsce obrała
Jako Matka Boska ku nam przybyła
Ty nas nie odrzucasz Ty nas nie oddalasz
Zdrowaś Maryja.
7. Najświętsza Panienko dziękujemy Tobie
Za to nawiedzenie w Świętej Lipce
Cześć chwałę oddamy wesoło śpiewamy
Zdrowaś Maryjo.
8. Jeszcześ naszych stron nie opuściła
I swą świętą łaskę na nas włożyłaś
Bym Cię nawiedzali do nóg Twoich padali
Zdrowaś Maryja.
9. Nie oddalajże nas ubogie dziatki
Idziemy do Ciebie jak do swojej Matki
Serca oddajemy ślicznie pozdrawiamy
Zdrowaś Maryja.
10. Matuchno najświętsza jasności pełna
Jako kwiat prześliczny jako lilia
Tobie uklon damy tę piosnkę śpiewamy
Zdrowaś Maryja.
11. Pięknaś jako słońce ślicznaś nad księżyc
Ach Matuchno Boska daj przyjsć ku Tobie
Byśmy Cię witali w niebie Ci śpiewali
Zdrowaś Maryjo.
12. Tyś Panienko Święta wesoła i miła
Jako róża biała jak kwiat lilia

Ślicznaś pięknaś miła Panienska Maryja
Zdrowaś Maryja.

13. Ach wy bracia siostry pójdźcie Ją powitać
Matce Przenajświętszej wesoło śpiewać
Zawitaj Królowa Matko Jezusowa
Zdrowaś Maryja.
14. Ach gdybyśmy Ci Panno wiernie służyli
I do Twojej łaski wszyscy biegali
Jako do Tej Królowej do Panny Najświętszej
Zdrowaś Maryja.
15. Tyś Niepokalana od Boga dana
Matuchno najmiłsza Matko Jezusa
Boś jest litościwa i nam miłościwa
Zdrowaś Maryja.
16. Ach Panienko śliczna Ty wiele możesz
Kogo Ty w biedzie chcesz tego wspomóżesz
Dopomóż każdemu tak i mnie grzesznemu
Zdrowaś Maryja.
17. Dokąd ja się udam co czynić będę
Tylko do Tej Pani ja śpiewać muszę
Która nas witała i błogosławiła
Zdrowaś Maryja.
18. Szczęśliwa ta ziemia co to drzewo wzbila
Na którym ta Panna nam się rozjaśniła
Świętolipska Panienska zaranna jutrzeńska
Zdrowaś Maryja.
19. Jak Cię witać mamy jak Ci dziękować
Za tę łaskę Twoją cóż Ci mamy dać
Tylko zaśpiewamy Matuchnę witamy
Zdrowaś Maryja.
20. Nie opuszczaj nas Matko nie oddalaj nas
Boś jest śliczna Panna nas nie odrzucaj
Boś jest śliczna piękna i wesoła miła
Zdrowaś Maryja.
21. Chwała dziękczynienie w każdym momencie
Jezusowi i Maryi w każdym terminie
Honor Pannie Świętej Niepokalanie poczętej

- Zdrowaś Maryja.
22. Witaj ach zawitaj nadziejo nasza
Tyś jest ulubiona Panienko miła
Boś jest szcudrobliva a nam miłościwa
Zdrowaś Maryja.
23. Pospieszajcie czym prędzej ku Świętej Lipce
Pokłonić się Pannie ślicznej nieba Królowej
Ja was oczekuję wszystkich przywituję
Zdrowaś Maryja.
24. Kto się doń uda idzie serdecznie
Tego przyjmę do siebie jak swoje dzieci
I go nie opuszczę przyjmę go do siebie
Zdrowaś Maryja.
25. Boś jest śliczna piękna wesoła miła
Ludowi swojemu na pomoc przybyła
Boś jest Matka nasza Królowa najmiłsza
Zdrowaś Maryja.
26. Jak Ci dziękować Tobie chwałę dać
Za Tve nawiedzenie Panno Maryjo
Ślicznie dziękujemy wesoło śpiewamy
Zdrowaś Maryja.
27. Biada biada tobie człowiecze grzeszny
Że nie chcesz ty służyć Maryi Pannie
Ona cię opuści jak człeka grzesznego
Zdrowaś Maryja.
28. Jednak naszej Polski Ty nie oddalasz
Boś jest Matka Boska nas nie odrzucasz
Przez Jezusa rany zastaw chrześcijany
Zdrowaś Maryja.
29. Jezu najmilejszy Ciebie błagamy
Którzy Cię codziennie o pomoc wzywamy
Boże miłosierdzia Boże litościwy
Zdrowaś Maryja.
30. Przez moc Twą najświętszą wszystkim
pomożesz
- Boś jest Bogiem naszym Ty nas wysłuchasz
Przez Pannę Najświętszą Marię Świętolipską
Zdrowaś Maryja.
31. Ty w słońcu w gwiazdach pomiędzy nimi stoisz
Jako śliczna Panna Maryja nasza
Której cześć składamy Marię witamy
Zdrowaś Maryja.
32. Zastaw nas piersiami Matko z litości
Boś jest Matka nasza my Twoje dzieci
Dokąd się udamy wesoło śpiewamy
Zdrowaś Maryjo.
33. Zakańczam pioszeczkę na cześć Maryi
Ty Matuchno Boska Panno Świętolipska
Na wieki wychwalać pokłon Pannie oddać
Zdrowaś Maryja.
34. Pozdrawiaj Maryje padając do Jej nóg
Jako grzeszny człowiek oddaj Jej ukłon
Jako swej Królowej Matce Jezusowej
Zdrowaś Maryja.
35. Amen ach Maryja Niepokalana
Któraś do nas z nieba od Boga dana
My Jej śpiewać będziemy nigdy nie ustaniemy
Zdrowaś Maryja. Amen.⁸

6. Pieśń *O Panienko Najświętsza*

Utwór ma charakter pasyjny. Po wprowadzeniu (8 zwrotek), w którym skierowana jest prośba do Matki Bożej Świętolipskiej o opiekę i błogosławieństwo, a także wyrażona jest ufność, że Bóg wysłucha prośb ludu zanoszonych przez wstawiennictwo Matki, ukazana została scena ukrzyżowania Pana Jezusa. Cierpienia, jakich doświadczył Zbawiciel, mają stać się zachętą do pójścia drogą Jezusa i Maryi („Pójdź człowiecze tą drogą / na to miej

⁸ Tamże, s. 121-128.

sce święte”) oraz pomóc w uświadomieniu, że Jezus podjął trudy drogi krzyżowej dla zbawienia grzesznego człowieka. Poszczególne zwrotki zawierają opis umęczonego Ciała Chrystusa: „patrz na ręce Jezusa jak są rozciągnięte”; „jak wiele krwi tu wylewano”; „ciało porozrywano”; „nogi śliczne Pańskie jak są tu przybite”. Wspomniane są także dwie kobiety, które były obecne pod krzyżem: Maria Magdalena, która „łzami oblewała / nogi swego Jezusa / tak ucałowała” oraz Najświętsza Pani co „pod krzyżem klęczała / jak na swego Syneczka / mile spoglądała”.

Warstwa tekstowa pieśni utrzymana jest w tonie poważnym; można określić ją jako ludową katechezę na temat wydarzeń zbawczych związanych z Męką i Śmiercią Chrystusa na Krzyżu.

1. O Panienko Najświętsza
Maria cudowna
Ciebie prosim Maria
Świętolipska godna.
2. Idziem dzisiaj do Ciebie
Z ukłonem Maria
Śpiewajmy głos do Ciebie
Panienko miła.
3. Prowadź nas Ty tą drogą
Obroń nas każdego
Przyjmij od nas śpiewanie
Choć od najluchszego.
4. O Panienko Najświętsza
przenajśliczniejsza
Tyś pociecha Tyś radość
Tyś najprzyjemniejsza.
5. Uproś za nas Jezusa
O Panienko święta
Błagaj za nas jak możesz

- Bez zmyzy poczęta.
6. Wiem że Cię Pan Jezus
W tej prośbie wysłucha
Panienko najświętsza
Przez Świętego Ducha.
 7. Pójdźcie do Mnie dziecięcki
Śpiewajcie wesolo
Ja was ślicznie tak słucham
Cały świat wesoly.
 8. Śpiewajcie do Jezusa
Do Syneczka mego
Iż On jest tu najwyższy
Do zbawienia twego.
 9. Pójdź grzeszniku przypatrz się
Męce Jezusowej
Patrz jak krewka wychodzi
Z nóg z rąk skroni głowy.
 10. Spójrzyj na krzyż Jezusa
Patrz jak rozciągniony
Patrz jak żyłki Jezusa
Wiszą jako strony.
 11. Rozważ prędko tę mękę
Jak to za nas grzeszników
Bok swój przebić podał
Jak Jezus to cierpiał.
 12. Patrz na ręce Jezusa
Jak są rozciągnięte
Jak przez dłonie gwoździe
Bardzo przekolone.
 13. O mój Jezu jak wiele
Krwi tu wylewano
Patrz człowiecze jak wiele
Ran mu zadawano.
 14. Ciało porozrywano
Żyłki wyciągają
Rwią ciągną niezbożni
Jezusowi ciało.

15. Patrz jak serce przebija
Jezusowi w boku
Krew się z niego wylewa
Jak zdroj z wysoka.
16. Nogi śliczne Pańskie
Jak są tu przybite
To za ciebie grzeszniku
Do krzyża przybite.
17. Rozważ sobie człowiecze
Jak te męki były
Z ciernia z głogu i trzciny
Wieńce Mu włożyli.
18. Maria Magdalena
Łzami oblewała
Nogi swego Jezusa
Tak ucałowała.
19. O mój Jezu Prześliczny
Moje Odkupienie
Tyś obrońca najwyższy
Tyś moje zbawienie.
20. Pójdź człowiecze tą drogą
Na to święte miejsce
Bóg ci kroki policzy
Byś Go chwalił jeszcze.
21. Patrz jak Najświętsza Panienska
Pod krzyżem klęczała
Jak na swego Syneczka
Mile spoglądała.
22. O mój Synku kochany
Synu najmilejszy
Odezwij się tu z krzyża
Do mej nędznej duszy.
23. Abyś się pocieszyła
Synu mój kochany
Ależ widzę żeś Ty jest

- Już zamordowany.
24. Pójdźcie dziatki kochane
Do Panny Maryi
Aby was dopuściła
Do Maryi Magdaleny. Amen.⁹

7. Pieśń *Witaj witaj ach zawitaj*

Słowa pieśni wyrażają uwielbienie Matki Bożej i są takim szczególnie miłym powitaniem Jej w Świętej Lipce. W utworze przypomniane zostały cnoty i przywileje Maryi: boskie macierzyństwo, niepokalane poczęcie, Królowanie nad światem. Do Niej także skierowana jest prośba o wysłuchanie głosu „swych dziecięczków”: o łaskawe zmiłowanie i przyjęcie do żywota wiecznego.

1. Witaj witaj ach zawitaj Jezus Maria
Tyś Królowa nieba ziemi Zdrowaś Maria
Ref. O Panienko świętolipska
I Królowa Matka Boska
Módl się za nami.
2. Tyś matuchu bardzo droga Jezus Maria
Boś nam porodziła Boga Zdrowaś Maria.
3. Tyś Panienko szcudrobliva Jezus Maria
I nam wszystkim miłościwa Zdrowaś Maria.
4. Błagaj Syna Panno święta Jezus Maria
Tyś Niepokalana Poczęta Zdrowaś Maria.
5. Tyś na lipie obraz święty nam wystawiła
Boś nas dziatki całej ziemi ku sobie zwabiła.
6. Śliczna Panno świętolipska Jezus Maria
Tyś Królowa Matko Boska Zdrowaś Maria.
7. Boś Ty na ten padół ziemi ku nam przybiła
Byś nas nędzne sieroty płaszczem okryła.
8. Panno i Matko w cichości żyłaś na ziemi
Teraz żyjesz w wieczności między świętymi.

⁹ Tamże, s. 128-133.

9. Tam jesteś Panną ozdobną Jezus Maria
Anieli ścielą przed Tobą wspaniałe pienia.
10. Ach jak na niebie królujesz Jezus Maria
Tak i nad nami panujesz my Ci służymy.
11. O prześliczna Panienczko Jezus Maria
Wysłuchaj głos swych dziatczków
Zdrowaś Maria.
12. Prowadź nas tą drogą świętą Jezus Maria
Rachuj kroki Panno święta Zdrowaś Maria.
13. Gdy przyjdziem Panno ku Tobie Jezus Maria
Krzyżem padniemy przed Ciebie
Zdrowaś Maria.
14. Ty swe ręce ku nam wyciągasz Panno Mario
Byś nas wszystkich chrześcijan Zdrowaś Maria.
15. Boś Syneczka Twego Panno za nas ubłagasz
Co się ma mścić Panno Święta
Ty nas wspomagasz.
16. Panno święta Matko Boska Jezus Maria
I Królowa świętolipska Zdrowaś Maria.
17. Twoja chwała Panno święta nad nami słyńie
Boś Królowa Matko Boska cudami słyńie.
18. Amen amen ach Maria Królowa nieba
Panno święta świętolipska nam
Cię czcić trzeba.
19. Amen amen ach Maria Matuchno Boska
Tu Cię wszyscy pozdrawiamy bracia i siostry.
Amen.¹⁰

8. Pieśń *Do Maryi Matki Boskiej*

Utwór ma pogodny charakter, co podkreśla dwuwiersz wypowiedziany na końcu każdej zwrotki: „tę Marię przywitajmy / wesolo Jej zaśpiewajmy / Zdrowaś Maria”. Słowa pieśni wyrażają zachętę Maryi, aby wszyscy ludzie jak najprędzej do Niej przybyli, bo przecież Ona jest

„Matką całej ziemi”; to Ona wyciąga swe ręce ku grzesznikom i błaga Swego Syna, aby niko go nie karał za grzechy. Kolejne zwrotki mówią o pielgrzymowaniu do kościoła w Świętej Lipce „kiedy odpust się odprawia”, a także ukazują ludzi, którzy nie słuchają Matki Bożej: żyją oni i nie pamiętają o tym, że w przyszłości czeka ich surowy Boży sąd; że nadejdzie kiedyś taki dzień, gdy każdy z nich wszystko zostawi i stanie przed Bogiem. Aby nie dopuścić do takiego scenariusza – już dziś trzeba zwrócić się do Maryi: „padnij krzyżem przed Jej obraz / za grzechy twoje”.

1. Do Maryi Matki Boskiej
Do tej Królowej
Chodźcie zewsząd bracia siostry
Ach jak najprędzej
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
2. Boć ta sliczna Panienczka
Nas oczekuje
Która zewsząd dziatki swoje
Mile przyjmuje
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
3. Pójdźcie do mnie jak najprędzej
Bo ja was czekam
Bom jest Matką całej ziemi
Was się spodziewam
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
4. Ja wyciągam ku was ręce
Bym was grzeszników
Mogła przyjąć w swą opiekę
Jak katolików

¹⁰ Tamże, s. 134-138.

- Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
5. Ja Syneczka swego błagam
By was nie karał
Aby się nad wami nie mścił
Mnie też wysłuchał
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
6. A wy Mnie za taką miłość
Tak dziękujecie
Którzy na to święte miejsce
Nieraz chodzicie
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
7. Idziesz drogą bracie siostrze
Na święte miejsce
Kiedy odpust się odprawia
W Świętej Lipce.
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
8. Wspomnij sobie jak Maria
Drogi czyniła
Świętolipska Matka Boska
Tutaj stanęła
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
9. Ach pójdź do Niej uciekaj się
Ta cię przywita
Jako Matka Świętolipska
Do nas zawoła
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
10. Witaj witajcie pątnikowie
Na tym padole
I wy ziemscy robaczkowie
Wespół ode mnie
Tę Marię przywitajmy
- Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
11. Wy ptaszki co śpiewacie
Zdrowaś Maria
Niechaj będzie pozdrowiona
Panna Maria
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
12. Gdy ta Panna przyplynęła
Na święte miejsce
By nas grzesznych przywitała
Na tym tam świecie
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
13. Patrz jako nieme bydła
Przedemną padają
Jak to ślicznej Panienczce
Pokłon oddają
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
14. Ach ty nędzny człowiecze
Nie masz miłości
Nie chcesz służyć Pannie świętej
Matuchnie Boskiej
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
15. Żyjesz sobie na tym świecie
Jakby na wieki
Nie masz myśli na tamten świat
Co cię sąd czeka
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
16. Przyjdzie nam wszystko opuścić
Na sąd się stawić
Opuścić już ten marny świat
Przed Bogiem stanąć
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.

17. Ni Maryja ni Anioła
Choć się za tobą
Sławić będzie do Jezusa
Biedna osobo
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
18. Udaj się dziś do tej Matki
Pod Jej obronę
Padnij krzyżem przed Jej obraz
Za grzechy twoje
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
19. Ach Matuchno Świętolipska
Błagaj nam Syna
Niech nas minie kara Boska
Śmierci godzina Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
20. Jezus Józef i Maria
Do was wołamy
My ubogie dzieci biedne
Gdzież uciec mamy
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
21. O Panienko Świętolipska
Ty stań za nami
Bo my są nędzne sieroty
Dokąd się udamy
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
22. Ta Panienska Świętolipska
Woła sieroty
Pójdźcie do Mnie moje dzieci
Pójdźcie z ochotą
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
23. Już was żegnam moje dzieci

- Którzy idziecie
Pójdźcie do Mnie w imię Syna
Łaskę znajdziecie
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
24. Już się zmiłuj Panno święta
Tu Cię błagamy
Za nas dzieci całej ziemi
W godzinę śmierci
Tę Marię przywitajmy
Wesoło Jej zaśpiewajmy Zdrowaś Maria.
Amen.¹¹

9. Pieśń Witam Cię o przychodząca

Utrzymana jest w charakterze dziękczynnym; wyraża wielką radość za obecność Maryi, która to „wiele set lat na tej lipie stoi”. Maryja jest określana jako „Jutrzenka wschodząca na świat”, „różowy kwiat”, „świętynia klasztoru sławnego”, „dobrodziejka”. Wiara ludzi w orędownictwo Matki Bożej jest bardzo żywa i głęboka: „nasi ojcowie Ciebie nawiedzili / i jakie szczęście od Ciebie odebrali”. W utworze przypomniane zostały także cudowne znaki i uzdrowienia, jakich ludzie doświadczyli w miejscu zamieszkania Maryi. I dlatego „nie żałuj drogi znajdziesz pocieszenie” – to wezwanie do nieustannego pielgrzymowania do tronu Królowej ze Świętej Lipki.

1. Witam Cię o przychodząca Panno Maryjo
Witaj zawitaj od nas chrześcijan
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
2. Witajże Jutrzenko wschodząca na świat
Jak śliczna Pani jak różowy kwiat
Witaj Królowa witaj Matko Boska

¹¹ Tamże, s. 138-146.

- Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
3. Witam Cię przysła na świat Matko Boska
Ach Przenajświętsza Panno Świętolipska
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
4. Witam Cię o Panno na świat przychodząca
Panno świętolipska na lipie jaśniejąca
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
5. Witam Cię o Córko Boga Ojca miła
Gdy się nam na świat grzesznikom zjawiła
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
6. Witam Cię świątynio klasztoru sławnego
Matko Jezusa Boga najwyższego
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
7. Witam Cię dobrodziejko Ty Matko nasza
Witam Cię witam Panno Świętolipska
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
8. O śliczna Panno tak Cię lud Twój wzywa
Ach słodka Matko Matko litościwa
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
9. Szczęśliwa to woda którą przyłynęła
Na tym ślicznym drzewie na lipie stanęła
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
10. Jak nieme zwierzęta Tobie pokłon dały
Ach na kolana przed tron Twój padały
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
11. Tak i my dzisiaj ku Tobie idziemy
Z pokorą wielką do nóg Ci padamy
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
12. Ach jakie szczęście jaka radość była
Gdyś w Świętej Lipce miejsce ulubiała
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
13. Lud się ucieka jak do swej Królowej
Jak do swojej Matki nieba i ziemi
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
14. O jakie dzięki łaskę odbierały
Którzy w kalekach zdrowie dostały
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
15. Tam jest oczyszczony każdy z brudów swoich
Kaleki zdrowi ślepi wzrok wrócony
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
16. Nasi ojcowie Ciebie nawiedzali
I jakie szczęście od Ciebie odebrali
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
17. Pójdź bracie sestro nie żałuj ty drogi
Upadaj do nóg Najświętszej Królowej
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
18. A gdy staniecie w ten dom Matki Boskiej
Padnijcie przed obraz ach bracia siostry
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
19. Nie żałuj drogi znajdziesz pocieszenie
Tylko złóż serca wynajdziesz zbawienie
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
20. Schodźcie się zewsząd starzy i młodzi
Do Świętej Lipki ach do Tej Królowej
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
21. Ach śliczna Panienko ku Tobie wołamy

- Na tym padole ziemi płacemy
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
22. My ubogie dzieci ku Tobie idziemy
I nasze prośby do Ciebie składamy
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
23. Wiele to set lat na tej lipie stoisz
Ach wiele ludzi ku sobie nakłonisz
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
24. Ach niesetny człowiek przez Cię uzdrowiony
I niejeden grzesznik z grzechów oczyszczony
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
25. Boś śliczna piękna o Panienko miła
Matko Boska Najświętsza Maria
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
26. Woła nas Matka pójdźcie dzieci ku Mnie
Opuszczaj wszystko polećcie się wy we Mnie
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
27. Padnij przed obraz na kolana twoje
Uproś Panne świętą o tve przebaczenie
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
28. Ach Świętolipską Panienkę błagajcie
I przed Jej obraz nisko upadajcie
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
29. Witaj Królowo Panno Świętolipska
Witaj Patronko człowieka grzesznego

- Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
30. Ach śliczna Panno gdyś tak uczczona
Bądźże i od nas wszystkich pochwalona
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
31. Niech głosi nasze kuty Pannę głoszą
I serca nasze o ratunek proszą
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
32. Na koniec składam tę piosnkę śpiewnie
Przyjmij o Panno najświętsza wzdychanie
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
33. Współ dziateczki ty Pannie śpiewamy
Pannie Świętolipskiej głosu oddamy
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska.
34. Zakończam tę piosenkę Pannie Świętolipskiej
Królowej nieba Maryi Najświętszej
Witaj Królowa witaj Matko Boska
Witaj zawitaj Panno Świętolipska. Amen.¹²

Zakończenie

Istnienie kilkunastu tzw. pieśni sanktuarijnych czyli pieśni powstałych na potrzeby konkretnego sanktuarium, świadczy o randze i znaczeniu, jakie posiadała Święta Lipka. Ukoronowaniem bogatej historii tego miejsca wydaje się być koronacja cudownego wizerunku, która dokonała się 11 sierpnia 1968 roku. Natomiast dekretem z dnia 24 lutego 1983 roku papież Jan Paweł II nadał kościołowi w

¹² Tamże, s. 146-153. J. Jasiński (*Pielgrzymki do Świętej Lipki od schyłku XVIII do początku XX wieku*, „Zapiski Historyczne” (1991), t. 56, z. 4, s. 79-80) wyróżnia jeszcze inne pieśni do Matki Boskiej Świętolipskiej: *Niechaj będzie pochwalona* (30 zwrotek), *Szczęśliwe lipy na których obrała* (10 zwrotek), *Gwiazdo śliczna wspinała świętolipska Maryja* (11 zwrotek), *Pójdźmy wszyscy do tej Matki* (20 zwrotek). Jasiński uczynił to dzięki dotarciu do źródeł znajdujących się w rękach prywatnych osób.

Świętej Lipce tytuł bazyliki mniejszej.

Sława tego cudownego miejsca, które swymi początkami sięga XV wieku, stale wzrasta. Niech środkiem do poznawania przebogatej historii tego sanktuarium staną się także z pietyzmem przechowywane i strzeżone pie-

śni, będące dowodem żywej wiary w orędownictwo Matki Bożej Świętolipskiej.

Mirosław Paracki

Ustanowienie diecezji gdańskiej w 1925 roku

W dniu 28 czerwca 1919 roku został podpisany traktat pokojowy w Wersalu, na mocy którego utworzono Wolne Miasto Gdańsk, w granicach którego znalazły się oprócz samego Gdańska również Żuławy po rzekę Nogat oraz znaczne obszary Gdańskich Wyżyn, a także Sopot i Oliwa. Teren Wolnego Miasta Gdańska, który liczył 1926 km² zamieszkiwało 356 740 osób należących do następujących grup wyznaniowych: protestanci 64,7%, katolicy 32,6%, Żydzi 1,4%, pozostałe wyznania 1,3%. W granicach Wolnego Miasta znalazło się 18 parafii należących do diecezji chełmińskiej i 18 parafii z diecezji warmińskiej. Parafie należące dotąd do diecezji chełmińskiej były następujące: św. Mikołaja w Gdańsku, św. Brygidy w Gdańsku, Świętego Ducha (kaplica królewska) w Gdańsku, św. Józefa w Gdańsku, św. Ignacego w Gdańsku, św. Franciszka z Asyżu w Gdańsku, św. Wojciecha w Gdańsku, św. Jadwigi w Nowym Porcie, Świętej Trójcy w Oliwie, Naj-

świętszego Serca Jezusa w Gdańsku Wrzeszczu, NMP Gwiazdy Morza w Sopocie, św. Jana Chrzciciela w Giemlicach, św. Jakuba w Kłodawie Gdańskiej, św. Mikołaja w Łęgowie, św. Bartłomieja w Mierzeszynie, Bożego Ciała w Pręgowie, Wniebowzięcia NMP w Trąbkach Wielkich, św. Piotra i Pawła w Włocławach¹. Natomiast do diecezji warmińskiej należały następujące parafie: św. Katarzyny w Borętach, św. Szymona i Judy Ap. w Gnojewie, Wniebowzięcia NMP w Kończewicach, św. Andrzeja Ap. w Lasowicach Wielkich, św. Urszuli w Lichnowach, św. Piotra i Pawła w Mątwach Wielkich, św. Michała Archanioła w Miłoradzu, św. Mateusza w Nowym Stawie, św. Mikołaja w Pogorzałej Wsi, św. Mikołaja w Cyganku, św. Elżbiety w Lubiszewie Gdańskim, św. Anny w Marynowach, św. Jakuba Ap. w Niedźwiedziówce, św. Marcina w Nowej Cerkwi, Przemienienia Pańskiego w Nowym Dworze Gdańskim, św. Jana Chrzciciela w Ostaszewie Gdańskim, św. Bartłomie-

¹ Powyższe parafie od 1922 roku tworzyły dekanat Gdańsk należący do administracji apostolskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, a od 1925 roku do diecezji gdańskiej. Natomiast 23.08.1931 roku ks. bp E. O'Rourke dokonał nowego podziału administracyjnego diecezji gdańskiej. Por. *Amtliches Kirchenblatt für die Diözese Danzig*, 1931 nr 5; A. Baciński, *Zarys dziejów ziemi i diecezji gdańskiej*, w: *Schematyzm* 1969, s. 40-43.

ja w Świerkach, Narodzenia NMP w Żuławkach².

Całkowita liczba katolików w Wolnym Mieście Gdańsku wynosiła w 1922 roku 119470 osób z czego 15% stanowili Polacy. Pod względem administracji kościelnej katolicy niemieccy mieszkający na terenie Wolnego Miasta pragnęli podlegać biskupowi warmińskiemu z siedzibą we Fromborku, zaś katolicy narodowości polskiej pragnęli związania z polską diecezją chełmińską z biskupią stolicą w Pelplinie³.

Niemiecka ludność katolicka Wolnego Miasta Gdańsk nie chciała pod względem kościelno-administracyjnym podlegać diecezji chełmińskiej, bowiem znając rozporządzenia polskich władz administracyjnych na Pomorzu obawiała się wpływów polskich w Gdańsku⁴. Administracyjne władze polskie w niedalekim Pelplinie zarządziły, by w gimnazjum biskupim Colegium Marianum nauka odbywała się wyłącznie w języku polskim. Z rozporządzeniem tym nie zgadzali się katolicy narodowości niemieckiej twierdząc, że biskupie gimnazjum w Pelplinie powstało między innymi z ich ofiar, fundacji i zapisów. Na utrzymanie Colegium Marianum zbierano kolekty także w świątyniach Gdańska. Młodzież z terenów Gdańska ma więc prawo ubiegać się o przyjęcie do biskupiego gimnazjum

w Pelplinie. Faktem jest, że nikt nie wydała uczniów narodowości niemieckiej z Colegium Marianum, ale oni sami dobrowolnie opuszczali jego mury. Na pewno znając panującą tam atmosferę nie należy się temu jednak zbyt dziwić. Katolicy narodowości niemieckiej utrzymywali również, że w Seminarium Duchownym w Pelplinie należy kształcić kleryków narodowości niemieckiej, ponieważ na terenie diecezji chełmińskiej mieszkają Polacy i Niemcy. Nie zgadzali się z pismem ministerialnym z dnia 24 września 1920 roku, które otrzymał nowy rektor Seminarium Duchownego w Pelplinie ks. Konstanty Dominik, postanawiającym by uczelnia była prowadzona w duchu polskim. Zgodnie z poleceniem ministerialnym w seminarium należy m.in. usunąć wszelkie niemieckie napisy na drzwiach audytoriów i w gablotkach, a także należy posługiwać się językiem polskim podczas modlitw w kaplicy seminaryjnej i podczas czytania w refektarzu w czasie posiłków. W trosce o polskość na terenie diecezji chełmińskiej zabroniono niektórym kapłanom prowadzenia zajęć w seminarium, a także nakazano opuszczenie Polski. Nadto prasa opublikowała listę zawierającą nazwiska kapłanów narodowości niemieckiej z diecezji chełmińskiej jako nieprzychylnych polskim interesom na Pomorzu⁵.

² Powyższe parafie od 1922 roku do 1931 roku należały do dekanatu Nowy Staw. Por. *Tamże*.

³ Por. A. Baciński., *Polskie duchowieństwo katolickie w Wolnym Mieście Gdańsku 1919-1939*, [w:] „Studia Gdańskie” (StGd) 1(1973), s. 22-23; Z. Pawłowicz, *Lisy pasterskie Biskupa Gdańskiego Edwarda O'Rourke*, [w:] StGd 6 (1986), s. 85-86.

⁴ Jak Niemcy traktowali Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku zob. np. M. Cieślak, *Ksiądz Franciszek Rogaczewski i jego działalność dla utrzymania polskości w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1980 (mps); P. Toczek, *Działalność polskich organizacji katolickich w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, [w:] StGd 4(1980), s. 143-202; J. Olbert, *Rola duchowieństwa w krzewieniu polskości w Wolnym Mieście Gdańsku*, [w:] „Teki Gdańskie”, Gdańsk 1(1999), s. 58-67.

⁵ Na łamach prasy wymieniono m.in. następujących kapłanów: Rosentreter z Gniewu, Treder z Pelplina,

Katolicy niemieccy widząc takie posunięcia polskich władz administracyjnych uważali, że stosunki między katolikami narodowości niemieckiej i polskiej ulegną pogorszeniu w przypadku złączenia Wolnego Miasta Gdańsk z diecezją chełmińską, stąd pragnęli powiązania z diecezją warmińską. Życzenia te wyrażali w prasie i na zebraniach, gdzie często podawało stanowczo: *Los von Pelplin!, Los von Kulm, Hin zum Ermland!*⁶. W tym celu katolicy niemieccy zwrócili się do rządu niemieckiego z petycją, by przedstawiciel Niemiec przy Watykanie interweniował w tej sprawie. W petycji proszono, by Stolica Apostolska parafie na obszarze Gdańska należące do diecezji chełmińskiej wyłączyła spod jurysdykcji biskupa chełmińskiego, a włączyła do diecezji warmińskiej. Niniejsze usiłowania odłączenia parafii od biskupa z Pelplina były inspirowane i podtrzymywane przez duchowieństwo niemieckie Wolnego Miasta, które wprawdzie oświadczyło najpierw swoje neutralne stanowisko ze względu na swojego biskupa w Pelplinie jak i swoich parafian tak Polaków jak i Niemców, ale później porzuciło swoją neutralność, twierdząc, że musi zająć stanowisko jednomyślne, by nie narazić wspólnoty Kościoła gdańskiego na niebezpieczeństwo⁷. Zmiana stanowiska duchowieństwa gdańskiego nastąpiła podczas konferencji jaką zwołał w dniu 1 września 1919 roku dziekan dekanatu gdańskiego ks. A.

Sawatzki pełniący funkcję proboszcza parafii św. Józefa w Gdańsku. Na konferencję, której temat brzmiał: *Zajęcie naszego stanowiska odnośnie projektu utworzenia osobnego Komisariatu dla Wolnego Miasta Gdańska i zmiana dotychczasowego podziału diecezji*, zostali zaproszeni wszyscy proboszczowie Wolnego Miasta Gdańska. W konferencji dekanalnej uczestniczyło 15 z 18 proboszczów należących jurysdykcyjnie do Pelplina (nie przybył proboszcz z Sopotu, Kłodawy i z Wocław). Na zakończenie konferencji podjęto rezolucję, że proboszczowie parafii wchodzących w skład Wolnego Miasta Gdańsk i należący dotąd do diecezji chełmińskiej są zasadniczo za przyłączeniem ich parafii do diecezji warmińskiej i utworzeniem osobnego Komisariatu dla Gdańska, zachowując rezerwę wobec żądań katolików niemieckich pragnących zerwania z diecezją chełmińską⁸.

W tym też czasie na terenie Wolnego Miasta Gdańsk powstała Organizacja Gdańskich Katolików Narodowości Niemieckiej (Organization der Katholiken Deutscher Nationalitat der Freien Stadt Danzig), na czele której stanął Schulte. Podczas pierwszego publicznego wystąpienia w dniu 9 stycznia 1921 roku mówił między innymi: *katolicy niemieccy nie po to się zgromadzili, by siać niezgodę wśród Polaków katolików a Niemców katolików, ale zebrali się, by bronić swoich praw, zając sta-*

Sawicki z Tczewa, Wegier z Tucholi, Boenig z Chojnic, Burczyk z Jezewa. Por. „Gazeta Gdańska” nr 244 z 21.10.1920 r.; A. Drzycimski., *Polityczne tło powstania diecezji gdańskiej*, [w:] „Życie i myśl”, 5(1975), s. 14; M. Cieślak, dz. cyt., s. 34–40.

⁶ Por. Fr. Steffen, *Die Diocese, ihr erster Bischof Graf O'Rourke und ihre Kathedrankirche iu Oliwa*, Danzig 1926, s. 15.

⁷ Por. *Tamże*, s. 23.

⁸ Por. Wł. Ciechorski, *Diecezja gdańska – wspomnienia w jej 50-lecie*, [w:] „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” (MDG) 1975, s. 210.

nowisko w sprawie wydalonych przez polskie władze kościelne dygnitarzy narodowości niemieckiej z Pelplina; czują się pokrzywdzeni, że nie mogą posyłać już swoich synów na studia do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Powyższe dezyderaty przedłożono władzom Gdańska. Senat Gdański, który podjął się pośredniczenia między Stolicą Apostolską a organizacją gdańskich katolików narodowości niemieckiej, skierował za pośrednictwem Generalnego Komisarza Polski w Gdańsku notę do Kardynała Sekretarza Stanu w sprawie przyłączenia Gdańska pod względem kościelnym do diecezji warmińskiej. Nota ta zawierała między innymi stwierdzenia, że tereny kościelne Gdańska należą do dwóch państw, stąd władze gdańskie w razie potrzeby musiałyby pertraktować z Pelplinem (Polska) oraz Fromborkiem (Niemcy). Nota sugerując przyłączenie terenu Wolnego Miasta do diecezji warmińskiej zawierała zaniżoną o 6% liczbę Polaków⁹.

Senat Gdański, nie mogąc doczekać się odpowiedzi na powyższą notę, w dniu 18 maja 1921 roku skierował pismo do Komisarza Generalnego Polski w Gdańsku pytając o jej los. Komisarz Generalny odpowiedział następująco: *z polecenia mego Rządu mam zaszczyt podać co następuje: Rząd Polski Rzeczypospolitej miał zaszczyt otrzymać notę Senatu z dnia 13.05.1921 r., z której treścią się zapoznał. Rząd Polski pozwala sobie zwrócić uwagę Senatu na okoliczność, że diecezja warmińska pod względem terytorialnym należy do Rzeszy Niemieckiej i że biskup warmiński nie tylko należy od Stolicy Apostolskiej ale i do Rzeszy Niemieckiej.*

W zamierzeniach twórców Traktatu Wersalskiego leżało, poznać wszelkie powiązania p r a w n e , jakie łączyły Gdańsk z Rzeszą przyłączenie natomiast administracyjne terenów Gdańska do diecezji warmińskiej stworzyłoby nowe powiązania prawne z Rzeszą dlatego Rząd Polski, któremu powierzono na mocy Traktatu Wersalskiego prowadzenie spraw Gdańska na zewnątrz, nie widzi możliwości, aby spełnić życzenie Senatu i notę Senatowi zwraca¹⁰. Powyższa odpowiedź wywołała oburzenie niemieckich katolików, dlatego Organizacja Katolików Narodowości Niemieckiej zwołała zebranie protestacyjne w hali sportowej we Wrzeszczu w dniu 16 listopada 1921 roku, podczas którego z jednej strony podkreślano konieczność zgody i pokoju między katolikami w Wolnym Mieście, a z drugiej żądano poszanowania praw narodowościowych. W celu zrealizowania tych postulatów katolicy niemieccy poprzez Senat Gdański zwrócili się tym razem z prośbą do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Ten jednak w odpowiedzi stwierdził że kompetencje do rozstrzygnięcia tych postulatów ma jedynie władza kościelna. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi Senat Gdański w dniu 3 stycznia 1922 roku zwrócił się ponownie do Komisarza Generalnego Polski w Gdańsku o przekazanie noty do Stolicy Apostolskiej. Nota zawierała nie tylko prośbę o włączenie terenu Gdańska do diecezji warmińskiej, ale zawierała również prośbę o bezpośrednie pertraktacje Stolicy Apostolskiej z władzami Wolnego Miasta Gdańska. Władze Polski od-

⁹ Por. *Tamże*, s. 207–224.

¹⁰ Por. *Tamże*, s. 211.

rzuciły prośby Senatu Gdańskiego w dniu 17 lutego 1922 roku stwierdzając: *Na pismo Senatu z dnia 3 stycznia 1922 roku, mam zaszczyt w imieniu mego Rządu podać co następuje: Rząd Polski stwierdza, że pismo Senatu z dnia 3.1. br. Stolicy Apostolskiej przekazane być nie może ze względów formalnych jak i rzeczowych; dla tej przyczyny zlecił mi Rząd Polski zwrócić notę w załączeniu. Senat bowiem Gdański wyraził w swoim piśmie życzenie, by Stolica Apostolska zechciała bezpośrednio pertraktować z Wolnym Miastem Gdańskiem celem uregulowania spraw kościelnych. Otóż wypowiedzenie takiego życzenia jest sprzeczne z uwagi na artykuł 104 Traktatu Wersalskiego i artykuł 2 polsko gdańskiej konwencji, które przewidując prowadzenie spraw Gdańska pro foro externo jedynie przez Polskę*¹¹.

Spór o przynależność kościelną katolików Wolnego Miasta nabierał coraz większego rozmachu. Dlatego ks. dziekan A. Sawatzki w imieniu proboszczów gdańskich, w dniu 31 grudnia 1922 roku skierował pismo do Kardynała Sekretarza Stanu, prosząc o uregulowanie spraw kościelnych na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Na powyższe poczynania nie był obojętny i bezczynny Rząd Polski oraz katolicy narodowości polskiej mieszkający na terenie Gdańska. Strona polska oświadczyła gotowość objęcia patronatu nad kościołami w Gdańsku, co miałyby historyczne uzasadnienie. Musimy pamiętać, że terytorium gdańskie od początku chrystianizacji Pomorza przynależało do

diecezji kujawskiej z siedzibą we Włocławku. Papież Eugeniusz III bullą z 5 kwietnia 1148 r. zatwierdzając posiadłości i prawa biskupa włocławskiego Warnera wymienia *castrum Kdancz* z dziesięciną zboża i opłat portowych od statków¹². Ta zależność Gdańska i Pomorza Gdańskiego od biskupa kujawskiego trwała do 1821 roku, kiedy papież Pius VII bullą *De salute animarium* Gdańsk i Pomorze Gdańskie poddał pod jurysdykcję biskupowi chełmińskiemu z siedzibą w Pelplinie, a Wielkie Żuławy i teren między Wisłą a Nogatem pod jurysdykcję biskupa warmińskiego.

Z racji wielkiej odległości na ówczesne czasy między Włocławkiem a Gdańskiem, a także z racji odrębności obyczajowych ludności mieszkającej na Pomorzu Gdańskim, biskupi kujawscy ustanowili na tym terenie jeszcze przed rokiem 1240 Archidiakoniat Pomorski. Na czele archidiakonatu stał archidiakon podlegający biskupowi włocławskiemu i należący do prałatów lub dygnitarzy kapituły katedralnej we Włocławku. Godność archidiakona była często związana z probostwem kościoła Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku, a od XV wieku niemal zawsze proboszcz kościoła mariackiego w Gdańsku był równocześnie archidiakonem pomorskim. Do roku 1681/182 archidiakonami byli kapłani Polscy¹³. Choć w parafii NMP w Gdańsku rezydowali od początku reformacji duchowni luterańscy, to zgodnie z przywilejem Ka-

¹¹ Por. *Tamże*, s. 212.

¹² Por. M. Perlbach, *Pommerelisches Urkundenbuch*, Danzig 1882. *Castrum Kdanc in Pomerania cum decima, tam annone, quam omnium eonim que de navibus solvuntur* (określenie *castrum* oznaczało posiadanie władzy jurysdykcyjnej na danym terenie).

¹³ Por. R. Stachnik, *Die katholische Kirche in Danzig, Munster-Westfalen* 1959, s. 99–131.

zimierza Jagiellończyka z 15 maja 1457 r. nominacja proboszczów tego kościoła pozostawała w rękach króla polskiego. W okresie reformacji proboszczowie parafii mariackiej pozbawieni byli świątyni i dlatego celebrowali nabożeństwa katolickie na terenie dawnej plebanii. Król Jan III Sobieski w trosce o należyte celebrowanie liturgii przez katolików należących do parafii *m a r i a c k i e j* położył podwaliny pod budowę nowego kościoła pw. Ducha Świętego, św. Jana i św. Andrzeja (obecnie kaplica królewska). Biskup włocławski w 1718 roku, kiedy przeprowadził nowy podział parafii w Gdańsku, zatwierdził kaplicę królewska jako kościół parafialny, podkreślając, że stan ten może trwać do chwili umożliwienia korzystania przez katolików z kościoła NMP. Kiedy w 1840 roku władze pruskie zajęły Gdańsk zatwierdziły niniejszy stan, ale luterańskiego proboszcza kościoła NMP mianował od tego roku król Prus¹⁴.

Opierając się na tej tradycji historycznej, katolicy narodowości polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku domagali się przyłączenia do diecezji chełmińskiej jako następczyni części terenu diecezji kujawskiej. Nadto łamach prasy przypominali regulacje prawne, które stanowią, że zgodnie z artykułem 100 Traktatu Wersalskiego Niemcy zrzekają się wszelkich praw i roszczeń odnośnie terenów Wolnego Miasta Gdańska, stąd usiłowanie przyłączenia 18 parafii należących do diecezji chełmińskiej na terenie Wolnego Miasta do

diecezji warmińskiej, która znajduje się w granicach Niemiec, której biskup jest narodowości niemieckiej, na którego wpływ decydujący ma rząd pruski, nie jest zgodne z prawem. Artykuł 104 Traktatu Wersalskiego przyznaje nadto Polsce prawo do czuwania nad tym, aby w Wolnym Mieście nie czyniono żadnej różnicy, która by polskiej ludności wychodziła na niekorzyść. Wyraźnie to potwierdza również konwencja polsko-gdańska w rozdziale V artykuł 33 traktując o sprawach religijnych¹⁵.

Protest przeciwko żądaniom katolików niemieckich wystosowali katolicycy narodowości polskiej również w czasie zebrania w dniu 16 maja 1921 r. w Gdańsku, podczas którego gorący patriota polski dr Kubacz przed zebranymi polskimi katolikami zaprotestował zamierzeniom duchowieństwa i wiernych narodowości niemieckiej pragnących przyłączenia 18 parafii Wolnego Miasta Gdańska do diecezji warmińskiej. W odpowiedzi na ten protest, Organizacja Gdańskich Katolików Narodowości Niemieckiej wystosowała 27 maja 1921 roku pismo do Stolicy Apostolskiej, w którym usiłuje sprostować dane zawarte w polskiej rezolucji. W tym samym roku 15 grudnia ówczesny Minister Spraw Zagranicznych w Warszawie stwierdził że: *dążnością Rządu Polskiego było i jest, aby tereny pod względem kościelnym chwilowo należące do diecezji chełmińskiej i warmińskiej, przekształcić w Generalny Wikariat zależny od biskupa chełmińskiego. Jednakże to dopiero można bę-*

¹⁴ Por. *Tamże*, s. 114–115 oraz S. Bogdanowicz, *Bazylika Mariacka w Gdańsku*, Piechowice 1995; P. Toćzek, *dz. cyt.*, s. 150–152; S. Kościelak, *1000 lat gdańskiego Kościoła*, Gdańsk 1999, s. 101.

¹⁵ Por. „Dziennik Gdański” z dnia 3.04.1921 r.

dzie przeprowadzić po zawarciu konkordatu ze Stolicą Apostolską przygotowania konkordatu są w toku. Do tego czasu otrzymaliśmy zapewnienie, że w niczym nie będzie naruszony status quo¹⁶.

Stolica Apostolska widząc taką panoramę religijną i polityczną na terenie Wolnego Miasta Gdańska, która od dłuższego czasu nie sprzyjała, a wręcz stawała się przyczyną coraz to nowych konfliktów pomiędzy katolikami Polakami i Niemcami, rozstrzygnęła wszelkie konflikty dekretem Kongregacji Konsystolarnej *Sanctissimus Dominus* z 24 kwietnia 1922 roku, na mocy którego wszyscy katolicy na obszarze Wolnego Miasta Gdańska zostali wyłączeni spod jurysdykcji biskupa chełmińskiego i warmińskiego, a podporządkowani nowo ustanowionemu administratorowi apostolskiemu, którym został dotychczasowy biskup Rygi Edward O'Rourke¹⁷. W dniu 26 kwietnia 1922 roku Nuncjusz Papieski

w Warszawie abp Lauri powiadomił prezydenta Senatu Gdańskiego o nominacji ks. bpa E. O'Rourke¹⁸ na administratora apostolskiego na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Nowomianowany administrator apostolski wysłał, za pośrednictwem Komisarza Ligi Narodów rezydującego w Gdańsku, pismo do prezydenta Senatu Gdańskiego, w którym informuje: *Na prośbę Kardynała-Sekretarza Stanu mam zaszczyt donieść, że Jego Świątobliwość Papież ustanowił w Wolnym Mieście Apostolską Delegaturę i mnie wyznaczył jako swego delegata*¹⁹. Natomiast 29 kwietnia 1922 r. bp Edward skierował pismo do ks. prałata A. Sawatzkiego, dziekana gdańskiego, powiadamiające go o swojej nominacji i załączając równocześnie odpis dekretu z *Sacra Congregatio pro Negotiis Ecclesiasticis Extraordinariis*. Nowo mianowany Pasterz przybył z Berlina do Gdańska 14 maja 1922 roku o godz. 17³⁰ i został przywitany na dworcu gdańskim przez ks. A. Sa-

¹⁶ Por. Wł. Ciechorski, *dz. cyt.*, s. 216–217.

¹⁷ Por. Acta Apostolicae Sedis (AAS) 14, s. 312 oraz *Amtliches Kirchenblatt für die Apostolische Administratur der Freien Stadt Danzig* 1922, s. 1; A. Baciński, *Zarys dziejów ziemi*, *dz. cyt.*, s. 42; E. Cieślak, Cz. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1994, s. 492; T. Frymark, *Kościół katolicki w Wolnym Mieście Gdańsku*, [w:] *Błogosławieni Kościoła Gdańskiego*, Gdańsk 1999, s. 30–44; M. Paracki, *Życie liturgiczne w diecezji gdańskiej 1925–1962*, Warszawa 1997 (mps).

¹⁸ Edward O'Rourke urodził się w dniu 13 października 1878 roku w Basinie pod Mińskiem. Początkowo kształcił się u ojców jezuitów w Chyrowie, a następnie uczęszczał do gimnazjum w Wilnie. Maturę w 1898 r. zdał w Rydze. Po ukończeniu tam politechniki, wyjechał na studia prawnicze do Fryburga szwajcarskiego. Nie ukończył ich jednak i w 1904 roku przeniósł się do Innsbrucka na studia teologiczne. W dniu 27 października 1907 roku przyjął święcenia kapłańskie w Kownie. Następnie został wykładowcą historii Kościoła w Seminarium Duchownym w Petersburgu. W 1909 r. zostaje kanonikiem honorowym kapituły katedralnej oraz oficjałem sądu diecezji mińskiej. W dniu 20 września 1918 r. papież Benedykt XV zamianował go biskupem Rygi. Sakrę biskupią przyjął 17 grudnia 1918 roku w Wilnie. Nowokonsekrowany biskup nie został jednak życzliwie przyjęty w Rydze, gdyż Łotysze woleli mieć u siebie raczej biskupa-rodaka. Z tej racji bp O'Rourke poprosił Stolicę Apostolską o zwolnienie go i ustanowienie biskupem Rygi Łotysza. Papież Benedykt XV w dniu 10 kwietnia 1921 r. odwołał bpa Edwarda z Rygi i mianował biskupem tytularnym Kaney i delegatem apostolskim krajów bałtyckich. Następnie 24 kwietnia 1922 r. mianował bpa O'Rourke administratorem apostolskim w Wolnym Mieście Gdańsku, a następnie ordynariuszem diecezji gdańskiej. Por. A. Baciński, *Pierwszy Biskup Gdański Edward O'Rourke*, [w:] MDG 1962, s. 157–167; *Biskupi Gdańscy*, [w:] *Schematyzm*, Gdańsk 1986, s. 29; S. Bogdanowicz, *akta Edwarda O'Rourke w Sankt Petersburgu*, Pelplin 1999, s. 7–15; S. Bogdanowicz, *akta Edwarda O'Rourke w Rzymie*, Pelplin 1999, s. 9–18; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce*, Warszawa 2000, s. 323.

¹⁹ Por. Fr. Steffen, *Die Diözese Danzig-ihir erster Bischof Eduard Graf O'Rourke*, 1926, s. 43–44.

watzkiego i ks. E. Moskę. W niedzielę 21 maja 1922 roku we wszystkich kościołach katolickich Wolnego Miasta Gdańska powitano oficjalnie Pasterza Owczarni gdańskiej oraz powiadomiono wiernych, że papież Piusa XI odłączył teren Wolnego Miasta od diecezji chełmińskiej i warmińskiej, a ustanowił administraturę apostolską.

Mówiąc o powstaniu diecezji gdańskiej musimy przywołać jeszcze jeden szczegół, który obrazuje klimat w jakim żyli katolicy narodowości polskiej i niemieckiej. W dniu 10 lutego 1925 r. został zawarty konkordat między Polską a Stolicą Apostolską, w którym czytamy: *aby zachować zaprzyjaźnione stosunki między Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą będzie w Polsce przebywać Nuncjusz Apostolski, a w Rzymie przedstawiciel Polski. Pełnomocnictwa Nuncjusza Apostolskiego w Polsce rozciągać się będą również na obszar Wolnego Miasta Gdańska*²⁰. Określenie powyższe wywołało wśród niemieckich katolików niezadowolone. Zaczęto wysuwać obawy, że grożą nowe nieporozumienia między katolikami należącymi do administracji apostolskiej.

W dniu 12 lipca 1925 roku odbyło się zebranie Organizacji Katolików Niemieckich w Wolnym Mieście Gdańsku, podczas którego uchwalono rezolucję, w której znajdowała się prośba skierowana do Stolicy Apostolskiej, by erygowała diecezję gdańską z prawem egzempcji, czyli zależnej wprost Stolicy Apostolskiej²¹. Na skutek powyższych nalegań, katolików niemieckich i kleru gdańskiego, ks. biskup Edward O'Rourke został wezwany do Rzymu. Stolica Apostolska po wspólnym rozpatrzeniu wszystkich spraw oraz z uwagi na to, że utworzenie administracji apostolskiej jest zwykle czymś przejściowym, papież Piusa XI bullą *Universa Christi fidelium cura*, z dnia 25 grudnia 1925 r. erygował samodzielną diecezję gdańską z prawem egzempcji²². W tym samym dokumencie Stolica Apostolska ustanowiła świątynię pw. Świętej Trójcy w Gdańsku Oliwie kościołem katedralnym²³. Osobną bullą z dnia 3 stycznia papież Pius XI zamianował pierwszym ordynariuszem Kościoła gdańskiego ks. bpa Edwarda O'Rourke²⁴. Oficjalny ingres odbył się 1 czerwca 1926 roku w kościele katedralnym w Gdańsku Oliwie²⁵.

²⁰ Por. *Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską*, Lwów 1925, s. 36.

²¹ Por. R. Stachnik, *Die katholische Kirche in Danzig*, Munster-Westfalen 1959, s. 132; Fr. Steffen, *Die Diözese Danzig*, dz. cyt., s. 47; W. Papenfuss, *Geschichte der katholischen Kirche in Danzig*, Danzig 1937, s. 33.

²² Por. *Konstytucja Apostolska Universa Christi fidelium cura*, [w:] AAS 18(1925), s. 38. Prawo egzempcji metropolitalnej zachowała diecezja gdańska do 28.06.1972 r., kiedy decyzją Stolicy Apostolskiej została podporządkowana metropolii gnieźnieńskiej. Natomiast w dniu 25 marca 1992 roku Stolica Apostolska ustanawiając nowe struktury administracyjno-organizacyjne Kościoła w Polsce powołała Gdańską Prowincję Kościelną, w skład której wchodzi: archidiecezja gdańska, diecezja pelplińska i toruńska. Pasterz Kościoła Gdańskiego ks. bp Tadeusz Gocłowski został jednocześnie ustanowiony Arcybiskupem Metropolity Gdańskim. Por. A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie w Wolnym Mieście Gdańsku 1919–1939*, [w:] StGd 1(1973), s. 25; *Nowe struktury administracyjno-organizacyjne Kościoła w Polsce*, [w:] MDG 1992, s. 53–78; *Bulla ustanawiająca Biskupa Tadeusza Gocłowskiego Arcybiskupem Metropolity Gdańskim*, [w:] MDG 1993, s. 1–2.

²³ Por. AAS 18, s. 38.

²⁴ Por. *Amtliches Kirchenblatt für die Apostolische Administratur der Freien Stadt Danzig*, 1(1922), s. 2.

²⁵ Por. A. Baciński, *Dzieje diecezji gdańskiej w ostatnim XX-leciu (1945–1965)*, [w:] „Nasza Przeszłość”, Kraków 1965, s. 150–151; R. Stachnik, *Die katholische Kirche*, dz. cyt., s. 142; „Gazeta Gdańska” nr 125 z 2.06.1926 r.; Z. Powłowicz, *Kościoły Gdańska i Sopotu*, Gdańsk 1991, 21; *Z dziejów diecezji gdańskiej*, [w:] *Schematyzm*, Gdańsk

Pierwszy biskup ordynariusz diecezji gdańskiej Edward O'Rourke pasterską posługę pełnił do 16 czerwca 1938 roku, a jego kolejni następcy to: ks. infułat Franciszek Sawicki, ks. bp Karol Maria Splett, ks. infułat Andrzej Wronka, ks. infułat Jan Cymanowski, ks. bp Edmund Nowicki, ks. bp Lech Kacz-

marek, ks. abp Tadeusz Gocłowski. W 75 letniej historii diecezji gdańskiej biskupami pomocniczymi byli: ks. bp Lech Kaczmarek 1958 –1971, ks. bp Tadeusz Gocłowski 1983–1984, a od 7 września 1985 roku biskupem pomocniczym jest ks. bp Zygmunt Pawłowicz²⁶.

1975, s. 5–6; *Krótkie kalendarium 60-lecia diecezji gdańskiej*, [w:] „Gwiazda Morza” 2(1986), s. 4–5; S. Kościelak, *dz. cyt.*, s. 115–117.

²⁶ Por. *Schematyzm Archidiecezji Gdańskiej*, Gdańsk 1996, s. 43–44.

Grzegorz Baziur

Represje sowieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa wobec polskiego podziemia niepodległościowego w województwach: gdańskim i bydgoskim w latach 1945–1948

Pomorze Gdańskie stanowi dość specyficzny obszar działalności polskiego podziemia niepodległościowego w pierwszych latach rządów komunistycznych. Działały tu głównie organizacje wywiadowcze związane z Pomorską Delegaturą Rządu RP o kryptonimie „Zatoka”: Obszar Pomorski Armii Krajowej, konspiracyjne Stronnictwo Narodowe, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i Narodowe Siły Zbrojne oraz Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”. Ponadto na obszarze Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej działała w latach 1943–1945 komórka wywiadu morskiego Komendy Głównej AK o kryptonimie „Alfa”, kierowana przez kmdr por. A. Gnieweckiego¹. Celem zasadniczym jej działalności był wpływ na odbudowę potencjału morskiego Polski w okresie powojennym, zgodnie z programem polityki morskiej władz RP w Londynie. W 1945 r. jej członkowie aktywnie uczestniczyli w przejmowaniu wielu obiektów portowych i stoczniowych na

Wybrzeżu Gdańskim². W latach 1945–1947 na obszarze województwa gdańskiego i bydgoskiego prowadziło działalność wywiadowczą Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Jednakże większość tych organizacji – poza Zrzeszeniem „WiN” – kontynuowało swoją okupacyjną działalność prowadząc walkę o pełną suwerenność Polski i niezależność wobec Związku Sowieckiego. W latach 1945–1948 oprócz wspomnianego „WiN” – u istniał Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej (OMOWAK) i działający w jego składzie Oddział Lotny VI Brygady „Śmierci” mjr Z. Szendzielarza – „Łupaszki”, zwalczający terenowe ośrodki władzy komunistycznej.

Na temat sytuacji społeczno-politycznej, panującej na Pomorzu Gdańskim w omawianym okresie czasu ukazało się trochę publikacji. Pisali o niej m.in.: W. Jastrzębski, D. Nawrot, M. Golon i N. Pietrow³. Cennym przyczynkiem do badań nad tą problematyką

¹ J. K. Sawicki, *Odrodzenie żeglugi morskiej w Polsce*, Gdańsk 1988, s. 17–18.

² *Tamże*, s. 19.

³ W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945r.*, Bydgoszcz 1990; tenże, *Obozy NKWD w Polsce północnej, „Pomerania”* 1991, nr 3; D. Nawrot, *Represje wobec ludności Pomorza*

są materiały z sesji naukowej „Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego” z dnia 17.09.1991 r., gdzie szeroko omawiano i sygnalizowano sprawy represji sowieckich wobec ludności Pomorza Gdańskiego w 1945 r.⁴ Warto też sięgnąć do wspomnień i relacji świadków wydarzeń politycznych na tych terenach w 1945 r. autorstwa: J. Jakubowskiego i W. Sobolewskiego⁵. Interesującymi publikacjami są też prace omawiające działalność polskiego podziemia niepodległościowego na Pomorzu i Wybrzeżu Gdańskim w omawianym okresie autorstwa: B. Chrzanowskiego, Z. Woźniczki i M. Żakiewicza oraz materiały z sesji naukowej, dotyczącej powojennych losów pomorskiej konspiracji niepodległościowej⁶. Również w zespołach archiwalnych Archiwum Państwowego w Gdańsku i Szczecinie, w Archiwum Akt Nowych, w Centralnym Archiwum Wojskowym i Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie można znaleźć ciekawe materiały dotyczące omawianych zagadnień. Szczególnie cenne są dokumenty sowieckich służb specjalnych z lat 1944–1946, zawarte w Kolekcji Akt Ro-

syjskich z Moskwy, przechowywanych w CAW i w WiH -u.

Zajęcie obszaru Pomorza Gdańskiego przez Armię Czerwoną w 1945 r. stworzyło nową sytuację wojskowo-polityczną. Zmiany te odczuli zarówno dowódcy i żołnierze Armii Krajowej, jak i funkcjonariusze i urzędnicy Polskiego Państwa Podziemnego. W związku z załamaniem się realizacji planu „Burza”, na rozkaz Komendanta Głównego Armii Krajowej z dnia 19.01.1945 r., gen. L. Okulickiego – „Niedźwiadka” nastąpiło formalne rozwiązanie oddziałów i struktur Armii Krajowej. Na terenie Obszaru Pomorskiego AK oddziały te podczas wojny i okupacji działały głównie w Borach Tucholskich. Do największych z nich należały: „Świerki 101”, „Jedliny 102” i „Szyszki 103”. W 1944 r. współpracowały one z polskimi i sowieckimi grupami desantowymi⁷. Jednakże wobec aresztowań żołnierzy i oficerów AK w „Polsce Lubelskiej” komendant Okręgu Pomorskiego AK, płk J. Pałubicki wydał w dniu 5.01.1945 r. rozkaz podległym sobie oddziałom, aby trwały w konspiracji i nie ujawniały się po przejściu

w latach 1939–1948, „Przegląd Morski” 1992, nr 1; M. Golon, *Deportacje ludności polskiej z Pomorza do ZSRR w 1945 r.*, [w:] *Migracje polityczne i ekonomiczne w krajach nadbałtyckich w XIX i XX wieku*. Praca zbiorowa pod red. J. Borzyszkowskiego i H. Wojciechowskiego, Toruń 1995; N. Pietrow, *Cień Sierowa*, „Karta” 1992, nr 9.

⁴ Materiały na sesję Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego pt: „Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR: jeńcy wojenni i więźniowie obozów pracy przymusowej oraz ich losy w latach 1939–1956. Stan badań i postulaty badawcze” z dnia 17.09.1991r., Gdańsk 1991 (maszynopis) Praca znajduje się w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku.

⁵ J. Jakubowski, *Na tyłach frontu*, „Pomerania” 1989, nr 4; H. Sobolewski, *Zaczęło się o świcie*, „Pomerania” 1991, nr 3.

⁶ B. Chrzanowski, *Miecz i Pług na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, [w:] *Fundacja „Pomorskie Archiwum Armii Krajowej”*, T. XVII, Toruń 1997; tenże, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji*, [w:] *Fundacja „Pomorskie Archiwum Armii Krajowej”*, T. XIII, Toruń 1997; Z. Woźniczka, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” 1945–1952*, Warszawa 1992; M. Żakiewicz, *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach – jesień 1945 – wiosna 1947*, Gdańsk 1989; *Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały z sesji naukowej w Toruniu w dniu 19.11.1994 r.* pod red. E. Zawackiej i R. Kozłowskiego, [w:] *Fundacja „Pomorskie Archiwum Armii Krajowej”*, T. VIII, Toruń 1995.

⁷ D. Nawrot, *dz. cyt.*, s. 83.

frontu wobec Armii Czerwonej⁸. Faktem jest, że współpracujący z sowieckim oddziałem desantowym oddział „Jedlin”, dowodzony przez por. J. Sznajdera zaraz po udaniu się do sztabu 65 armii II FB w Zalesiu został przyjęty gościnnie, sowitą kolacją z alkoholem, jednak już na drugi dzień rano został przekazany w ręce oficerów NKWD, a po przesłuchaniu przez nich żołnierzy i oficerów odesłano do obozu w Działdowie. Z tego obozu doprowadzono więźniów do stacji Iłowo i załadowano do pociągu. Przez Warszawę, Białystok, Mińsk, Smoleńsk, Kujbyszew i Czelabińsk dotarli oni do Korkina. Stamtąd doprowadzono ich do odległego o 10 km obozu „Róża” na Uralu⁹. Więźniowie pracowali w kombinacie metalurgicznym w Czelabińsku. Do Polski wrócili w czerwcu 1946 r. – jedni przez Białą Podlaską, a inni przez Jaworzno, gdzie znajdowały się obozy przejściowe. Po powrocie do miejsc zamieszkania byli zobowiązani do zgłoszenia się do UBP, gdzie otrzymali zaświadczenie o powrocie z obozu pracy, bez zaznaczenia miejsca ich rozlokowania¹⁰.

Partyzanci z oddziałów AK „Szyszki” i „Świerki” byli represjonowani dopiero po kilku miesiącach. Jedną z metod stosowanych przez patrole NKWD przy poszukiwaniu

b. partyzantów było odwiedzanie kolejnych zabudowań z zapytaniem o przynależność do organizacji konspiracyjnych i proponowanie wstąpienia w szeregi organizowanej milicji. Kilku chętnych kandydatów na milicjantów wywieziono do Grudziądza, a następnie do ZSRR. Taki los spotkał m.in. internowanych członków Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” z powiatu kartuskiego, braci Gierszewskich¹¹. Na terenie Pomorza, zarówno w województwie gdańskim jak i w pomorskim organa NKWD i UBP aresztowały wiosną 1945 r. wielu dowódców i żołnierzy AK, TOW „Gryf Pomorski” oraz innych organizacji Polskiej Podziemnej. Byli wśród nich m.in.: H. Bukowski, ps. „Sójka” wraz z oddziałem AK ze zgrupowania „Grab”, który ze swoimi żołnierzami utworzył w Lipnikach posterunek MO. Po kilku dniach żołnierze sowieccy, dowodzeni przez kapitana doprowadzili ich do radzieckiej komendantury wojskowej w Cisowej Górze rzekomo w celu rejestracji. Po przybyciu na miejsce zostali rozbrojeni, a następnie pod eskortą skierowani do Markocina, skąd przetransportowano ich do obozów na terytorium ZSRR. Brak jest niestety bliższych danych o ich losie po internowaniu. Wiadomo tylko, że spośród około 40-osobowej grupy Lipiniaków aż 11 poniosło śmierć w sowieckich łagrach¹².

⁸ Archiwum Fundacji Pomorskiej AK w Toruniu, sygn. 4, s. 61: Rozkazy i zarządzenia Komendy Okręgu AK „Pomorze” przesłane do inspektoratów (1944–1945).

⁹ A. Gašiorowski, *Represje NKWD wobec członków ruchu oporu po zajęciu Pomorza przez wojska radzieckie w 1945 r.*, [w:] *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR: jeńcy wojenni i więźniowie obozów pracy przymusowej oraz ich losy w latach 1939–1956. Stan badań i postulaty badawcze*. Praca znajduje się w zbiorach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, s. 105; M. Golon, *Represje Armii Czerwonej i NKWD wobec polskiej konspiracji niepodległościowej w latach 1944–1946*, [w:] „Czasy Nowożytnie” 1996, t.1, s. 99.

¹⁰ D. Nawrot, *dz. cyt.*, s. 83.

¹¹ A. Gašiorowski, *dz. cyt.*, s. 106.

¹² *Tamże*, s. 109; W. Jastrzębski, *Rola NKWD w walce z pomorską Armią Krajową*, [w:] *Armia Krajowa na Pomorzu; Materiały z sesji naukowej w Toruniu w dniach 14–15.11.1992 r.* pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993, s. 33.

Innym przykładem było aresztowanie przez UBP w Bydgoszczy w dniu 12.06.1945 r. dowódcy oddziału partyzanckiego AK, por. A. Bruskiego, ps. „Grab” oraz ppor. MW, Z. Nieczuji-Smoleńskiego. Rozprawa przeciwko oficerom AK odbyła się 21.11.1945 r. w Bydgoszczy. Zarówno Bruskiego jak i Nieczuj-Smoleńskiego skazano na karę śmierci. Prezydent B. Bierut nie skorzystał z prawa łaski i obaj zostali straceni¹³. Por. J. Szalewski, ps. „Soból” aresztowany w lipcu 1945 r. przez funkcjonariuszy WUBP w Gdańsku przebywał przez 3 miesiące w tamtejszym areszcie śledczym, przy ulicy Okopowej, a następnie w więzieniu przy ulicy Kurkowej¹⁴. Aresztowania dotknęły także partyzantów TOW „GP”. W wyniku tych zatrzymań w ręce sowieckich organów Ochrony Tyłów wpadli m.in. E. Cysewski, ps. „Soból” razem z dwoma żołnierzami: A. Hapką i St. Kożą. Przebywali oni w obozie NKWD w Grudziądzu a następnie w Iławie, skąd transportem udali się do ZSRR. Pracowali w jednym z obozów na Uralu. Do domu powrócili dopiero w grudniu 1947 r.¹⁵ Także oddział J. Knuta, ps. „Żubr”, wchodzący w skład TOW „GP”, po nawiązaniu kontaktów z żołnierzami sowieckimi został doprowadzony do sztabu, rozbrojony a następnie przesłuchany. Potem przeprowadzono ich do wsi Kwieki, gdzie

spisano ich personalia, a następnie poprowadzono ich do Czerska, gdzie byli przetrzymywani przez cały dzień. Po zwolnieniu przez oficera sowieckiego udali się do domu, jednakże 5 km przed domem bracia Knutowie oraz idący z nimi nieznany członek organizacji „Gryfa Pomorskiego” zostali zatrzymani przez jadących konno dwóch żołnierzy radzieckich i doprowadzono ich do Śliwic. Tam oddzielono ludność cywilną od partyzantów, których przewieziono do pod eskortą do Chełmna, a stamtąd do obozu w Działdowie. Z Działdowa internowani zostali przewiezieni pociągami do ZSRR, do obozu „Róża”. Członkowie tej grupy wrócili do Polski w latach 1946–1947.¹⁶ Organa NKWD aresztowały także innych członków TOW „GP”, m.in. leśniczego z Kolna, J. Króla ukrywającego partyzantów tej organizacji. Wiadomo, że znajdował się on w grupie internowanych, których wywożono do ZSRR. Zginął w więzieniu NKWD w Grudziądzu¹⁷. Przypuszczalnie podczas przesłuchań NKWD zdołało uzyskać nazwiska niektórych członków „GP”. W ten sposób został aresztowany szef archiwum organizacyjnego TOW „GP” J. Gończa, który wraz z oddziałem został zatrzymany przez żołnierzy NKWD w Czarlinie. Przebywał on potem w obozie w Grudziądzu, gdzie zmarł. W końcu 1945 r. w Mniszku koło

¹³ E. Obertyński, *Procesy AK-owców w Marynarce Wojennej w latach 1946–1956*, „Przegląd Morski” 1990, nr 10–12, s. 56.

¹⁴ A. Gašiorowski, *dz. cyt.*, s. 107.

¹⁵ E. A. Cysewski, *Był taki czas, kiedy las był moim domem*, Gdańsk 1972, s. 72–74; M. Golon, *Żołnierze Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej deportowani przez NKWD do ZSRR*, [w:] „Fundacji Archiwum Pomorskiego AK” – Tom IV – Armia Krajowa na Pomorzu, Toruń 1993, s. 177.

¹⁶ A. Gašiorowski, *dz. cyt.*, s. 107–108.

¹⁷ W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r.*, Bydgoszcz 1990, s. 144.

Grudziądz został zatrzymany b. Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, por. G. Wojewski. Zmarł on w dniu 28.02.1946 r. w czasie prowadzenia kolumny więźniów do obozu etapowego w rejonie Ciechanowca¹⁸. Aresztowania członków pomorskiego ruchu oporu przez NKWD i UBP objęły także działacze Polskiej Armii Powstania. Ich ofiarami padli m.in.: A. Klemontowski i F. Zaporowicz, aresztowani w Chełmnie w kilka dni po zajęciu tego miasta przez wojska sowieckie. Z więzienia w Chełmnie poprowadzono ich do Mławy, a stamtąd udali się do ZSRR, gdzie pracowali przy wyrębie lasu koło Czelabińska. A. Klemontowicz pracował później jako magazynier. W 1946 r. powrócił do Polski, musiał jednak meldować się w Powiatowym UBP w Chełmnie¹⁹.

Kolejna fala aresztowań wśród członków Pomorskiego Okręgu AK rozpoczęła się w lutym 1945 r. W dniu 27.02.1945 r. zostali aresztowani w Bydgoszczy: ostatni szef łączności Komendy Pomorskiego Okręgu AK – L. Biały, ps. „Radius”, K. Jankowski, ps. „Leon” oraz kierowca K. Roszczyn – który utrzymywał w 1944 r. łączność z oddziałami AK w Borach Tucholskich. Aresztowano również: G. Suszko, żonę ostatniego komendanta garnizonu AK w Bydgoszczy, por. A. Suszko, która nie ujawniła miejsca pobytu męża. Aresztowani zostali poddani brutalnemu śledztwu, w wyniku którego w dniu 10.03.1945 r. zmar-

li: L. Biały oraz nieznany łącznik o pseudonimie „Bolesław”. Zwłoki zamordowanych zostały skrycie pogrzebane przez funkcjonariuszy WUBP pod śmietnikiem na podwórzu gmachu urzędu w Bydgoszczy. Odnaleziono je w 1956 r.²⁰ W tym czasie aresztowano także lekarza opatrującego partyzantów „Jedlin”, doktora A. Gdańca oraz oficera do specjalnych poruczeń Komendanta Okręgu Pomorskiego AK – S. Henne²¹.

Innym problemem było wykorzystywanie w pracy operacyjnej NKWD aresztowanych przez sowieckie i pekawuenowskie służby specjalne b. funkcjonariuszy Gestapo lub ich konfidentów, jak również korzystanie z akt operacyjnych hitlerowskiej policji bezpieczeństwa, na podstawie których np. w Grudziądzu NKWD aresztowało w dniu 6.03.1945 r. S. Kamińskiego, ps. „Sulla”, członka wywiadu AK, współpracującego z Polską Armią Powstania. Od lipca 1945 r. jeździł on z funkcjonariuszami NKWD po obozach jenieckich w poszukiwaniu gestapowców. Przekazał on także oficerom NKWD listę znanych sobie agentów Gestapo w Grudziądzu²². Od aresztowanych funkcjonariuszy Gestapo NKWD uzyskiwało informacje dotyczące struktury i działaczy polskiego ruchu oporu. Na Pomorzu miało to szczególne znaczenie, gdyż Rosjanie słabo orientowali się w tym terenie. Z NKWD współpracował np. J. Kaszubowski, w okresie okupacji funkcjonariusz Gestapo, zwalczający polskie podziemie niepodległo-

¹⁸ A. Gąsiorowski, *dz. cyt.*, s. 109.

¹⁹ *Tamże*, s. 112.

²⁰ *Tamże*, s. 115.

²¹ *Tamże*, s. 115–116.

²² *Tamże*, s. 117.

ściowe, aresztowany przez sowieckie organa bezpieczeństwa i zwerbowany do współpracy. Dzięki temu NKWD aresztowało wielu członków TOW „GP”, m.in. w dniu 14.04.1945 r. w nadleśnictwie Mirachowo, w powiecie kartuskim: M. Jankowskiego, ps. „Szarak”, H. Pressa, J. Piecha i J. Labudę. Po wstępnych przesłuchaniach, prowadzonych przez oficerów NKWD, aresztowanych przekazano do WUBP w Gdańsku i 10.05.1945 r. osadzono ich w tamtejszym więzieniu śledczo-karnym²³. Przypadek zdrady wśród żołnierzy AK na korzyść komunistów z tzw. pobudek ideologicznych zdarzył się w Dobrzyniu nad Drwęcą. W 1944 r. powstała tam komórka komunistyczna, założona przez Rozwadowskiego, który zwerbował do współpracy zastępcę dowódcy miejscowej komórki AK, Z. Langowskiego oraz kilku członków tej organizacji. Jej efektem było sporządzenie spisów członków AK, zaś po wkroczeniu wojsk radzieckich do Dobrzynia w ciągu kilku dni NKWD aresztowało około 20 akowców, a wśród nich m.in.: dowódcę AK w Dobrzyniu K. Dziegieleńskiego, członka sztabu komendy obwodu rypińskiego AK, J. Kalwarskiego, szefa łączności obwodu L. Żółwińskiego, sędziego konspiracyjnego sądu AK Kanteckiego, oficera wywiadu T. Bieganowskiego i innych. Ponadto aresztowaniami objęto osoby należące do III grupy NLN. Wszystkich wymienionych deportowano przez obóz w Ciechanowie do łagrów w ZSRR²⁴.

Represje komunistycznych służb specjalnych dotknęły również inne organizacje konspiracyjne. Przykładem takich działań były szlaki i aresztowania NKWD i UBP podjęte wobec organizacji „Miecz i Pług”. Wśród aresztowanych przez sowieckie i polskie organa bezpieczeństwa członków tejże organizacji znalazł się m.in. A. Träger – aresztowany przez NKWD w dniu 7.02.1945 r., który 13.03.1945 r. został przewieziony do Poznania wraz z E. Słomińskim oraz innym, nieznanym członkiem tej organizacji. W nocy z 16 na 17.02.1945 r. aresztowano też B. Kowalskiego, który zmarł w więzieniu w marcu 1945 r. Aresztowano także innych członków „Mecza i Pługa”: M. Robińskiego, W. Lewandowskiego, R. Paczkowskiego, St. Jedtkego, F. Ryczka i St. Andrzejczaka. Jesienią 1945 r. organa bezpieczeństwa zlikwidowały siatkę wywiadowczą Delegatury Sił Zbrojnych wywodzącą się z sieci wywiadowczej KG AK o kryptonimie „Lombard”. W związku z tą sprawą 5.10.1945 r. zatrzymano w Bydgoszczy J. Janowskiego, a w dniu 7.11.1945 r. S. Ignaszaka wraz z żoną Elżbietą. 10.11.1945 r. został aresztowany B. Kaczmarek. Po przeprowadzeniu śledztwa, przed Sądem Rejonowym w Bydgoszczy odbył się proces tej grupy, a w dniu 12.08.1946 r. sąd wydał wyrok w wyniku którego: S. Ignaszak został skazany na karę śmierci, B. Kaczmarek i J. Janowski na 15 lat więzienia, zaś E. Ignaszak została uniewinniona. W styczniu 1947 r. skazanych przewieziono do więzienia we Wronkach.

²³ Tamże.

²⁴ K. Sidorkiewicz, *Zdrada*, „Ilustrowany Kurier Polski” nr 72 z 12–14.04.1991r.; M. Krajewski, *W cieniu wojny i okupacji. Ziemia Dobrzyńska w latach 1939–1945*, Rypin 1995, s. 305–306.

Działania operacyjne przeciwko sieci „Lombardu” i „Bałtyku” i powiązanej z nią organizacji „MiP” trwały od jesieni 1945 r. do 1951 r. Po krótkiej przerwie wznowiono je w 1952 r. Nie rozpracowano jednak całej sieci „Lombardu”, ani „MiP”, dlatego też w 1955 r. UBP zaniechał dalszych działań operacyjnych w tej sprawie²⁵.

W szczególny sposób represje objęły organizacje związane z podziemiem narodowym, zwłaszcza Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Organizacje te były związane z działającymi w konspiracji strukturami Stronnictwa Narodowego. W 1945 r. z inicjatywy ostatniego komendanta NSZ, S. Kasznicy na Pomorzu zorganizowano sieć wywiadowczą na której czele stanął mjr E. Kemnitz. W ramach działań operacyjnych rejestrowano zachowanie się wojsk sowieckich wobec ludności polskiej i niemieckiej, przypadki aresztowań, gwałtów i rabunków dokonywanych przez żołnierzy radzieckich. W centrum zainteresowania wywiadu znalazła się m.in. działalność partii politycznych popierających Rząd Tymczasowy oraz działalność milicji i administracji, a także odbudowa gospodarcza Pomorza. Materiały wywiadowcze E. Kemnitz otrzymywał podczas odpraw w Bydgoszczy i Toruniu, a następnie przekazywał swoim podwładnym instrukcje i zadania związane z prowadzeniem dalszej pracy konspiracyjnej. Na przełomie sierpnia i września 1945 r. S. Kasznica próbował rozbudować sieć organizacyjną tworzoną przez E. Kemnitza w opar-

ciu o grupę przedwojennej „Organizacji Polskiej”, która docierała za pośrednictwem S. Weycherta i J. Bijasiewicza do środowiska TOW „Gryf Pomorski”. Po aresztowaniu w lipcu 1945 r. E. Kemnitza, do Torunia przybył „Staszek”(nieznany). Objął on kierownictwo sieci, a w listopadzie 1945 r. dokonano jej podziału na „Grupę Wybrzeże”, która obejmowała swoją działalnością obszar województwa gdańskiego oraz „Grupę Pomorze” – obejmującą województwo pomorskie²⁶. Na terenie województwa gdańskiego w szeregach „OP” działali m.in. S. Kwiatkowski, K. Kutowski, J. Chwalibóg i J. Gruchalski. „Organizacja Polska” działała w Trójmieście do kwietnia 1946 r. Na terenie Gdańska i Sopotu działała też grupa NSZ licząca 400 osób. Kwestia ta wymaga jednak dalszych badań.

Komunistyczne represje dotknęły także Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) – organizację powstałą w listopadzie 1944 r., która początkowo używała nazwy Narodowy Związek Zbrojny (NZZ). Na przełomie sierpnia i września 1945 r. został zorganizowany Okręg Gdański NZW o kryptonimie „Semper Fidelis-V” (Semper-Fidelis-Okręg V). Funkcjonował on na bazie Armii Krajowej, Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Na czele Okręgu NZW w Gdańsku stanął mjr. St. Pietrasiewicz, który utrzymywał kontakty z kierownictwem Delegatury Sił Zbrojnych w Warszawie oraz z Okręgiem Pomorskim DSZ w Bydgoszczy i Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość”.

²⁵ B. Chrzanowski, *Miecz i Pług na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 197–200, 251–253.

²⁶ Tenże, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne...*, dz. cyt., s. 100–101.

NZW prowadziło akcję samoobrony, m.in. poprzez odbijanie więźniów z aresztów oraz akcję propagandową polegającą na drukowaniu prasy konspiracyjnej („Bałtyckie Echo” w Gdańsku) a także akcję wywiadu i kontrwywiadu wobec władz komunistycznych i wojsk sowieckich na Wybrzeżu Gdańskim. Działalność NZW objęła wszystkie powiaty województwa gdańskiego. Władze okręgu współpracowały też z działającymi w podziemiu strukturami Stronnictwa Narodowego z województwa pomorskiego. Na obszarze województwa gdańskiego stronnictwo to podjęło próby działalności, organizując we wrześniu 1945 r. Okręg Gdański z siedzibą w Gdańsku. Przewodniczącym Zarządu Okręgu został W. Gołuński, a od listopada 1946 r. – A. Sergot. Ośrodki Stronnictwa Narodowego w Okręgu Gdańskim zdołano zorganizować w Gdańsku, Sopocie, Lęborku, Kościerzynie, Wielu, Wejherowie oraz w Tczewie²⁷. Równocześnie w 1945 r. został zorganizowany Okręg Pomorski SN z siedzibą w Bydgoszczy. Zarówno organa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, jak i Informacji Wojskowej starały się przenikać do struktur „SF-V”. W wyniku denuncjacji jednego z członków tej organizacji, zmuszonego do współpracy z organami bezpieczeństwa, 8.05.1946 r. został aresztowany S. Pietrasiewicz i jego łączniczka Ł. Konopka. Nasilenie aresztowań nastąpiło między 29.12.1946 a 9.01.1947 r. W okresie od 17 do 22.02.1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku odbył się proces przeciwko 18 członkom „SF-V”, w wyniku które-

go sąd orzekł karę śmierci wobec S. Pietrasiewicza, S. Kłosa i E. Radkowskiego, zaś pozostałych członków tej organizacji skazano na kary od 5 do 15 lat więzienia. Wyroki śmierci zamieniono później na 15 lat więzienia. Pozostali na wolności członkowie Okręgu Gdańskiego SN kontynuowali swoją działalność jeszcze w ciągu 1947 r.²⁸ W kwietniu 1946 r. organa WUBP w Gdańsku i Bydgoszczy zlikwidowały „Organizację Polską” – jej „Grupę Wybrzeże” i „Grupę Pomorze”. Przed sądami w Bydgoszczy i Gdańsku odbyły się procesy działaczy tej organizacji. W Bydgoszczy rozprawa przeciwko: A. Kutowskiemu, A. A. Prabuckiemu i ks. W. Gajdusowi odbyła się 27.08.1946 r. W dniu 29.08.1946 r. sąd uniewinnił ks. Gajdusa, natomiast 12.12.1946 r. skazał A. Kutowskiego na karę 10 lat więzienia, zaś A. A. Prabuckiego na 2 lata więzienia. W dniu 8.10.1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Gdyni odbyła się rozprawa przeciwko: K. Goszczyńskiemu, J. Chwalibógowi, S. Rogozińskiemu, J. Gruchalskiemu, S. Kwiatkowskiemu i K. Kutowskiemu. Sąd uniewinnił oskarżonych, jednakże na wniosek rewizji Naczelnej Prokuratury Wojskowej z 5.11.1946 r. Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Rozprawa odbyła się na sesji tegoż sądu w Gdyni w dniu 8.05.1947 r. a 10.05.1947 r. ogłoszono wyrok: S. Kwiatkowskiego, J. Gruchalskiego, K. Goszczyńskiego i J. Chwaliboga skazano na 5 lat wię-

²⁷ *Tamże*, s. 106.

²⁸ *Tamże*, s. 107–108.

zienia, a K. Kutowskiego na 3 lata. S. Rogozińskiego uniewinniono. Na mocy ustawy o amnestii z 1947 r. trzej ostatni zostali zwolnieni z aresztu, zaś K. Kutowskiego zwolniono dopiero 20.04.1949 r., a S. Kwiatkowskiego z więzienia we Wronkach w dniu 11.04.1951 r. Ogółem w latach 1946–1950 na Pomorzu wytoczono około 31 spraw członkom NSZ i NZW działającym po zakończeniu wojny w podziemiu antykomunistycznym²⁹. System represji wobec tych środowisk utrzymał się jednak do 1956 r.

W latach 1945–1947 na obszarze województwa gdańskiego i pomorskiego prowadziły również działalność wywiadowczo-dywerysyjną oddziały Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość.” Powstało ono po rozwiązaniu w sierpniu 1945 r. Delegatury Sił Zbrojnych w dniu 2.09.1945 r. Jego trzon stanowili b. oficerowie Komendy Głównej AK. Działalność WiN na Pomorzu i Wybrzeżu można podzielić zasadniczo na dwa okresy: pierwszy – w latach 1945–1946, kiedy to kontynuowały działalność dawne siatki konspiracyjne wywodzące się z AK i drugi – w 1947 r. – kiedy to podjęto próbę odbudowy sieci przy pomocy nowych ludzi, nie mających powiązań ze starymi kontaktami, które w latach 1945–1946 zostały rozpracowane przez UBP³⁰. Organizacją Zrzeszenia na obszarze Pomorza wchodzącego w skład Obszaru Zachodniego WiN zajął się J. Szczurek-Cergow-

ski. Po rozmowach, które odbył z dowództwem Okręgu Poznańskiego DSZ w Poznaniu, w pierwszej połowie listopada 1945 r. skontaktował się z dowódcą Okręgu Pomorskiego – J. Grussem, ps. „Starzyński”. Wynikiem tych rozmów było uzgodnienie osoby komendanta okręgu. Wyznaczono na niego ks. ppłka J. Wrycę, który jednak nie objął tej funkcji, zaś wspomniany J. Gruss nadal pozostał komendantem okręgu. Funkcję tę pełnił do lutego 1946 r. a po nim – do września 1946 r. szefem okręgu był Janowski, ps. „Antoni” i M. Obertyński, ps. „Hubert”³¹. Zasadniczym zadaniem Zrzeszenia WiN na Pomorzu i Wybrzeżu było – podobnie jak w całym kraju – zbieranie informacji dotyczących różnych dziedzin życia: obronności, gospodarki, działalności służb specjalnych i przekazywanie ich na Zachód lub wykorzystywanie w pracy konspiracyjnej w kraju, np. w celu ostrzeżenia osób zagrożonych aresztowaniami ze strony UBP. Na terenie Pomorza działała sieć wywiadowcza WiN o kryptonimie „Karo” z siedzibą w Bydgoszczy³².

W kwietniu 1945 r. T. Jachimiek zorganizował w Częstochowie konspiracyjne zebranie na które wezwał b. oficerów wywiadu AK z okresu okupacji: S. Ignaszaka, ps. „Pegaz”, „Michalskiego” i „Zina-Baleckiego” oraz szefa ekspozytury wywiadowczej „Pralnia II” H. Żuka, ps. „Jasiński.” Podczas tego zebrania podzielił on kraj na 4 ekspozytury:

²⁹ Tamże, s. 109–110; NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny. Praca pod red. A. Paczkowskiego i W. Materskiego, Warszawa, 1996, s. 126.

³⁰ Z. Woźniczka, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu w latach 1945–1947, [w:] „Fundacja Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej”, Toruń 1993, Tom IV – Armia Krajowa na Pomorzu, s. 279.

³¹ Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1945–1956, Warszawa 1964, s. 111.

³² Z. Woźniczka, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu..., dz. cyt., s. 281.

- a) „Pralnia II” – z siedzibą w Warszawie, obejmowała wschodnie tereny Polski i ZSRR. Na jej czele stał H. Żuk;
- b) „Polpress” – z siedzibą w Częstochowie, objęła tereny Poznania, Radomia i Piotrkowa. Jej szefem był „Zin-Balecki.”
- c) „Kasyno” – z siedzibą w Krakowie, obejmowała tereny Małopolski i Śląska. Szefem tej ekspozytury był „Michalski.”
- d) „Karo” – z siedzibą w Bydgoszczy objęła obszar Pomorza i Wybrzeża Gdańskiego. Na jej czele stał S. Ignaszak, ps. „Pegaz”³³.

W okresie od kwietnia do lipca 1945 r. T. Jachimiek otrzymywał z tej ostatniej ekspozytury dwa razy w miesiącu meldunki dotyczące stacjonującej na Pomorzu 16 Kaszubskiej Dywizji Piechoty, podchorążówki w Inowrocławiu, dane o stacjonujących oddziałach w Gdańsku-Wrzeszczu, o odbudowie portów w Gdańsku, Gdyni i Elblągu oraz materiały wywiadowcze z innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego³⁴. Na terenie Wybrzeża Gdańskiego działała komórka wywiadu o kryptonimie „Stocznia”. Do marca 1946 r. kierował nią M. Urtate, ps. „Lasocki.” W tym czasie przekazał on wiadomości dotyczące Marynarki Wojennej. Na Pomorzu działała także ekspozytura wywiadu „Lombard”, którą kierował wspomniany S. Ignaszak. Podlegała mu komórka „Bałtyk” kierowana przez B. Kaczmarka, ps. „Wrzos”³⁵.

W okresie od marca do grudnia 1946 r. na obszarze Pomorza i Wybrzeża istniały komórki wywiadu Obszaru Centralnego WiN, o kryptonimie „Stocznia” oraz siatki Brygad Wywiadowczych, które z terenów Obszaru Południowego zaczęły obejmować cały kraj. W lecie 1946 r. „BW” zostały zorganizowane na obszarze Pomorza i Wybrzeża w rejonach Bydgoszczy, Torunia i Gdańska, a poza tym w Łodzi i Warszawie. Do połowy 1946 r. na terenie Pomorza, głównie Bydgoszczy działała sieć wywiadu pod kierownictwem M. Jakubowskiego, ps. „Jur” i L. Mrocza, ps. „Lop”. Swoich współpracowników mieli oni w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy, w milicji oraz w Dowództwie Okręgu Wojskowego II w Bydgoszczy³⁶.

W 1946 r. struktury WiN na Pomorzu i Wybrzeżu podlegały w coraz większym stopniu inwigilacji ze strony UBP. Tylko w okresie 20–31.07.1946 r. organa WUBP w Bydgoszczy aresztowały 102 osoby za działalność niepodległościową³⁷. Organa bezpieczeństwa aresztowały wielu współpracowników sieci wywiadowczej, a także najbardziej aktywnych działaczy WiN: M. Obińskiego, A. Jarockiego, ks. A. Perzyńskiego i W. Kabata³⁸. W raporcie dekadowym WUBP za okres 10–20.08.1946 r. czytamy: *„W rozpracowaniu organizacji WiN. Komendant ps. „Marcin” (pełnomocnik na Bydgoszcz i Gdańsk). Ostatnio „Marcin” i jego zastępca „Bohun” byli w Gdań-*

³³ *Tamże.*

³⁴ Tenże, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” 1945–1952*, Warszawa 1992, s. 190–192.

³⁵ Tenże, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 282.

³⁶ *Tamże.*

³⁷ Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: CA MSW), sygn. 17/IX/2, t. 1, s. 62–64.

³⁸ Z. Woźniczka, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 283.

³⁹ CA MSW, sygn. 17/IX/2, t. 1, s. 65–68.

sku⁴⁰. Według meldunku zastępcy kierownika Wydziału Informacji KG WiN, W. Jedlińskiego – M. Obiński miał być zwolniony z więzienia i podjąć współpracę z organami UBP⁴⁰. Także lokalne komórki WiN były rozpracowywane przez organa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, m.in. w Malborku⁴¹. W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu działania UBP przeciwko Zrzeszeniu WiN uległy nasileniu. Mówiono o tym podczas odprawy szefów WUBP w dniach 18–19.11.1946 r. w Warszawie oraz podjęto współpracę z Państwową Komisją Bezpieczeństwa. W dniu 17.07.1946 r. wydała ona wytyczne, dotyczące zwalczania podziemia niepodległościowego, m.in. WiN, które uzupełniono wytycznymi z 20.11.1946 r. Czytamy w nich m.in.: „1. Przeprowadzić planowy werbunek agentów-rezydentów ze szczególnym uwzględnieniem osób urzędowych lub półurzędowych, jak na przykład: sołtysi, pisarze gminni, listonosze itp. Do pracy wywiadowczej wciągnąć posterunki gminne MO, sprzęgając je jak najściślej z PUBP gminnymi referentami UBP. Obciążyć agentury odpowiedzialnością za wszystkie formy organizowania się band i wszelkiego rodzaju wystąpienia bandyckie na jej terenie”⁴². Zalecenia te dotyczyły także obszaru Pomorza i Wybrzeża. Po wyborach siatka WiN na Pomorzu została rozbita. Było to spowodowane zarówno nasileniem akcji represyjnej przed wyborami, jak i późniejszą amnestią, która przyczyniła się do osłabienia szeregów podziemia. Po

amnestii więzienia zapełniły się ponownie żołnierzami Polski Podziemnej. W istniejącej sytuacji prezes IV Zarządu WiN, Ł. Ciepłiński próbował odbudować konspiracyjne struktury Zrzeszenia w oparciu o ludzi z Obszaru Południowego. Na Pomorzu, wchodzącym w skład Obszaru Zachodniego odtwarzał ją płk A. Lazarowicz⁴³. We wrześniu 1947 r. dzięki pomocy Ł. Ciepłińskiego uzyskał on kontakt w Gdańsku z Rutkowskim, ps. „Hanyusz-Wojciech-Marek.” W tym okresie najprawdopodobniej udało się odbudować konspiracyjne struktury WiN na Wybrzeżu, które podlegały Wł. Jedlińskiemu⁴⁴.

Sytuacja panująca na Pomorzu była analizowana przez sieć wywiadowczą AK, Delegatury Sił Zbrojnych i WiN. W raportach pisano zarówno o sytuacji wojskowej, jak i o nastrojach ludności, łapanek i deportacjach pomorskich, represjach wobec osób związanych z AK czy aparatem administracyjnym Polskiego Państwa Podziemnego. Poza tym informowano, na podstawie przejętych akt niemieckiej policji kryminalnej, że wielu ludzi, którzy w 1945 r. zajmowali stanowiska w administracji, UBP, MO – przed wojną lub w czasie okupacji niemieckiej współpracowali z Niemcami. W 1945 r. wszyscy należeli do PPR i popierali nowy system polityczny w Polsce. Większość z tych ludzi mieszkała w Bydgoszczy⁴⁵. Raporty mówiły

⁴⁰ Tamże, sygn. 1/55, t. 1, s. 83.

⁴¹ NKWD o Polsce i Polakach..., s. 32.

⁴² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Oddział VI, sygn. 221, s. 249–260: Wytyczne Państwowej Komisji Bezpieczeństwa z 20.11.1946 r.

⁴³ Z. Woźniczka, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu..., dz. cyt., s. 283.

⁴⁴ Tamże, s. 284.

⁴⁵ CA MSW, sygn. Sr – 947/46, t. 8.

o działalności partyzanckiej oddziałów „Łupaszi” i o poparciu go ze strony ludności, zwłaszcza polskich przesiedleńców z Wileńszczyzny⁴⁶. W jednym z raportów stwierdzono, że z Wybrzeża wysiedlano osoby niebezpieczne dla władz komunistycznych, m.in. wysiedlono autochtona, wiceprezesa PSL w Sopocie – Krzemińskiego, naczelnika Zakładu Oczyszczania Miasta w Sopocie – Pawłowskię. Z inicjatywy PPR na Wybrzeżu wprowadzono karty pobytu. W raporcie stwierdzono, że: *„Kartę (...) musi posiadać każdy mieszkaniec Wybrzeża. (...) Patrole już obecnie zatrzymują samochody żądając okazywania kart, mimo że jeszcze nie upłynął termin starania się o nie. Nie rusza się tylko członków PPR”*⁴⁷. Na Wybrzeżu Gdańskim ofiarą komunistycznych represji padła także załoga okrętu ORP „Błyskawica”. W meldunku wywiadowczym z dnia 3.08.1947 r. skierowanym do Komeny Głównej WiN czytamy: *„4 lipca br. (1947 – GB) wrócił do portu w Gdyni po 8-letniej tułaczce kontrtorpedowiec „Błyskawica” i powitany został z honorami przez dostojników państwowych. W kilka dni później najpierw załadowano się z oficerami, a potem podoficerami i marynarzami. Załoga poszła na bruk. „Błyskawica” otrzymała nową, 100% demokratyczną załogę”*⁴⁸. Również wywiady państw obcych interesowały się sytuacją obronną na Wybrzeżu. M.in. attache wojskowy Ambasady USA w Warszawie przesłał do Waszyngtonu raport w sprawie usytuowania fortyfikacji obronnych

w Gdyni oraz konserwacji i przeznaczenia okrętów podwodnych: ORP „Ryś”, „Żbik” i „Sęp”⁴⁹. Teren Pomorza i Wybrzeża nie stanowił najważniejszego obszaru działań WiN. Nie istniały tu szersze struktury tej organizacji poza luźnymi ogniwami wywiadu. Był to jednak ważny teren ze względu na to, że krzyżowały się tu szlaki kurierskie i sieci wywiadu polskiego podziemia niepodległościowego i państw zachodnich.

Największą i działającą najbardziej prężnie organizacją polskiego ruchu niepodległościowego na Pomorzu i Wybrzeżu Gdańskim był Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej oraz działalność oddziałów leśnych VI Wileńskiej Brygady „Śmierci” AK pod dowództwem mjr. Z. Szendzielarza – „Łupaszi”. Jego historia rozpoczęła się w lipcu 1944 r., podczas operacji „Ostra Brama” w Wilnie. Po aresztowaniu przez NKWD w czasie odprawy w Boguszach ówczesnego dowódcy Okręgu Wileńskiego AK, płka A. Krzyżanowskiego – „Wilka” i rozbrojeniu większości oddziałów wileńskiej AK dowództwo okręgu objął ppłk J. Kuklikowski, ps. „Ryngraf”, który został aresztowany w listopadzie 1944 r. przez sowieckie organa bezpieczeństwa. Kolejnym dowódcą okręgu w okresie od listopada 1944 r. do stycznia 1945 r. był St. Heilman, ps. „Tomasz”, „Wileńczuk”. Po jego aresztowaniu w styczniu 1945 r. ostatnim dowódcą Okręgu Wileńskiego AK został w marcu 1945 r. mjr A. Olechnowicz, ps. „Pohorecki”⁵⁰. Po

⁴⁶ Tamże, sygn. 1636.

⁴⁷ Tamże, sygn. Sr – 1476/47, t. 13.

⁴⁸ E. Obertyński, *Procesy AK-owców...*, dz. cyt., s. 102.

⁴⁹ Z. Woźniczka, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 287.

⁵⁰ M. Żakiewicz, dz. cyt., s. 2.

rozwiązaniu podległych sobie oddziałów mjr A. Olechnowicz ukrywał się, po czym w sposób zakonspirowany powrócił do Wilna, i w marcu 1945 r. w oparciu o istniejącą kadrę oficerską odtworzył Komendę Okręgu oraz wydał rozkaz przesiedlenia się podlegających mu oficerów i żołnierzy na ziemie zachodnie. Po nawiązaniu kontaktów przez łącznika A. Olechnowicza – por. Z. Augustowskiego z Komendą Główną AK w Warszawie uzgodniono, że dalsze rozmowy będą prowadzone z samym komendantem Okręgu Wileńskiego AK. W tej sytuacji w czerwcu 1945 r. Olechnowicz przyjechał do Polski⁵¹. Również wielu oficerów i żołnierzy w ramach akcji przesiedleńczej wyjechało z Wilna do Polski, ratując się na jakiś czas przed aresztowaniami ze strony NKWD.

Po przesiedleniu do Polski, na przełomie sierpnia i września 1945 r. A. Olechnowicz zwołał odprawę oficerów w Łodzi, podczas której poinformował ich o sytuacji w kraju, zwłaszcza w kontekście rozkazu delegata Sił Zbrojnych na Obszar Centralny, płka J. Mazurkiewicza, ps. „Radosław” dotyczącego ujawniania się żołnierzy podziemnych formacji zbrojnych. Rozkaz ten jednak nie odnosił się do żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK, dlatego też A. Olechnowicz zakazał wstępować w szeregi LWP oraz rejestrowania się w organach administracji wojskowej⁵². Mjr A. Olechnowicz nie podporządkował się orga-

nizacji „NIE” oraz Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” i starał się nawiązać kontakty ze sztabem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W międzyczasie – w październiku 1945 r. większość jego żołnierzy osiedliła się na Wybrzeżu Gdańskim i w województwie pomorskim. Mjr Olechnowicz zamieszkał w Gdyni⁵³. W grudniu 1945 r. nawiązał on kontakt z ówczesnym dowódcą I Dywizji Pancernej, gen. K. Rudnickim. W związku z tym mjr A. Olechnowicz zwołał w Gdańsku odprawę oficerów, podczas której podjęto decyzję o odtworzeniu na Wybrzeżu Gdańskim dawnego Okręgu Wileńskiego AK. Zaczęto werbować dawnych oficerów i żołnierzy wileńskiej Armii Krajowej. Organizacja miała zajmować się zbieraniem informacji wojskowych oraz politycznych i przekazywaniem ich do sztabu PSZ na Zachodzie⁵⁴. Od kwietnia 1946 r. zaczęto używać nazwy „Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej” (OMOWAK).

Jesienią 1945 r. na Wybrzeżu osiedlił się mjr Z. Szendzielarz – „Łupaszko”. Na skutek aresztowań sowieckich w dniu 23.07.1944 r. rozwiązał on swój oddział, jednak nie zrezygnował z dalszej walki i przebił się z częścią żołnierzy do Puszczy Augustowskiej, a później walcząc z UBP i oddziałami Armii Czerwonej jego zgrupowanie dotarło w okolice Wysokiego Mazowieckiego, gdzie w dniu 7.09.1945 r. zostało oficjalnie rozwiązane. W marcu 1946 r. „Łupaszko” nawiązał kon-

⁵¹ Pomimo rozwiązania w styczniu 1945 r. Armii Krajowej istniała w szczątkowym stanie KG AK; Zob. K. Sidorkiewicz, *Działalność Ośrodka Mobilizacyjnego Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej na Pomorzu w latach 1945–1948*, [w:] *Armia Krajowa na Pomorzu*; materiały z sesji naukowej w Toruniu w dniach 14–15.11.1992r. pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, „Fundacja Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej”, Toruń 1993, T. VI, s. 93.

⁵² *Tamże*.

⁵³ M. Żakiewicz, *dz. cyt.*, s. 3.

⁵⁴ K. Sidorkiewicz, *Działalność Ośrodka Mobilizacyjnego...*, *dz. cyt.*, s. 94.

takty z mjr Olechnowiczem i zgodnie z jego rozkazem skoncentrował swoje oddziały w Borach Tucholskich oraz rozpoczął walkę zbrojną z władzami komunistycznymi⁵⁵. W kwietniu 1946 r. oddziały mjra „Łupaszki” operowały w powiecie sztumskim, m.in. w Dzierzgoniu⁵⁶. Z kolei podczas akcji przeprowadzonej w dniu 3.06.1946 r. w Dzierzgoniu oddział zajął pocztę, posterunek MO, budynek Zarządu Miejskiego i placówkę sowiecką. Po wycofaniu się oddziałów mjra „Łupaszki” władze zarządziły pościg, jednakże bez rezultatu⁵⁷. W województwie gdańskim w maju i czerwcu 1946 r. jego oddziały prowadziły walkę na terenach powiatów: tczewskiego, starogardzkiego i kościerskiego, likwidując m.in. posterunki MO w Skórczu, Osieku, Lubichowie i Zblewie. W dniu 19.05.1946 r. w Starej Kiszewie żołnierze ze zgrupowania „Łupaszki” zlikwidowali 5 funkcjonariuszy UBP, w tym sowieckiego doradcę PUBP w Kościerzynie, lejtanta F. Findina⁵⁸. Dalsze akcje miały miejsce w czerwcu 1946 r. W ich wyniku zlikwidowano 13 funkcjonariuszy UBP i 5 milicjantów. Jednocześnie część oddziałów „Łupaszki” została zlikwidowana przez siły bezpieczeństwa. Akcją

przeciwko jego oddziałom dowodził płk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wariończyk. W sprawozdaniu z akcji przeprowadzonej w powiecie starogardzkim przeciw oddziałom „Łupaszki” z dnia 13.05.1946 r. stwierdził on, że ujęto 1 członka oddziału, który zeznał, że liczył on 57 osób, w tym dwie kobiety pod dowództwem mjra „Łupaszki”⁵⁹. Liczbę tę potwierdza sprawozdanie płka Wariończyka⁶⁰. W celu schwytania i aresztowania mjra „Łupaszki” w dniach 12–14.05.1946 r. na terenie Gdańska, Tczewa i Kościerzyny organa bezpieczeństwa przeprowadziły kontrolę pojazdów, pociągów i zatrzymały wiele osób⁶¹. W czerwcu 1946r. oddział „Łupaszki” rozbroił posterunki MO w rejonie Sulęczyzna w powiecie kartuskim oraz toczył walki z MO i UBP w rejonie Sztumu. W lecie 1946r. oddziały „Łupaszki” dokonywały dalszych akcji zbrojnych, m.in. w sierpniu rozbiły posterunek MO w Osieczynie, a we wrześniu wspólnie z oddziałem NSZ operowały w rejonie Głuchego i Czarnego w Borach Tucholskich⁶². W raporcie wywiadowczym sieci WiN o kryptonimie „Stocznia” z 1.07.1946 r. stwierdzono istnienie Oddziału Lotnego pod dowództwem mjra „Łupaszki”⁶³.

⁵⁵ E. Banasikowski „Jeż”, *Na zew Ziemi Wileńskiej*, Bydgoszcz 1997, s. 481–484; Z. Woźniczka, *Zgrupowanie „Łupaszki” na Pomorzu w latach 1945–1947*, [w:] *Fundacja „Pomorskie Archiwum Armii Krajowej”*, T. VIII, Toruń 1995, s. 154.

⁵⁶ Archiwum Państwowe w Malborku (dalej: APM), Starostwo Powiatowe w Sztumie, sygn. 33, s. 108.

⁵⁷ *Tamże*, sygn. 31, s. 113–114.

⁵⁸ *NKWD o Polsce i Polakach...*, s. 126.

⁵⁹ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Dowództwo Okręgu Wojskowego II (dalej: DOW II), sygn. IV.201.64, s. 23: Odpis meldunku KBW nr 0134 z 13.05.1946r.; sygn. IV.521.16.40, s. 62: Meldunek z akcji przeprowadzonej przeciw oddziałom podziemia pod dowództwem Z. Szendzielarza – „Łupaszki.”

⁶⁰ *Tamże*.

⁶¹ *Tamże*; sygn. IV.521.16.40, s. 94: Meldunek dowódcy GO KBW z dnia 20.05.1946 r.; s. 201: Meldunek dowódcy GO KBW z dnia 27.05.1946 r.

⁶² *Tamże*.

⁶³ Z. Woźniczka, *Zgrupowanie „Łupaszki” na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 156.

W celu ostatecznej likwidacji oddziałów „Łupaszk” została powołana specjalna grupa UBP z 4 województw: gdańskiego, pomorskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego. W tej sytuacji po rozmowie A. Olechnowicza z Z. Szendzielarzem szef OMOWAK wydał mu rozkaz zaprzestania akcji partyzanckiej, ponieważ organizacja miała się od tej pory skoncentrować na działalności dywersyjno-wywiadowczej⁶⁴. Żołnierze wykonali ten rozkaz i walka partyzancka była zakończona. W dniu 21.11.1946 r. oddziały „Łupaszk” pod dowództwem O. Christy, ps. „Leszek” i L. Smoleńskiego, ps. „Zeus” w sile 32 ludzi dokonały ostatniej akcji rozbijając sklep koło Lipusza i zabijając dwóch milicjantów⁶⁵. Również pozostałe oddziały „Łupaszk” oraz oddział NSZ po dowództwem kpr. „Zadry” zostały zlikwidowane. W likwidacji tych oddziałów uczestniczyły jednostki LWP, które zgodnie z rozkazem dowódcy 16 Kaszubskiej DP nr 0266 z dnia 19.01.1946 r. odpowiadały za bezpieczeństwo w powierzonych im rejonach stacjonowania⁶⁶.

Po rozbiciu jego oddziałów, „Łupaszk” nawiązał ponownie kontakt z istniejącym ośrodkiem konspiracji wileńskiej w województwie gdańskim, podporządkował się mjr Olechnowiczowi i włączył się w pracę tej organizacji. W tym czasie nastąpił rozwój organizacyjny OMOWAK na Wybrzeżu Gdańskim, a kontakty ze sztabem PSZ na Zachodzie

miały już charakter stały. Na terenie województwa gdańskiego została zorganizowana siatka wywiadowcza, którą kierował Z. Augustowski, zaś w województwie pomorskim jej szefem był J. Łoziński⁶⁷. OMOWAK składał się zasadniczo z 5 pionów:

- I pion dywersyjno-wywiadowczy, liczący 14 osób, którym kierował J. Łoziński;
- II pion wydawniczy, liczący 30 osób, kierowany przez Z. Augustowskiego;
- III pion skupiał kadre instruktorską Związku Harcerstwa Polskiego, liczył 17 osób a kierował nim A. Wasilewski, ps. „Profesor”;
- IV pion – stanowiła 4-osobowa Komisja Legalizacyjna, na której czele stał W. Ossakowski, ps. „Piotr”;
- V pion składał się z leśnych oddziałów partyzanckich operujących w rejonie Borów Tucholskich. W jego skład wchodziły oddziały mjra Z. Szendzielarza – „Łupaszk”.

W kwietniu 1946 r. UBP wpadł na trop istnienia organizacji i rozpoczęły się pierwsze aresztowania. W Poznaniu został aresztowany K. Pietraszkiewicz, a w Gdańsku w dniu 20.04.1946 r. został zatrzymany i osadzony w areszcie WUBP H. Borowski. W Sopocie zatrzymano Z. Augustowskiego, któremu udało się zbiec. Ukrywał się ponad 2 lata i został aresztowany dopiero w 1948 r.⁶⁸

W lutym 1947 r. mjr A. Olechnowicz przedostał się do Paryża, gdzie spotkał się z delegatem gen. Kopańskiego, ppłk Zimnałem, od

⁶⁴ K. Sidorkiewicz, *Działalność Ośrodka Mobilizacyjnego...*, dz. cyt., s. 98.

⁶⁵ CAW, DOW II, sygn. IV.201.64, s. 23: Odpis meldunku KBW nr 0134 z 13.05.1946 r.

⁶⁶ *Tamże*, sygn. IV.521.16.40, s. 10: Rozkaz organizacyjny DOW II dotyczący likwidacji podziemia zbrojnego w województwie gdańskim.

⁶⁷ M. Żakiewicz, dz. cyt., s. 7–8.

⁶⁸ K. Sidorkiewicz, *Działalność Ośrodka Mobilizacyjnego...*, dz. cyt., s. 97.

którego otrzymał instrukcję i środki pieniężne na prowadzenie dalszej pracy konspiracyjnej. W Paryżu został też awansowany do stopnia podpułkownika Wojska Polskiego⁶⁹. Po amnestii z lutego 1947 r. mieli ujawnić się zdekonspirowani członkowie OMOWAK. W związku z nasileniem w ciągu 1947 r. inwigilacji tego środowiska, w kwietniu 1947 r. odbyła się ostatnia koncentracja oddziałów, podczas której był obecny mjr Z. Szendzielarz – „Łupaszko.” Potem nastąpiła demobilizacja i likwidacja VI Brygady. Sam „Łupaszko” przeniósł się w rejon Podhala, w rejon Poronina, gdzie mieszkał do chwili aresztowania w czerwcu 1948 r.⁷⁰ Mieszkając w Poroninie, „Łupaszko” symulował chorobę Parkinsona, starając się utrzymać kontakty z podległymi sobie oficerami. Na obszarze Pomorza Gdańskiego nadal istniała sieć wywiadowcza OMOWAK, która zbierała materiały informacyjne i poprzez kuriera E. Bukowskiego dostarczała je do placówki II Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza w Paryżu⁷¹. Ostatecznie w grudniu 1947 r. A. Olechnowicz zawiesił odbywanie comiesięcznych odpraw w Konstancynie pod Łodzią, gdzie najczęściej przebywał. Ostatnia odprawa dowództwa Ośrodka Mobilizacyjnego odbyła się tam w marcu 1948 r. Ppłk A. Olechnowicz poinformował jej uczestników, że wkrótce wybuchnie III wojna światowa, jednakże OMOWAK nie weźmie w niej udziału, w związku

z tym członkowie organizacji mieli wolny wybór: iść do wojska albo uchylić się od mobilizacji⁷². W maju 1948 r. UBP rozpoczął akcję aresztowań członków OMOWAK. Aresztowano całe kierownictwo z ppłk Olechnowiczem (aresztowany w Krakowie). W dniu 26.06.1948 r. w Poroninie został aresztowany mjr Z. Szendzielarz – „Łupaszko.” Na Pomorzu fala aresztowań rozpoczęła się 30.06.1948 r. Dotknęły one m.in.: J. Łozińskiego i jego kuzyna – E. Łozińskiego, W. Kuczyńskiego, W. Sawicza, łączniczkę M. H. Zawadzką, M. Matulewskiego, St. Bujniewicza i wielu innych członków tej organizacji. Jedynym członkiem OMOWAK, który uniknął aresztowania i ukrywał się do 1956 r. był K. Rutkowski, który był w czasie wojny członkiem komórki kontrwywiadu AK o kryptonimie „Cecylia” zajmującej się likwidacją miejscowych komunistów⁷³. Śledztwo pod nadzorem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego prowadził z ramienia Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy ppor. A. Kujawa. Same aresztowania trwały w całym kraju kilka miesięcy. W tym okresie organa UBP aresztowały około 6 tys. osób, z czego ok. 2 tys. zostały wytoczone procesy. Wykonano ponad 30 wyroków śmierci. Aresztowania dotknęły także osoby, które skorzystały z amnestii w 1947 r., m.in. O. Chryste i L. Smoleńskiego⁷⁴. W latach 1949–1950 odbyły się procesy polityczne przeciwko człon-

⁶⁹ *Tamże*, s. 98.

⁷⁰ Z. Woźniczka, *Zgrupowanie „Łupaszki” na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 161.

⁷¹ *Tamże*.

⁷² K. Sidorkiewicz, *Działalność Ośrodka Mobilizacyjnego...*, dz. cyt., s. 97.

⁷³ *Tamże*, s. 99.

⁷⁴ *Tamże*, s. 98.

kom OMOWAK. Najważniejszy wśród nich był proces przeciwko ppłk A. Olechnowiczowi i mjr Z. Szendzielarzowi – „Łupaszce”, który odbył się w dniach 23.10.–2.11.1950 r. w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiedli obok wyżej wspomnianych oficerów: H. Borowski, L. Minkiewicz i W. Minkiewicz oraz L. Lwow. Oskarżeni: A. Olechnowicz, Z. Szendzielarz, H. Borowski i L. Minkiewicz zostali skazani na karę śmierci. Wyroki wykonano w dniu 8.02.1951 r.⁷⁵ L. Lwow została skazana na dożywocie a W. Minkiewicz na 12 lat więzienia⁷⁶. Konspiracja wileńska na Pomorzu Gdańskim została rozbita przez komunistyczne służby bezpieczeństwa pod obserwacją sowieckich doradców z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Większe zgrupowania oddziałów leśnych działały jednak poza terenem Wybrzeża Gdańskiego, m.in. w południowej części Pomorza, w rejonach Tucholi, Nakła, Szubina, Sępólna i Torunia. Operowały tam oddziały zbrojne Narodowych Sił Zbrojnych oraz zgrupowania partyzanckie wywodzące się z Armii Krajowej⁷⁷. Mniejsze oddziały zbrojne, działające w ramach organizacji „Walka o Niepodległość – Niezawisłość Wiary i Ojczyzny”, „Konfederacja Obrony Wiary i Ojczyzny” oraz „Młodzieżowy Ruch Oporu” prowadziły także do 1950 r. działalność antykomunistyczną w powiecie kwidzińskim⁷⁸.

Działania operacyjne NKWD i kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”, podejmowane często we współpracy z UBP i MO na

„zapleczu frontu” określano w sowieckiej terminologii mianem „oczyszczania terenu”. Bardzo dobrą ilustracją charakteru działań, podejmowanych przez te służby i formacje może być wykaz kategorii zatrzymanych więźniów, który pochodzi najprawdopodobniej od wojsk NKWD przy II Froncie Białoruskim:

„Wszystkich zatrzymano 113.980

z tego przefiltrowano 57.764

1. rezydentów 1
2. agentów terrorystów 4
3. agentów wywiadowców 57
4. agentów kontrwywiadowców 189
5. zdrajców i podłych zdrajców 1.684
6. białogwardystów 2
7. policjantów i członków oddziałów karnych 500
8. protegowanych, figurantów i współpracowników 188
9. członków frontu pracy 109
10. dezertersów Armii Czerwonej 583
11. angedojczów 1.052
12. dywersantów 59
13. jawnych współpracowników Gestapo 15
14. volksdeutsche 1.073
15. członków AK 216
16. członków „OUN” 12
17. rezydentów wywiadu wojskowego 1
18. współpracowników oddziałów pacyfikacyjnych 88
19. żołnierzy przebranych w cywilną odzież 1.273
20. współpracowników sądu 1
21. dywersantów-terrorystów 109
22. członków podziemnej organizacji NSDAP 8

⁷⁵ Tamże, s. 106; Z. Woźniczka, *Zgrupowanie „Łupaszki” na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 161.

⁷⁶ K. Sidorkiewicz, *Działalność Ośrodka Mobilizacyjnego...*, dz. cyt., s. 106.

⁷⁷ NKWD o Polsce i Polakach..., dz. cyt., s. 128–129.

⁷⁸ Kwidzyn. *Z dziejów miasta i okolic*, Olsztyn, 1982, s. 188.

23. NS GRP 1.904
 24. członków SA 249
 25. członków Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej 3
 26. uchylających się od służby w WP 52
 27. żołnierzy SS 57
 28. członków rosyjskiego komitetu 4
 29. dezertersów z WP 39
 30. maruderów i grabieżców 14
 31. włascowców 33
 32. rezydentów organów kontrwywiadu 4
 33. członków różnych faszystowskich organizacji i partii 25.747
 34. członków Volkssturmu 6.790
 35. agentów-dywersantów 10
- Razem: 42.130
- Oddział Operacyjny Sztabu Wojsk mł. lejtant Snażiew⁷⁹.

Dla porównania działań operacyjnych organów Informacji Wojskowej WP w okresie od 1.01.1944 do 31.12.1945 r. należy stwierdzić, iż organa te aresztowały bądź zatrzymały czasowo w tym okresie 31.170 osób⁸⁰.

Jak wynika z przytoczonych danych, dotyczących tzw. „oczyszczania zaplecza frontu” polskie organizacje niepodległościowe, szczególnie AK oraz działacze aparatu administracyjnego Polskiego Państwa Podziemnego byli traktowani na równi z Niemcami i członkami innych organizacji antysowieckich, jak np. wspomniana w niniejszym spr-

wozdaniu Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. W zwalczaniu tych organizacji obok Wojsk Ochrony Tyłów NKWD i tworzonych przez administrację postpekawuenską UBP brały aktywny udział placówki sowieckiego kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”, działające na zapleczu II FB. Szefem tej formacji przy dowództwie wspomnianego frontu był gen. lejtn. J. Jedunow⁸¹. Był on zatem odpowiedzialny personalnie za zwalczanie struktur Polski Podziemnej oraz oddziałów AK na obszarze całego Pomorza Gdańskiego, zarówno w województwie gdańskim, jak i pomorskim. To właśnie placówki radzieckiego kontrwywiadu wojskowego tropiły zaciekłe dowódców i żołnierzy AK i działaczy struktur terenowych Polskiego Państwa Podziemnego, a złapanych deportowały do obozów, bądź skazując na śmierć – rozstrzeliwały⁸². Również znaczenie komendantur wojennych Armii Czerwonej w systemie represji, zastosowanych wobec AK oraz struktur Polski Podziemnej było istotne, m.in. ze względu na ich gęstą sieć oraz szerokie, *de facto* nieograniczone możliwości działania w strefie przyfrontowej. Stwarzało to liczne okazje do uzyskania dobrej orientacji o lokalnej sytuacji. Komendantury gwarantowały organom NKWD i „Smierszu” możliwość uzyskania w stosunkowo krótkim czasie szczegółowych informacji ze wszystkich ważniejszych miejscowości w kraju. Należy pamię-

⁷⁹ CAW, KAR 1939–1956, sygn. 1549.

⁸⁰ W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994, s. 170.

⁸¹ N. Pietrow, *dz. cyt.*, s. 81.

⁸² J. Wolski, *Deportacje polskiej ludności autochtonicznej z Pomorza Zachodniego w roku 1945 do obozów w ZSRR i jej losy*, [w:] *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR...*, *dz. cyt.*, s. 57.

tać, że w punkcie 2 instrukcji dla komendantów wojennych z dnia 23.08.1944 r. nałożono na komendantury Armii Czerwonej zadanie ściśle polityczne – aby do sprawowania władzy w zarządzanych przez siebie miejscowościach dopuszczać tylko przedstawicieli PKWN. Komendanci wojenni mieli zatem możliwość dokonywania aresztowań wśród członków polskiej konspiracji niepodległościowej. W opublikowanych sprawozdaniach komendantów można wielokrotnie znaleźć potwierdzenie ich politycznych zainteresowań, w tym strukturami konspiracyjnymi z okresu okupacji. Komendantury sowieckie włączały się także do działań propagujących nowe władze w Polsce, jak np. do organizacji wieców poparcia dla PPR⁸³.

Wobec siły i determinacji polskiego podziemia niepodległościowego w walce o zachowanie suwerenności kraju, władze sowieckie postanowiły skoordynować swoje wysiłki w zwalczaniu AK i terenowych struktur Polskiego Państwa Podziemnego na zapleczu frontów Armii Czerwonej w Polsce. W związku z tym w dniu 16.10.1944 r. została sformowana 64 Dywizja Zbiorcza Wojsk Wewnętrznych NKWD, która przez okres ponad dwóch lat działała na terytorium Polski. Formacja ta została powołana do życia na podstawie rozkazu Ł. Berii nr 001266 z 13.09.1944 r. Zadaniem jej oddziałów było zwalczanie struktur Polski Podziemnej na zapleczach frontów Armii Czerwonej, zarówno w „Polsce Lubel-

skiej”, jak i później – aż do granicy polsko-niemieckiej z 1939 r. W latach 1944–1945 oddziały 64 DZ były rozlokowane od Białegostoku na północy po Przemyśl na południu. Dywizja liczyła wówczas 10.268 żołnierzy⁸⁴. W 1945 r. oddziały dywizji posuwały się za frontem na zachód. W swoim raporcie do Berii Gorbatiuk zaznaczył, że natychmiast po jego przybyciu i sformowaniu dywizji przystąpiła ona do wykrywania i likwidacji oddziałów AK, dezertersów i innych „wrogich elementów”. Pierwszym dowódcą dywizji został mianowany gen. mjr Sieriebriakow, dotychczasowy dowódca Wojsk NKWD do spraw Ochrony Tyłów I Frontu Białoruskiego⁸⁵. Szefem sztabu w końcu października został ppłk Goreło, a szefem oddziału politycznego dywizji został płk Szlachtin⁸⁶. W 1945 r. gen. Sieriebriakowa zastąpił gen. mjr Browkin. W roku 1945 oddziały wspomnianej dywizji stacjonowały na terytorium całego kraju, w granicach z 1939 r., oczywiście bez ziem wschodnich, które znalazły się w ZSRR. Ziemia nowe nie miały z oczywistych względów poważnego znaczenia jako ośrodki walki podziemnej, a dodatkowo były one w pełni kontrolowane przez liczne garnizony Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej. Województwa: pomorskie i gdańskie, położone między Pomorzem Zachodnim a Okręgiem Mazurskim, były również kontrolowane w wystarczającym stopniu przez wywiad wojskowy Armii Czerwonej i sowieckie komendantury

⁸³ CAW, KAR (1939–1956), sygn. 156: Memoriał s. Krugłowa do J. Stalina z 28.02.1947 r.

⁸⁴ Tamże, sygn. 713, Raport gen. Gorbatiuka do Ł. Berii z 24.10.1944 r.

⁸⁵ Naczelnikiem Wojsk Ochrony Tyłów NKWD przy I Froncie Ukraińskim był płk Karpow, a przy II Froncie Białoruskim szefem Wojsk Ochrony Tyłów Frontu był gen. F. Łagunow.

⁸⁶ CAW, KAR 1939–1956, sygn. 844.

wojenne. W związku z tym na terenie tych województw odnotowano czasowy pobyt jednego z pułków dywizji w maju 1945 r. W następnych miesiącach nie był to już obszar znajdujący się w poważniejszym zainteresowaniu wojsk gen. Browkina⁸⁷. W ciągu pierwszych czterech miesięcy 1946 r. oddziały dywizji przeprowadziły wspólnie z wojskami KBW, milicją i Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego 989 operacji przeciwko oddziałom polskiego podziemia⁸⁸. W latach 1945–1946 jednostki 64 Dywizji Zbiorczej przeprowadziły na terytorium Polski szereg operacji, w wyniku których zlikwidowano 201 grup podziemia zbrojnego, w tym: całkowicie – 85 a częściowo – 116. W trakcie operacji zlikwidowano 1.475 członków podziemnych organizacji zbrojnych. Oprócz tego jednostki dywizji zlikwidowały 872 żołnierzy i oficerów oraz zatrzymały 3.570 członków oddziałów Armii Krajowej i Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA)⁸⁹. Łącznie podczas wykonywania operacji przeciwko oddziałom podziemia polskiego i ukraińskiego oraz Niemcom w latach 1945–1946 zatrzymano 47.329 osób. Wśród nich ujawniono:

1. Agentów wywiadu 36
2. Agentów kontrwywiadu 350
3. Zdrajców i kolaborantów 1.182
4. Agentów dywersantów 88
5. Agentów radiotelegrafistów 2
6. Agentów terrorystów 20

7. Terrorystów „AK” 70
8. Bandytów kryminalnych 302
9. Członków UPA 65
10. Rezydentów kontrwywiadu 2
11. Policjantów i członków oddziałów karnych 197
12. Dezerterów Armii Czerwonej 1.659
13. Dezerterów Wojska Polskiego 487
14. Członków NSDAP 1.033
15. Członków niemieckich partii narodowych 962
16. Członków Komitetu Rosyjskiego 3
17. Członków „Norm” 16
18. Żołnierzy „TODT” 291
19. Urzędników armii nieprzyjaciela 239
20. Maruderów 307
21. Żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela 914

Podczas prowadzenia operacji w latach 1945–1946 oddziały 64 DZ zdobyły ogółem 7052 sztuki broni, w tym:

zespołowej (ciężkie i ręczne karabiny maszynowe) – 507
 automatycznej – 981

Dywizja poniosła straty w zabitych – 177 osób, a w rannych – 133 osoby, co łącznie wyniosło w zaokrągleniu 300 osób⁹⁰.

Obok działalności NKWD, kontrwywiadu wojskowego Armii Czerwonej – „Smiersz”, UBP i wreszcie oddziałów 64 DZ Wojsk Wewnętrznych NKWD w walce z polskim ruchem niepodległościowym ważną rolę odgrywali sowieccy doradcy do spraw bezpieczeństwa, działający zarówno w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, jak i w woje-

⁸⁷ *Tamże*, sygn. 830.

⁸⁸ *NKWD o Polsce i Polakach...*, dz. cyt., s. 30.

⁸⁹ *Tamże*, s. 136.

⁹⁰ CAW, KAR (1939–1956), sygn. 716, s. 274–276.

wódzkich oraz powiatowych UBP. Najistotniejszą rolę odgrywała grupa sowieckich doradców, oddelegowana do pracy w MBP. Pierwszym doradcą był gen. Sierow, którego płk Światło scharakteryzował w następujący sposób: „*Sierow wnikał we wszystkie szczegóły życia publicznego w Polsce. Interesował się każdym członkiem Krajowej Rady Narodowej. Gromadził informacje o członkach PPR, rozpracowywał z wielką dokładnością wszystkie stronnictwa i grupy polityczne od lewicy do prawicy*”⁹¹. W maju 1945 r. zastąpił go N.N. Seliwanowski a funkcję jego zastępcy pełnił S. P. Dawydow⁹². Również na terenie województwa gdańskiego działali sowieccy doradcy w aparacie bezpieczeństwa. Niestety, struktura ta nie została do tej pory należycie rozpoznana, gdyż w archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie odnaleziono materiałów dotyczących funkcjonowania doradców sowieckich, a archiwa rosyjskie pozostają jak na razie zamknięte dla badaczy tego problemu.

Jak widać, wszystkie radzieckie formacje i służby specjalne oraz powstające u ich boku służby PKWN, Rządu Tymczasowego i wreszcie TRJN, obok pierwszego, oficjalnego zadania, jakim było zwalczanie pozostałych struktur posthitlerowskich miały także drugie, nieoficjalne zadanie – walkę o zaprowadzenie w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej systemu politycznego, wzorowanego na sowieckim, a tym samym oddanie władzy ośrodkom komunistycznym w krajach tej części Europy. Konsekwencje tej walki odczuły siły niepodległościowe (pragnące z reguły dobrych stosunków z ZSRR, ułożonych na zasadzie partnerstwa i wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne) oraz ludność popierająca te formacje wojskowe (AK) i ugrupowania polityczne. Walka podziemia niepodległościowego o zachowanie choć części suwerenności trwała w Polsce pojałtańskiej przez kilka lat.

⁹¹ J. Poksiński, *Rola oficerów radzieckich w organach represji ludowego Wojska Polskiego w latach 1944–1956*, [w:] *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1944–1956*, cz. II. Praca zbiorowa pod red. P. Wójcika, Warszawa 1992, s. 367.

⁹² *Polska-ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty KC WKP(b)*, Warszawa 1995, s. 106.

Związki Gdańska z Bałtykiem i Morzem Północnym

Aleksander Klemp

Łotwa z zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN

Żywe kontakty Gdańska z ziemią łotewską, a zwłaszcza z powstałą w 1201 r. u ujścia Dźwiny Rygą, utrzymują się od 700 lat. Podobno nawet książę gdańsko-pomorski Świętopełk Wielki (zm.1266) zamierzał doprowadzić do przyłączenia archidiaconatu pomorskiego do arcybiskupstwa ryskiego. W 1397 r. w Gdańsku odbył się zjazd polubowny z udziałem m.in. arcybiskupa ryskiego Jana von Wallenrode, przedstawicieli inflanckiej gałęzi Zakonu krzyżackiego oraz delegatów Lubeki.

Hanzatyckie miasta Gdańsk i Ryga należały do największych portów nad Bałtykiem i mimo przynależności do państwa krzyżackiego potrafiły wywalczyć dla siebie pewną niezależność. W XV w. z Rygi – głównego portu Łotwy oraz całych Inflant – wywożono do Gdańska futerka, drewno, wosk, len, konopie oraz zboże. Gdańsk w tym okresie wspomagał miasta inflanckie w ich dążeniach do uzyskania ulg w handlu z Rosją, choć jednocześnie wprowadzał swoją flotę handlową aż na wody Dźwiny. W ten sposób hamował bezpośrednio kontakty handlowe Rygi z portami

mi Europy Zachodniej. W drugiej połowie XV w., szczególnie w okresie wojny trzynastoletniej, gdańska flota kaperska niezwykle aktywnie działała na Bałtyku m.in. wyrządzając duże szkody Rydze. Z tego okresu w Bibliotece Gdańskiej PAN nie zachowały się żadne źródła rękopiśmienne dotyczące kontaktów gdańsko-ryskich. Natomiast Archiwum Państwowe w Gdańsku posiada listy Rady Miasta Rygi do Gdańska z lat 1480–1490 dotyczące szkód wyrządzonych przez gdańskich kaprów (APG 300, D/9, 119; 253; 308) oraz dokument legata papieskiego, arcybiskupa ryskiego Stefana z 12 I 1483 r. dla klasztoru św. Brygidy w Gdańsku (APG 345).

W drugiej połowie XVI w. Inflanty stały się przedmiotem ekspansji państwa rosyjskiego, które dążyło do uzyskania dostępu do Morza Bałtyckiego. W obliczu agresji wojsk cara Iwana Groźnego ostatni wielki mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych – Gothard Kettler 5 III 1562 r. przekazał na zamku ryskim insygnia władzy przedstawicielowi króla polskiego kanclerzowi wielkiemu litewskiemu Mikołajowi K. Radziwiłło-

wi. Od tego czasu leżące na południu Inflant Kurlandia i Semigalia jako lenno króla polskiego Zygmunta Augusta były rządzone przez księcia G. Kettlera a Liwlandia i Łatgalia jako księstwo Zadźwińskie weszły w skład państwa polskiego. Księstwo Kurlandii było lennem Rzeczypospolitej aż do 1795 r., gdy wcielono je do imperium rosyjskiego. Z kolei Ryga zachowała niezależność polityczną i gospodarczą aż do roku 1581, kiedy podporządkował je sobie król Stefan Batory, który jako pierwszy polski monarcha uroczyście wjechał do miasta. W 1600 r. rozpoczęła się wojna o Inflanty między Szwecją a Polską. Trwała ona aż 30 lat. Pomimo błyskotliwego zwycięstwa we wrześniu 1605 r. koło Salaspils (Kircholm) czterotysięcznego wojska polskolitewsko-kurlandzkiego pod wodzą hetmana J. K. Chodkiewicza nad niemal trzykrotnie liczniejszą armią króla szwedzkiego Gustawa II Adolfa oraz zdobyciem w 1609 r. Parnawy, wojnę wygrali Szwedzi. 25 IX 1621 r. Szwedzi zajęli Rygę a w 1626 r. zdobyli porty w Prusach Książęcych i Królewskich. W 1629 r. w Starym Targu koło Sztumu zawarto rozejm, na mocy którego Polska utraciła Liwlandię ale utrzymała Łatgalię (tzw. Inflanty Polskie). Zwierzchność Rzeczypospolitej nad Łatgalią utrzymała się do pierwszego rozbioru, wówczas region ten został włączony do Rosji. Gdańsk bezpośrednio nie uczestniczył w wal-

kach o Inflanty, gdyż działania wojenne utrudniały współpracę handlową. Gdańszczanie jednak bacznie obserwowali wojny toczące się z Rosją a później ze Szwecją.

Efektom żywego zainteresowania nad Motławą zmaganiem szwedzko-rosyjsko-polskimi o Inflanty w 2 połowie XVI i 1 połowie XVII w. są powstałe wówczas pisma ulotne. Wśród licznych gazetek ulotnych wydanych w latach 1577–1578, głównie w Niemczech, informujących o wkroczeniu armii rosyjskiej do Inflant oraz o okrutnym postępowaniu z miejscową ludnością, na szczególną uwagę zasługują pisma wydane w Gdańsku. M.in. po 30 VIII 1577 r. w gdańskiej drukarni ukazała kilku stronicowa relacja z wolnej od Rosjan Rygi¹. Gdańskie „Warhafftige” lub „Newe Zeitung” z tego okresu były pierwszymi gazetkami ulotnymi w Rzeczypospolitej i zapoczątkowały rozwój cza-sopiśmiennictwa na ziemiach polskich.

W 1578 r. w oficynie Jakuba Rhodego w Gdańsku ukazała się zachowana jedynie w Bibliotece Gdańskiej relacja o zwycięstwie wojsk polsko-litewskich oraz szwedzkich nad armią rosyjską pod Wenden². Liczne gazety ulotne z 1602 r.³ informują o przebiegu walk polsko-szwedzkich o Inflanty oraz o głodzie tam panującym. Inne gazety informują o zwycięstwie wojsk polsko-litewskich pod Salaspils (Kircholmem) 27 IX 1605 r.⁴

¹ *Newe Zeytung Warhafftige Erbermliche vng klegliche Besschreibung...*, Gedruckt zu Dantzge. W zbiorach BG PAN brak tego druku. Zob. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące*, t. III, Wrocław 1990, s. 6.

² *Newe Zeitung. Von der herrlichen victori vnd Sieg Welchen die Polnischen Schedischen vnd Deutschen Krieg-sleut...*, Gedruckt zu Dantzick durch Jacobus Rhodum [1578] – PAN Gd. Nl 4,8 adl. 8.

³ *Eigentliche warhafftige vnd grundliche Beschreibung...*, Gedruckt im Jahr Christi 1602 – Ma 3906, 8 adl. 17; Nl 7, 8 adl. 7; *Warhafftige gantz erschroliche...*, Gedruck zu Konigsberg in Preussen bey Georgen Osterbergers Witwen Anno Domini 1603 – Ma 3906, 8 adl. 18.

⁴ *Warhafftige New Zeitung vnd eigentliche Beschreibung...*, Erstlich Gedruckt zu Krakow 1605 – Nl 6, 8 adl. 35; *Mercvrivs Savromaticvs...*, zu Meyntz gedruckt durch Johann Albin 1606 – Ma 3906, 8 adl. 20.

Aktualnym wydarzeniem politycznym poświęcone były również, szczęśliwie zachowane w zbiorach gdańskich, bardzo liczne utwory okolicznościowe. Sporo pism okolicznościowych poświęcono pogromcy Rosji królowi Stefanowi Batoremu⁵ oraz Zygmunтови III Wazie⁶. Natomiast błyskotliwe zwycięstwo nad Szwedami pod Salaspis w 1605 r. Chryzostom Goliniewski uczcił wydanym jeszcze w tym samym roku okolicznościowym utworem wierszowanym⁷.

Na przełomie XVI i XVII w. ważną rolę w utrzymywaniu bliskich, często osobistych, związków Gdańska z Rygą odegrali wykształceni literaci, twórcy poezji okolicznościowej, którzy niejednokrotnie publikowali swoje utwory w obu miastach. Jeden z bardziej utalentowanych pisarzy polskiego renesansu, piszący w języku łacińskim, Prusak Daniel Hermann (1543–1601), już w czasie studiów w Wittenberdze napisał kilka wierszy okolicznościowych⁸. Po opuszczeniu dworu cesarskiego w 1579 r. objął stanowisko sekretarza miasta Gdańska a w 1583 r. wstąpił na służbę króla polskiego Stefana Batorego. Następnie król przekazał uszlachconemu poecie dobra ziemskie w Inflantach. D. Hermann zatrudniony był jako sekretarz i radca przy namiestniku

Inflant kardynale księciu Jerzym Radziwille. Poeta ostatnie lata spędził w otoczeniu hetmana Jana Zamojskiego oraz w Rydze. D. Hermann pozostawił po sobie poważny dorobek literacki w którym wysławiał m.in. czyny wojenne Stefana Batorego oraz twórcy Akademii Zamojskiej – kanclerza i hetmana J. Zamojskiego.

Biblioteka Gdańska, poza wymienioną już pozycją wydaną w Gdańsku, posiada w swych zbiorach również inne najbardziej znaczące utwory Hermanna, które ukazały się w Królewcu⁹, Krakowie¹⁰ a przede wszystkim w Rydze¹¹. Bliskim przyjacielem D. Hermanna był pochodzący z bogatej rodziny mieszczańskiej z Rygi Dawid Hilchen (1561–1610). Również wszechstronnie wykształcony domownik J. Zamojskiego pełnił przed nobilitacją w 1591 r. obowiązki sekretarza królewskiego i miejskiego w Rydze. Pod koniec życia pomimo wielkich zasług dla miasta (m.in. utworzył w Rydze pierwszą drukarnię i bibliotekę oraz opublikował wilkierze), popadł w poważny konflikt z mieszkańcami Rygi i osiadł w Zamościu. Pozostawił po sobie liczne pisma okolicznościowe m.in. utwory sławiące naukową fundację hetmana J. Zamojskiego¹².

⁵ Np. D. Hermann, *Stephaneis Moschovitica...*, Gedani: Rhodae 1582 – Cf 817, 8 adl. 1.

⁶ P. Oderborn, *Panegyricus ad... Joannem III, Svecorum... Regem ... et Sigismundum III, Regem Poloniae*, Rigae 1589 – Nl 57, 8 adl. 2.

⁷ *Pieśń nowa Calliopy Sarmackiej o szczęśliwym porażeniu...*, Wilno 1605 – Nl 6, 8 adl. 30.

⁸ M. Babnis, *Daniel Hermann (1543–1601). Proba Biografii*, „Rocznik Gdański” t. XLVII, z. 1, s. 181–196.

⁹ *Epithalamion ... Principi ac Domino D. Gotthardo in Livonia Churlandiae et Semigattiae Duci...* Regiomonti 1566 – Nl 53, 8 adl. 28.

¹⁰ *De rana et lacerta succino prussiaco insitis...*, Cracoviae 1583 – Fb 6880, 8 adl. 7.

¹¹ Wznowienie *De rana et lacerta...Barussiae institutio..* Rigae 1608 – Od 1062, 8 adl. 11; *De Marte cum Musis in nova academia Samosciana Coniuncto carmen...* Rigae 1594 – Nl 56, 8 adl. 52; Nl 77, 8 adl. 23; *Nobili Quilliermo Sturtzo Livoni...*, Rigae ... – Oe 6, 2 adl. 304.

¹² *Academiae Samoscianae recens institutae...*, Rigae 1594 – Oc 1668, 6 adl. 21; *Honori Herois Zamoscii...*, Helmaestadii 1605 – Nl 53, 8 adl. 41; *Vita ... Georgii Farensbach Palatiniolim Venden...*, Zamosci 1609 – Nl 43, 8 – adl. 16.

W Gdańsku żywo interesowano się także sytuacją prawną Inflant a szczególnie Rygi, dlatego w zbiorach bibliotecznych zachowały się skrupulatnie gromadzone rękopiśmienne odpisy m.in. ryskiego prawa spadkowego z 1457 r.¹³, statutów prawa miasta Rygi z 1 połowy XVI w.¹⁴, przywilejów Rygi Stefana Batorskiego z 14 I 1582 r. i potwierdzonych przez Zygmunta III Wazę w klasztorze oliwskim 1 VII 1598 r.¹⁵ oraz konstytucji inflanckich z 2 połowy XVII w.¹⁶

W XVII w. związki kulturalne i gospodarcze Gdańska z Rygą nie uległy osłabieniu nawet po zajęciu Rygi przez Szwedów w 1621 r. Kontakty między obu miastami nawet się pogłębiły, czego efektem jest rozszerzenie zasobu pochodzenia łotewskiego w Bibliotece Gdańskiej o prace kartograficzne, ryciny oraz dzieła historyczne. Zachowały się np.: bardzo ciekawy, panoramiczny plan oblężenia Rygi w 1621 r. ukazujący umocnienia miejskie oraz przemarsze oddziałów wojskowych¹⁷, kilka widoków Rygi z XVII w.¹⁸ a w pracy J. A. Werdenhagena mapa Inflant z XVII w.¹⁹ i w późniejszym dziele J. L. Borgera mapa Łotwy w czasach biskupa Albrechta (1194–1229)²⁰. Z prac historycznych warto

wymienić wydane w Rydze dzieło Kaspra von Ceumerna²¹ oraz wspomnienia J. A. Branda z podróży przez Brandenburgię, Prusy i Inflanty²². W swym dziele J. A. Brand przedstawia m.in. ludowe stroje łotewskie z ok. 1673 r.

W Bibliotece Gdańskiej PAN zachowały się również liczne prace profesorów gimnazjum ryskiego m.in. dzieła profesora wymowy z 2 połowy XVII w. Hennigusa Witte, ale jeszcze ciekawsze są prace innego profesora wymowy z Rygi, pochodzącego z Poznania Wawrzyńca Bodocka (Bodockera). Wcześniej był duchownym katolickim, ale przeszedł na luteranizm i przeniósł się do Rygi. Tutaj opublikował po łacinie i po polsku stosowną orację w której ostro zaatakował katolików²³.

Ostatnim królem polskim pragnącym odzyskać całe Inflanty był August II Wettyn. Zachęcony obietnicą pomocy przywódcy szlachty inflanckiej Jana Reinholda Patkula, polski monarcha próbował dwukrotnie w latach 1700 i 1701 zająć Rygę. W lipcu 1701 r. król szwedzki Karol XII rozbił wojska saskie pod Rygą i wkroczył do Rzeczypospolitej.

Z tego okresu zachowały się bardzo liczne pisma okolicznościowe dotyczące działalności J. R. Patkula i jego tragicznej śmierci²⁴

¹³ *Das Gnaden Recht oder Jus successionis* (odpis z XVII w.) – Ms 1855, s. 416.

¹⁴ *Umgearbeiteten Rigischen Statuten ...* – Ms 1854.

¹⁵ *Privilegium civitatis Rigensis in Livonia...* – Ms 1667, Bl. 146.

¹⁶ *Constitutiones Livonicae...* Ms 727, Bl. 7a–18b.

¹⁷ *De expunatione civitatis Rigensis Livoniae Metropolis quam...Rex Gustavus Adolphus 1621, Rigae 1622* – Uph. q. 2202.

¹⁸ *M.K. Topographia Livoniae, [r.w.1652]*– No 209, 4; D.Meisner, *Sciagraphia Cosmica*, Nurnberg 1678, k. B. 83 – Ra 6234, 8.

¹⁹ *De rebuspublicis Hansaeticis*, Francofurti [1641], s. 5.

²⁰ *Versuch uber die Alterthumer Lieflands ...*, Riga 1778, s. 5 – Uph. O. 4553.

²¹ *Theatrum Livonicum*, Riga 1690 – Nk 7802, 8 adl. 1.

²² *Reise durch die Mark Brandenburg, Preussen, Churland, Liefland...*, Wessel 1702 – Rb 9216, 8.

²³ *Oratia o Antychryście obiwionym...*, Ryga 1638 – Ma 3926 adl. 13

²⁴ Wymienię jedynie niektóre sygnatury starodruków: Nk 10157, 8; Nk 10158, 8; Uph.q. 2205; Uph.o. 5590–5592.

oraz pisma ulotne w języku polskim²⁵ i niemieckim²⁶ informujące o postępach wojsk szwedzkich oraz interesujące ryciny przedstawiające walki o Rygę w latach 1701–1702.

Wielka Wojna Północna zakończyła się jednak sukcesem Piotra Wielkiego, który już w 1710 r. przyłączył Rygę na długie lata do Rosji. Dlatego, zwłaszcza od 2 połowy XVIII w., wśród tutejszego przeważnie niemieckojęzycznego mieszczaństwa wzrosło zainteresowanie kulturą i językiem rosyjskim. W ryskich drukarniach ukazały się, zachowane również w Gdańsku, podręczniki do nauki języka rosyjskiego dla Niemców²⁷.

Pod koniec XIX w. Ryga została stolicą dynamicznie rozwijającego się łotewskiego życia politycznego i kulturalnego, ale najstarsze zachowane²⁸ słowniki i podręczniki do nauki języka łotewskiego pochodzą już z końca XVIII w., np. wydana w 1783 r. w Mitawie gramatyka łotewska²⁸.

Wśród zbiorów pochodzących z 2 połowy XVIII w. trzeba wymienić unikalną kolekcję map Rosji, Kurlandii i Inflant oraz prace historyczne (również w języku polskim) i bardzo liczne relacje z podróży do Inflant.

W Bibliotece Gdańskiej PAN zachowało się kilkadziesiąt starodruków z XVI–XVIII w. powstałych w Rydze w m.in. w drukarniach Mikołaja Mollina, Mullerów, Jana Fryderyka Hartknocha, Gerarda Schraedera (druki polskie) oraz w Mitawie w oficynach Chrystiana

Bernarda Breitkopa, Hartknochów i Fryderyka Jakuba Hinza, który wydawał unikalne prace dotyczące Żydów polskich.

Bogatą kolekcję rękopisów, starodruków, nowszych druków, map, rycin dotyczącą Łotwy uzupełniano w Gdańsku również w okresie późniejszym. W oparciu o zasoby biblioteczne i archiwalne oraz prywatne zbiory dr Marii Pelczar w dniu 30 IV 1997 r. w Bibliotece Gdańskiej PAN otwarto, z udziałem goszczącego wówczas w Gdańsku prezydenta Republiki Łotwy Guntisa Ulmanisa, wystawę „Latvija Gdanska albo Łotwa w zbiorach gdańskich”. Wystawę zorganizowali wspólnie: Biblioteka Gdańska PAN, Archiwum Państwowe w Gdańsku oraz Konsulat Honorowy Republiki Łotwy w Gdańsku.

²⁵ *Kopia Listu pewnego Senatora, z Obozu I.K.Mci...Die 5ta August 1700 pisanego* – NI 27, 8 adl .64.

²⁶ M.in. *Kurtzer doch wahrhafter BERICHT...*, Riga [1701] – NI 103, 8 adl. 10.

²⁷ M.in. J. Rodde, *Russische Sprachlehre*, Riga 1773 – Dm 692,8; J. Heym, *Russische Sprachlehre fur Deutsche*, Riga 1794 – Dm 706, 8.

²⁸ G. F. Stender, *Lettische Grammatik*, Mitau 1783 – Dm 4987=, 8. Drugie wydanie gramatyki.

Tadeusz Górski

Floty wojenne państw skandynawskich w latach 1939–1959

Morze Bałtyckie w latach 1939–1959 stanowiło odosobniony, zamknięty morski teatr działań wojennych, na wodach którego kolejno dominowały floty wojenne III Rzeszy niemieckiej, potem zaś sowieckiej. Zaś państwa skandynawskie i Jutlandii rozwijały własne siły morskie, tworząc różne układy polityczne lub starając się zachować neutralność. W czasie drugiej wojny światowej Bałtyk stanowił zasadniczo uboczny teatr działań wojennych w Europie i był wewnętrznym morzem niemieckim niemal do końca 1944 roku. Działania wojenne polsko-niemieckie na środkowym i południowym Bałtyku trwały we wrześniu 1939 roku, a we wschodniej części tego morza między siłami sowieckimi a fińskimi. W następnym roku Niemcy opanowali Danię oraz Norwegię, a więc cieśniny bałtyckie i szlak żeglugowy wzdłuż wybrzeży północno-wschodniej Skandynawii. III Rzesza niemiecka uzyskała w ten sposób panowanie na Bałtyku i wokół Skandynawii oraz Jutlandii. Zaś sowieci w porozumieniu z Niemcami opanowali republiki nadbałtyckie, włączając je w skład swego państwa. Co prawda w ten sposób wyszli szerokim frontem

nad Bałtyk, ale ich flota wojenna nie odegrała większej roli aż do końca 1944 roku, głównie ze względów na niedowład organizacyjny, technicznego zacofania i znacznie odstającej od nowoczesnej morskiej sztuki wojennej. Jedynie Szwecja zdołała zachować neutralność nie tylko w toku wojny, ale i po jej zakończeniu. Po upadku III Rzeszy niemieckiej, przy zachowaniu neutralności Szwecji, pozostałe państwa zostały włączone w dwa wrogie bloki wojskowe: NATO i Układ Warszawski. Jedynie Finlandia nie była angażowana w te układy, ale właściwie zależała od Moskwy.

Flota duńska

Królestwo Danii zajmowało ważne położenie strategiczne, ponieważ zamykało wyjście z Bałtyku na Morze Północne i dalej. Ponadto stanowiło pomost pomiędzy półwyspem skandynawskim a Europą Środkową. Kraj to nizinny i na wpół wyspiarski, obejmujący Danię właściwą, Wyspy Owcze oraz Grenlandię. Zachodnie wybrzeże Jutlandii obejmowały pasma mierzei i wydmy, zamykające liczne zalewy i jeziora lagunowe i są ubogie

w naturalne porty. Natomiast wschodnio-ju-tlandzkie wybrzeże i archipelag są rozwinięte, z głęboko wchodzącymi fiordami oraz cieśninami. Wiele tu dogodnych portów nie wymagających urządzeń ochronnych, a statki mogą docierać daleko w głąb lądu. Wody u brzegów Danii są płytkie, zwłaszcza w zatokach. Jedynie w południowej części Małego Beltu największa głębokość sięga 20–30 m, a w Samsø Belt przekracza 80 m. Rzeki duńskie są krótkie, nizinne i nie odgrywają większej roli w gospodarce kraju, a tym bardziej w zakresie wojskowym.

Siły morskie odgrywały zawsze istotną rolę w zakresie obronności tego państwa, a w omawianych czasach można je podzielić na 5 okresów:

1. 1939–1940 – okres neutralności;
2. 1940–1943 – okres formalnej okupacji;
3. 1943–1945 – okres faktycznej okupacji;
4. 1945–1949 – okres odbudowy zniszczonej floty;
5. 1949–1959 – okres rozbudowy w ramach NATO.

W pierwszym okresie Dania deklarowała neutralność, unikając sytuacji konfliktowych i popierała Szwecję, widząc w tym gwarancję nienaruszalności swego posiadania. Ograniczyła maksymalnie aktywność własnej floty wojennej, a w razie naruszenia wód terytorialnych zamierzano składać formalne protesty pisemne.

Do 1935 roku Dania liczyła na wsparcie Wielkiej Brytanii w utrzymaniu swej neutralności, a następnie przyjęła 2 kierunki polityki – ściśle związanie ze Szwecją i Norwegią oraz

ugodowość wobec III Rzeszy niemieckiej. Miała jednak słabą i przestarzałą flotę wojenną, której trzonem były 2 pancerniki obrony wybrzeża, mogące służyć jako baterie pływające. Ponadto w skład floty wchodziły: 17 małych torpedowców, 12 OP (w tym 4 zbudowane w latach 1937–1939), 17 jednostek minowych oraz różnego rodzaju małe patrolowce, jednostki pomocnicze i specjalne¹. Flota miała do dyspozycji również własne lotnictwo, ale nie przedstawiało ono wartości bojowej.

Pod koniec sierpnia 1939 roku flotę wojenną postawiono w stan gotowości, a 3 września przebazowano część sił z Kopenhagi do Aarhus. Na żądanie Niemców Duńczycy postawili zagrody minowe w cieśninach i zorganizowali pilotaż przez pola minowe dla wszystkich okrętów i statków². Na dworze kopenhaskim zdawano sobie sprawę, że strategiczne położenie tego państwa, słabego militarnie, nie mogącego liczyć na silnych sojuszników, stało się punktem zainteresowania Wielkiej Brytanii i III Rzeszy. I że w różny sposób będą one zabiegać o opanowanie cieśnin duńskich, a tym samym Danii. Bliżej jednak znajdowali się Niemcy i oni przystąpili do działań mających niemal pokojowo opanować Danię tym bardziej, że mieli tam swoich zwolenników oraz uległe władze. W 1940 roku placówki dyplomatyczne informowały rząd duński o przygotowaniach wojsk niemieckich do zajęcia Jutlandii. Ten jednak nie podjął żadnych kroków obronnych, nie zarządził mobilizacji, a granice pozostały niemal bezbronne. W kwietniu 1940 roku pod na-

¹ *Taschenbuch der Kriegsflootten*, t. XXXV, b.r.w., s. 62–65.

² P. Kacprzak, *Siły morskie Danii*, „Przegląd Morski” (dalej PM), 1971, z. 5, s. 53.

ciskiem Niemiec, rząd duński usunął z Kopenhagi poselstwa Wielkiej Brytanii, Francji i Polski³. A na życzenie władz niemieckich, główne siły wojsk duńskich skoncentrowano w północnej części Półwyspu Jutlandzkiego i na Zelandii, do ewentualnej obrony Danii przed państwami zachodnimi.

9 kwietnia 1940 roku wojska niemieckie zajęły Danię, a ówczesny rząd tego państwa podporządkował się Rzeszy i utrzymał przy władzy. Armia nie stawiała oporu, a flota wojenna nie przeprowadziła żadnych działań bojowych, chociaż mogła pewne operacje przeprowadzić – chociażby minowanie. Jedynie okręt hydrograficzny *Freja* wzięwszy na pokład oddział żołnierzy, przedarł się do pobliskiej Szwecji⁴. Po wkroczeniu Niemców, Dania udzieliła poparcia planom niemieckim, którzy usprawiedliwili tę agresję uprzedzeniem Anglików i Francuzów w zajęciu jej baz morskich. Mimo uległości Duńczyków, jej flota została ograniczona w samodzielności, rozdrobniono ją przebazowując z baz głównych do portów prowincjonalnych. Dania przekazała część okrętów Niemcom, a ci zezwolili oficerom duńskim służyć w wojsku Rzeszy, a nawet rozpoczęto formowanie

ochotniczego korpusu. Zaś Kriegsmarine używała dobre bazy i fiordy, w których mogły kotwiczyć w ukryciu jej jednostki.

Wobec rozwijającego się ruchu oporu na terenie Danii, Niemcy przystąpili do faktycznej okupacji kraju. W przewidywaniu rozbrojenia wojska duńskiego przez Niemców postanowiono, że siły zbrojne Danii nie powinny stawiać oporu, ale tego postanowienia rządu dowódca marynarki wojennej – admirał A. H. Vedel nie wykonał do końca. Już 26 września 1942 roku polecił on wszystkim dowódcom okrętów, by w razie próby przejęcia jednostek przez Niemców ująć do Szwecji lub je zatopić. Gdy 29 sierpnia 1943 roku o godzinie 4⁰⁰ dowiedziano się o akcji niemieckiej przeciwko wojsku duńskiemu, przez radio dla floty wojennej podano rozkaz: *ostre pogotowie*. Zaś siedem minut później nakazano zatopić okręty lub uciekać do Szwecji. 13 jednostek dotarło do Szwecji, a 30 zostało zatopionych, w tym 2 pancerniki obrony wybrzeża. Niemcom nie udało się więc zająć flotę duńską, na co mocno liczyli⁵. Po samozatopieniu floty, rozkazem dowództwa część oficerów w tajemnicy, przez Szwecję, wysłano do Wielkiej Brytanii. Wielu przedostało

³ W. Czapliński, *Dzieje Danii nowożytnej (1500–1975)*, Warszawa 1982, s. 293. 8 kwietnia 1940 roku szef Sztabu Generalnego wobec koncentracji wojsk niemieckich nad granicą Danii zaproponował ogłoszenie mobilizacji, którą rząd zdecydowanie odrzucił.

⁴ T. Cieślak, *Zarys historii najnowszej krajów skandynawskich*, Warszawa 1978, s. 324nn; M. Lacki, *Agresja Niemiec hitlerowskich na Danię w 1940 roku*, PM, 1970, z. 4; J. Pertek, *Napaść morską na Danię i Norwegię*, Poznań 1986, s. 38–39.

⁵ Czapliński, *Tamże*, s. 299; Tenże, *Ruch oporu w Danii 1940–1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 117–118; G. P., *Dania. Siły morskie – flota handlowa – budownictwo okrętowe – porty*, PM 1962, z. 3, s. 70–71. Zatopiono: 2 pancerniki obrony wybrzeża, 8 okrętów podwodnych, 2 kanonierki ochrony rybołówstwa, 1 stawiacz min, 6 torpedowców, 4 trałowce, 1 bazę okrętową podwodnych, 2 bazy trałowców. Większość zatopiono w porcie kopenhaskim, a pozostałe w Korso i Dakoen. Inne jednostki próbowały uciec. Pancernik obrony wybrzeża „Niels Luel” – 29 sierpnia zbombardowany przez lotnictwo niemieckie w czasie próby ucieczki do Szwecji i mając ster uszkodzony, wszedł na mieliznę. Ściągnięty i przyholowany do Kilonii celem remontu, ale w marcu 1944 roku zatopiło go lotnictwo brytyjskie. Te jednostki, które uszły do Szwecji, zostały tam internowane i po wojnie wróciły do Danii (E. Pioterek, *Duńska marynarka wojenna*, PM, 1958, z. 12, s. 62–63).

się tam również w latach następnych. Zaś Niemcy 29 sierpnia 1943 roku rozwiązali duńskie siły zbrojne⁶. Co prawda duńska flota wojenna nie brała udziału w walkach, to w czasie drugiej wojny światowej poniosła poważne straty: 2 pancerniki obrony wybrzeża, 16 torpedowców, 9 okrętów podwodnych, 8 stawiaczy min, 13 trałowców, 8 statków pomocniczych, 47 kutrów rybackich i różnych małych jednostek.

W latach 1945–1949 Dania odbudowywała swoją zniszczoną flotę wojenną. Od 1 czerwca 1945 roku rozpoczęto odtwarzanie organizacji marynarki wojennej oraz odzyskanie okrętów i zakup nowych. Do kraju wróciły okręty i statki, którym udało się przedostać do Szwecji w 1943 roku, a następnie dołączyły do nich odnalezione w portach niemieckich dawne jednostki duńskie. Ponieważ głównym zadaniem floty duńskiej było oczyszczenie wód morskich z min, najważniejsze były wówczas trałowce. Dlatego Wielka Brytania przekazała w latach 1945–1946 10 trałowców i 20 niemieckich kutrów trałowych. Prace trałowe trwały do lat 50-tych, ale dużą pomoc Dania otrzymała od Niemieckich Sił Trałowych. Drugim ważnym zadaniem było również tworzenie siły uderzeniowej. Od Anglii kupiono i wydzierżawiono 5 fregat i 1 korwetę,

a w 1947 roku 3 okręty podwodne⁷. W wyniku podziału zdobyczy po flocie niemieckiej, Dania otrzymała kilkanaście ścigaczy, 2 duże trałowce oraz okręt, który zmodernizowano na ich bazę. Ścigacze te do końca lat 50-tych stanowiły podstawową siłę uderzeniową floty duńskiej.

Flota duńska dysponowała samodzielną morską doktryną wojenną o charakterze defensywnym, bazującej na przedwojennej. Zmodyfikowano jednak ewentualne zagrożenia, wprowadzono poprawki w zakresie współpracy z flotami sojuszniczymi, a flota wojenna miała utrzymać wysoki stan gotowości bojowej w czasie pokoju i zagrożenia. W razie działań wojennych miała czynnie włączyć się do walk w strefie morskich interesów Danii. Do połowy lat 50-tych akceptowano możliwość użycia broni atomowej, co miało wpływ na przygotowanie i wyposażenie okrętów.

W 1948 roku rozpoczął się wstępny okres działalności Skandynawskiej Unii Obronnej, celem połączenia wysiłku wojskowego Danii, Norwegii i Szwecji do zabezpieczenia ich politycznych interesów, ale rozmowy w tej sprawie przerwano. Dania wstąpiła do NATO zrywając z dotychczasową neutralnością licząc na pomoc sojuszników.

⁶ Wkrótce w Szwecji utworzono duńską brygadę piechoty. Ponadto grupa lotników duńskich walczyła w późniejszym okresie w składzie RAF, działała również na Grenlandii. Ponadto w Szwecji formowano 1 eskadrę lotnictwa bombowego.

⁷ Jednym z okrętów podwodnych przekazanych przez Anglię dla Danii był ORP „Dzik”, który pełnił służbę w Polskim Oddziale Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii. Przekazany formalnie dla Royal Navy 25 lipca 1946 roku nosił nabbdere brytyjską, a w 1947 roku został wydzierżawiony przez duńską marynarkę wojenną wraz z dwoma innymi okrętami podwodnymi na trzy lata z prawem pierwokupu. Początkowo nosił nazwę *U 1*, a następnie *Springeren*, a po wstąpieniu Danii do NATO nadano mu numer taktyczny *S 321*. Banderę duńską podniósł w czerwcu 1947 roku. Jednak tego numeru nigdy nie namalowano na kiosku. W 1950 roku dzierżawę przedłużono, a następnie ustalono, że do chwili wprowadzenia w duńskiej marynarce wojennej nowych okrętów podwodnych, nadal będzie w niej służyć. W październiku 1957 roku okręt zwrócono Anglii, gdzie jednostkę złomowano w następnym roku.

W latach 1949–1959 nastąpił rozwój floty duńskiej, a pomoc w sprzęcie oraz w środkach finansowych pozwoliło na wprowadzanie nowych okrętów i rozbudowę bazy brzegowej. Szczególną uwagę zwrócono na przygotowanie nowoczesnych baz morskich, mających stanowić oparcie dla flot wojennych NATO przeciw siłom sowieckim na Bałtyku. Dania posiada około 80 portów morskich, z których największe to: Kopenhaga, Aalborg i Arhus.

W 1951 roku przystąpiono do reorganizacji struktury wojsk lądowych i marynarki wojennej, w rezultacie czego zlikwidowano ich tradycyjną odrębność, zaś nowe struktury odpowiadały już nowoczesnym wymogom sztuki wojennej. Na zagrożonych odcinkach rozpoczęto budowę rejonów umocnionych, flota zaś przyjęła zwiększone zadania w zakresie kontroli cieśnin duńskich i zachodniego Bałtyku⁸.

Położenie geograficzne i sąsiedztwo sowieckie, a następnie Układu Warszawskiego powodowały, że floty Danii i Norwegii współpracowały ze sobą. Ponieważ obie były mimo wszystko słabe, przewidziano wsparcie dla nich przez Royal Navy. Razem, odpowiednio zorganizowane, miały nie dopuścić siły sowieckie przez cieśniny na Morze Północne i dalej na Atlantyk. Prowadzono wspólne ćwiczenia floty duńskiej, norweskiej, angielskiej, brały w nich również udział okręty amerykańskie.

Na rozbudowę floty duńskiej miała wpływ

również wojna koreańska. Po jej zakończeniu analizowano doktrynę wojenną, ale nowe podstawy polityki obronnej przyjęto dopiero w 1960 roku. Doktryna narodowa tego państwa została ograniczona na rzecz koalicyjnej, a głównym jej celem było zabezpieczenie morskich interesów Danii na morzu. Flota duńska miała umożliwić przeciwnikowi przerwanie własnych linii komunikacyjnych i opóźnić jego działania bojowe aż do nadejścia pomocy sojuszniczej, a jej głównym zadaniem było zablokowanie wyjścia Sowiecom z Bałtyku. Dlatego flota duńska koncentrowała się głównie na wojnie m i n o w e j , o czym zadecydowały dwa czynniki: pierwszy – słabość floty wojennej i małe zainteresowanie opuszczeniem własnych wód oraz drugi – świetne warunki geograficzne do minowania wszystkimi rodzajami min. Ważnym zadaniem było również zwalczanie okrętów podwodnych na Bałtyku, które w latach 50-tych stanowiły trzon sił uderzeniowych sowieckiej floty. Ponadto: lekkimi siłami uderzeniowymi – dywizjony niszczycieli, ścigaczy torpedowych i fregat, przeciwdziałać operacjom desantowym na własne wybrzeża i wyspy i organizować wysunięte dozory celem przeciwdziałania operacjom desantowym i próbom wyjścia z Bałtyku, głównie siłami okrętów podwodnych. Zadania dla floty duńskiej modyfikowano w miarę rozwoju floty, zwracając główną uwagę na przeciwdziałanie operacjom desantowym, potem zaminowanie wód, zabezpieczenie żeglugi so-

⁸ W. Topolski, *Sily morskie państw NATO akwenów mierz Bałtyckiego i Północnego w polityce paktu północnoatlantyckiego w latach 1949–1981*, cz. 1, s. 178–188, 200, 219, cz. 2, s. 661–665. Wojskowa Akademia Polityczna 1988 (maszynopis).

juszniczey i wsparcie własnych wojsk.

Aby wykonać te zadania, potrzebne były odpowiednie siły morskie, które systematycznie rozwijano. W latach 1953–1954 Anglia wypożyczyła dla Danii 3 niszczyciele na 10 lat, ale początkiem zasadniczych zmian we flocie było wprowadzenie w 1955 roku pierwszej nowoczesnej korwety, z serii 4 okrętów typu *Tryton*, zbudowanych we Włoszech na zamówienie NATO. Zaś wprowadzeniem nowej generacji okrętów podwodnych zapoczątkowanej w 1958 roku, potencjał uderzeniowy floty uległ rozbudowywaniu i modernizacji. Program rozwoju floty wojennej Dania realizowała we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Np. 5-letni plan rozwoju duńskiej floty obejmujący lata 1959–1963 przewidywał budowę: 1 okrętu podwodnego, 2–3 eskortowców, 7–8 dozorowców, 2–3 stawiaczy min, 5–6 trałowców bazowych, 6 ścigaczy torpedowych, 1–2 okrętów ochrony rybołówstwa⁹. Rząd duński zamierzał nawet zbudować 2 małe lotniskowce śmigłowe do służby hydrograficznej i ochrony rybołówstwa¹⁰.

Pod koniec lat 50-tych organizacja sił morskich Danii podobna była do pozostałych flot wojennych Skandynawii, co uwidoczniło się głównie w organizacji floty, jednostek szkoleniowych, nadbrzeżnych oraz niektórych szczebli sztabowych. Wyodrębniały się w niej 4 części składowe sił morskich: dowództwo, flota wojenna, jednostki nadbrzeżne i tyłowe oraz szkoleniowe.

Dowództwo zajmowało się całokształtem kierowania wszystkich czynności sił morskich wraz z zagadnieniami gotowości bojowej, szkoleniem kadr i budownictwem okrętowym. Kontrole wykonywały odpowiednie komórki sztabu głównego, a także inspektorzy rodzajów sił morskich. Szczególną rolę odgrywał inspektor artylerii nadbrzeżnej mający własny sztab i szerokie uprawnienia w zakresie obrony wybrzeża. Było to wynikiem specyficznego położenia geograficznego Danii, gdzie obrona cieśnin zajmowała najważniejsze miejsce.

Organizacja floty była jednolita, skupiała pod jednym dowództwem wszystkie nowoczesne okręty bojowe i specjalnego przeznaczenia oraz niektóre okręty pomocnicze we flocie przybrzeżnej. Jej dowództwo bezpośrednio podlegało dowódcy sił morskich.

Flota przybrzeżna obejmowała dywizjony i grupy okrętów różnych klas lub dywizjony okrętów różnych klas wykonujących wspólne zadanie – np. zwalczanie okrętów podwodnych. Zespoły floty przybrzeżnej operujące na różnych akwenach pod względem operacyjnym podlegały dowództwu floty przybrzeżnej. Jedynie pod względem zaopatrzeniowym, załogowym i organizacyjno-porządkowym podczas postoju w bazach podlegały dowództwu okręgów morskich.

Dowództwu sił morskich podlegały okręgi morskie – organa administracyjne sił morskich na obszarach przybrzeżnych wysp duńskich, Bornholmie, Wysp Owczych i Gren-

⁹ A. Charisius, T. Dobias, W. Kozaczuk, *NATO. Strategia i siły zbrojne 1949–1975*, Warszawa 1977, s. 158–159; *Kronika*, z. 5, s. 109; Topolski, *Tamże*, cz. 1, s. 184, 191, 199, cz. 2, s. 665–668.

¹⁰ *Kronika*, PM, 1958, z. 6, s. 116.

landii. Dowództwo okręgu morskiego zajmowało się na swoim terenie zaopatrzeniem, szkoleniem, zabezpieczeniem baz i innych urządzeń na wybrzeżu.

Powyższa organizacja obowiązywała w czasie pokoju i w wojnie, a większość instytucji znajdowało się w bazie głównej w Kopenhadze¹¹.

Pod koniec lat 50-tych, w porównaniu z sąsiednimi flotami wojennymi, Dania poczyniła nieduże przedsięwzięcia w kierunku unowocześnienia swojej floty wojennej. Część okrętów, to jednostki wysłużone, bez większej wartości bojowej. Poza fregatami typu *Bellona*, okrętami podwodnymi, kilkoma trałowcami i ścigaczami torpedowymi, pozostałe jednostki były wyeksploatowane, miały małe prędkości i słabe uzbrojenie. Flota wymagała więc wycofania poważnej części okrętów i wcielenia nowych¹². Sytuację tę miał zmienić 5-letni plan rozwoju floty. Główny nacisk położono na okręty małe, zdolne do operowania na wodach płytkich, trudnych pod względem nawigacyjnym, wśród wysp i w cieśninach. Jednocześnie starano się aby niemal wszystkie okręty nawodne i podwodne były przystosowane do stawiania

min¹³.

Flota norweska

Norwegia była państwem, które nie mogło zostać krajem neutralnym w toczącej się wojnie. Wynikało to z możliwości tworzenia baz morskich i kotwicowisk dla okrętów wszystkich klas oraz baz lotniczych, trudnych do zniszczenia ze względu na doskonałe warunki terenowe. Powodowały to głębokie, wcięte w głąb lądu fiordy, wyspy i góry. Urwiste, wysokie brzegi i duże głębokości wód przybrzeżnych, stwarzały również możliwości rozśrodkowania i manewru flocie wojennej¹⁴. Dlatego zajęcie Norwegii przez Wielką Brytanię lub Niemcy, nabierało coraz realniejszego kształtu, zaś po drugiej wojnie światowej, było jednym z istotnych zamiarów sowieckiej strategii.

Wielka Brytania przez opanowanie Norwegii zamierzała przerwać dostawy szwedzkiej rudy dla Niemiec oraz opanować bazy morskie i lotnicze, uprzedzając przeciwnika. Pozwoliłoby to na skuteczniejszą blokadę sił niemieckich i stworzenie silnej zagrody przeciw ich wyjściu na Atlantyk. Ponadto zostałyby zabezpieczone dostawy szwedzkiej rudy dla

¹¹ W marcu 1960 roku rozpoczęto prace nad utworzeniem nowej organizacji duńskiej marynarki wojennej, co wynikało z potrzeb nowoczesnej taktyki morskiej i współdziałania w ramach NATO. W nowej organizacji nie przewidywano już floty przybrzeżnej.

¹² Pioterek, *Tamże*, s. 63–68; R. Wanta, *Czy kutry torpedowe straciły swe znaczenie*, *Tamże*, 1957, z. 4, s. 18. Flota wojenna Danii liczyła wówczas: 9 fregat, 3 OP, 4 dozorowce, 6 stawiaczy min, 14 trałowców redowych, 15 ścigaczy torpedowych i około 30 jednostek pomocniczych i specjalnych. Wśród tej ostatniej grupy istotną rolę odgrywały 2 warsztatowe, 3 okręty ochrony rybołówstwa, 5 lodołamaczy i okręty hydrograficzne.

¹³ Na początku 1960 roku między Danią a Stanami Zjednoczonymi zawarto porozumienie na podstawie którego połowę kosztów nowobudowanych okrętów pokrywały Stany Zjednoczone. Porozumienie to przewidywało budowę 8 fregat, 18 ścigaczy torpedowych, 6 okrętów podwodnych, 8 stawiaczy min, 12 trałowców, 8 kutrów patrolowych i kilka jednostek pomocniczych (G. P., *Dania*). Dania w razie potrzeby mogła zmobilizować niezbędną liczbę statków (promów pasażerskich, towarowych i innych), z zastosowaniem jako stawiacze min lub bazy pływające.

¹⁴ B. Krzywiac, *Polityka i strategia Niemiec a błędy Wielkiej Brytanii*, PM 1947, z. 2, s. 40; N. G. Kuzniecowa, *Zwycięskim kursiem*, Warszawa 1978, s. 38.

Anglii, a przemysł stoczniowy i zbrojeniowy zostałyby podporządkowany Wielkiej Brytanii. Tego samego chcieli Niemcy, a po wojnie – Sowieci.

Niemieckie i brytyjskie zamiary opanowania Norwegii miały istotny wpływ na ostre podziały polityczne w tym kraju. Otóż Niemcy i Sowieci po pokonaniu Polski, przystąpili do przeprowadzania reform o charakterze socjalistycznym na opanowanych przez siebie terytoriach, o jakości których w Norwegii mało kto wiedział. Do Norwegii docierały tylko te wiadomości, które wygodne były ideom niemiecko-sowieckim, nie inne. Vidkun Quisling, stojący na czele narodowo-socjalistycznego ruchu Nasjonal Samling, był zwolennikiem reform o charakterze socjalnym podobnych do tych, które wprowadzali Rosjanie i Niemcy. Z kolei ruch ten był zaciekle atakowany przez Wielką Brytanię i zwolenników dworu norweskiego, a Quisling stał wiernie przy III Rzeszy i zyskiwał wśród Norwegów coraz większe poparcie. Jego zwolennicy skorzystali więc z poparcia Niemców i zapewnili w ten sposób – według nich, suwerenność przed opanowaniem kraju przez Brytyjczyków¹⁵. Natomiast dwór norweski, rząd i wierna im część wojska na czele z flotą wojenną, nie podporządkowały się hasłom Quislinga. Legalne władze norweskie z obawy przed hitleryzmem traktowały Wielką Brytanię

również z pewną rezerwą, ale w obliczu agresji niemieckiej zwróciły się o pomoc angielską¹⁶. Ostatecznie, przy wydatnej pomocy zwolenników Nasjonal Samling, Niemcy udaremniły brytyjskie próby opanowania tego kraju. Norwegia udzielając swych baz dla Kriegsmarine i Luftwaffe, zapewniła sobie pokój i nie była nękana wojną. A jednostki niemieckie przebywały tam nawet jeszcze w 1946 roku.

Niemcy swobodnie korzystali z gospodarki norweskiej, której nie zagrażał zastój. Zaś współpraca niemiecko-norweska, przynajmniej w początkowym okresie nie napotykała na większe trudności. Walkę z III Rzeszą podjęli wówczas ci Norwegowie, którzy w wyniku działań bojowych w 1940 roku znaleźli się w Wielkiej Brytanii. Zaś Norwegia Quislinga zapewniła sobie stabilność, skutecznie chronioną przez Niemców, którzy starali się o zachowanie jak najpoprawniejszych stosunków z miejscową ludnością, mając w tym interes wojskowo-gospodarczy i polityczny. Przegrana norweska dla aliantów była tym groźniejsza, ponieważ bazy norweskie zabezpieczały flocie niemieckiej możliwość atakowania tych akwenów, przez które przebiegały główne szlaki żeglugowe aliantów¹⁷.

Niemieckie siły zbrojne opanowały Norwęgę przy ściślejszej współpracy ze zwolennikami Quislinga, którzy uniemożliwili przygotowania do obrony zwolenników monarchii. Dlatego

¹⁵ S. Michalkiewicz, *Vidkun Quisling – ideowy realista – szermierz wolności*, NCz 1992, nr 9, s. III–IV.

¹⁶ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. I, księga 2, Gdańsk 1995, s. 230.

¹⁷ Krzywiec, *Tamże*, s. 39–40. Po zakończeniu drugiej wojny światowej znaczenie strategiczne Norwegii nadal było ważne, a w latach pięćdziesiątych znacznie wzrosło. Szczególnie dla Sowieców, mających zamiar opanować Norwęgę od północy, a więc od granicy z tym państwem oraz od cieśnin duńskich. Sowieci wychodzili bowiem z tych samych założeń co Niemcy – Norwegia miała zabezpieczyć bazy do operacji bojowych na Atlantyku i na pobliskich morzach, trudne do zniszczenia nawet przy użyciu broni atomowej, Ponadto podporządkowana Norwegia i Dania spowodowałyby ścisnięcie Szwecji, której przemysł zostałby wykorzystany przez Sowieców, jak w czasie wojny uczynili to Niemcy.

mobilizację władze zarządziły dopiero 9 kwietnia 1940 roku w dniu inwazji wojsk niemieckich, które wraz z siłami Quislinga – od dawna skrycie zmobilizowanymi, sprawnie opanowały ważniejsze ośrodki w kraju. Walki obronne prowadzono jedynie w południowej i północnej części kraju, które toczono bezładnie. Na południu oddziały norweskie w sile około pułku stawiały opór przez kilkanaście dni, ale wsparte nieudolnie przez aliantów zaprzestały dalszych walk. Dłużej walczyły oddziały norweskie wcześniej zmobilizowane na północy kraju, w rejonie Narwiku, gdzie zostały wsparte przez oddziały polskie i francuskie. Po ich ewakuacji, oddziały te zostały zdemobilizowane¹⁸.

Sily morskie Norwegii w 1940 roku składały się w większości ze starych okrętów, modernizowanych w latach 30-tych. Należały do nich 4 stare pancerniki obrony wybrzeża, 1 stawiacz min, 2 niszczyciele, 3 większe stare torpedowce, 12 małych starych torpedowców, 9 okrętów podwodnych, 2 małe stawiaczy min, 2 trałowce, 7 starych kanonierek pochodzących z lat 1874–1887 oraz znaczna ilość jednostek pomocniczych, również w większości przestarzałych¹⁹. W czasie kampanii norweskiej większość okrętów zatopili Niemcy lub ich załogi, a część opanował przeciwnik. Niemcy opanowali m.in. 2 pancerniki – *Harald Haarfagre* i *Tordenskjold*, torpedowce – *Troll*, *Tor*, *Gyller*, *Odin* i *Balder*, okręty podwodne – *A2*, *B2*, *B4*, *B5* i *B6*, stawiacz min

Olaf Tryggvason oraz wiele mniejszych jednostek i okręty pomocnicze. Do portów brytyjskich przedostało się jedynie 5 torpedowców, a następnie okręt podwodny *B1*, gdzie utworzyły załóżek *Norweskiej Sekcji Royal Navy*.

Okręt podwodny *B1* w chwili niemieckiej agresji wraz ze swym okrętem-bazą znajdował się 15 mil morskich (dalej Mm) na zachód od Narwiku. 9 kwietnia w silnej śnieżyicy osiadł na dnie fiordu, wynurzając się co dwie godziny w oczekiwaniu na rozkazy. Ponieważ ich nie było, dowódca okrętu chciał wyjść na morze, ale polecono mu pozostać na miejscu, ponieważ wyjście z fiordu było zaminowane. Jednak po zapadnięciu zmroku *B1* przeniósł się do Zatoki Bergen. Poprzednia pozycja była trudna do utrzymania, ponieważ okręt ocierał się o skaliste dno fiordu. W Zatoce Bergen *B1* spędził na dnie 5 dni, wychodząc na powierzchnię jedynie w celu skomunikowania się z okrętem-bazą. Krótkie noce i bliskość przeciwnika uniemożliwiały ładowanie akumulatorów i uzupełnianie zapasów świeżego powietrza. Po 5 dniach postanowiono załogę wyokrętować, a jednostkę tak zakotwiczyć, by wierzchołek kiosku pozostawał na powierzchni. Ponieważ kiosk był zbyt widoczny, okręt położono na dnie, a załoga saniami dotarła do Harstadu. Po miesiącu otrzymała rozkaz powrotu i podniesienia okrętu. Brytyjska jednostka przyholowała go do Tromso, gdzie w czasie silnego

¹⁸ Pertek, *Napaść morską*, passim. Nie godząc się na propozycje kapitulacji, król Norwegii Haakon VII i jego rząd udali się do Wielkiej Brytanii. Ewakuowano tam również niewielkie oddziały wojskowe, ocalałe okręty i niemal całą flotę handlową (L. Dzięgiel, *Norwegia*, Warszawa 1972, s. 44). 9 kwietnia polskie niszczyciele i jeden brytyjski, eskortowały konwój 31 statków, które wyszły z Norwegii wioząc m.in. złoto banku norweskiego (*Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II, cz. 1, Londyn 1959, s. 166). Król kierował dalszą walką z Wielkiej Brytanii i wrócił do kraju w 1945 roku.

¹⁹ *Taschenbuch*, s. 140–144, 349–350.

bombardowania dokonano remontu. *B1* wyszedł na morze 18 czerwca 1940 roku i zawiąnął do porty brytyjskiego²⁰.

Na terytorium Wielkiej Brytanii nastąpiła odbudowa norweskiej floty wojennej w oparciu o okręty dostarczone przez Royal Navy. Norweska Sekcja Royal Navy otrzymała od Anglików m.in. niszczyciele typu *flush deck*, *Saumarez*, *Hunt II* i *Hunt III*, okręty podwodne typu *U*, eskortowce i trałowce. Po zakończeniu wojny wiele okrętów dla floty norweskiej przekazały również Stany Zjednoczone. Siły morskie Norwegii poniosły w czasie wojny duże straty – 4 pancerniki obrony wybrzeża, 37 niszczycieli, torpedowców i innych nawodnych jednostek bojowych, 9 okrętów podwodnych oraz wiele innych jednostek.

Okręty Norweskiej Sekcji Royal Navy przykładowo wykonywały zadania bojowe we wszystkich nakazanych operacjach. Pływały pod norweską banderą wojenną i były podporządkowane władzom własnej monarchii. Zaś pod względem operacyjnym podlegały Royal Navy²¹. Podobnie zresztą jak Polski Oddział Marynarki Wojennej²².

Znaczną rolę odegrała również norweska flota handlowa, która dysponowała nowoczesnymi statkami. Pozwoliło to władzom Norwegii na posiadanie i wygospodarowywanie własnych środków finansowych, niezbędnych

do prowadzenia wojny. W konwojach pływało około 36 000 Norwegów, a więc stosunkowo dużo. Z przeszło 800 statków ponad połowa została zatopionych, a więc też dużo. Ale flota handlowa Norwegii w znacznym stopniu wsparła angielską, a jej udział w wojnie o Atlantyk miał istotne znaczenie dla aliantów²³.

Flota szwedzka

W okresie międzywojennym Szwecja wzmocniła flotę wojenną i artylerię nadbrzeżną, starając się mieć takie siły, aby móc obronić własną neutralność. Nie rościła żadnych pretensji terytorialnych i nie miała żadnych planów wojennych wobec innych państw i liczyła, że w razie potrzeby jej neutralność popraczają mocarstwa zachodnie. Po zawarciu układu morskiego między Wielką Brytanią a Niemcami, od 1935 roku Szwecja zaczęła rozbudowywać swoją flotę wojenną i jednocześnie dążyła do utrzymywania poprawnych stosunków z III Rzeszą niemiecką. W 1939 roku tonaż tej floty wynosił 74 000 t, obejmując: 8 pancerników obrony wybrzeża, 2 krążowniki, 15 niszczycieli i torpedowców, 16 okrętów podwodnych, 1 duży i kilka mniejszych stawiaczy min, 6 trałowców, 36 jednostek strażniczych, 13 motorówek strażniczych, 2 ścigacze torpedowe, jednostki pomocnicze

²⁰ *Okręty podwodne w służbie Wielkiej Brytanii*, Londyn 1946, s. 21.

²¹ *Conway's All the world's Fighting Ships 1922–1946*, London 1980, s. 377–381; J. Pertek, *Norweska flota wojenna w czasie wojny i obecnie*, MP, 1947, nr 15, s. 9.

²² Polacy brali udział w obronie Norwegii przed Niemcami. W kampanii norweskiej, w bitwie pod Narwikiem uczestniczyły polskie niszczyciele *Błyskawica*, *Grom* i *Burza*, okręt podwodny *Orzeł*, transportowce *Batory*, *Chrobry* i *Piłsudski* oraz Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich (składała się z dwóch półbrygad strzelców, każda po dwa bataliony i pododdziały specjalne, łącznie 4713 żołnierzy). W kampanii tej zatopiony został *Grom* oraz *Chrobry*. Zginęło również 97 polskich żołnierzy, 189 zostało rannych, a 28 zaginęło lub dostało się do niewoli.

²³ Dziegiel, *Tamże*, s. 44; P. Hansson, *Co dziesiąty musiał umrzeć*, Gdańsk 1975, s. 8.

i specjalne. Pancerniki były stare – 5 zbudowano w latach 1900–1905, a 3 w czasie pierwszej wojny światowej, ale po modernizacji w istotny sposób wzmacniały artyleryjską obronę wybrzeża. Również wiele okrętów pozostałych klas należało do starych typów, ale uzbrajano je w nowoczesny sprzęt do zwalczania celów nawodnych i powietrznych, zwracając uwagę również na broń podwodną. Szwedzkie niszczyciele stosunkowo małe, o niewielkim zasięgu pływania, miały dużą prędkość i silne uzbrojenie torpedowe. Właściwie cała flota wojenna tego państwa miała charakter obronny, dlatego okręty operować mogły blisko własnych wybrzeży, ale miały silne uzbrojenie²⁴. Flota ta mogła również w razie potrzeby zostać wzmocniona dodatkowymi siłami minowymi po zmobilizowaniu licznych statków rybackich i promów oraz innymi jednostkami, które po przebrojeniu mogły pełnić zadania pomocnicze.

W obliczu zbliżającej się wojny, siły zbrojne Szwecji zaczęto szybko rozbudowywać, a w czasie jej trwania nastąpił ich gwałtowny wzrost. Rozwijano je głównie w oparciu o własny przemysł, sprowadzając jedynie niektóre nowoczesne elementy z zagranicy. Ale w toku wojny liczone wyłącznie na własne możliwości techniczne. Rosnące zapasy różnorodnego uzbrojenia i wyposażenia wojskowego pozwalały na wzrost mocy bojowej wojsk lądowych, lotnictwa i floty wojennej oraz powszechnej obrony kraju.

Szwecja w czasie niemieckiej inwazji na

Danię i Norwegię nie mogła im udzielić pomocy, ponieważ samotnie nie oparłaby się III Rzeszy lub Sowietom, albo obu na raz²⁵. Dlatego zachowano neutralność, a następnie współpracę gospodarczą z Niemcami. 29 maja 1940 roku parlament szwedzki uchwalił dekret o powołaniu ochotniczej obrony terytorialnej, która w ciągu kilku miesięcy osiągnęła stan 100 000 ludzi, co jak na tamtejsze warunki było dużo. W jednostkach tych służyli przedpoborowi w wieku 15–18 lat oraz rezerwiści po ukończeniu 47 roku życia. Odtąd siły zbrojne Szwecji stale rosły, a do służby pomocniczej zgłosiło się ochotniczo również ponad 110 000 kobiet. Opracowano plany wojny, które stale modernizowano, wzmacniano stale obronę wybrzeża. Lotnictwo obejmowało 1310 samolotów, w tym 450 myśliwskich, 560 bombowców i 300 samolotów rozpoznawczych. Jednak około połowa tych samolotów było przestarzałych. Ale Szwecja dysponowała silną artylerią plot w liczbie 1900 armat kalibrów 75–100 mm i 800 armat automatycznych kalibrów 20–40 mm – wszystkie nowoczesne.

Co się tyczy floty wojennej, planowano zwiększyć jej wartość bojową o 150–200%, zwracając główną uwagę na okręty pełnomorskie, z pominięciem pancerników i małych torpedowców. Zakładano utworzenie 3 zespołów ofensywnych, każdy złożony z krążownika, niszczycieli i torpedowców. Ich celem było zwalczanie inwazji przeciwnika już na morzu – jego zdziesiątkowanie i dezorganizacja oraz danie możliwości przygotowania

²⁴ Ciesielski, *Tamże*, s. 252; *Marynarka Wojenna*, Rocznik Morski i Kolonialny 1938, s. 251. W 1938 roku opracowano plany nowego typu ciężkiego krążownika, który miałby zastąpić pancerniki. Zamierzano zbudować 3 takie jednostki (*Z życia Marynarki Wojennej*, *Morze*, 1938, nr 11).

²⁵ Churchill, *Druga...*, s. 231.

się drugiej linii obrony, którą stanowiły siły obrony wybrzeża²⁶.

Spółeczeństwo szwedzkie i życie gospodarcze tego państwa penetrowane były przez Niemców, a szwedzcy sympatycy III Rzeszy wspierali ich. Radykalna zmiana nastrojów proniemieckich nastąpiła dopiero od 1943 roku, a więc wówczas, gdy Niemcy zaczęli ponosić klęski – głównie na wschodzie. Zanim to jednak nastąpiło, pod presją III Rzeszy, Szwecja przepuściła przez swe terytorium wojska niemieckie udające się do Norwegii i Finlandii, a między sztabami Szwecji i Niemiec były poprawne kontakty wojskowe niemal przez cały czas trwania wojny. Były nawet zabiegi o włączenie Szwecji do koalicji z Niemcami i Włochami, ale najważniejsza dla III Rzeszy była skandynawska ruda żelaza²⁷. Aby zapewnić produkcję na potrzeby sił zbrojnych, Niemcy musieli importować ze Szwecji około 9 milionów ton rudy żelaza rocznie, czyli 750 000 t miesięcznie, ale do końca wojny import ten wynosił około 10 milionów ton²⁸. Rzesza stosowała specjalny status w zamian za pewne koncesje według planów, w stosunku do Szwecji. W Berlinie zdawano sprawę, że ruda żelaza w warunkach okupacji nie

docierałaby do Rzeszy tak skrupulatnie i rytmicznie, jak to się odbywało dobrowolnie ze strony Szwecji²⁹. Obok stałej groźby zbrojnej interwencji, Niemcy stosowali wobec Szwecji n a j s k u t e c z n i e j s z ą metodę wymuszania posłuszeństwa – zmniejszenie dostaw węgla. Np. wywóz koksu do Szwecji zmniejszył się w 1940 roku o 300 000 t, a ponieważ zbiory w tym roku były o 38% niższe niż w poprzednim, państwo to odczuwało duże trudności gospodarcze. Brak paszy zmusił władze do wydania zarządzenia o przymusowym uboju 15% żywca w Szwecji, a trudności pogłębiała sama wojna.

W 1940 roku Szwecja straciła 78 statków, które zatoneły na niemieckich polach minowych lub zostały zatopione przez U-booty³⁰. Szwedzi musieli więc iść na wiele ustępstw wobec Rzeszy, nie zawsze przestrzegając neutralności. Np. w 1942 roku zbudowali 45 statków rybackich dla Niemców, które w Rzeszy miały zostać przerobione na trałowce. Zdolano przerobić 38 z nich. Ponadto Rzesza używała swobodnie szwedzkich tankowców, które Szwedzi wycofali z wód niemieckich dopiero pod koniec 1943 roku³¹. Napór wojsk sowieckich i aliancka ofensywa na zachodzie powodowały

²⁶ J. Modrzejewski, *Plany organizacji i rozbudowy flot skandynawskich*, PM, 1947, nr 2, s. 46–47.

²⁷ Z. Bagiński, *Królestwo Szwecji*, Warszawa 1978, s. 52.

²⁸ I. Andersson, *Dzieje Szwecji*, Warszawa 1967, s. 335.

²⁹ Bagiński, *Tamże*, s. 53. Dostawy szwedzkiej rudy odbywały się przez cały rok, nawet wówczas, gdy Bałtyk zamarzał w rejonach organizowania transportów tego surowca. Wykorzystywano wówczas szlaki norweskie, a rudę z kopalni w Kirunie transportowano z Narwiku. W 1942 roku około 60% rudy szwedzkiej z Narwiku do Niemiec odbywała się na statkach szwedzkich, fińskich i duńskich (*Wiadomości ze świata*, „Polska na Morzach” (dalej PnaM), 1943, z. I, s. 15). Rudę tę dostarczano rocznie do Rzeszy przez Bałtyk około 7–8 milionów ton, a przez Narwik 2–3 miliony ton.

³⁰ *Przegląd prasy*, PnaM, 1941, nr 1, s. 16. Mimo poprawnych stosunków coraz częściej dochodziło do nieporozumień między Szwedami a Niemcami. W 1943 roku niemieckie trałowce zatopiły 2 szwedzkie kutry rybackie, w tym 12 rybaków. Na szwedzkie protesty Niemcy odpowiedzieli, że kutry łowiły w niedozwolonym miejscu, ale Szwecja nie uznała tego zakazu. Nastąpiła również wymiana ognia między samolotami szwedzkimi a niemieckimi patrolowcami, zaś szwedzka artyleria ostrzelała niemiecki samolot (J. Ginsbert, *Wojna na morzu*, „Polska walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie”, 1943, nr 23, s. 7).

jednak coraz częściej napięcia. 13 czerwca 1944 roku radio szwedzkie podało ostrzeżenie dla rybaków, że na wodach terytorialnych Szwecji postawiono nowe pola minowe. W garnizonach wybrzeża ogłoszono alarm, a artyleria plot otrzymała rozkaz otwarcia ognia do każdego samolotu bombowego, naruszającego neutralność Szwecji. Zaś Gdynia w tym czasie była zatłoczona okrętami i statkami załadowanymi wojskiem niemieckim. Ponadto od 10 dni port gdyński został zamknięty dla szwedzkich statków³². Były to jednak działania z obu stron nie mające większego wpływu na dostawy rudy żelaza i różnych urządzeń technicznych dla Rzeszy, która w zdecydowanej mierze czerpała ze Szwecji środki do prowadzenia wojny.

Jednocześnie Szwecja prowadziła dalsze intensywne zbrojenia, w tym na morzu. Do końca wojny jej flota wojenna liczyła 185 okrętów, w tym 7 pancerników obrony wybrzeża, 4 krążowników, 27 niszczycieli i torpedowców, 24 okrętów podwodnych, 42 trałowców i wiele innych jednostek. Natomiast flota handlowa tego państwa w toku wojny poniosła znaczne straty i wynosiły one 202 statki³³.

U podstaw dalszego rozwoju szwedzkiej floty wojennej legły doświadczenia z ostatniej wojny, w czasie której załamała się koncepcja pasywna. Budowa floty tylko po to, aby swoim istnieniem powstrzymywała napastnika zawio-

duła. Załamała się również koncepcja obrony wybrzeża oparta na wykorzystaniu naturalnych warunków, jako pomocniczego elementu floty i przygotowanie tej floty wyłącznie do działań obronnych³⁴. Dlatego już w czasie wojny Szwedzi modernizowali swoją flotę wojenną, która po jej zakończeniu była drugą co do wielkości i siły bojowej na Bałtyku – po flocie sowieckiej. W dalszych planach rozbudowy sił morskich uwzględniono siły lekkie – niszczyciele, okręty podwodne, ścigacze i okręty minowe, których założeniem była obrona własnego wybrzeża. Do tego rozbudowywano silne lotnictwo i lądową obronę wybrzeża.

Trudne pod względem nawigacyjnym wybrzeże bogate w skały i skaliste wysepki, fiordy, w nowych warunkach sztuki wojennej wymagało okrętów o dobrych właściwościach manewrowych, wzmocnionych kadłubach odpornych na uderzenia o skały i kamienie. Zadania te realizowano według odpowiednich planów, które modyfikowano wraz z rozwojem techniki bojowej w innych flotach. Pierwszy taki plan – tzw. 10-letni, opracowano w 1947 roku i obejmował on lata 1947–1957. Przewidywano w nim budowę m.in. 2 krążowników torpedowych, małe niszczyciele przybrzeżne i aż 36 torpedowców przybrzeżnych. Po kilku latach plan ten jednak zmodyfikowano, ponieważ okręty w pierw-

³¹ D. Mc Lachlan, *Admiralicja. Pokój nr 39. Brytyjski wywiad morski w akcji 1939–1945*, Warszawa 1971, s. 244–245.

³² Dziennik Obozowy, nr 110.

³³ Flota handlowa Szwecji na początku wojny liczyła 1238 statków. Połowa z nich została na Bałtyku, a pozostałe wydzierżawiono Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Największe straty poniosła w pierwszych trzech latach wojny: 1939 roku – 21 statków, 1940 – 59 statków, 1941 – 33 statki, a w 1942 roku – 31 statków (*Wiadomości, Tamże*, s. 15).

³⁴ Modrzejewski, *Plany*, s. 45. Przed wojną państwa skandynawskie przypuszczały, że siły lekkie poparte przez pancerniki obrony wybrzeża lepiej wykorzystają swe możliwości operacyjne na wodach szkerów, fiordów, płytkich cieśninach i w wąskich zatokach, aniżeli pełnomorskie okręty niemieckie.

szej wersji nie odpowiadały potrzebom nowoczesnej sztuki wojennej. Dlatego w 1951 roku opracowano plan na lata 1952–1958, który przewidywał głównie budowę 4 nowoczesnych niszczycieli, 3 okrętów podwodnych, 11 dużych dozorców, 12 trałowców i kilka innych mniejszych jednostek. Ponieważ ze względów finansowych i tego planu nie można było całkowicie zrealizować, w 1956 roku opracowano dodatkowy – obejmujący budowę 2 niszczycieli raketowych, 2 silne fregaty przeciw okrętom podwodnym i 6 okrętów podwodnych. Dalsze modyfikacje planu przewidywały począwszy od 1958 roku, przez 2 lata budowę głównie ścigaczy torpedowych, jednostek patrolowych oraz trałowców. Ponadto przebudowę i modernizację okrętów nawodnych, budowę dla artylerii nadbrzeżnej kutrów przybrzeżnych do prac minowych i inne oraz rozwijano prace badawcze nad budową małych okrętów podwodnych i zastosowaniem nowych rodzajów broni.

Dążąc do unowocześnienia floty wojennej, w 1959 roku dowództwo marynarki wojennej Szwecji przedstawiło dalszy – 7-letni plan, który przewidywał zamianę przestarzałych okrętów i rakietyzację floty³⁵.

Szwedzi rozwój floty opierali głównie o własną myśl techniczną i potencjał przemysłowy, prowadząc jednocześnie badania nad nowymi środkami walki. Już w 1945 roku

rozpoczęli prace badawcze nad pociskiem kierowanym bliskiego zasięgu. W tym celu utworzono specjalne biuro pod nazwą *Robot-Vapenbyran*, wciągając do współpracy szwedzkie firmy zbrojeniowe Saab i Bofors. W 1955 roku pracowano tam nad 6 różnymi typami pocisków kierowanych: nad dwoma dla marynarki wojennej, 1 przeciwlotniczy, 1 do walk naziemnych oraz przeciwpancernym raketowym. Dla floty opracowano pocisk kierowany bliskiego zasięgu *Agaton 315* – zwany też *Robotem 315*, którego wzorem poprzedzającym był wzór *310*. Jednak prace nad nim przerwano jesienią 1946 roku. Projektowanie wariantu *Agaton 315*, który w latach 50-tych wszedł na uzbrojenie, rozpoczęto w 1949 roku. Pierwsze próby przeprowadzono w 1954 roku na poligonie doświadczalnym w Karlsborg w północnej Szwecji oraz na jeziorze Wetteren, a dalsze – przeprowadzono w latach 1955–1956, zaś w 1957 roku weszły na uzbrojenie najnowszych szwedzkich niszczycieli³⁶. Ponadto w 1957 roku flota otrzymała nowy środek podwodny do wykrywania min, zatopionych okrętów i samolotów³⁷, a w roku następnym miotacz raketowych BG typu *M-49*³⁸. Wprowadzano również nowe radary artyleryjskie, m.in. na krążowniku *Gota Lejon*, co zwiększyło skuteczność ognia z armat. W kraju produkowano miny i torpedy, a niemal wszystkie szwedzkie jednostki – włącz-

³⁵ *Kronika*, PM, 1958, z. 2, s. 107; *Tamże*, z. 5, s. 109; *Tamże*, 1959, z. 5, s. 108; Modrzejewski, *Tamże*, s. 50. W 1960 roku przyjęto nowy program reorganizacji systemu obrony państwa, planowany do 1972 roku. Ujęto w nim również flotę wojenną, a poszczególne zadania realizowano etapami.

³⁶ T. Burakowski, A. Sala, *Pociski kierowane na okrętach nawodnych i podwodnych*, PM, 1958, z. 4, s. 55; *Kroniki*, *Tamże*, z. 2, s. 107, z. 3, s. 113, z. 12, s. 109; K. E. Westerlund, *Die Ersten Seeziel-FK-Zerstorer: Die schwedischen „Halland” und „Smaland”, „Marine Rundschau”* (dalej MR), 1977, z. 12, s. 706. Produkcję *Robot-315* uruchomiły Centralne Wojskowe Zakłady Lotnicze w 1957 roku. Pocisk miał następującą charakterystykę: prędkość – 1 000 km/godz.; zasięg – 30 km; długość – 6,8 m, rozstaw skrzydeł – 2,5 m; ciężar startowy – 1350 kg (*Rakiety i pociski kierowane*, praca zbiorowa, t. II, Warszawa 1960, s. 330).

nie z krążownikami, przystosowane były do stawiania min. Flota była uzbrajana i wyposażana również w najnowocześniejszy sprzęt pochodzący z zagranicy ale ten, którego na miejscu nie produkowano.

W latach 50-tych Szwecja przystąpiła do budowy ukryć dla swych sił, co miało zabezpieczyć ją przed skutkami uderzenia broni atomowej. Podziemne ukrycia miały chronić znaczną część okrętów i samolotów, artylerię nadbrzeżną, stacje radiolokacyjne, stanowiska dowodzenia, składy amunicji itp. W 1955 roku zbudowano lub było w budowie około 500 takich podziemnych ukryć. Podziemne bazy – ukrycia dla okrętów, budowano w formie tuneli o wysokości 23,3 m i szerokości 17,4 m. Mogły tam bazować różne okręty o wyporności do 2600 t, a przed falą uderzeniową osłaniano je masywnymi wrotami. Obok takich basenów budowano warsztaty remontowe, składy i pomieszczenia dla ludzi³⁹. Szwedzka flota wojenna składała się z trzech członów: floty przybrzeżnej, sił miejscowych floty i artylerii nadbrzeżnej.

W zależności od klas okręty dzielono na grupy: okręty bojowe (krążowniki, niszczyciele, ścigacze torpedowe, okręty podwodne, dozorowce, stawiacze min i trałowce); okręty pomocnicze (okręty-bazy, zbiornikowce, transportowce itp.); okręty szkolne (wszyst-

kie okręty szkolące stale lub okresowo słuchaczy szkół morskich); okręty ratunkowe: awaryjno-ratunkowe.

Ponadto do jednostek marynarki wojennej zaliczano lodołamacze pływające z załogami floty wojennej i jednostki hydrograficzne wykonujące prace dla biura map morskich i biura hydrograficznego.

Pod względem taktycznym flota ta była zorganizowana następująco: okręt pojedynczy (każdy okręt uzbrojony nie wchodzący w skład żadnego zespołu okrętów); grupa (2 okręty); dywizjon (2–6 okrętów tej samej klasy); flotylla (dwa lub więcej dywizjonów) i eskadra (1 krążownik, 1 dywizjon niszczycieli, 2 dywizjony ścigaczy torpedowych, 1 dywizjon OP i innych okrętów w zależności od potrzeb)⁴⁰. Siły te prowadzić miały następujące zadania bojowe: każda eskadra operować miała przeciw konwojom, zwłaszcza przewożącym wojska desantowe; siły podwodne miały zwalczać konwoje lub ubezpieczać własne konwoje na Bałtyku i Morzu Północnym; siły eskortowe miały ubezpieczać własne konwoje przybrzeżne. Okręty szwedzkie oznaczone były znakami taktycznymi naniesionymi białą farbą: niszczyciele na dziobie, okręty podwodne na kiosku. Jednostki niektórych klas oznaczono literami i cyframi, inne samymi literami lub cyframi⁴¹.

³⁷ Była to płaskodenna łódź kierowana przez pletwonurka, mającą stery głębokościowe i okno do obserwacji. Łódź tę holował trałowiec z prędkością 4 w, a pletwonurek obserwował głębię i gdy trzeba było, zanurzał się za pomocą sterów do głębokości 30 m i oznaczał boją zatopiony obiekt.

³⁸ Miotacz montowano na dziobie niszczyciela, miał on 4 lufy kalibru 380 mm, strzelające pod kątem 150° na każdą burtę na odległość 400–900 m, przy dopuszczalnym zanurzeniu bomb 250 m. Nastawa głębokości wybuchu bomb oraz ich odpalanie odbywało się automatycznie – zdalnie, przy pomocy urządzeń współpracujących z hydrolokatorom (T. S., *Współczesne środki zwalczania okrętów podwodnych*, PM, 1958, z. 2, s. 60).

³⁹ *Bazy morskie i system bazowania floty dziś i jutro*, Tamże, 1961, z. 10, s. 16–17.

⁴⁰ Z. Bągiński, *Organizacja sił morskich Szwecji*, PM, 1960, z. 3, s. 77–78.

Szwecja nie utrzymywała floty wojennej w pełnej gotowości bojowej przez cały rok, a od kwietnia do listopada. Wynikało to z kosztów i zasobów ludzkich, a zamarzanie wód przybrzeżnych uniemożliwiało okrętom pływanie. Okres jesienno-zimowy przeznaczano głównie na szkolenie teoretyczne, a na wiosnę przystępowano do organizacji jednej eskadry, w skład której wchodziło około połowy okrętów z każdego typu. Natomiast pozostałe jednostki pozostawały w rezerwie, przechodząc remonty lub modernizację. Latem organizowano drugą eskadrę, ale w jej skład wchodziły okręty szkolne i była podporządkowana szkołom wojenno-morskim. W czasie kampanii wiosenno-letniej przeprowadzano manewry lotniczo-morskie z udziałem samolotów, śmigłowców, artylerii nadbrzeżnej i okrętów. Celem takich ćwiczeń była obrona przed desantem wybrzeża oraz wysp szwedzkich na Bałtyku.

Flota szwedzka miała doskonale bazy i kotwiczowiska oraz około 200 różnych portów, z których w razie konieczności mogły korzystać okręty. Głównymi bazami morskimi były – Sztokholm, Karlskrona i Goeteborg, a w latach 50-tych w związku z rozwojem nowej techniki wojennej i broni atomowej budowano nowe obiekty bazowania okrętów. M.in. nową bazę dla floty zaczęto budować w rejonie szkieł sztokholmskich, a jej zakończenie planowano w 1965 roku.

Flota przybrzeżna stanowiła główną siłę uderzeniową i składała się z nowoczesnych

okrętów, głównie krążowników, niszczycieli, okrętów podwodnych i ścigacz torpedowych. Jej zadaniem była obrona przeciwdesantowa od strony morza, ochrona przybrzeżnych linii komunikacyjnych, niszczenie konwojów przeciwnika w rejonach działania oraz na wodach przybrzeżnych, a także współdziałanie z innymi rodzajami wojsk w czasie działań przeciwdesantowych. W jej skład wchodziły 3 eskadry, a w razie potrzeby organizowano zespoły uderzeniowe, złożone z niszczycieli i ścigaczy torpedowych, do przeprowadzania szybkich wypadów w rejony głównych linii komunikacyjnych przeciwnika i jego baz. Przewidywano również, że we flocie przybrzeżnej może zostać zorganizowana flotylla okrętów podwodnych do wykonania zadań specjalnych.

Siły miejscowe floty bazowały w 4 okręgach morskich, na które podzielone było wybrzeże Szwecji. Zespoły okrętów składały się ze starszych jednostek, przeważnie dozorowców, trałowców, okrętów podwodnych, małych ścigaczy torpedowych, stawiaczy min i kutrów patrolowych. Jednak w czasie pokoju ich ilość była mała i obejmował zasadniczo kutry patrolowe, trałowce redowe i jednostki pomocnicze. Siły miejscowe floty podlegały bezpośrednio dowódcom okręgów morskich i miały za zadanie: przeprowadzanie prac trałowo-minowych w rejonach przybrzeżnych, zabezpieczenie żeglugi na przybrzeżnych liniach komunikacyjnych, służbę patrolową wzdłuż wybrzeży i na wodach osłoniętych.

⁴¹ Poszczególne klasy oznaczono: niszczyciele (6 do 23), OP (71 do 76), trałowce bazowe (51 do 66), trałowce redowe (M 51 do M 68), ścigacze torpedowe (T 101 do T 112), kutry dozorowe (J 21 do J 76), kutry desantowe (J 324 do J 327), transportowce i bazy pływające (251 do 318).

Okręty artylerii nadbrzeżnej wchodziły w jej skład. Na wodach otwartych siły morskie przeciwnika zwalczały flota, ale po jego dojściu do wybrzeży już artyleria nadbrzeżna i była to głównie obrona przeciwdesantowa. Miała ona do dyspozycji szereg środków ogniowych – począwszy od armat stałych, ruchomych i rakiet po broń maszynową, rozmieszczone w wąskich przejściach, na małych wyspach i fiordach. Środki ogniowe uzupełniały: obrona minowa, obrona przeciw okrętom podwodnym, komandosów przybrzeżnych, kompanie strzelców i miotaczy min oraz inne. Obrona minowa i przeciw okrętom podwodnym polegała na zastosowaniu min kotwicznych stawianych na przejściach i na wodach osłoniętych. Ponadto bony zagrodowe, sieci przeciw okrętom podwodnym i okrętom nawodnym, tzw. zrywacze śrub oraz inne przeszkody stawiane w odpowiednich miejscach. Artyleria ta miała własne okręty w składzie organizacyjnym pułków oraz grup artylerii: stawiacze min, trałowce, kutry patrolowe, kutry desantowe, barki transportowe, holowniki do tarcz. Stawiacze min obok zadań minowych, wykorzystywano do kładzenia kabli podwodnych oraz do transportu sprzętu na wyspy. Ponadto artyleria nad-

brzeżna posiadała rozległą sieć aparatury hydroakustycznej, która znajdowała się w sieci posterunków obserwacyjno-meldunkowych⁴².

W latach 50-tych, w wyniku doświadczeń brytyjskich i wojny koreańskiej, Szwecja odchodziła od dużych okrętów, zmierzając do tworzenia nowoczesnych zespołów niszczycieli, ścigaczy torpedowych, okrętów podwodnych i trałowo-minowych. Zrezygnowano z pancerników⁴³, zamierzano zrezygnować nawet z krążowników, a siły lekkie charakteryzowały się doskonałymi walorami bojowymi i nowoczesnością⁴⁴. W ten sposób Szwecja zamierzała i tym razem obronić swoją neutralność, mając mimo wszystko za potencjalnego przeciwnika nie tylko flotę sowiecką, ale i Układu Warszawskiego na Bałtyku.

Polska miała również pewne elementy morskiej współpracy ze Szwecją w czasie wojny i po jej zakończeniu. Zostały tam internowane 3 polskie okręty podwodne *Sęp*, *Ryś* i *Wilk*, wraz z załogami. Stąd polska placówka dyplomatyczna i polski wywiad wojskowy bacznie obserwowały to, co się dzieje na Bałtyku, rozwój i natężenie wojny morskiej na jego wodach, kto zwycięża, a kto ponosi klęski. Początkowo planowano rów-

⁴² Z. Bagiński, *Szwedzka artyleria nadbrzeżna*, PM, 1959, z. 9, s. 76–77; Tenże, *Organizacja*, s. 77–80; G. P., *Szwecja. Przemysł okrętowy, flota handlowa, porty i siły morskie*, PM, 1962, z. 1, s. 53–74; H. W., *Poglądy szwedzkie na obronę wybrzeży*, PM, 1957, z. 5, s. 48–50; E. Pioterek, *Szwedzkie siły morskie*, PM, 1957, z. 7–8.

⁴³ A. Fleks, *Pancerniki szwedzkie w latach 1880–1914*, OW, 1993, nr 2, s. 11nn.

⁴⁴ Z. Bagiński, *Silniki szwedzkich kutrów torpedowych*, PM, 1959, z. 6, s. 73–74; *Niszczyciele rakietowe*, PM, 1968, z. 11, s. 43; P. Rudberg, *Sweden – A Borderland in the North and its Naval Defence System*, MR 1979, z. 7; R. Wanta, *Czy kutry torpedowe straciły swe znaczenie*, PM, 1957, z. 4, s. 17–18. Szwedzi zamierzali zastosować u siebie również lilipucie okręty podwodne, które miały być wykorzystane do obrony portów, umocnionych rejonów wybrzeża oraz do działań w szkerach. Ponadto do rozpoznania, ponieważ ze względu na małe rozmiary mogły łatwo pokonywać zapory przeciw OP. W tym celu podpisali kontrakt z Wielką Brytanią na kupno lilipuciego OP *Stickbleack X-51*, który Szwedzi otrzymali w sierpniu 1958 roku, a chcieli mieć 4. Jednocześnie w Szwecji w 1959 roku pracowano nad konstrukcją własnego OP lilipuciego (J. Bielakow, *Rozwój „lilipucich” okrętów podwodnych*, Tamże 1975, z. 10, s. 40; *Kroniki*, PM, 1958, z. 7, s. 108, z. 9, s.114).

niez zorganizowanie ucieczki polskich okrętów podwodnych do Anglii, a następnie odstąpiło od tej myśli zamierzając użyć ich do walki po stronie Szwecji w razie agresji niemieckiej na ten kraj. Zaś po zakończeniu wojny, Szwecja nalegała na natychmiastowe zabranie okrętów podwodnych do Polski, które udały się do Gdyni. Po prostu Szwedzi chcąc zachować neutralność nie zamierzali angażować się po stronie rządu polskiego w Londynie, by nie narazić się Moskwie. Tuż po wojnie oczyścili również szlaki żeglugo-
we od min, wiodące ze Szwecji na wody Zatok Gdańskiej, co było bardzo pomocne naszej gospodarce morskiej.

Państwa skandynawskie i Jutlandia zajmowa-

ły i nadal zajmują bardzo ważne miejsce geopolityczne w północnej Europie, głównie zaś ze względu na swe położenie nad cieśninami bałtyckimi.

Piotr Szczudłowski

Powstanie i rozwój Karmelu Terecjańskiego w Sopocie

Zakon Braci i Sióstr Bosych NMP z Góry Karmel inaczej zwany Zakonem Karmelitów i Karmelitanek Bosych jest obecny na ziemiach polskich już od początku XVII w.¹ Na Pomorze Wschodnie przybył jednak niedawno. Pierwsze klasztory powstały tam dopiero po drugiej wojnie światowej. W Elblągu w 1958 r. utworzono klasztor karmelitanek bosych pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Przy tym klasztorze powstała też wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. W Gdyni-Orłowie karmelitanki bose zaczęły organizować klasztor pw. Matki Bożej Wielkiego Zawierzenia w 1980 r. Ich wysiłki zostały później uwieńczone pełnym sukcesem. W Drzewinie koło Mierzeszyna utworzono klasztor-pustelnię karmelitów bosych pw. NMP z Góry Karmel w 1994 r., a w Gorzędzieju koło miejscowości Subkowy w 1996 r. powstał także męski klasztor pw. św. Wojciecha. W różnych miejscowościach Pomorza Wschodniego mieszkają członkinie i członkowie Świeckiego Instytutu Karmelitańskiego

go „Elianium”. W Sopocie natomiast założono klasztor karmelitów bosych oraz dwa domy zakonne żeńskich zgromadzeń agregowanych do Zakonu: Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus i Sióstr Karmelitanek Misjonarek Tereczjanek. Powstała także sopocka wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Tematem niniejszego artykułu będzie powstanie karmelitańskich placówek właśnie w Sopocie. Najpierw przybyli do Sopotu karmelici boscy, później karmelitanki Dzieciątka Jezus, a następnie karmelitanki misjonarki tereczjanki, na końcu zaś pojawili się tercjarze. Niniejszy artykuł jest w związku z tym podzielony na cztery części. Każda z nich będzie, w porządku chronologicznym, poświęcona jednej ze wspólnot.

I. Klasztor karmelitów bosych pw. Świętej Rodziny

(Sopot-Wyścigi, ul. Głowackiego 3)

LATA 1974–1986

Dom przy ul. Głowackiego 3 należał do małżeństwa Heleny i Stanisława Święcickich. Po-

¹ Wspaniałą, i jak dotąd jedyną, monografią Karmelu Terecjańskiego w Polsce jest praca o. Benignusa Józefa Wadata OCD pt. *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*. Kraków 1979.

łożony jest na terenie parafii pw. św. Michała Archanioła. Właściciele przekazali nieruchomością na początku lat 70. w darze swoim krewnym karmelitom bosym, o. Elizeuszowi od MB Szkaplerznej (Władysławowi Trzeciakowi) i o. Mateuszowi od MB Miłosierdzia (Józefowi Trzeciakowi)². W ten sposób dom stał się własnością Zakonu Braci Bosych NMP z Góry Karmel (OCD). Był to niewielki, jednorodzinny dom wraz z parcelą. Władze zakonne poleciły o. Sewerynowi od MB Nieustającej Pomocy (Teofilowi Walczakowi) udać się do Sopotu i objąć opiekę nad domem. Był to zakonnik urodzony 18 grudnia 1913 r. we wsi Górna Wieś, na terenie diecezji krakowskiej. Jego rodzice Agnieszka z domu Dulińska i Józef Walczakowie zajmowali się rolnictwem. Po wstąpieniu w 1932 r. do Zakonu i okresie nowicjatu, rozpoczął studia filozoficzne w Wilnie. Tam też w 1936 r. złożył profesję uroczystą. Potem rozpoczął studia teologiczne w Krakowie. I tam przyjął w 1939 r., na dwa miesiące przed wybuchem wojny, święcenia kapłańskie. Wysłano go następnie do Wilna w celu dokończenia studiów teologicznych, gdzie w klasztorze św. Teresy, zastała go wojna. Tu przetrwał klęskę wrześnieńską, krótkie rządy litewskie i okupację sowiecką jaka nastąpiła wraz z aneksją Litwy. W połowie 1941 r. Wileńszczyznę zajęła armia niemiecka. W marcu roku następnego o. Seweryn został wraz z wieloma innymi zakonnikami z różnych zakonów uwięziony i

osadzony w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie. W listopadzie 1942 r. Niemcy wywieźli go do miejsca pracy przymusowej w Poniewieżyku koło Kowna. Pracował tam w gospodarstwie rolnym. Poniewieżyk został zajęty przez armię sowiecką w sierpniu 1944 r. Niemiecki obóz pracy przymusowej naturalnie zlikwidowano, a o. Seweryn odzyskał wolność³. Według Adama Hlebowicza po wojnie podjął pracę duszpasterską w parafiach Iwje i Dudy niedaleko Lidy⁴. Pracował też w samej Lidzie. Do Polski powrócił z powodu złego stanu zdrowia dopiero w 1958 r. Objął obowiązki kapelana w domu zakonnym karmelitanek Dzieciątka Jezus w Zakopanem. Pełnił je w latach 1958–66. Następnie pracował w kilku klasztorach (Kluszkowce, Wrocław, Przemyśl i ponownie Wrocław)⁵. Do Sopotu przybył 24 kwietnia 1974 r. Sopotcki dom nie nadawał się, bez uprzedniej rozbudowy i generalnego remontu, do wykorzystywania przez Zakon. Władze zakonne podjęły decyzje o rozbudowie i remoncie na początku lat 80. Prace zaś rozpoczęto dopiero w 1984 r. Kierował nimi o. Seweryn. Przez pierwszych kilka lat był on w Sopocie jedynym zakonnikiem. Sam gotował, sam sprzątał i sam prał. Sam też doglądał robotników. Wspierał parafię pw. św. Michała Archanioła jako duszpasterz. Ceniono go jako spowiednika. Wśród jego penitentów był ordynariusz gdański bp Lech Kaczmarek. Po przybyciu

² *Katalog Polskiej Prowincji Karmelitów Bosych (Stan z dnia 30.11.1990)*, Warszawa 1990, s. 29.

³ Benignus Józef Wanat OCD pt. *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979, s. 295.

⁴ Adam Hlebowicz, *Kościół odrodzony. Katolicyzm w państwie sowieckim 1944–1992*, Gdańsk 1993, s. 125.

⁵ Informacje biograficzne na temat o. Walczaka uzyskano dzięki uprzejmości i pomocy o. prof. dra hab. Benignusa Józefa Wanata OCD z Krakowa (list Ojca Profesora do autora z 29.07.2000 r. oraz przywołane wyżej dzieło pt. *Zakon Karmelitów...*).

w lipcu 1985 r. do Sopotu siostr karmelitanek Dzieciątka Jezus śpieszył im z pomocą i opieką duszpasterską. Dzielił się z nimi swoimi wspomnieniami z czasów wojny i pracy duszpasterskiej na utraconych przez Polskę terenach wschodnich⁶. W tym samym roku prowincjał o. prof. dr hab. Benignus od Chrystusa Króla (Józef Wanat) skierował do Sopotu drugiego zakonnika⁷. Był to br. Roman od św. Rodziny (Roman Dubel). Na początku 1986 r. czasowo pomagał im br. Miłosław Maria od Miłosierdzia Bożego (Stanisław Osowicki)⁸.

LATA 1986–1993

Wobec pogłębiającej się choroby o. Seweryna, prowincjał o. Benignus 8 maja 1986 r. mianował o. Gracjana Marię od św. NM Teresy (Stanisława Bałysa) *dyrektorem Domu Pracy i Wypoczynku* pw. Świętej Rodziny w Sopocie⁹. Postawił przed nim następujące zadania: umeblować dom i przygotować go do uroczystości poświęcenia. O. Gracjan¹⁰ przybył z Wrocławia do Sopotu 9 czerwca 1986 r. Zgodnie z oczekiwaniami prowincjała, umeblował dom i przygotował uroczystość jego poświęcenia. Odbyła się ona 1 lipca 1986 r. Przybyli wówczas do Sopotu liczni goście, a wśród nich prowincjał o. Benignus, który poświęcił powiększony i wyremontowany dom jako *Dom Pracy Twórczej i Wypoczynku*¹¹. Na

pamiętkę tego wydarzenia w posadzce głównego holu umieszczono pamiątkowe litery i cyfry: *A.D. 1986*. Nowo poświęcona placówka należała pierwotnie do Prowincji Polskiej pw. Duża Świętego. Po podziale prowincji dokonanym w 1993 r. znalazła się w Prowincji Warszawskiej pw. Trójcy Przenajświętszej. W domu otworzono wewnętrzną kaplicę z Najświętszym Sakramentem. Ojcowie bardzo zabiegali, by kaplica była przynajmniej półpubliczną, ale uzyskanie dla niej takiego statusu okazało się niemożliwe. Wykonano potrzebne pieczęcie. Jedną podłużną z napisem: *Dom Karmelitów Bosych pod wezw. Św. Rodziny ul. B. Głowackiego 3 81-744 Sopot tel. 51-18-81* oraz druga okrągłą z uproszczonym wizerunkiem herbu Zakonu i okalającym go napisem: *Dom Karmelitów Bosych* w Sopocie. Po powstaniu w domu biblioteki wykonano także specjalną pieczęć do oznaczania książek. Była to pieczęć okrągła. W środku widniał napis *SOPOT*, okalał go zaś napis: *Biblioteka Karmelitów Bosych*. O. Gracjan, posługując w Sopocie, był spowiednikiem siostr, rekolekjonistą a także asystentem elbląskiej Wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych (OSCD). Podczas jego przełożenia zmarł w jednym z gdańskich szpitali o. Seweryn¹². Już w sierpniu 1986 r. o. Seweryn czuł się bardzo źle. Kiedy odprawiał Msze Świę-

⁶ Archiwum Domu SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sopocie, Kronika, t. I.

⁷ Archiwum Klasztoru OO. Karmelitów w Sopocie, List o. B. Wanata z 2.05.1986 r. (Kraków) do o. G. Bałysa we Wrocławiu.

⁸ Archiwum Domu SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sopocie, Kronika, t. I.

⁹ Archiwum Klasztoru OO. Karmelitów w Sopocie, List o. B. Wanata z 8. 05.1986 r. (Kraków) do o. G. Bałysa we Wrocławiu.

¹⁰ Urodził się 25. 09.1930 r. w Bachowicach koło Krakowa. Profesję złożył 26.07.1949 r. W zakonie przeżył, licząc od czasu profesji, prawie 50 lat. Wyświęcony został w Krakowie 14.07.1957 r.. W l. 1972–75 był przeorem klasztoru pw. św. Eliasza w Czernej, a w l. 1975–78 był przeorem klasztoru pw. św. Józefa w Lublinie.

¹¹ *Katalog Polskiej Prowincji Karmelitów Bosych (Stan z dnia 30.11.1990)*, Warszawa 1990, s. 29.

te u karmelitanek Dzieciątka Jezus, trzeba mu było z tego powodu pomagać ubierać się w szaty l i t u r g i c z n e . W październiku szybko tracił siły. 12 listopada po raz ostatni odprawił karmelitankom Dzieciątka Jezus Mszę Świętą. Choć miał do siebie blisko, siostry musiały go wówczas odprowadzić, w obawie by nie zasłabł po drodze. Trzy dni później przyjął Sakrament Chorych. Zmarł 18 listopada 1986 r. w 73 roku życia. Pogrzeb odbył się 21 listopada. Pochowano go w specjalnie przygotowanym dla karmelitów bosych grobowcu na katolickim cmentarzu w Sopocie przy ul. Malczewskiego. Obecnych było 10 siostr, ponad 20 zakonników i 10 księży diecezjalnych. Mszy Świętej żałobnej przewodniczył bp T. Gocłowski. On także w homilii przypomniał najważniejsze fakty z życia i posługi zmarłego¹³. Kiedy się wejdzie na główny holl klasztoru, zobaczyć można nad wejściem do refektarza, kolorową oprawioną w ramy fotografię na której obok Jana Pawła II widnieje o. Seweryn. Zdjęcie to przedstawia scenę z audyencji w Rzymie. Pod fotografią umieszczono napis: *O. Seweryn Walczak + 1986 współtwórca domu zakonnego w Sopocie*. W ten sposób, między innymi, zakonnicy podtrzymują pamięć o o. Sewerynie, który odegrał ważną rolę w dziejach sopockiego Karmelu.

O. Gracjan przewodniczył domowi aż do 1993 r. Zmarł w Wadowicach w nocy z 5 na 6 stycznia 1999 r. Od grudnia 1986 r. pomagał mu br. Jarosław od Ducha Świętego (Edmund

Bałakier)¹⁴. Placówka w Sopocie była przewidziana jako miejsce, w którym zakonnicy oraz zaproszeni goście mogliby odpoczywać w okresie swoich urlopów. Funkcję taką pełni do dziś. W okresie letnim dom wypełnia się gośćmi. Inną ważną funkcją pełnioną przez zakonników domu w Sopocie jest duchowa opieka nad klasztorem karmelitanek bosych w Gdyni-Orłowie i domami zgromadzeń agregowanych. Ideałem jest, by klasztory sióstr i braci powstawały w pobliżu siebie. Łatwiej jest wtedy zakonnikom nieść duchową pomoc siostronom. Szczególnie ważne jest to dla tych, które żyją w klauzurze. Ideał ten udało się osiągnąć na Pomorzu Wschodnim. O. Gracjan, krótko po objęciu placówki w Sopocie, ustalił *Porządek dnia* (horarium). Rada Prowincjalna zatwierdziła go 1 września 1987 r. W latach następnych porządek dnia był nieco modyfikowany, ale jego zasadniczy schemat nie uległ zmianie. W swej pierwszej wersji z 1987 r. wyglądał on następująco: 6³⁰ wstawanie, 7⁰⁰ jutrznia, 7³⁰ Msza Święta i rozmyślanie, 8³⁰ śniadanie, 13⁰⁰ Anioł Pański i obiad, 18⁰⁰ rozmyślanie, 19⁰⁰ nieszpory i kompleta, 19³⁰ kolacja, 22⁰⁰ spoczynek¹⁵.

LATA 1993–1994

W dniu 1 lipca 1993 r. nowym przełożonym został ustanowiony o. Bogusław Maria od Ducha Świętego (Bogusław Hudziak)¹⁶. Oprócz niego mieszkali wówczas w sopockim domu m.in. o. Wiktor od bł. Czesława (Ryszard

¹² Archiwum Klasztoru OO. Karmelitów w Sopocie, Odpis skróconego aktu zgonu nr 4277/86 z 19.11.1986 r.

¹³ Archiwum Domu SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sopocie, Kronika, t. I.

¹⁴ Urodził się 21 listopada 1936 r. w Cieśnińsku Małym koło Białegostoku. Profesję złożył 22 września 1956 r. W zakonie więc przeżył, licząc od profesji, prawie 40 lat.

¹⁵ Archiwum Klasztoru OO. Karmelitów w Sopocie, Komunikat o. Gracjana z dnia 30.08.1987 r.

Włodarczyk) wcześniej zelator misyjny w klasztorze w Wadowicach i o. Serafin Maria od Trójcy Świętej (Waldemar Tyszko). O. Serafin zanim wstąpił do Karmelu studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim orientalistykę. Później już jako kapłan służył w Berdyczowie, gdzie karmelici bosci odzyskali posiadany tam przed II wojną światową klasztor i kościół. Obecnie od kilku lat przebywa w klasztorze-pustelni w Drzewinie¹⁷. Wraz z nimi zamieszkiwali sopocki dom karmelici bosci przygotowujący się do wyjazdu na nowe placówki zakonne w Argentynie. Ówczesne ich przygotowania głównie polegały na intensywnej nauce języka hiszpańskiego. Brali lekcje u karmelitanek misjonarek tereziańskich z Sopotu-Kamiennego Potoku.

LATA 1994–1996

W 1994 r. nowym przełożonym został o. Jozafat od św. Dominika (Alojzy Pipka). Pochodzi ze starej i zasłużonej pomorskiej rodziny. Urodził się w Mechelinkach koło Gdyni. Bratem jego dziadka po kądzieli był sufragan chełmiński, Sługa Boży bp Konstanty Dominik. W Zakonie Karmelitów Bosych służył także brat o. Jozafata, już nie żyjący o. Władysław od MB Czerneńskiej (Władysław Pipka). Droga zakonna o. Jozafata rozpoczęła się w 1965 r. Wadowicach, gdzie wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego OO. Karmelitów Bosych. Po wyższych studiach teologiczno-filozoficznych przyjął w 1976 r. święcenia kapłańskie. Najpierw przebywał

w klasztorze w Czernej (pełnił tam funkcję radnego), a następnie przez kilkanaście lat był zakonikiem konwentualnym w Łodzi, gdzie obok klasztoru karmelici bosci posiadają także pod swoją opieką parafię. Pełnił tam różne funkcje, między innymi był przeorem i proboszczem. Opiekował się dużą łódzką wspólnotą Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych jako jej asystent. Wspierał również miejscowy oddział Związku Sybiraków. Zarząd Główny tej organizacji, w uznaniu zasług o. Jozafata, odznaczył go w 1994 r. *Odznaką honorową Sybiraka*¹⁸. To w ł a s n i e w łódzkim klasztorze karmelitów bosych członkowie Związku Sybiraków ukryli w czasie stanu wojennego swój sztandar w obawie przed konfiskatą ze strony władz. W czasie przełożenia o. Jozafata zamieszkał w sopockim domu o. Stanisław od św. Bernadetty (Stanisław Plewa), wcześniej przełożony klasztoru i proboszcz parafii w Kluszkowcach. Plewowie to kolejna rodzina, która dała Karmelowi dwóch swoich synów. Obecnie o. Stanisław wraz ze swoim bratem o. Szymonem z Lipnicy od Matki Bożej (Szymonem Plewą) pracują w Domu Rekolekcyjnym przy klasztorze w Gorzędzieju.

LATA 1996–1997

W tym krótkim okresie na czele domu w Sopotcie ponownie stanął o. Bogusław Maria. W 1996 r. przybył do Sopotu o. dr Mariusz od Wniebowzięcia NMP (Józef Jaszczyszyn). Wcześniej pełnił wiele ważnych funkcji zakon-

¹⁶ *Schematyzm Archidiecezji Gdańskiej*, Gdańsk 1993, s. 196.

¹⁷ Tę ciekawą postać przybliży nieco następujący artykuł: *Tylko dla dzieci. Rozmowa z ojcem Serafinem Tyszko*. Miesięcznik „Jezus żyje!” nr 2 z 1997 r., s. 18–20.

¹⁸ Legitymacja nr 1435/94 wystawiona 2.03.1994 r. przez prezesa ZG ZS Ryszarda Reiffa.

nych. Był m.in. ekonomem prowincjalnym, przeorem klasztoru w Krakowie i przeorem klasztoru w Poznaniu, gdzie zorganizował trudne prace konserwatorsko-remontowe tamtejszego kościoła i klasztoru. Ponieważ obiekty są zabytkowe, prace nadzorowały miejscowe władze konserwacji zabytków. W uznaniu dla pieczołowitości z jaką je przeprowadzono, Ministerstwo Kultury i Sztuki uhonorowało o. Mariusza specjalną nagrodą. Zakon powierzył mu także misję osobistego rozeznania sytuacji w Argentynie, jako ewentualnym nowym miejscu posługi karmelitów bosych. Owocem tej misji było wysłanie zakonników do Argentyny i założenie tam placówek zakonnych (w Mar del Plata i Tandil). Przez wiele lat, aż do dziś, o. Mariusz jest wykładowcą w seminarium karmelitów bosych w Poznaniu. Pracę doktorską napisał z dziedziny socjologii i obronił na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. Penitenci bardzo cenią go jako spowiednika.

Lata 1997–1999

W 1997 r. nowym przełożonym został o. Tadeusz od Matki Bożej (Stanisław Kujalowicz). Wcześniej pełnił w Rzymie ważne funkcje zakonne. Był wicerektorem Międzynarodowego Kolegium Karmelitańskiego „Teresianum” a także jednym z definitorów generalnych. Za jego przełożenia, w 1998 r., oficjalnie zmieniono nazwę placówki: z *domu zakonnego* na *klasztor*. Do dziś jednak klasztor nie jest kanonicznie erygowany. Obok funkcji przełożonego, o. Tadeusz jednocześnie pełnił (i pełni

do dziś) funkcje delegata prowincjalnego dla siostr karmelitanek bosych. Podczas przełożenia o. Tadeusza, zmarł w Sopocie 3 września 1996 r. br. Jarosław. Został pochowany obok o. Seweryna. Obowiązki zmarłego przejął br. Piotr od Matki Miłosierdzia (Piotr Feliks Boercher)¹⁹. W listopadzie 1997 r. o. Mariusz założył w Sopocie wspólnotę Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych i objął nad nią opiekę jako jej pierwszy asystent. O. Jozafat, pomimo poważnych dolegliwości zdrowotnych, zaangażował się w duszpasterstwo parafii pw. św. Michała Archanioła w Sopocie. Codziennie sprawuje tam Najświętszą Ofiarę, często głosi kazania, spowiada. Głosi konferencje na comiesięcznych dniach skupienia Świeckiego Instytutu Karmelitańskiego „Elianum”. Przyjął wiele osób do Bractwa Szkaplerznego, co ilustruje prowadzona księga imienna osób odzianych *Szatką Maryi*. Pracuje w ten sposób do dziś. Jednym z ważnych wydarzeń w czasie przełożenia o. Tadeusza była wizyta w klasztorze generała Zakonu o. Kamila od Najświętszych Serc (*Camillo Maccise*). Miała miejsce 12 lutego 1999 r. Jak dotychczas była to jedyna wizyta przełożonego generalnego w sopockim klasztorze. Generał spotkał się z zakonnikami oraz z członkami sopockiej wspólnoty tercjarzkiej.

OD 1999 R.

W 1999 r. nastąpiły znaczne zmiany w składzie osobowym klasztoru. Dotychczasowy przełożony został przeniesiony na inną placówkę, a nowym przełożonym został ustanowiony o.

¹⁹ Katalog Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych p.w. Trójcy Przenajświętszej (Stan z dnia 1 października 1997 roku) Warszawa 1997, s. 15.

Alfons od Świętej Rodziny (Grzegorz Kępa). O. Mariusz został 20 kwietnia 1999 r., w czasie obrad kapituły prowincjalnej w Gorzędzieju, wybrany prowincjałem Prowincji Warszawskiej OCD. Wyjechał więc z Sopotu, a swoje obowiązki asystenta sopockiej wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych przekazał nowemu przełożonemu o. Alfonsowi. Zanim o. Alfons objął funkcję przełożonego w Sopocie był zakonnikiem konwentualnym w Gorzędzieju. Jeszcze wcześniej Zakon powierzył mu misję zbadania możliwości powrotu karmelitów bosych do Wilna. Należy przypomnieć, że przed wybuchem II wojny światowej polscy karmelici boscy byli gospodarzami Sanktuarium Ostrobramskiego w Wilnie i posiadali tam swój klasztor. Przebywał w tym mieście pół roku. Bardzo szybko nauczył się sprawować Sakramenty Święte w języku litewskim (łącznie ze spowiedzią). Mając pełnomocnictwa od swego prowincjała, podjął rozmowy z najwyższymi władzami kościelnymi archidiecezji wileńskiej odnośnie powrotu karmelitów bosych do Ostrej Bramy. Niestety, istniejące uwarunkowania kościelno-narodowościowe sprawiły, że polscy karmelici boscy nie mogli wrócić do Wilna. O. Alfons pełni opiekę nad wspólnotami tercjarskimi także w Elblągu i Olsztynie. Służy siostrą jako spowiednik. Wygłasza rekolekcje. W klasztorze sopockim przeprowadził wymianę całego systemu grzewczego i wykonanie dodatkowych pomieszczeń sanitarnych. Były to skomplikowane i uciążliwe prace. Obok o. Alfonsa klasztor obecnie zamieszkują o. Jozafat i br. Piotr. Krótco przebywał w klasztorze także o. Terezjusz od Męki Pańskiej

(Wojciech Feliks Felcyn). Wcześniej był konwentualnym w Lublinie, gdzie studiował na KUL, opiekował się tercjarzami karmelitańskimi i był sekretarzem Kapituły Konwentu. Potem duszpasterzował w jednej z rzymskich parafii. W związku z kłopotami zdrowotnymi powrócił do Polski. Obecnie pełni obowiązki sekretarza Rady Prowincjalnej w Warszawie.

Klasztor sopocki, pomimo, że nie ma przy nim kościoła, jest często miejscem wydarzeń niezwykłych. Czyż bowiem zwykłą rzeczą jest powrót ludzi świeckich do życia wiary po wielu, wielu nieraz latach błędzenia z dala od Boga i Kościoła? A takich powrotów, nawróceń, generalnych spowiedzi świętych mury klasztoru nierzadko były i są niemy świadkiem. Przybywają do karmelitów bosych ludzie z daleka i bliska. Wszystkich ich pociąga nadzieja, że zostaną cierpliwie wysłuchani, pocieszeni i skutecznie pouczeni. Odchodzą bez rozczarowania.

II. Dom zakonny karmelitanek Dzieciątka Jezus pw. Najświętszego Oblicza Pana Jezusa

(Sopot-Wyścigi, ul. Jana z Kolna 17)

Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus (KDzJ) założył w 1921 r. o. Anzelm od św. Andrzeja Corsini (Maciej Józef Gądek) OCD. Jego zakonne życie rozpoczęło się kilkanaście lat przed wybuchem I wojny światowej. Pełnił funkcje duszpasterskie w różnych klasztorach ówczesnej Prowincji Austriackiej i następnie Semiprowincji Polskiej. W roku odzyskania przez Polaków własnej państwowo-

ści został przeorem klasztoru w Czernej, a w 1920 r. wybrano go na pierwszego prowincjała wskrzeszonej wówczas Prowincji Polskiej Zakonu. Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus założył właśnie pełniąc funkcję prowincjała. Przez dwadzieścia lat był rektorem Międzynarodowego Kolegium Karmelitańskiego „Teresianum” w Rzymie, a po II wojnie światowej ponownie, i to aż trzykrotnie, pełnił urząd prowincjała Prowincji Polskiej. Zmarł w 1969 r.

w Łodzi. Jego duchowe córki od początku prowadziły życie kontemplacyjno-czynne. Pierwszy dom polecił im założyć w biednym i zaniedbanym wówczas Sosnowcu, skąd zgromadzenie rozszerzyło swą działalność w latach następnych. Istnieją opracowania na temat duchowości zgromadzenia²⁰, osoby pierwszej przełożonej generalnej Sługi Bożej m. Teresy od św. Józefa (Janiny Kierocińskiej)²¹ oraz Założyciela²². Zachowała się także bogata spuścizna jego pism duchowych. Znakiem zgromadzenia jest herb Karmelu Terezańskiego w uproszczonej formie, ale wzbogacony o dwa nowe elementy. Pierwszy to napis, cytat zaczerpnięty z pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza: *Niebem moim będzie dobrze czynić na ziemi*, a drugi to dzieciątko Jezus w postaci stojącej z koroną na głowie i jabłkiem kró-

lewskim w lewej dłoni. Prawą rękę Dzieciątka ma uniesioną w geście błogosławieństwa. Postać Dzieciątka widnieje w polu środkowym zwieńczonym krzyżem, pomiędzy trzema gwiazdami²³. Gwiazda lewa symbolizuje św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, prawa Eliaśza, a gwiazda na dole Matkę Bożą²⁴.

W 1985 r. siostry karmelitanki Dzieciątka Jezus zakupiły od państwa Stefanii i Bronisława Chaleckich należącą do nich część domu przy ul. Jana z Kolna 17. Jest to nieruchomość położona na rogu ulic Głowackiego i Jana z Kolna, a więc w bliskim sąsiedztwie klasztoru karmelitów bosych. Zgromadzenie zdecydowało się na zakup, chcąc założyć nad morzem dom wypoczynkowy dla sióstr. Po zawarciu wstępnej umowy ze sprzedającymi, pierwsze siostry przybyły do domu 4 lipca 1985 r. Były to: przełożona generalna m. Asumpta od NSPJ (Anna Stanek), ekonomka generalna s. Narcyza od Ducha Świętego i Niepokalanej (Maria Chmura) i s. Filotea od Jezusa Ukrzyżowanego (Wanda Jankowska), pierwsza przełożona²⁵ nowej placówki. Dwie pierwsze przybyły tylko na kilka dni. S. Filotea natomiast przyjechała z misją poprowadzenia domu i załatwienia wszystkich urzędowych formalności związanych z utworzeniem nowej placówki. Wcześniej s. Filotea była ekonomką domu zakonnego w Sosnowcu. Pełniła tam także

²⁰ Jerzy Wiesław Gogola OCD: *Na drodze dziecięctwa duchowego. Rozważania z duchowości karmelitanek Dzieciątka Jezus*, Kraków 1996.

²¹ *Życiorys, rady i zachęty Matki Teresy od św. Józefa (Janiny Kierocińskiej)*, opr. s. Eliasza od Miłosierdzia Bożego i o. Jerzy Mrówczyński, Sosnowiec 1996.

²² Otto od Aniołów OCD: *O. Anzelm od św. Andrzeja Corsini Karmelita Bosy 1884–1969. Wspomnienie z okazji 50-lecia powstania Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus*, Rzym 1972.

²³ W. Kolak, J. Marecki: *Leksykon godeł zakonnych*, Łódź 1994 s. 179–180.

²⁴ Jerzy Zieliński OCD: *Herb Karmelu. Historia, symbolika, duchowe przesłanie*, Kraków 1999 s. 13 i rys. 6.

²⁵ W tamtym czasie przełożone domów zakonnych nosiły tytuł *matka przełożona*, w późniejszym okresie Kapituła zgromadzenia zastąpiła go tytułem *siostra przełożona*.

funkcję przełożonej i mistrzyni junioratu.

W święto MB Szkaplerznej, 16 lipca 1985 r. s. Filotea podpisała odpowiednią umowę w notariacie w Wejherowie, a następnie 27 listopada 1985 r. inne wymagane dokumenty, finalizując w ten sposób transakcję zakupu nieruchomości od państwa Chaleckich. Dzień 16 lipca 1985 r. jest uznawany jako dzień powstania placówki. Nabyta nieruchomość ma parter i piętro oraz strych. Stanowi część większej, wielorodzinnej kamienicy. W końcu lipca 1985 r. przysłano s. Filotei do stałej pomocy s. Apolonie od Niepokalanego Serca Maryi (Józefę Żelazo). Od tego czasu obie wspierały się w wykonywaniu licznych obowiązków. Jednym z pierwszych zajęć były zakupy niezbędnych w wyposażeniu domu mebli i przedmiotów codziennego użytku. S. Apolonia zaczęła prowadzić kronikę domu²⁶. Przed przybyciem do Sopotu, była ekonomką w domu zakonnym w Sosnowcu, potem w Łodzi oraz przełożoną w Czernej koło Krakowa. Krótko po s. Apolonii przybyła, jako trzecia konwentualna, s. Wirginia od Niepokalanego Poczęcia (Genowefa Replewicz). Wcześniej pracowała na placówkach zakonnych w Sosnowcu, Gołkowicach, Żdźarach i Czernej. W listopadzie 1985 r. przybyła czwarta konwentualna s. Antonetta od Opatrzności Bożej (Teresa Rosół). Te cztery siostry utworzyły pierwsze grono konwentualne.

Bliskość domów sióstr i braci stwarzała doskonałe warunki do wzajemnej pomocy. W związku z zagospodarowywaniem się w no-

wym domu, siostry potrzebowały pomocy przy wielu pracach fizycznych (np. malowanie, przenoszenie mebli). O. Seweryn akurat prowadził w domu przy ul. Głowackiego 3 prace budowlane i niekiedy dysponował grupą robotników. W razie potrzeby wysyłał ich siostrom do pomocy. Pomagał siostrom także br. Roman. Siostry natomiast odwzajemniały się zakonnikom pomocą w różnych pracach domowych, jak np. cerowanie odzieży. Krótko po przybyciu nawiązały kontakt także z karmelitankami bosymi w Gdyni-Orłowie. Zawarto niepisany pakt o wzajemnym modlitewnym wsparciu. Zaprzyjaźniły się także, z posiadającymi wówczas w Sopocie swój dom zakanny, braćmi szkolnym: Zenonem Sala FSC i Piotrem Wachem FSC. Głosili oni czasami w kościele św. Michała Archanioła kazania. Pierwsza przełożona złożyła kurtuazyjne wizyty w Kurii Biskupiej Gdańskiej oraz w urzędzie prezydenta Sopotu. W domu sióstr natomiast 11 września 1985 r. pojawiła się urzędniczka Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, dokonując lustracji całego domu. Należy dodać, że po przybyciu na początku lat 90. do Sopotu-Kamiennego Potoku karmelitanek misjonarek terezjanek, także z nimi siostry nawiązały serdeczne kontakty.

Zakonnice korzystały z posługi duszpasterskiej w kościele parafialnym pw. św. Michała Archanioła w Sopocie. Tam uczęszczały na Msze Święte. U siebie odmawiały różaniec i Liturgię Godzin, odprawiały rozmyślanie. Re-

²⁶ Kronika ta jest przechowywana w Archiwum Domu SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sopocie. Po wyjeździe s. Apolonii prowadziły ją inne siostry. Właśnie ta kronika jest głównym źródłem informacji wykorzystanych w drugiej części niniejszego artykułu. Kronikę stanowią cztery tomy: t. I (1.VII.1985 r. – 31.12.1987 r.), t. II (1.01.1988 r. – 15.08.1990 r.), t. III (16.08.1990 r. do 31.12.1994 r.) i t. IV (1.I.1995 r. – 31.12.1999 r.).

gularnie odprowadzały dni skupienia. Tak oto s. Apolonia opisała dzień skupienia jaki miał miejsce 10 listopada 1985 r.: *...cisza, każda w swojej celi rozmawia w duszy z Tym, którego miłuje i z Którym chce i pragnie się zjednoczyć...* Duchowość sióstr, jak w zwierciadle, odbija się w corocznie obchodzonej pod koniec grudnia uroczystości Świętej Rodziny. Wówczas przełożona chowa figurkę Dzieciątka Jezus, a wszystkie siostry jej szukają. Ta, która odnajdzie jest traktowana przez wspólnotę jako szczególnie obdarzona przez Jezusa w tym dniu łaskami. Również corocznie 19 stycznia, w święto Najświętszego Oblicza Pana Jezusa, siostry obchodzą odpust, jakim w tym dniu obdarowany jest ich dom, będący pod tym właśnie wezwaniem. Wielką czią sióstr cieszy się św. Józef z Nazaretu. Dlatego właśnie przed domem w ogrodzie ustawiono jego statuetkę. Pomnik przedstawia św. Józefa Robotnika z kątownicą i piłą w rękach.

Od samego początku siostry przygotowywały się do otworzenia u siebie wewnętrznej kaplicy. Na początku stycznia 1986 r. kaplica była już gotowa do wniesienia Najświętszego Sakramentu i poświęcenia. W dniu 8 stycznia bp gdański Tadeusz Gocłowski poświęcił kaplicę, tabernakulum oraz Drogę Krzyżową. Odprawił także wówczas Mszę Świętą i w jej trakcie umieścił Najświętszy Sakrament w tabernakulum. Zaświecono wieczną lampkę. Na pamiątkę tego dnia siostry corocznie 8 stycznia obchodzą rocznicę *zamieszkania Jezusa Eucharystycznego w ich domu*. Podczas uroczystości obecni byli, oprócz sióstr, o. Seweryn i ks. Andrzej Żebrowski, proboszcz parafii św. Michała Archanioła. Od tego czasu

siostry mogły już uczestniczyć we Mszach Świętych we własnej kaplicy, co miało miejsce zawsze wówczas, gdy mógł przybyć do nich o. Seweryn lub jakiś inny kapłan. W latach późniejszych siostry rozbudowały swój dom w taki sposób, by utworzyć nową, większą i piękniejszą kaplicę. Zdobi ją między innymi obraz Najświętszego Oblicza Pana Jezusa i owalny witraż symbolizujący Ducha Świętego gołębicą. Choć kaplica była wewnętrzna, to jednak siostry do dziś udostępniają ją wiernym świeckim. Ilustracją tego może być wspomnienie dnia 9 sierpnia 1986 r., kiedy to w kaplicy zebrali się świeccy pragnący otrzymać Szkaplerz Święty. Mszę świętą odprawił i Szkaplerz wręczył o. Gracjan. Uroczystość poprzedził wykładem na temat genezy i znaczenia Szkaplerza. Wiernych świeckich było tak dużo, że same siostry uczestniczyły we Mszy Świętej stojąc poza kaplicą, na korytarzu.

Siostry znalazły zewnętrzne zajęcia w parafii św. Michała Archanioła. S. Wirginia została zakrystianką. Inne katechizowały. W 1987 r. s. Renata od św. Pawła (Celina Grudniewska) zaczęła prowadzić kancelarię parafialną. Do dziś zakonnice, choć są to już inne osoby, pracują na tych stanowiskach.

Zgromadzenie przez prawie 70 lat swego istnienia nie było podzielone na prowincje. Dopiero w 1990 r. dokonano podziału na trzy prowincje. W rezultacie dom zakonny w Sopocie znalazł się w Prowincji Łódzkiej. W lipcu 1988 r. nastąpiła pierwsza zmiana przełożonej. S. Filotea przekazała funkcję s. Anatolii od MB Niepokalanej (Helenie Gansiniec) i wyjechała do Łodzi. Nowa prze-

łożona pełniła swój urząd w latach 1988–1991. W lipcu 1991 r. kolejną przełożoną ustanowiono s. Beatrycję od Jezusa i Niepokalanej (Bernadete Noske). Pełniła swój urząd do połowy 1993 r. W latach 1993–1994 przełożoną była s. Halina od NSPJ (Halina Surel), a w latach 1994–1997 s. Alicja od św. NM Teresy (Czesława Latoś). Od połowy 1997 r. przełożoną jest s. Blanka od NSPJ (Mieczysława Tomczyk). Każda nowa przełożona przyjmuje, zgodnie ze zwyczajem zakonnym, po swoim wyborze homagium siostr konwentualnych. Dom siostr wpisał się na trwałe w pejzaż sopockiej dzielnicy Wyścigi i parafii pw. św. Michała Archanioła.

III. Dom zakonny karmelitanek misjonarek terezjanek pw. MB Częstochowskiej

(Sopot-Kamienny Potok, ul. Kujawska 44)

Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Misjonarek Terezjanek (CMT) zostało założone przez Hiszpana, karmelitę bosego bł. o. Franciszka od Jezusa, Marii i Józefa (Franciszka Palau y Quer) w 1861 r., w Hiszpanii. W XIX w. kraj ten był często widownią rewolucji i zamieszek. Antymonarchizm i antyklerykalizm stały się trwałym elementem tych wydarzeń. Pierwszą ofiarą najczęściej padał Kościół, a szczególnie zakony. Płonęły klasztory i świątynie. Duchowni byli więzieni, a nierzadko tracili życie. Także karmelici boski, a wśród nich o. Franciszek doświadczali prześlado-

wań. On sam musiał dwukrotnie iść na wygnanie i patrzeć z oddali jak rewolucyjne fale niszczyły owoce jego licznych duszpasterskich inicjatyw. Był człowiekiem niezwykłym. Zmarł w 1872 r. w Tarragonie. Pozostawił po sobie liczne prace, z których prawdopodobnie żadna nie jest jeszcze dostępna w języku polskim. Można mieć jednak nadzieję, że wraz z rozwojem zgromadzenia karmelitanek misjonarek terezjanek w Polsce, nastąpią tłumaczenia i publikacje tych prac. Tymczasem trzeba się cieszyć z dwóch wydanych w języku polskim książek o Założycielu²⁷ i kilku opracowań mniejszych²⁸.

Z Hiszpanii Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Misjonarek Terezjanek rozprzestrzeniło się po 23 krajach na czterech kontynentach. Niedawno siostry dotarły także do Polski. Barwami zgromadzenia są brąz, biel i kolor niebieski. Dwie pierwsze są charakterystyczne dla herbu całego Karmelu. Trzeci kolor podkreśla maryjność siostr, zgodnie z karmelitańskim zawołaniem: *Totus Carmelus Marianus est!* Obok maryjności głównym elementem charyzmatu zgromadzenia jest eklezjalność. Siostry żyją *jak Kościół, w Kościele i dla Kościoła*. To właśnie oddanie Kościołowi sprawia, że każda z nich gotowa jest w każdej chwili udać się na drugi koniec świata, by tam jako misjonarka dawać świadectwo wiary katolickiej. W centrum ich duchowości znajduje się Zbawiciel i Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa Pana, w którym pierwsze

²⁷ Eulogio Pacho OCD: *Franciszek Palau y Quer. Zakochany w Kościele*, Rzym 1988 oraz Josefa Pastor Miralles CMT: *Franciszek Palau O.C.D. Wolność miłości*, Rzym 1997.

²⁸ Np.: Dominik Wider OCD: *Przedziwny Bóg w świętych. Rozmowy o świętych Karmelu*, Kraków 1995, s. 183–189 oraz artykuły w kwartalniku „Karmel”.

miejsce zajmuje Maryja. Zgromadzenie szczególnie ceni sobie troskę o jedność siostrzaną. Siostry nie tylko żyją razem pod jednym dachem, ale razem także stają w modlitwie przed Bogiem. Ozdobą zgromadzenia jest Czcigodna Sługa Boża s. Teresa od Praskiego Dzieciątka Jezus (Teresa Mira García), duchowa córka Założyciela. W języku polskim istnieje na jej temat jedna praca²⁹ i jedna broszura³⁰.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa karmelitanki misjonarki terezijskie są pierwszym żeńskim zagranicznym zgromadzeniem, jakie osiadło w okresie powojennym na terenie diecezji (archidiecezji) gdańskiej. Jak doszło do ich przybycia nad Bałtyk? Na przełomie lat 80. i 90. na czele zgromadzenia stała przełożona generalna s. Pilar Galdeano. W październiku 1988 r. przybył do Rzymu bp Zygmunt Pawłowicz, sufragan diecezji gdańskiej wraz z towarzyszącymi proboszczami kilku gdańskich parafii. Kierowany wyrokiem Bożej Opatrzności zatrzymał się w domu generalnym nieznanym wcześniej siostr. Poznał Siostrę Przełożoną. Kiedy dowiedział się, że zgromadzenie jest gotowe do zakładania nowych placówek, gorąco zachęcał, by siostry przybyły do diecezji gdańskiej. Zanim jednak to się stało, s. Pilar wysłała w czerwcu 1989 r. do diecezji gdańskiej s. Marię Luizę Grech z misją zapoznania się naocznie z warunkami, w jakich miała powstać nowa placówka. Najważniejszym elementem wizyty była jej rozmowa z bpami gdańskimi Tadeuszem Gocłowskim i Z. Pawłowiczem. Obraz, jaki s. Maria Luiza ujrza-

ła, pod wieloma względami nie był zachęcający. Rok 1989 był przecież szczytem krachu gospodarczego, spowodowanego przez rządy komunistyczne. Jednak obok pustych półek sklepowych i galopującej inflacji, a także niestabilności politycznej, zobaczyła też serdeczność Polaków i autentyczność ich katolickiej wiary. To zdecydowało, że zawiozła do Rzymu poparcie dla idei założenia w Polsce nowej placówki. Minęły ponad dwa lata. Wszystkie przygotowania zostały zakończone i pierwsze siostry mogły przybyć do Polski. W dniu 16 marca 1992 r. na lotnisku w Warszawie stanęły dwie siostry: Hiszpanka Lourdes Buil i wspomniana już Maltanka Maria Luiza. Towarzyszył im, jako opiekun i tłumacz, o. Szczepan od MB Loretańskiej (Tadeusz Praśkiewicz) OCD. Dzień później siostry przybyły do Gdańska. Zamieszkały gościnnie u sióstr pallotynek przy ul. Malczewskiego. Niebawem dołączyły do nich dwie następne siostry: Chilijka Palmira Ruiz i Hiszpanka Maria Teresa de Prado. Ta ostatnia, 14 stycznia 1993 r. została mianowana przez władze zgromadzenia pierwszą przełożoną nowej placówki. Sprawuje tę funkcję do dnia dzisiejszego. Cztery wymienione siostry stanowiły pierwszy konwent.

W październiku 1992 r. siostry zakupiły w Sopocie-Kamiennym Potoku jednorodzinny dom przy ul. Kujawskiej 44. Wykonano piękną owalną pieczęć z okalającym herbem Karmelu Terezijskiego napisem: *KARME-LITANKI MISJONARKI TEREZJANKI SÓPOT (Polska)*. Jednym z czynników, które przesądziły o wyborze nieruchomości była

²⁹ Ildefonso od Niepokalanej O.C.D.: *Teresa Mira od Praskiego dzieciątka Jezus karmelitanka Misjonarka Terezijska*, Rzym 1990.

³⁰ *Czcigodna Sługa Boża S. Teresa Mira Karmelitanka Misjonarka Terezijska*. [b.m.d.].

bliskość klasztorów karmelitów i karmelitanek bosych oraz domu zakonnego karmelitanek Dzieciątka Jezus. Rozpoczęto remont. Już w połowie następnego roku kończono prace. W dniu 11 lipca 1993 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia domu wraz z przygotowaną w nim kaplicą pod wezwaniem MB Częstochowskiej. Przewodniczył jej abp T. Gocłowski. On także umieścił w tabernakulum kaplicy Najświętszy Sakrament. Zapalono wieczną lampkę. Od tego czasu siostry mają swego Boskiego Oblubieńca blisko obok siebie. W uroczystościach wzięli udział karmelici boski: o. Szczepan, o. Wiesław Kazimierz od Matki Bożej (Wiesław Kiwior) i o. Michał od Jezusa, Maryi i Józefa (Tadeusz Machejek). Był obecny także proboszcz miejscowej parafii ksiądz misjonarzy, ks. Stanisław Basiuk CM, inni księża, zaprzyjaźnione siostry pallotynki oraz przedstawiciele lokalnych władz samorządowych. Po uroczystości poświęcenia domu, abp T. Gocłowski w pobliskim kościele parafialnym pw. Zesłania Ducha Świętego koncelebrował Mszę Świętą, podczas której s. Palmira złożyła, na ręce Siostry Przełożonej, śluby wieczyste.

Kaplica w domu sióstr została bardzo gustownie urządzona. Obok Najświętszego Sakramentu widnieje na ścianie krzyż i figura Matki Bożej Szkaplerznej w postawie stojącej z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Cechą charakterystyczną wszystkich kościołów i kaplic karmelitanek misjonarek terezjanek na całym świecie jest obecność takich właśnie figur. Naturalnie, w pobliżu ołtarza umieszczono także wizerunek Założyciela, o. Franciszka. Warto

dodać, że w domu zakonnym sióstr, szczególnie ceniony i eksponowany jest wizerunek Pani Jasnogórskiej, dar abpa T. Gocłowskiego ofiarowany siostrą 17 marca 1992 r., w dniu ich przybycia na stałe do diecezji gdańskiej.

Siostry szybko nauczyły się języka polskiego, który jak powszechnie wiadomo do łatwych nie należy. Uczyniły ze swojego domu szkołę duchowości karmelitańskiej, a w szczególności modlitwy terezańskiej. Same organizują i prowadzą comiesięczne dni skupienia oraz kilkudniowe rekolekcje dla młodzieży żeńskiej a także spotkania modlitewne dla dorosłych. Przyjmują pod swój dach grupy rekolekcyjne z własnym duszpastorzem. Ucząc języków obcych, hiszpańskiego i angielskiego, pogłębiają ewangelizację dzieci i młodzieży. Pracują w hospicjum i regularnie odwiedzają osoby chore oraz starsze w ich domach niosąc pomoc duchową. Niektóre posiadają specjalistyczne przygotowanie pielęgniarstwa, co pozwala im nieść potrzebującym także opiekę medyczną.

Wielką radością sióstr są pierwsze polskie powołania, a także rozpoczęte w 2000 r. prace nad utworzeniem drugiej w Polsce placówki zgromadzenia w Tarnowcu pod Tarnowem. W ich domu, podobnie jak w całym zgromadzeniu, panuje bardzo rodzinna, wspólnotowa atmosfera. W ciągu dnia są razem zawsze wtedy, kiedy tylko jest to możliwe. Razem więc uczestniczą we Mszy Świętej. Chcąc zacieśnić więzy z parafią chodzą na Msze Święte do pobliskiego kościoła parafialnego. Wspólnie odmawiają Liturgię Godzin i różaniec. Stałym elementem dnia jest wspólna, dwukrotna (ranna i wieczorna) półgodzinna modlitwa wewnętrzna według wzo-

ru podanego przez św. Teresę od Jezusa. Modlitwa zajmuje w życiu siostr najważniejsze miejsce. Z niej wypływa i na niej się opiera ich czynna działalność. Nie może być inaczej, bowiem całe zgromadzenie ma charakter kontemplacyjno-apostolski. Wszystkie wspólne, głośne modlitwy siostry odmawiają w języku polskim, za wyjątkiem jednego dnia w tygodniu kiedy używają języka hiszpańskiego. Pomaga to przyjętym do zgromadzenia Polkom w opanowaniu pięknego języka, jakim mówiła św. Teresa od Jezusa, założyciel bł. Franciszek, a także Calderón de la Barca i Cervantes de Saavedra.

IV. Wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

(przy klasztorze karmelitów bosych w Sopocie)

Świecki Zakon Karmelitów Bosych (OSCD) najogólniej można scharakteryzować jako katolickie stowarzyszenie wiernych, którzy dążąc do świętości kierują się zasadami duchowości karmelitańskiej i poddali się duchowemu kierownictwu Karmelu Terezańskiego. Historia tercjarstwa terezańskiego w Polsce została dogłębnie przedstawiona przez o. Włodzimierza Marię od św. Rafała (Włodzimierza Tochmańskiego) OCD³¹. Oficjalna nazwa organizacji zmieniła się po ostatnim soborze. Przed wprowadzeniem obecnej, używano nazwy *Trzeci Zakon Świecki Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel i św. Teresy od Jezusa*. Świecki Karmel Terezański w Polsce

jest częścią struktury ogólnoswiatowej. Składa się obecnie z dwóch prowincji: krakowskiej i warszawskiej. Każda z nich ma swoje świeckie władze prowincjalne i delegowanych przez Zakon duchownych wizytatorów. Prowincje skupiają szereg lokalnych wspólnot posiadających swe świeckie zarządy i duchownych asystentów. Charyzmat i działalność są określone w *Regule życia, Statutach i Rytuale*³².

Wspomniano już, że założycielem sopockiej wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych jest o. Mariusz od Wniebowzięcia Matki Bożej (Józef Jaszczyszyn) OCD. To on pod koniec 1997 r., a więc roku obchodów 100 rocznicy śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, postanowił spróbować skupić wokół karmelitańskich ideałów grupę świeckich, poprzez utworzenie wspólnoty tercjarskiej. Za jego przyczyną na tablicy informacyjnej klasztoru karmelitanek bosych w Gdyni-Orłowie pojawiły się ogłoszenia o spotkaniu inauguracyjnym działalności Świeckiego Karmelu. Ponadto o. Mariusz, po odprawianych przez siebie w kaplicy siostr Mszach Świętych, informował o tym spotkaniu wiernych. W ten sposób wiadomość rozeszła się wśród pewnej grupy osób, ale na pierwsze spotkanie przybyło tylko sześć osób. Odbyło się ono 30 listopada 1997 r. w sopockim klasztorze ojców. Tę datę przyjmuje się za początek istnienia wspólnoty. Przybyły wówczas Urszula Bełczącka, Danuta Dobrucka, Anna

³¹ Włodzimierz Tochmański OCD: *Świecki Karmel Terezański w Polsce*, Kraków 1996.

³² *Świecki Zakon Karmelitów Bosych. Reguła życia. Statuty. Rytuał*, Opr. Włodzimierz Tochmański OCD, Kraków [b.d.]; *Statuty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w Polsce*, Kraków 1998.

Król, Teresa Kwiatkowska-Król i jeszcze dwie panie, które ostatecznie związały się z jakimś innym ruchem katolickim. O. Mariusz odprawił Mszę Świętą i wygłosił homilię poświęconą powołaniu świeckich karmelitanek i karmelitów bosych. Niewielka liczba zgromadzonych osób czyniła kwestię powstania wspólnoty otwartą. Sześć osób to za mało by rozpocząć, ale nikt nie zamierzał się zniechęcać. Ustalono termin następnego spotkania i postanowiono kontynuować akcję informacyjną. Okazało się później, że *zagle chwyciły wiatr*. Na kolejne spotkania przychodziło coraz więcej osób, mężczyzn i kobiet. O. Mariusz, pierwszy asystent wspólnoty, z wielkim zaangażowaniem sprawował Najświętszą Ofiarę i głosił Słowo Boże. Wszystkich otoczył życzliwością i w każdej potrzebie spieszył z duchową pomocą. Zdobył wśród tercjarzy wielkie uznanie. Wiadomość o jego wyborze na urząd prowincjałski przyjęto we wspólnocie ze sprzecznymi uczuciami. Z jednej strony cieszą się z wyboru, z drugiej jednak z żalem myśleli o jego wyjeździe z Sopotu. Od kwietnia 1999 r. nowym asystentem wspólnoty, jak już wspomniano, jest o. Alfons od Świętej Rodziny (Grzegorz Kępa) OCD. Również z nim członkowie wspólnoty zadzierzgnęli serdeczne, pełne uszanowania więzi. W liczącej dziś około 25 osób wspólnotcie tercjarek i tercjarzy wszyscy, z takiego bądź innego powodu, zasługują na wspomnienie. Nie sposób tego jednak w tym miejscu uczynić. Poprzestać trzeba jedynie na kilku wybranych osobach. Otóż szczególną osobą we wspólnocie jest Krystyna od Dzieciątka Jezus (Bogumiła Nowak), emerytowana na-

uczycielka gry na skrzypcach. Ona jedna należała do Świeckiego Karmelu przed powstaniem sopockiej wspólnoty. Swoje tercjarzkie przyrzeczenia złożyła w 1968 r. w klasztorze karmelitów bosych w Łodzi na ręce o. Jana Chrzyciela od Jezusa i Maryi (Stanisława Kołaczka) OCD. Bardzo ważną rolę pełni we wspólnocie anglistka Teresa Kwiatkowska-Król, która została *mistrzynią formacji*. Na niej spoczywa trudny i pracochłonny obowiązek przygotowywania spotkań i konferencji formacyjnych. Formacja wspólnoty jest prowadzona dwutorowo. Asystent sprawuje nad wszystkimi opiekę duchową, wygłasza konferencje i kazania, poucza chętnych podczas Spowiedzi Świętej. Oprócz tego mistrzyni formacji, według przygotowanego planu, przygotowuje i wygłasza konferencje formacyjne. Szczególnie cenne dla wspólnoty jest zaangażowanie w jej życie emerytowanego kapitana żeglugi wielkiej Feliksa Antoniego Milera. Przez wiele lat swojego zawodowego życia przemierzał wszcz i wzdłuż oceany i morza świata. Po przejściu na ląd w stan spoczynku, uległ urokowi duchowości karmelitańskiej i postanowił rozpocząć *wędrówkę na Górę Karmel*. Funkcję skarbnika pełni geograf-pedagog Violetta Plichta. Odpowiedzialną za zbiór biblioteczny jest polonistka Urszula Motyl-Śliwa. Najmłodszą członkinią wspólnoty jest uczennica Liceum Plastycznego w Gdyni – Anna Król. Dzięki niej, spotkaniom towarzyszy ceniony przez wszystkich powiew młodości.

Obok comiesięcznych spotkań całej wspólnoty i formacyjnych spotkań poszczególnych grup, organizowane są także dni skupienia, rekolekcje, pielgrzymki. Wszyscy

noszą Szkaplerz Święty. Każdy indywidualnie stara się jak najlepiej poznać literaturę klasyków Karmelu. Ważne miejsce w życiu członków zajmuje modlitwa wewnętrzna. Wspólnota należy do Prowincji Warszawskiej Świeckiego Karmelu. Jej wizytatorem jest o. Mirosław Maria od Imienia Jezus (Mirosław Treder) OCD z Łodzi.

* * *

Karmel Terecjański w Sopocie, we wszystkich swoich postaciach jest młody. Powstał w przeciągu 23 lat (1974–1997). Stanowiące go placówki karmelitów bosych, karmelitanek Dzieciątka Jezus i karmelitanek misjonarek terezjanek a także wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych stanowią jedną duchową rodzinę. Można w niej znaleźć osoby mówiące różnymi językami, oso-

by starsze-bogate w doświadczenie oraz młodsze-pełne energii, osoby zakonne i świeckie, siostry i braci, kapłanów i tercjarzy. Dzięki łasce Bożej i zaangażowaniu tych ludzi Karmel Terecjański w Sopocie ma wszystkie dane po temu, by się dalej pomyślnie rozwijać ku chwale Trójjedynego Boga i pożytkowi Kościoła.

Recenzje

**Barbara Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL, t. I, 1944–1945*,
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Olsztyn 1999.**

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie ukazała się praca Barbary Fijałkowskiej poświęcona stosunkowi PPR, a później PZPR, do Kościoła katolickiego w Polsce. Dzieje stosunków partyjno-kościelnych podzielone zostały na trzy zasadnicze okresy: 1944–1955, 1956–1970 oraz 1971–1989. Okresom tym poświęcone zostały trzy oddzielne tomy pracy.

Książka powstała w oparciu o niepublikowane do tej pory w całości materiały źródłowe pochodzące z Archiwum Głównego Akt Nowych w Warszawie oraz o bogatą literaturę przedmiotu pochodzącą niejako z samego źródła tj. o materiały szkolno-propagandowe samej partii, a będące w zasobach własnych autorki. Do materiałów tych należą przede wszystkim publikacje Wydziału Ideologicznego KC PZPR – Biblioteczka Lektora i Wykładowcy, Wydziału Informacji KC PZPR, Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich oraz Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Szczególnego waloru przydaje książce załączona dokumentacja fotograficzna. Spośród opublikowanych zdjęć do najciekawszych z pewnością należy fotografia nr 6 z Mszy św. polowej w Szczecinie z kwietnia 1946 r., gdzie w centrum uwidoczony jest klęczący... Bolesław Bierut.

Zasadniczą treścią książki jest polityka partii wobec Kościoła i religii. Polityka ta, jak pisze autorka, „nie zmieniała się w swej istocie, lecz tylko w metodach i środkach działania” (s. 19). Strategicznym celem komunistów było wyeliminowanie religii i Kościoła z życia narodu. We *Wprowadzeniu* czytelnik dowiadyuje się, w imię jakiej idei postanowiono zrealizować wspomniany cel. Marksistowskie teorie dotyczące religii i Kościoła starano się podtrzymywać niezmiennie od przejścia władzy przez komunistów w latach czterdziestych aż po moment upadku komunizmu. Co ciekawe

wielu ludzi lewicy nadal stara się stosować te same kategorie myślenia mimo, iż rzeczywistość „okazała się bezlitosna wobec marksowskiej teorii religii” (s. 11), o czym nie omieszkała wspomnieć autorka.

Materiały zjazdowe PZPR dotyczące spraw kościelno-wyznaniowych, są zdaniem autorki, klasycznym kamuflażem politycznym obliczonym na zdezinformowanie zarówno społeczeństwa jak i samego Kościoła. Do takich działań zaliczyć można choćby wspomnianą w pracy zmodyfikowaną przez Adama Piekarskiego tezę Władysława Gomułki o możliwości współpracy marksistów i chrześcijan w budowie socjalizmu. Hierarchia kościelna zdawała sobie sprawę z rzeczywistych intencji komunistów. Co więcej, jak pisze Barbara Fijałkowska „Obie strony zresztą wiedziały, że wysuwane po okresach konfrontacyjnych teorie współpracy (a później dialogu) wierzących i niewierzących rozumieć należy w kategoriach umownych, jako podporządkowanie się Kościoła i wiernych sprawującej kierowniczą rolę partii (...)” (s. 16).

Obraz walki ateizmu marksistowskiego z Kościołem i religią, która trwała przez cały okres socjalizmu w Polsce, jest obecnie poddawany po części zabiegom tonującym, czego przykładem jest przytoczona we *Wprowadzeniu* wypowiedź Kazimierza Barcikowskiego.

Tytuł pierwszego rozdziału *Zderzenie dwóch światów* w pełni oddaje sytuację na linii stosunków partia-Kościół tuż po przejściu władzy przez tę pierwszą. Państwo polskie miało stać się krajem w pełni zlaicyzowanym, gdzie nie było miejsca dla religii i Kościoła zaś komuniści uważali, że powyższy cel jest możliwy do zrealizowania przy zastosowaniu odpowiednich metod i środków.

Polityka władzy komunistycznej od początku nacechowana była wobec Kościoła wrogością. Wynikało to m.in. z tego, iż Kościół jako symbol war-

tości narodowych stanowił główną przeszkodę w sowietyzacji Polaków.

Zdaniem Barbary Fijałkowskiej partia nie zdawała sobie jednak sprawy z siły Kościoła katolickiego w Polsce. Co więcej Kościół ten w odróżnieniu od Cerkwi prawosławnej posiadał swoje centrum w Rzymie, a to sprawiło, iż stosunki państwo-Kościół „miały także charakter międzynarodowy” (s. 23).

Autorka opisuje tutaj pierwsze działania „nowej władzy”, która nie mogła jeszcze pozwolić sobie na otwartą konfrontację z Kościołem katolickim w Polsce. Z tego okresu pochodzą zdjęcia klęczącego B. Bieruta, pocztu sztandarowego harcerzy z wizerunkiem Matki Boskiej na defiladzie 1-Majowej czy Mszy polowej z udziałem partyjnych prominentów.

Zdaniem autorki władze komunistyczne podjęły pierwszą próbę nawiązania stosunków z Kościołem katolickim już jesienią 1946 roku przy pomocy Tadeusza Chromeckiego, ówczesnego naczelnika Wydziału Zachodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (s. 30). Autorka dość szeroko opisuje działania Chromeckiego i jego kontakty z przedstawicielami Episkopatu.

Zdaniem Barbary Fijałkowskiej z materiałów dotyczących misji Chromeckiego jasno wynika, iż strona partyjno-rządowa ewidentnie gotowała się do poróżnienia polskiego Episkopatu ze Stolicą Apostolską. Ponadto zwraca uwagę na fakt, iż w rozmowach strona kościelna także nie była do końca szczerą, a właściwym adresatem dezinformacji przedstawiciela polskiego Kościoła, czy też informacji odpowiednio spreparowanych, byli Rosjanie.

W Rozdziale II. *Gra o konkordat czy dezinformacja* autorka rozwija i doprecyzowuje wątek dotyczący działań władz partyjnych zmierzających do „dogadania się” z głową Kościoła katolickiego poza Episkopatem polskim. Był to zdaniem komunistów „jedyne sposoby poskromienia biskupów, a zwłaszcza prymasa Hłonda” (s. 38).

Teza Jana Żaryna, który uznał te zabiegi za „grę o wznowienie konkordatu” nie znajduje zdaniem B. Fijałkowskiej potwierdzenia (s. 38). Podobnie ustosunkowuje się do twierdzenia jakoby „wielkim nieobecny w tych rozmowach był ZSRR”

wskazując, iż państwo to tak czy inaczej było reprezentowane przez swych zaufanych we władzach PRL. Do osób tych zaliczono tu m.in. Bolesława Bieruta, Franciszka Mazura i Władysława Wolskiego. Głównym bohaterem tego rozdziału stał się Ksawery Pruszyński, pisarz i dziennikarz wybrany do roli pośrednika między Stolicą Apostolską a władzami polskimi. Autorka oparła się tu na niepublikowanych materiałach także autorstwa samego Pruszyńskiego.

„Wygrana” komunistów w styczniowych wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. umocniła partię i usztywniła jej stanowisko wobec Kościoła. Rozdział III. *Nowe prawa, nowy język, nowe kłamstwa* obejmuje właśnie ten okres. W związku z planowaną przejściową zmianą porządku konstytucyjnego Episkopat wystąpił z własnymi postulatami konstytucyjnymi. Postulaty te nie zostały nawet przedstawione przez władze szerszej publiczności.

Rok 1947 to pojawienie się w coraz ostrzejszej formie postulatów laicyzacji szkolnictwa w Polsce. Tej kwestii poświęcone było pierwsze po półrocznej przerwie spotkanie przedstawiciela Kościoła, biskupa Zygmunta Choromańskiego z ministrem oświaty Stanisławem Skrzyszewskim we wrześniu 1947 r. W spotkaniu tym uczestniczył także ks. Zygmunt Kaczyński, którego osobie poświęciła autorka więcej miejsca. Miał on wywoływać wręcz „neurotyczne reakcje działaczy komunistycznych” (s. 53). Ks. Kaczyński został aresztowany w lipcu 1948 r. w związku z zamknięciem „Tygodnika Warszawskiego”. W więzieniu Ks. Kaczyński zginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

Autorka przytacza w tym rozdziale główne tezy wystąpienia Aleksandra Zawadzkiego, jednego z sekretarzy KC PZPR z dnia 18 grudnia 1948 roku. Tezy te obowiązywały w zasadzie aż do końca istnienia PRL. Kościół był zatem główną przeszkodą na drodze do budowy socjalizmu, a duchowieństwo w głównej masie zaangażowane było w walkę z partią i „władzą ludową”. Partia orientowała się, że wielu z jej członków to członkowie Kościoła katolickiego, godziła się z tym faktem jednocześnie zakładając, iż proces dochodzenia do nowego światopoglądu musi potrwać. Ponad-

to warunkiem pozytywnego stosunku państwa do Kościoła i duchowieństwa miała być lojalna postawa tych ostatnich wobec Polski Ludowej (s. 57).

Rok 1949 to dająca się zauważyć zmiana języka, jakim posługiwali się przedstawiciele władz komunistycznych w stosunku do Kościoła. Przykłady tej „nowej” retoryki przytacza autorka cytując m.in. wystąpienia B. Bieruta czy artykuły „Trybuny Ludu”.

W repertuarze propagandy antykościelnej znalazł się także wątek zagrożenia ze strony Niemiec. Podkreślano zatem „proniemiecką politykę Watykanu” i milczenie Kościoła w sprawie ofiar zbrodni niemieckich w czasie wojny. Argument „niemiecki” był zresztą wykorzystywany dość często w późniejszym okresie nie tylko w stosunku do Kościoła.

W *Zaostrzeniu walki z „ostoją reakcji”* autorka ujęła szereg konkretnych działań państwa w walce z Kościołem. Od 1949 roku „normą” w stosunkach państwo-Kościół stała się praktyka wydawania coraz to nowych rozporządzeń i dekretoów o charakterze restrykcyjnym w stosunku do Kościoła katolickiego. Także sposób w jaki wprowadzano odpowiednie zapisy w życie musiał budzić sprzeciw przedstawicieli Kościoła. Doskonałym przykładem jest tu wprowadzenie w życie uchwały rady Ministrów o upaństwowieniu szpitali będących własnością kościelną. Uchwała ta podjęta została 21 września 1949r., opublikowano ją 1 października, lecz ukazała się w kolportażu dopiero 3 października, tj. w momencie gdy do wszystkich rzeczonych szpitali wkroczyły specjalne komisje (s. 75). Oprócz działań administracyjno-formalnych znajdujemy tu opis zabiegów zmierzających do rozbicia wewnętrznej spójności samego duchowieństwa. Działania te opisywane były już we wcześniejszych rozdziałach, tu jednak dość dokładnie przedstawiona została kwestia tzw. „księży-patriotów”, likwidacja kościelnej struktury oraz przejęcie przez władze nazwy organizacji „Caritas”, w której usadowiono „pozytywnych księży”.

Wbrew jasnemu określeniu intencji władz komunistycznych Episkopat w sierpniu 1949 r. zgłaszał chęć podjęcia dialogu w celu uregulowania

wzajemnych stosunków. O stosunku władzy państwowej do tego typu inicjatyw pisze Barbara Fijałkowska w Rozdziale V: *Dobra wola i jej skutki*.

Przystąpienie władz państwowych do rozmów mogło być spowodowane dwojakimi przyczynami. Z jednej strony wpłynęła na to postawa nowego prymasa Stefana Wyszyńskiego, a z drugiej nie bez znaczenia mógł być dekret Piusa XII grożący ekskomuniką za współpracę z komunistami. Rozmowy rozpoczęły się w sierpniu 1949 roku a zakończyły się zawarciem porozumienia 14 kwietnia 1950 r. Autorka na podstawie przedstawionych wcześniej faktów określiła postawę strony rządowej jako hipokryzję. Podpisanie porozumienia nie spowodowało zmniejszenia, czy też zaniechania szykan wobec Kościoła. Zresztą wątpliwym jest, zdaniem autorki, aby „po pięciu latach doświadczeń z komunistami Episkopat liczył na dotrzymanie przez poczynionych obietnic” (s. 89).

19 kwietnia 1950 roku powołano do życia Urząd do Spraw Wyznań podlegający bezpośrednio premierowi. Powołanie tego urzędu było jednym z efektów zawartego w tymże roku porozumienia. Jego głównym zadaniem był nadzór nad działalnością kościołów w tym oczywiście Kościoła katolickiego. W okresie od 1950 r. do 1954r. dyrektorem tej instytucji był Antoni Bida. O strukturze działalności i faktycznych zadaniach pisze B. Fijałkowska w Rozdziale VI: *Poletko doświadczałne ministra Bidy*. O stosunku UdSW do Kościoła katolickiego świadczy przytoczone jego sprawozdanie z działalności w pierwszym roku istnienia, w którym oskarżono Episkopat o niestosowanie się do zasad porozumienia z 1950 r. oraz o nieprzejednany i wrogi stosunek. W tekście tym znalazł się inny kuriozalny zapis mówiący o „prześladowaniu” księży przejawiających sympatię do władzy ludowej. Autorka podkreśla, iż nie wskazano tam o jakie prześladowania chodzi.

Rozdział VII: *Kościół prawie upaństwowiony* to wnikliwy zapis działań władz wobec Kościoła po 1950 roku. W czerwcu 1950 roku Franciszek Mazur zarzucił Episkopatowi naruszenie kwietniowego porozumienia, w związku z czym Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR zalecił szereg kroków wymierzonych przeciwko Kościołowi.

Jednym z głównych postulatów była likwidacja tymczasowości administracji kościelnej na tzw. Ziemiach Odzyskanych. O podjętych w tej sprawie czynnościach strony kościelnej społeczeństwo nie zostało poinformowane, gdyż doszło tu do ingerencji cenzury. Ponownie zaczęto stosować argument „niemieckiego straszaka” podkreślając proniemieckość Watykanu. W krytyce postawy Watykanu i przedstawieniu jego polityki jako sprzecznej z polską racją stanu władze upatrywały szanse oderwania polskiego katolicyzmu od Stolicy Apostolskiej (s. 112).

Rada Państwa w dniu 9 lutego 1953 r. wydała dekret, który natychmiast spotkał się z ostrym protestem władz Kościoła w Polsce. Dekret ten dotyczył obsadzania duchownych stanowisk kościelnych. Dekretowi temu autorka poświęciła wiele uwagi. Dekret ten można uznać za jeden z groźniejszych dla Kościoła jako obliczony na jego rozbitcie. Już kilka dni po wydaniu dekretu przedstawiciele „władzy ludowej” w województwach zażądali usunięcia ze stanowisk niewygodnych księży.

Wydarzeniem, które miało duże znaczenie była śmierć Józefa Stalina w 1953 r. Fakt ten nie zmienił stosunku władz do Kościoła, lecz przeciwnie posłużył jako swoisty test lojalności księży wobec komunistycznej władzy (s. 120).

Rozdział VIII: *Bezprawie i słowa prawdy* poświęcony został w głównej mierze listowi do rządu uchwalonemu na konferencji Episkopatu w Krakowie w dniu 8 maja 1953 r. znanemu bliżej pod tytułem *Non possumus*. W tekście tym Episkopat przedstawił faktyczny obraz stosunków państwowo-kościelnych po podpisaniu porozumienia w 1950 r. Wymieniono w nim wszystkie represyjne działania władzy komunistycznej. Tekst ten powstał w zasadzie w odpowiedzi na ciągłą kampanię szykan nie tylko wobec Kościoła jako instytucji i religii ale głównie jako protest wobec poczynań władz wobec duchownych nie godzących się na metody przejmowania i sprawowania władzy przez komunistów. Autorka stara się tu o przybliżenie sytuacji księży oskarżanych w procesach o „zbrodniczą działalność antypolską”. Duchownym zarzucano m.in. podżeganie do wojny, działalność szpiegowską, współpracę

z Niemcami a przede wszystkim związek z organizacjami podziemnymi.

Dwa ostatnie rozdziały *Partia próbuje zacisnąć pętlę oraz Zleceniodawcy i „producenci dowodów”* poświęcone zostały analizie działań władz, które przystąpiły do otwartej konfrontacji z Kościołem katolickim. Elementami tej walki były m.in. sfingowany proces biskupa Czesława Kaczmarka we wrześniu 1953 r. oraz aresztowanie Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego w dniu 25 września 1953 r. Temu ostatniemu poświęcono więcej miejsca w przedostatnim rozdziale. Można by sądzić, iż na temat aresztowania Prymasa Stefana Wyszyńskiego napisano już wszystko co można było napisać. Tym razem jednak autorka przytacza mało znany tekst instruktażowy wydany przez partię w październiku 1953 r. w związku z aresztowaniem Prymasa Polski pt.: *W sprawie stosunków między państwem a kościołem*.

Analizując stosunek partii do Kościoła polskiego ważnym jest aby przedstawić głównego wykonawcę woli rządzących. Realizacją założeń ideologicznych w kwestii walki ideologicznej z Kościołem zajmować się miało początkowo Ministerstwo Administracji Publicznej, a po porozumieniu z 1950 r. Urząd do Spraw Wyznań. Nie były to jedyne instytucje zaprzęgnięte do tej walki. Autorka wskazuje także na inne resorty tj. Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwo Kultury i Sztuki i inne. Specyficzną rolę w działaniach przeciwko Kościołowi katolickiemu spełniało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego a w nim tzw. sowieccy doradcy. W głównej mierze funkcjonowaniu tego resortu na kierunku kościelnym poświęcony został rozdział ostatni tej książki.

B. Fijałkowska opatrzyła swoją pracę dość obszernym aneksem zawierającym dokumenty pochodzące z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, które nie było dotąd publikowane w całości. Materiały te dotyczą m.in. działalności T. Chromeckiego – notatki ze spotkań z przedstawicielami Kościoła, działań K. Pruszyńskiego – raport z działalności w Paryżu i Rzymie oraz protokoły ze spotkań wewnętrznych aparatu władzy dotyczących stosunków państwowo-kościelnych.

Książka zawiera również obszerną bibliografię tematu oraz indeks nazwisk. Niewątpliwym elementem, który uatrakcyjni pracę są wspomniane już załączone na jej końcu fotografie i fotokopie zawierające zdjęcia dygnitarzy partyjnych obecnych na uroczystościach kościelnych oraz głównych „bohaterów” niniejszej książki.

Reasumując książka Barbary Fijałkowskiej mimo, iż tematyka jaką opisuje od kilku lat jest poddawana wnikliwym badaniom, znajduje doskonale swoje miejsce pośród innych tego typu opracowań. Jej oryginalność i pewne *novum* to spo-

sób w jaki ujęto tu kwestie wzajemnych stosunków partyjno-kościelnych w Polsce. W szczególności na uwagę zasługuje wykorzystanie materiałów jeszcze niepublikowanych. Autorka zmusza czytelnika do zastanowienia się nad niektórymi „oczywistymi” faktami opisując je w odmienny niż dotychczasowy sposób. To nowe spojrzenie pozwala jej na wdanie się w polemikę z dotychczasowymi badaczami opisywanego zagadnienia. Sama książka została napisana w sposób dostępny nie tylko badaczom ale i przeciętnemu czytelnikowi.

Zbigniew Machaliński, *Geneza i początki Akademii Medycznej w Gdańsku (1945–1950)*,

Tom 1, Gdańsk 1998, ss. 188, Tom 2, Gdańsk 1999, ss. 182,
Prace Zakładu Historii i Filozofii Nauk Medycznych,
Akademia Medyczna w Gdańsku

Z uznaniem należy przyjąć opracowanie Zbigniewa Machalińskiego *Geneza i początki Akademii Medycznej w Gdańsku (1945–1950)*, T. 1 oraz *Geneza i początki Akademii Medycznej w Gdańsku (1945–1950)*. Wybór źródeł, T. 2, do których wstęp, wybór i opracowanie dokonał ten sam autor¹. Oba tomy opracowano na podstawie źródeł znajdujących się w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowym w Gdańsku, Archiwum Gdańskiego Towarzystwa Lekarskiego, akt Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Archiwum Akademii Medycznej w Gdańsku, a ponadto uwzględniono dokumenty państwowe oficjalne, druki zwarte, opracowania książkowe i publikacje w czasopiśmie².

Prace ujęto chronologicznie i tematycznie. W pierwszym tomie przedstawiono genezę uczelni medycznej w Gdańsku w pierwszych miesiącach powojennych (marzec–lipiec 1945), główne kierunki prac organizacyjnych w pierwszych dwóch

latach powojennych, początki działalności poszczególnych klinik i zakładów teoretycznych. Następnie genezę i początki Wydziału Farmaceutycznego, organizację Wydziału Stomatologicznego i Oddziału Stomatologicznego oraz życie codzienne uczelni. Natomiast w tomie drugim ujęto zasadnicze dokumenty dotyczące powstania i rozwoju Akademii Medycznej, starania o szerokie studia medyczne, dekrety i pisma do władz różnych szczebli, listy uczelni do rektora Uniwersytetu Warszawskiego, do ministra Oświaty Departamentu Szkół Wyższych, przemówienia, cenniki zabiegów, sprawozdania, protokoły i inne dokumenty ściśle związane z Akademią Medyczną. Ponadto w pierwszym tomie ujęto fotografie ilustrujące początki i rozwój tej uczelni: uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego – 2 lutego 1946 roku; zajęcia przedstawiające studentów w zimowych ubraniach, ponieważ sale nie były jeszcze ogrzewane i było zimno; zespo-

¹ Prof. dr hab. Zbigniew Machaliński, ur. 18 grudnia 1937 roku, bardzo silnie związany naukowo i emocjonalnie z Gdańskiem, jest kierownikiem Zakładu Historii i Filozofii Nauk Medycznych Akademii Medycznej w Gdańsku. Ponadto redaktorem naczelnym kwartalnika Polskiego Towarzystwa Nautologicznego *Nautologia*.

² Akademia Medyczna w Gdańsku do 1950 roku nosiła nazwę Akademii Lekarskiej.

we zdjęcie profesorów Akademii Lekarskiej w 1948 roku; pierwsze osiedle akademickie na Srebrzysku w Gdańsku; studenci Akademii w ubiorach pochodzących z darów UNRRA (1945/1946) oraz kilkanaście fotografii twórców i organizatorów uczelni. Ich poczet otwiera prof. dr Edward Grzegorzewski – pełnomocnik do spraw Akademii Lekarskiej w Gdańsku (1945–1946), pierwszy rektor Akademii lekarskiej w Gdańsku (1946–1947).

Autor dokonał znacznego wysiłku, wzbogacając dorobek naukowy Gdańszczan tym razem w zakresie ich dokonań na niwie medycznej:

- udokumentował początki powstania gdańskiej uczelni medycznej;
- zebrał w jedną całość dotychczasowe badania na ten temat;
- stworzył podstawy do dalszych badań nad dziejami medycyny w Gdańsku nawet w dalekiej przeszłości.

Wartość omawianej publikacji znamienicie ujął Jego Magnificencja, rektor Akademii Medycznej w Gdańsku prof. dr hab. Zdzisław Wajda stwierdzając, że *Powyższe wydanie jest udaną próbą opracowania, opartego na odszukanych nowych dokumentach archiwalnych, dzieła dotyczącego genezy i początków tworzenia Akademii Medycznej w Gdańsku w latach 1945–1950. Książka jest pracą oryginalną, bazującą*

na materiałach źródłowych. Autor dotarł do wielu dokumentów archiwalnych i danych historycznych dotyczących nie wymienianych, jak również częściowo wykorzystał dane zebrane z relacji osób jeszcze żyjących, czynnie działających w opisanym latach, wzbogacając dotychczasową wiedzę dotyczącą genezy i początków tworzenia naszej uczelni. Jest to opracowanie wartościowe zarówno pod względem metodologicznym, jak i merytorycznym, udokumentowane uzyskanymi materiałami archiwalnymi. Poza opracowaniem dziejów początków tworzenia uczelni, przypomina o początkowym okresie jej działalności, a co więcej, przypomina nam o pracy ludzi tworzących naszą uczelnię.

Autorowi należą się gratulacje i słowa podziękowania w imieniu całej naszej społeczności za pracę i trud napisania tego opracowania, tej książki, która będzie mogła służyć jako podstawa do dalszych badań nad historią naszej Alma Mater, która wzbogaca znajomość dziejów początków tworzenia naszej uczelni, a także przyczynia się do poznania rozwoju i życia naukowego w Gdańsku³.

Ponadto pracę Zbigniewa Machalińskiego można przyjąć jako początek badań nad dziejami medycyny nie tylko w Gdańsku, ale ze względu na morski charakter miasta, również dziejów medycyny morskiej⁴. Tym bardziej, że jest to zaniebdana część dziejów naszego miasta.

Piotr Tadeusz Górski

³ Z. Machaliński, *Geneza i początki Akademii Medycznej w Gdańsku*, s. 6.

⁴ Należy w tym miejscu przypomnieć, że w Gdańsku zwracano wiele uwagi na sprawy medyczne. Już w 1580 roku przy Gimnazjum Akademickim w Gdańsku powołano Katedrę Medycyny i Anatomii, a w 1613 roku utworzono samorządową organizację lekarską mającą wsparcie u króla polskiego. Ponadto w 1613 roku przeprowadzono pierwszą publiczną w północnej Europie sekcję zwłok noworodka. Korzystając z doskonałych warunków pracy, do Gdańska ściągali najwybitniejsi medycy niemal z całej zachodniej Europy.